4

DZIEŁA
IGNACEGO
KRASICKIEGO

EDYCYA NOWA I ZUPEŁNA

ŁODŁUG WYDANIA

FRANCISZKA DMOCHOWSKIEGO.

TOM IX.

K
R-ex 100. z 1/345

DZIEŁA
PROZĄ
IGNACEGO
KRASICKIEGO.
TOM DZIEWIĄTY.

NAKŁADEM TOWARZYSTWA TYPOGRAFICZNEGO.

z Księgozbioru
Karola Moycho

---

w WILNIE
W DRUKARNI A. MARCINOWSKIEGO.
1819.

WOJEWÓDZKA I MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA w Białymstoku CZYTELNIA DLA DOROSŁYCH
32833/II
884(081)
KOMPUTER
821.162.1-3

Dozwala się drukować pod tym warunkiem, aby po wydrukowaniu nie wprzód zaczynać przedawać, póki nie będą dostawione exemplarze: jeden dla Komitetu Cenzury, dwa dla Departamentu Ministeryum Oświecenia, dwa dla Imperatorskiey Petersburskiey Akademii nauk, tudzież ieden dla Akademii Duchowney. Wilno, dnia 13 lutego 1819 roku.

A. Becu Prof. Człon. Kom. Cënz.

Miejska Narodowa Biblioteka
3770
74 r.

ŻYCIA
ZACNYCH MĘŻOW
Z PLUTARCHA.

Tom IX. A

ŻYCIA
ZACNYCH MĘŻOW
Z PLUTARCHA

CYMON.

Sławnego zwycięztwem nad Persami Milcyada był synem Cymon. Z pierwszéy młodości nie można było o nim sądzić, iżby oycu wyrównał: trawił ią albowiem w gnuśności i zbytkach. Przemogła nakoniec wrodzona do cnoty skłonność, i ta mu zdarzyła upamiętanie, i potém szczep ten dobry buyne latorośle wypuścił.

Gdy się iuż ku samym Atenom zbliżali Persowie, a Temistokles radził miasto opuścić, i udać się na okręty; zamysł takowy zdawał się bydź bardziéy skutkiem rozpa-

czy, niż rostropności: ale Cymon lubo ieden z naymłodszych w radzie, wsparł zdanie Temistokla, i daiąc innym przykład, położył na ołtarzu Minerwy wędzidło, iako mniéy zdatne, w okoliczności takowéy, narzędzie lądowego boiu, gdzie morzem tylko działać należało. Skutek zjścił dobroć danéy rady, i przezorność Cymona, który się jéy chwycił.

Skoro się tylko począł wdawać w sprawy publiczne, zyskał zaraz miłość powszechną; obrażeni albowiem byli Ateńczykowie wyniosłością Temistokla, zbyt zaufanego w zasługi i zdatność swoię: Cymon zaś uprzeymy, łagodny i ludzki, uymuiąc serca za pierwszém weyrzeniem, im bardziéy dawał się poznać, tém więcéy, skarbił sobie powszechny szacunek. Dopomagała mu wielce do tego pamięć zasług oycowskich. Arystyd przeciwnik Temistokla, tém dzielniéy był mu na pomocy, im bardziéy spodziewał się działaiąc z nim wspólnie, zmnieyszyć wziętość swoiego przeciwnika.

Pauzaniiasz król Sparty, dumny i własną

sławą i pierwszeństwem swoiego narodu, zbyt hardzie stawiał się Grekom sprzymierzonym przeciw Persom, z któremi iuż był zaczynał wchodzić w zdradliwe umowy. Starał się korzystać z okoliczności takowéy Cymon, przytomny naówczas w woysku, i tyle sprawił układnością swoią, iż porzucaiąc obmierzłego wyniosłością Pauzaniiasza, do niego się wszyscy garnęli. On pokazuiąc się czułym na takowe względy, przyymował ich z wielką ludzkością, a utwierdzaiąc w powziętéy przeciw Spartanom odrazie, nieznacznie w pierwszeństwo Ateny wprowadził. Przyszło nakoniec do tego, iż wysłano posłów do Sparty domagaiąc się, aby Pauzaniiasz nazad był odwołany. Stało się tak, i gdy odkryte były zdrady iego, wkrótce śmiercią ukaranym został. Obiął zatém rządy woyska Cymon, i dowiedziawszy się o wtargnieniu Persów do Tracyi, tam się naprzeciw nim udał.

Zdobyli iuż byli iedno z celniéyszych tamtéyszych miast Eionę, i osadziwszy tam swoich żołnierzy, nad brzegami rzeki Strymonu rozłożyli swóy obóz: nie dał im odpo-

cząć, i w bitwie otrzymał zwycięztwo. Zamkniętego z niedobitkami wodza ich Buta obległ, i tak ścisnął miasto, iż zapaliwszy ie, wszyscy wraz z obywatelmi w tym pożarze spłonęli. Ze się więc puste miasto dostało w ręce Cymonowi, osadę tam z Ateńczyków złożoną wprowadził. Wdzięczni postawili w dalszym czasie posąg iego, a dla wieczněy pamięci dzieła znamienite Cymona w napisie wyryte zostały.

Opanował daléy miasto Amfipol i wyspę Scyros, i w nich tak, iako w Eionie Ateńczyków osadził. Ze zaś fundator Aten Tezeusz na téyże wyspie życia dokonał, i był pochowanym, tyle przyłożył starania, iż znalezione iego zwłoki zebrał ze czcią, i na okręt swóy zanieść kazał; tak złożone przywiozł do Aten w lat czterysta po iego śmierci.

Uwiadomieni o takowém wynalezieniu Ateńczykowie, gdy się zbliżał do portu, zbiegli się na brzeg, i z radosnemi okrzykami prowadzili Tezeuszowe zwłoki do miasta, gdzie w wspaniałym, umyślnie na to zdziałanym, gmachu złożone zostały.

Nastąpiły zatém igrzyska na cześć Tezeusza, i postanowiono, aby się corocznie odprawowały.

Te i inne przeciw Persom wyprawy wielce były chwalebne i zyskowne dla Aten. Cymon niezmiernością zdobyczy skarb publiczny zbogacił, przyiaciół zapomógł, sam zaś dostatków sprawiedliwie nabytych używał dostoynie. Otworem stały obszerne iego ogrody, i wolno było każdemu obywatelowi brać z nich owoce. Stół iego czekał na przychodnie, a każdy uczciwy pewien był względnego przyięcia. Korzystali stołownicy z przystoynego bez zbytków pożywienia; uczone rozmowy i obyczayne były ku pożytkowi i zabawie. Przykładał się do nich wielce przyiemny w rozmowie gospodarz, bez względu na stan, maiątek i urodzenie, ze wszystkiemi łagodnie przestawał. Gdy wychodził od siebie, szli z nim domownicy, i mieli pieniądze na pogotowiu, które, gdy znalazł potrzebuiącego, ochotnie dawał: umiał zaś dar zaprawiać sposobem dawania, oszczędzał albowiem wstyd proszącego; ci, którzy nie śmieli odkryć po-

trzeby, znayduiąc u siebie zapomożenie, domyślali się, od kogo poszło.

Bogactwa, których tak wspaniale używał, nie były skutkiem chytrego przemysłu, lub zdzierstwa: część iemu, według ustanowienia, iako wodzowi należała. Scisłe oddawał rachunki z tego, co się do skarbu należało, za każdym z wyprawy woienney powrotem sprawował się przed ludem z czynów swoich: toż samo czynił, gdy kończył czas urzędowania. Zgoła do saméy śmierci nie padło podeyrzenie, aby w czémkolwiek ukrzywdził Rzeczpospolitą.

Powiadaią o nim, iż gdy ieden bogaty Pers w kraiu własnym prześladowany, przybył do Aten, udał się do domu iego, i ofiarował mu dwa naczynia, iedno pełne złota, drugie srebrnéy monety. Widząc to Cymon, rzekł. „Co wolisz, czyli mieć mnie przy„iacielem? czy naiemnikiem“? Gdy odpowiedział, iż przyiacielem: „Weźże rzekł, „złoto i srebro: gdybym ia był w potrzebie, „nie miałbym wstrętu szukać pomocy od „przyiaciela.

Raz gdy obfitą zdobycz zyskał Grecy na

Persach, a szło o podział, wielkie w tém zachodziły trudności: podiął się Cymon rzecz zaspokoić. Kazał z jedney strony położyć złoto, srebro i sprzęty bogate, z drugiéy niewolników, i dał na wolą sprzymierzeńców wybrać takową część, iakaby się im podobała, przyrzekaiąc za swoich, iż na zostawioney przestaną. Ze równy miał bydź Ateńczyków podział, sprzymierzeńcy rzucili się do sprzętów i złota, im się zaś tylko obnażone niewolniki dostały; za złe więc mieli Cymonowi niebaczne urządzenie. Mieycie cierpliwość, odpowiedział, obaczycie wkrótce, kto więcey zyskał. Jakoż gdy przyszło do wykupna, dwa razy więcéy odnieśli pożytku Ateńczycy, niż łakomi złota i sprzętów wybieracze.

Wspólnie wiodły wszystkie narody Greckie woynę z Persami. Ateńczycy iako maiący pierwszeństwo w sprzymierzeniu owém, rozrządzali wyprawą, i do nich zgromadzały się woyska lądowe i morskie. Ze po większéy części niechętnie szli na woynę żołnierze, których dostarczano z rozmaitych osad, wszedł z niemi w ugodę

Cymon, i uwolnił od przystawiania ludzi, byle dostarczali kosztu na odzież, rynsztunek, i płacę. Gdy więc inni gnuśnieli, on swoich do woyny wprawiał, i tém stwierdził oyczyzny swoiéy powagę, moc, a zatém pierwszeństwo nad innemi Grekami.

Woyna, którą z Persami prowadził, tak była pomyślna, iż pozabierawszy im wiele krain, zdobywszy po większey części nadbrzeżne Azyi miasta, tamże zostaiących Greków oswobodził z ich iarzma; i co niegdyś strasznemi byli sąsiadom, sami potém o siebie bać się zaczęli. W całym przeciągu kraiów od Jonii aż do Pamfilii, żadnéy Perskiéy osady nie zostawił.

Nie mogli znieść takowego upokorzenia, i lubo kilkakrotnie zwyciężeni, zebrali liczne woysko lądowe i morskie. Powziąwszy o tém wieść Cymon, uzbroił dwieście okrętów, które był niegdyś Temistokl zbudował, i opatrzywszy należycie, osadził wyborem żołnierzy swoich. Płynął do stołecznego miasta Fazelitów, ale ci go nie przyięli obstawaiąc przy Persach. Zburzył za-

tem ich kray i miasto obległ; przestraszeni weszli w ugodę, i zapłaciwszy dziesięć talentów, złączyli się z Grekami przeciw wspólnemu nieprzyiacielowi.

Przy uyściu rzeki Eurymedon spotkały się floty. Persowie obawiaiąc się bitwy w rzekę weszli: ale gdy toż samo uczynił Cymon, przymuszeni do spotkania, po słabym odporze opuścili okręty, i wyskakuiąc na brzeg udali się do lądowego woyska, które w bliskości było rozłożone. Wielu w bitwie, więcey nierównie w ucieczce legło, niewolników mnóstwo dostało się zwycięzcom, i dwieście okrętów. Zostawało lądowe woysko, i zrazu nie chciał w dniu iednym na drugą walkę narażać zmordowanych żołnierzy, ale widząc w nich nieostygłą ochotę, nie śmiał sprzeciwić się wspaniałemu zapałowi, i szedł na nieprzyiaciela. Zrazu niespodzianego odporu doznał, przemogło nakoniec męztwo Greków, zwyciężeni poszli w rozsypkę: wstrzymał swoich od pogoni, a wracaiąc się ku okrętom postrzegł, iż ośmdziesiąt innych Perskich, nie wiedząc o porażce, przybywały

swoim na pomoc. Płynął więc przeciw nim, a gdy postrzegły zwycięztwa świeżo otrzymanego łupy, straciwszy nadzieię ucieczki, wszystkie poszły na zdobycz zwycięzcom.

Dzień ten w przykładzie iedyny, troistém albowiem zwycięztwem pamiętny, wzniosł nad wszystkich przeszłych bohatyrów sławę Cymona, Persów zaś tak zgnębił i upokorzył, iż prosili o pokóy. Otrzymali go z hańbą swoią: przyrzec albowiem i zaprzysiądz musieli, iako się odtąd do brzegów morskich Azyi nie zbliżą; okręty zaś ich na żadném Grecyi morzu nie postaną.

Zdobycz, którą za powrotem złożył do skarbu publicznego, tak była wielka, iż nie tylko wystarczyła ku potrzebnym wydatkom, lecz poszła na stawianie twierdz nowych, któremi wzmocnione zostały Ateny: wówczas stanął mur ciągły, który port Pireyski z miastem złączył. Wielkie summy były odłożone na ozdobę zewnętrzną gmachów publicznych: z tych niektóre przymnożone nie tylko ku potrzebie, ale i ku zabawie obywatelów. Z téy liczby był przy-

iemny gay Akademii tak zwany, od nazwiska niegdyś dzierżyciela swego Akadema; że zaś w tém miéyscu z czasem szkoły otworzono, stąd podobne ustanowienia do tych czas Akademiiami zowią, sekta zaś iedna filozofów to imie nosiła.

Spoczywał po zwycięztwach Cymon, a tymczasem dowiedziano się w Atenach, iż Persowie, mimo uroczyste przyrzeczenia, nie ustąpili ieszcze byli z Chersonezu, i śmieli krążyć po morzach tamteyszych. We czternastu tylko galerach wybrał się przeciw nim Cymon, i poznali wkrótce smutném doświadczeniem, iak przemysł i dzielność zastępuią siłę. Gardząc małością floty, płynęli pełni zaufania, ale to zawiedzione zostało; trzynaście bowiem własnych okrętów utracili w bitwie, i musieli śpieszną ucieczką zachować się od większéy straty. Opuścili więc Chersonezu okolice, a Cymon, wysadziwszy lud swóy na ląd, Tracyą i przyległe krainy w dzierżenie obiął.

W teyże ieszcze wyprawie udał się na wyspę Tazu, któréy mieszkańcy bunt byli podnieśli: po krótkiem oblężeniu miasto ich

opanował, w potyczce trzydzieści i trzy okręty dostały mu się w zdobycz. Że zaś naprzeciwko wyspy były złote kopalnie, odebrał ie i osadził tak, iak i przyległe okolice; które wraz z owemi kruszcowemi górami do Tazeyczyków niegdyś należały.

Łatwy miał po takowych zwycięztwach wstęp do Macedonii, ale wolał przymierze z niemi zawrzeć. A gdy go za powrotem oskarżono, iakoby to uczynił dlatego, iż sprzyiał Alexandrowi, królowi tamteyszemu; oczyścił się zupełnie z zarzutu, to dodaiąc, iż nigdy w przymierze nie wszedł z Jończykami i Tessalami, od których ile bogatych, mogłby był na wzor poprzedników swoich wiele zyskać: ale godnemi przyiaźni Ateńskiéy stąd osądził Macedonów, iż kochali się w waleczności, wstrzemięźliwości i cnocie, co nad wszystkie bogactwa całego świata przenosił.

Piastuiąc urzędy w czasie pokoiu, ile możności, ukracał i hamował burzliwą porywczość ludu Ateńskiego: trzymał przeto stronę dostatniéyszych obywatelów, przeciw którym ustawicznie lud powstawał. Ale gdy woyna się wszczęła, i musiał się z Aten oddalić, lud umiał korzystać z jego niebytności, wszystkie więc ustawy, które tylko możnieyszym sprzyiały, poznosił, władzę Areopagu zmnieyszył, zgoła wielowładność sobie przywłaszczył. Sprzyiał ludowi, którego względy sobie skarbił, iuż wiele znaczący naówczas Perykles, i słał tym sposobem sobie drogę do przyszłego wzniesienia. Gdy więc za powrotem swoim Cymon powstał przeciw takowym działaniom, wszyscy nieprzyiaciele iego wyrzucaiąc mu, iż zbyt sprzyiał Lacedemonie, tak przeciw niemi wzburzyli obywatelów, iż wskazanym został na wygnanie dziesięcioletnie, które ostracyzmem zwano.

Zarzut zbytniego do Spartanów przywiązania pozorem był, którego użyli iemu przeciwni, aby z kraiu był oddalonym. Szacował on Spartanów obyczaie, rad z niemi przestawał, i na dowód szacunku i przyiaźni, którą był z niemi zabrał, iednego z synów mianował Lacedemoniiuszem: ale ta przyiaźń i szacunek cnotliwego ludu

nie przeszkadzały pełnieniu obowiązków oyczyznie winnych. Wielce był w Sparcie poważanym, i to poważanie należało się przymiotom iego. Lubo więc nie miały żadney istotney przywary takowe zobopolne względy, na złe ie tłumaczyła zazdrość, nieszczęsna sławy towarzyszka.

Ustąpił z miasta skazany na wygnanie, i mieszkał niedaleko granic; zdarzyło się wówczas, iż gdy powracali Lacedemończykowie z wyprawy, którą byli uczynili posiłkuiąc obywatelów Delf przeciw Foceanom, na polach Tanagru zaszli im Ateńczycy drogę. Gdy iuż miało przyyśdź do boiu, znayduiący się w bliskości Cymon, przybył do oyczystego woyska, i w poczcie pokolenia swoiego stanął, ale wodzowie rozkazali mu odeyść, obawiaiąc się, iżby tego ku zdradzie nie czynił. Uczuł z boleścią haniebną wzgardę, i że sam nie mógł bydź, tak iak żądał, uczestnikiem niebezpieczeństwa, zachęcał innych, aby walecznie postępuiąc wzmagali oyczyznę; tém usilniéy zaś przyiaciół i powinowatych, iżby wsparli niewinność spotwarzonéy iego cnoty. Ci

prośbami ujęci wzięli wpośród siebie zbroię iego i broń, a niosąc ią z sobą, tak żwawie uderzyli na Spartany, iż wielką w nich uczynili klęskę, sami zaś przeparci mnogością na placu legli.

Widok cnoty heroicznéy wzbudził żal niezmierny z ich straty w Ateńczykach, a razem odkrył niewinność Cymona: że zaś przy Lacedemończykach zostało zwycięztwo, uczuli potrzebę doskonałego wodza, odwołali więc niesłuszny wyrok i wrócili go oyczyźnie, aby ią w złym razie ratował.

Perykles, lubo przywodca do tego wyroku, sam pierwszy przyłożył starania, aby był odwołany. Takto w owe czasy przewyższało dobro publiczne, szczególne nienawiści; na odgłos potrzeby kraiu iednoczyli się obywatele, a hasło miłości oyczyzny zapalało umysły ku wspólnéy obronie.

Skoro Cymon powrócił, ustała woyna: pośrednictwo cnotliwego męża zjednało rozróżnione narody. Widząc iednak, że tak były płoche i burzliwe pospólstwa żą-

Miejska
W B
Czytelnia Pe

dze, iż ie trzymać w nieczynności byłaby rzecz wielce szkodliwa, a boiąc się z drugiéy strony, aby nie wznowili iakiéy z przymierzeńcami zatargi, postanowił u siebie dać zabawę zwrotnym umysłom. Jakoż udał się na morze, i wysadziwszy na ląd wyspy Cypru woysko, z obywatelami tamteyszemi i Egipcyanami woynę rozpoczął.

Cel do którego w takowém przedsięwzięciu zmierzał, ten był, iżby przyzwyczaiał i zaprawiał Greki do woyny z barbarzyńcami, któréy z czasem uniknąć nie było można. Pobudzały go ieszcze inne względy, i ten między innemi był niepośledni, iżby zdobytemi łupami zbogacał kray, który w woynach był ustawicznych, a nie miał z siebie możności, aby ie utrzymywać.

Wysłał przed sobą sześćdziesiąt okrętów do Egiptu, sam zaś z resztą stu sześćdziesiąt krążąc około brzegów Pamfilii, gdy spotkał flotę Perską, złożoną po większéy części ze statków zbroynych, które przystawili Fenicyanie z Cyliyczykami, wszczęła się bitwa żwawa, ale zwycięztwo zostało przy Cymonie. Wiele okrętów nieprzyiacielskich zabrał: rozproszywszy resztę, wysadził ludzi swoich na ląd, i nadbrzeżne miasta iedne szturmem zdobył, drugie poddawały mu się dobrowolnie. Postępuiąc coraz daley, zbliżał się ku Egiptowi, gdzie były owe wprzód wysłane sześćdziesiąt okrętów poprzedziły.

Szczęśliwe początki dawały mu otuchę, iż wkroczywszy w Egipt, zgnębi naydotkliwiey przemoc Perską, odeymuiąc im sposoby ku woiowaniu, których im ten żyzny i ludny kray obficie dodawał. Trzymaiąc się zatém brzegów Cypru z flotą, upatrywał tylko pory do wykonania swoiego przedsięwzięcia: ale wspaniałemu zamysłowi śmierć niewczesna przeszkodziła.

Gdzie i iakim sposobem życia dokonał, pewnéy o tém wiadomości nie masz. Twierdzą niektórzy, iż chorobą strawiony w oblężeniu Cythium, umarł; drudzy, iż zginął w potyczce.

Strata tak wielkiego męża była Grekom bolesna, ile że właśnie w te czasy Temisto-

kles sobie życie odiął, gdy go Persowie, u których zostawał, przeciw ziomkom użyć chcieli. Jeden tylko potém Agezylausz dał uczuć barbarzyńcom dzielność swoię, ale domowe zamieszania zwróciły go nazad: te wzmagały Persów dopóty, póki ich, samychże Greków zwycięzca, Alexander nie pokonał.

LUKULLUS.

Dziad Lukulla Licyniiusz był konsulem, matki iego bratem był Metellus, od pokonanych nieprzyiaciół w Afryce zwany Numidyyskim.

W krasomowstwie taki w młodym ieszcze wieku postępek uczynił, iż go w téy pierwszéy porze iuż między naycelnieyszemi liczono. Dał wielokrotnie dowody talentów swoich, gdy stawał u sądów broniąc obywatelów, lub oskarżaiąc winowayców, tych osobliwie, którzy przeciw ustawom publicznym wykraczali. Szedł w téy mierze za powszechnym od samych pierwiastków wprowadzonym do Rzymu zwycza-

iem, gdzie młodzież zacna tym sposobem torowała sobie drogę do naywyższych stopniów.

Ze zaś i rytmy dobrze składać umiał, oznacza wierszem opisana przez niego woyna Marsów, dzieło które do naszych czasów nie doszło.

Miłość braterska osobliwszym sposobem w nim się wydawała. Z téy pochodziło, iż lubo kilką laty starszym był od brata swoiego, a przeto prędzéy doszedł lat, prawem przepisanych do sprawowania urzędów; zatrzymał się iednak ze staraniem o nie, póki czas i na młodszego nie przyszedł. Miła była ludowi Rzymskiemu takowa względność, przeto obudwóch razem Edylami obrał.

Pierwsza woienna iego wyprawa była przeciw Marsom: przywiązał się potém do Sylli, i gdy ten wiodąc woynę przeciw Mitrydatowi, założył w Peloponezie mennicę, iemu przełożeństwo nad nią powierzył: stąd poszło, iż bite wówczas pieniądze pospolicie Lukullianami nazywano.

Gdy Sylla obległ Ateny, a brakło mu na

żywności, wysłał go do Egiptu. Lubo czas był przeciwny żegludze, nie zważaiąc na niebezpieczeństwo puścił się tam; przyięty wspaniale od króla Ptolomeusza tak go układnością swoią zniewolił, iż na odjezdnym dał mu w pierścieniu wyryty na szmaragu bardzo kosztownym swóy portret, i własnemi go okrętami odesłał. Udał się z Egiptu do Cypru i innych wysp przyległych, gdzie obfite biorąc zapomożenia za sprawiedliwą ugodą, z wielkim dostatkiem rozmaitego zboża do Sylli powrócił.

W dalszym przeciągu woyny Mitrydatowéy będąc przełożonym nad flotą, nie daleko wyspy Tenedos Neoptolema wodza królewskiego, acz mocnieyszego, na morzu w bitwie pokonał.

Gdy się Sylla do Rzymu wracać musiał, dla dania odporu własnym nieprzyiaciołom, zostawił namiestnikiem swoim Lukulla w Azyi. Tam wybierał nałożony przez wodza podatek dwudziestu tysięcy talentów, a choć był wielce uciążliwy, potrafił w to łagodnością swoią, iż ieśli go zmnieyszyć

nie mógł, uczynił przynaymniéy znośnym. Gdy zaś mimo usilne staranie iego, sprzyiaiący dawniéy Maryuszowi obywatele Mityleny grozili odporem, przymuszony był uśmierzyć takowy zapał; szedł więc przeciw nim, i pokonawszy w bitwie, do poddania się przymusił.

Nastały potém owe pamiętne zatargi między Syllą a Maryuszem, ale on żadnego w nich uczestnictwa nie miał, statecznie albowiem przez cały ciąg tak sprosnych a okropnych działań, w Azyi przemieszkiwał; w czém rostropność, a bardziey usłużył mu szczęśliwy los iego, gdy on ieden prawie z celnieyszych Rzymian, w owe nieszczęsne czasy nienaruszoność życi sławy i cnoty zachował.

Statecznym się zawsze ukazał względem Sylli, któremu był pierwiastki szczęścia swoiego winien, a ten szanuiąc wierność w przywiązaniu, i rzadki, bo prawdziwie wdzięcznego przykład, nie przestawał mu dobrze czynić. Wiedząc zaś, iak w naukach był biegłym, i w stylu wytwornym, dzieie własne których był sam osnowę ułożył,

iemu przypisał; przy końcu zaś życia dał dowód, iak go szacował, gdy naznaczył go opiekunem małoletniego syna, którego po sobie zostawiał.

Wkrótce po śmierci Sylli konsulem został wraz z Markiem Aureliuszem Kottą; a gdy losem przyszło wyciągać kraie, któremi zawiadować mieli, dostała mu się ta część Gallii, którą zwano wówczas za Alpami. Przeciw myśli iego było to zdarzenie, ile że tam wszystko było w spokoyności, Pompeiusz zaś dostawszy Hiszpanią, woynę tam znalazł, a zatém sposobność do zyskania coraz większéy wziętości i sławy, do czego obadwa na wzór innych obywatelów, zwłaszcza ile wychowańcy Sylli, zmierzali.

Smierć Oktawiiusza rządcy Cylicyi wzbudziła żądze Lukulla, aby się o następstwo po nim starał, ile że ten kray przyległy był Kappadocyi, dzierżonéy wówczas przez Mitrydata, z którym pragnął woiować. Stanął więc w liczbie staraiących się: zyskał i urząd i woiowanie, wespół iednak

to drugie czynić miał z Kottą przełożonym nad morskiemi siłami.

Z legiią naprędce zebraną udał się natychmiast do Azyi, i tam znalazł woysko, iuż na siebie czekaiące, nie w tym iednak stanie, w jakim go mieć pragnął. Bylito żołnierze zbyt długiém bawieniem w Azyi rozpieszczeni, do zbytków przywykli, krnąbrni i zuchwali, ci zaś z nich naybardziéy, którzy zabiwszy własnego wodza Flakka z porady Fimbryi, tegoż samego, który potém nad niemi rządy obiął, haniebnie odstąpili i śmierci iego stali się przyczyną. Ale te buntownicze hufce zachowywały sławną otrzymanemi nad Mitrydatem zwycięztwy dzielność, i wcale różniły się od współtowarzyszów swoich, w Cylicyi i w jey okolicach stanowiska maiących.

Ciężka i niepodobna prawie zdawała się bydź praca użyć, ułagodzić i wprawić w karność, przyzwyczaione umysły do zbytku i zbrodni; ale potrafił zabieżeć złemu czuły i roztropny wódz; czegoby surowość i naywiększe usilności wysilenie nie sprawiło, cierpliwa łagodność do skutku

przywiodła. Zyskuiąc serca, zmiękczył umysły, i tak ku sobie skłonił, iż pewnym został o nayściśleyszém wypełnieniu rozkazów swoich.

Stan rzeczy w Azyi naówczas był takowy; Mitrydat przedsięwziąwszy woynę z Rzymianami gotował się do niey. Niezmierne zbierał woyska, i opatrywał ie w rynsztunki świetne i kosztowne; obóz iego miał postać razem ogromną i wspaniałą; niezliczone tłumy służących i niewolników mnożyły iego okazałość. Ale gdy zawiedziony w nadzieiach poznał, iż nie zwierzchnia postać, ale dobroć rynsztunków, i co nayistotnieysza, dzielność osobistą dała Rzymianom zwycięztwo; własną nauczony szkodą odmienił dawny obyczay, a naśladuiąc zwycięzców, kształtem ich, żołnierzy swoich uzbraiać i ćwiczyć począł. Wzmógł się zatém istotnie, i zebrał bitnego żołnierza sto dwadzieścia tysięcy pieszych, iazdy szesnaście. Okrętów niezłoconych, ale mocnych i zbroynych wielką miał liczbę.

Gdy porę sposobną do wykonania zamysłów swoich upatrzył, napadł na nieprzygotowaną Bityniią, i natychmiast iako dawnemu dzierżycielowi z ochotą miasta potwierały bramy, ile że przykre im było iarzmo Rzymskie dla wielości podatków, i zdzierstwa tych, którzy ie wybierali z nałożenia Sylli.

Szli naprzeciw Mitrydatowi z osobnemi woyskami konsulowie: chcąc zaś Kotta uprzedzić we zwycięztwie Lukulla iako nayśpieszniey ku Bitynii dążył, i nie zważaiąc na sił zbyt wieką nierówność, lądem razem i morzem wpadł na nieprzyiacioły; ale i na lądzie i na morzu zuchwałość niewczesna odniosła karę; zwyciężony haniebnie ledwo się z resztą niedobitków w Chalcedonie oparł i schronił. Widząc go tam ze wszystkich stron ściśnionego i bez żadney prawie nadziei Lukullus, z naywiększym pośpiechem szedł, aby go wyzwolił. Ale nim przyszło do tego, woysko które miał wieśdź, urażone na Kottę o to, iż mu wydrzeć chciał zaszczyt zwycięztwa, sprzeciwiło się żądaniom wodza, chcąc raczey, aby ie wiódł

wgłąb kraiu i do samey stolicy Mitrydata. Nie przemogło iednak takowe sprzeciwienie statecznego w przedsięwięciu Lukulla. Zgromadziwszy żołnierzy przełożył im, i stawił przed oczy honor Rzymu i niebezpieczeństwo współbraci, z tém się nakoniec oświadczaiąc, iż szacowniey-sze iest u niego życie iednego z obywatelów, niż wszystkie z nieprzyiaciół zdobycze i korzyści. Że zaś zbieg od Mitrydata, niegdyś wódz iego woyska Archelaus, przekładał mu, iż skoroby stolicy dostał, łatwo resztę pokona, odpowiedział: „Złyto myśliwiec, co łożysk szuka, a „zwierza nie tropi.“ Dał zatém rozkaz zgromadzonemu woysku iśdź prosto na Mitrydata, i stoczyć bitwę, skoro go znaydą.

Zeszły się wkrótce woyska, a naówczas uyrzeli Rzymianie wydatne i liczne woysko Mitrydatowe; szczęk oręża i odgłos rozlicznych narodów, które z sobą wiódł, przerażały słuch ogromnym wrzaskiem: dobre zaś rozporządzenie oznaczało odważnych żołnierzy, a zatém waleczny i godzien Rzymskiego zapału odpór. Gdy z obu stron stały woyska naprzeciw siebie, a wodzowie czekali na sposobną porę ku zaczęciu bitwy, przywiedziono do Lukulla poimanego żołnierza. Pytał go, wiele żywności w namiocie swoim zostawił? Kilku innym poimanym gdy podobne czynił pytania, zmiarkował, iż nie więcey nad trzy, lub cztéry dni mógł tam swoich Mitrydat żywić. Postanowił więc wstrzymać się, pókiby nie był głodem przymuszony do zwrotu; sam zaś lubo dostatecznie opatrzony, więcey się ieszcze w żywność przysposobił.

Ruszył trzeciego dnia, tak iak Lukullus przewidział, Mitrydat, a chcąc ukryć odeyście w nocy obóz porzucił.

Przestrzeżony o zamysłach nieprzyiaciela szedł za nim teyże nocy, a że była ciemna, na idących nie nacierał, lecz ścigaiąc zblizka dał się im zbliżyć ku Cyzykowi, gdzie się byli Rzymianie zawarli: tam zaś stanowiska osadził nie daleko wsi zwaney Tracea, koło którey wiedział, iż miał bydź dowóz ży-

wności dla nieprzyiaciela. Naówczas tę, którą był zrazu zapalił, hamował w swoich chęć do bitwy, przekonany, iż zwłoką naylepiey nieprzyiaciela pokona, a swoich oszczędzi.

Skoro dzień nastał, Mitrydat morzem i lądem przypuścił szturm do Cyzyku. Bronili się mężnie oblężeni, lubo nie wiedzieli ieszcze o tém, iż im Lukullus przyszedł na pomoc. Chociaż albowiem okazywał się im zdaleka obóz Rzymski, żołnierze Mitrydatowi udawali przed niemi, iż to drugie ieszcze woysk stanowisko, przybyłych Mitrydatowi na pomoc, złożone z Ormianów i Medów, których król tamteyszy Tygranes przysłał. Takowe codzienne powtarzania, bardziey niż chełpliwe pogróżki, wiodły prawie do rozpaczy oblężonych; gdy wysłany od Archelausa, znayduiącego się w obozie Lukulla, Demonax przekradł się do miasta, i oznaymił, iż ten który mieli przed oczami obóz, był Rzymski, i w nim znaydował się Lukullus, przybyły na odsiecz. Zrazu nie chcieli, a raczey nie śmieli wierzyć tak pożądaney wiadomości, mniemaiąc, iż to był fortel dla uśmierzenia rozpaczy. Ale gdy wzięty od nieprzyiaciela młodzieniec ieden z Cyzyku dostał się nazad, i potwierdził, co Demonax opowiedział, powzięli nadzieię, i niezmierną radością napałnieni zostali.

Nie daleko oblężonego miasta było iezioro, zwane Dascylitydes, przy którém znalazłszy dość spore czołna Lukullus, iedno z nich lądem na brzeg morza przyciągnąć kazał, i napełniwszy swoim ludem do Cyzyku przesłał. Lubo małe to było dla Cyzyczanów wsparcie, przyięli go z weselem, i tém dzielniey wzmogli się w odporze.

Że bronił Lukullus przywozu żywności do obozu nieprzyiacielskiego, coraz bardziey głód w nim dokuczał. Widząc zatém Mitrydat, iż próżno czas w nieskutecznem oblężeniu trawi, a w niebezpieczeństwo coraz większe podaie się i naraża, gdy się był nieco oddalił Lukullus, sprzęty i rynsztunki mniey zdatne z częścią woyska wyprawił do Bitynii,

nakazuiąc, aby iak naywięcey żywności do obozu przystawiono. Skoro się o tém wysłaniu Lukullus dowiedział, szedł w pogoń, zaczekał potém pokiby nazad z żywnością nie powracali. O czém gdy powziął wiadomość, zastąpił im na drodze, i rozproszywszy snadno, sowitą zdobycz zyskał. Piętnaście tysiecy niewolnika dostali wówczas Rzymianie, sześć tysięcy koni, bydła i żywności wielki dostatek.

Straciwszy po owey klęsce ostatnią nadzieię zdobycia Cyzyku Mitrydat, o swoiém iuż tylko ocaleniu myślał, a gdy ieszcze powziął wiadomość, iż Arystonik, któremu był flotę powierzył, zdradą swoich w ręce się Rzymianom dostał, morzem uszedł. Lądowemu woysku, gdy się zpod miasta wracało, zastąpili Rzymianie nad brzegami Graniku, i gdy przyszło do bitwy, po nieiakim odporze zupełnie znieśli. Jak wieść powszechna niosła, w tey nieszczęśliwey wyprawie blisko dwa kroć sto tysięcy Mitrydat ludzi swoich utracił.

Wróciło zwycięzkie Rzymian woysko

do oswobodzonego Cyzyku; nie długo tam bawił Lukullus, i opatrzywszy miasto puścił się na morze. W tey żegludze niedaleko Ilium trzynaście zbroynych nieprzyiacielskich okrętów dostał, i wodza Izydora wziął w niewolą. Udał się zatém ścigaiąc zbiegłego Mitrydata ku brzegom Czarnego morza w nadziei, iż go w Bitynii zastanie, gdzie iuż był przed sobą wyprawił Bokoniusza, aby go w ucieczce miał na oku. Ale ten trawiąc czas w Samotracyi na igrzyskach obchodów uroczystych Cerery, opuścił porę dostania Mitrydata, który korzystaiąc z takowey opieszałości, z rąk się Lukulla wydostał. W ucieczce sroga nawałność ledwo go o zgubę nie przyprawiła; gdy więc iedne z okrętów swoich pogrążone, drugie skołatane do żeglugi niezdatne widział, czołnem się wśród spienionych rozbuiałego morza bałwanów rozpacznie puścił, i nad wszystkich mniemanie do portu Heraklei przypłynął.

Gdy iuż do takiego stanu przywiedziony był ów groźny niegdyś samemu Rzy-

mowi nieprzyiaciel, iż ledwo w zakątach państw swoich mógł mieć schronienie, nie ustał w ściganiu iego Lukullus, tey naypożądańszey dla sławy swoiey zdobyczy niezmiernie chciwy. Mimo więc odradzanie swoich, przedsięwziął iść za nim do Pontu. Zrazu w takowey pogoni, ile przez kraie spustoszałe i dzikie, wiele od głodu i niewczasów ucierpiało woysko. Chcąc zabieżeć niedostatkowi spędził niezliczone tłumy Galatów, których nieść żywność na barkach, w niedostatku powozów i koni, przymuszano; ale gdy się daley w kray żyznieyszy zapuścił, wzmógł żołnierzy i zasilił. Że iednak obchodząc się łaskawie z nieprzyiaciołmi, nie dawał na łup poddaiących się miast, szemrali na to i narzekali, iż im z rąk odbierał zasłużoną nagrodę po takich pracach i niewygodzie. Za złe mieli niewczesną, iak mienili, dobrowolność, która pobłażaniem niedość upokorzała zwyciężonych, a zysk należyty odbierała zwycięzcom.

Czas zimowy gdy nadszedł, strawił go po większey części w oblężeniu Amizu,

miasta wielce obronnego, i to mu za złe miano, iż szturmu nie przypuszczał, iakby nie chciał zdobyczą woyska zasilić. W porze wiosienney z częścią woyska zostawił pod oblężoném miastem Murenę namiestnika, sam zaś szedł przeciw Mitrydatowi, o którym się był dowiedział, iż obóz rozłożył w dolinach Kabiru, czekaiąc tam na Rzymiany. Miał, iak powiadano, doświadczonego żołnierza czterdzieści tysięcy piechoty, iezdnych cztéry tysiące.

Stanęły przeciw sobie woyska; a gdy w kilku małych potyczkach rozpędzili Rzymianie pierwsze straże, taką trwogą przeięte zostało woysko Mitrydatowe, iż razem iakby za zmową, porzuciwszy okopy i szańce, obóz, rynsztunki, i cokolwiek w nim znaleźć się mogło, tłumami uciekali w zawody. Hamował zbiegów sam król i ich wodze, ale nie mogąc wstrzymać rozpierzchłey zgrai, sam tłumem uciekaiących zaięty byłby się pewnie w ręce Rzymianóm dostał, gdyby muła złotem obładowanego za sobą nie zostawił: gdy się

albowiem nad rwaniem takowey zdobyczy zastanowili goniący, on tym czasem przesiadłszy się na rączego konia z rąk się ich wymknął. Dostał się Rzymianom ze wszystkiemi bogactwy obóz nieprzyiacielski, ale ta korzyść nie nagrodziła straty wyzwolonego króla. I to wielce bolesno było wówczas Lukullowi, iż Kallistrata sekretarza Mitrydatowego żywcem dostać nie mógł. Gdy się albowiem znaleziony w obozie do Lukulla prowadzić kazał, postrzegłszy trzos złota, który na sobie miał, zabili go żołnierze.

Po tak straszney klęsce, z resztą, których ieszcze zebrać mógł ludzi swoich, udał się Mitrydat do Armenii, gdzie zięć iego Tygranes panował. Lukullus zaś coraz daley za nim postępuiąc posiadł Chaldeą i Tybarenę, a wkroczywszy w Armeniią, słał poselstwo do Tygrana dopominaiąc się, aby zbiegłego Mitrydata wydał: sam zaś wrócił się do Amizu, którego dotychczas ieszcze oblężenie trwało. Przyczyną tak długiey zwłoki była waleczność obrońcy Kallimacha, któremu dotąd Rzymianie wydrzeć powierzo-

ney twierdzy nie mogli; ale świeżo przybyły Lukullus zdobył nakoniec po natarczywym szturmie: dostać iednak Kallimacha nie mógł, zapaliwszy albowiem wprzód miasto przebił się przez oblężeńce, i życie uniósł. Spłonął w ogniu Amiz, a gdy weń wszedł Lukullus, z żalem do swoich wielokrotnie powtarzaiąc mówił: iż w tém naybardziey szczęśliwym bydź Syllę uznawał, gdy zdobywszy Ateny ochronić ie mógł, iemu zaś nie pozwolił los przeciwny takowego użycia, ale go podobnym Mummiuszowi czynił, który patrzył na popioły Koryntu. Czego więc w czasie zdobycia uiścić nie mógł, poźniey starał się wykonać; sprowadził z okolic rzemieślników, którzyby pogorzałe budynki naprawili i wznieśli, zbiegłe mieszkańce zgromadził, i ile mógł, wracał do własności. Grekom, którzyby tam osiadać chcieli, wiele gruntów przyległych nadał, zgoła wszystko czynił, iżby owe niegdyś dostatnie i ludne miasto powstać mogło, nie żałuiąc na to i kosztu i pracy. Nie dość ieszcze maiąc na tém, każdemu z mieszkańców, którzy powracali, da-

wał odzieże przystoyne dawnemu ich stanowi, i znaczne w pieniądzach zapomożenia. Dał uczuć chwalebnym przykładem, iak srogość woyny, ieśli odwrócić iey nie każą surowe losu zdarzenia, ludzkość zwycięzcy słodzić przynaymniey może.

Wrócił potém do Azyi, i zastał w wielkim nierządzie te krainy, które w dzierżeniu namiestnikom zostawił. Miasta nieznośnemi przez Syllę nałożonemi podatkami zniszczone były, ci którzy ie wybierali, nielitościwie obchodzili się, aby mogli i należytość skarbowi przystawić, i dla siebie zysk znaleźć. Gdy głębiey weyrzał w te niegodziwe poborców działania, pokazało się iawnie, iż ogólną summę dwudziestu tysięcy talentów nałożonych, we dwakroć kray zapłacił, lichwiarze zastępuiący niby mieszkańców, tyleż, a prawie więcey ieszcze z nich zdarli.

Przyszły pod sąd iego rozliczne stąd wynikaiące zażalenia: karał winowayców, i ile możności przymuszał do oddania kradzieży: zagradzaiąc zaś na potém drogę niegodziwym zyskom, resztę przynaymniey ma-

iątków obywatelskich ocalił i zabezpieczył. Dzieło to sprawiedliwe i ludzkie przyniosło czulszy zysk nad tryumfy, błogosławieństwo ludu; ale wznieciło nienawiść zdzierców, sprawiło u swoich zrazu odrazę i niechęć, nakoniec nieprzyiaźń i chęć zemsty nieprzebłaganą. Lecz prawy ten mąż i na skargi i na przegróżki mniey dbał, czyniąc powinność swoię, i na to się tylko iedynie oglądał, w czém mógł nie obrażaiąc cnoty, służyć oyczyźnie swoiey.

Appiiusz Klaudyusz posłany do Tygrana, gdy przybył do Antyochii, zastał rozkaz, aby się tam zatrzymał, i czekał na przybycie króla. Przybył wkrótce i wezwał Appiiusza; ten opowiedział zlecenie dane sobie od Lukulla: aby Mitrydata wydał, inaczey woynę Rzymian na siebie ściągnie. Pierwsza to była śmiała odezwa, którą dumny Tygran w życiu swoiém usłyszał. Lubo więc znać było można z postaci i twarzy iego, iak był wzruszony, udaiąc iednak oboiętność, z uśmiechem niby i wzgardą rzekł: Iż Mitrydata nie wyda,

a ieśli go Rzymianie zaczepią, nie zbędzie mu i sił i sposobów od odporu.

Odszedł z takową odpowiedzią Appiiusz, i udał się do wodza: Tygran zaś zaczął się o przyszłey woynie naradzać z Mitrydatem, i wspólnie przygotowania do tego należyte czynili.

Dowiedziawszy się o przedsięwzięciu Tygrana Lukullus, powrócił do Pontu, i miasto Synopę opanował. Tam gdy zostawał, przybyli do niego posłowie od Machara, syna Mitrydatowego, który mu słał wielkie dary prosząc o pokóy; otrzymał go. Zakończywszy więc z tey strony zwycięzką wyprawę, zostawił w Ponćie namiestnika, sam zaś szedł przeciw Tygranowi.

Zdał się wielom mniey rozmyślny takowy zamysł, zwłaszcza iż kray gdzie szedł, dotąd był nieznaiomy, a iak mówiono, do przeyścia trudny, nieprzyiaciel zaś w siły zamożny, a żołnierzy niekarnych i mniey przywiązanych do siebie wiodł na tę wyprawę. W Rzymie źle tłumaczyli takowy krok nieprzyiaciele ie-

go; wmawiali więc w lud lekkowierny, iż w woynach, które wszczynał, nie tak pożytku oyczyzny, iak własney sławy szukał, a raczey pod tym pozorem ukrywał chęć przedłużenia władzy i zarobku.

Rozlany był Eufrat szeroce, i do przebycia niepodobny, gdy nad brzegami iego Lukullus stanął, co go wielce obeszło: nie miał albowiem na pogotowiu tyle statków, iżby woysko na drugą stronę rzeki wygodnie przeprawić było można. Szczęściem iednak nadzwyczayném, a iak sami mieszkańcy oney ziemi twierdzili, ledwo do wierzenia podobném, teyże samey nocy tak nagle spadły wody, iż nazaiutrz w bród bez szwanku żadnego całe woysko tę wielką rzekę przeszło.

Równe szczęście posłużyło w przeprawie Tygru: coraz więc śpieszniey postępuiąc wszedł w góry Tauru, i te przeszedłszy znalazł się w żyznych dolinach sameyże Armenii.

Pierwszy, który o weyściu Rzymian dał znać Tygranowi, głową śmiałość przypłacił, tak mu się rzecz niepodobną bydź

zdała. Ale gdy coraz gęścieysze o ich zbliżaniu wieści dochodziły, i iuż widzieć prawie było można z obozu iego, pożary z zapalonych okolicznie wsi i miasteczek, ośmielił się nakoniec nieiaki Mitrobarzanes donieść mu o tém, i natychmiast odebrał rozkaz, aby wziąwszy z sobą trzy tysiące iazdy i pieszych podostatkiem, szedł z temi ludźmi, i złapawszy Lukulla, przyprowadził go w kaydanach do obozu.

Szedł na wykonanie dumnego rozkazu posłuszny namiestnik. Lukullus przeciw niemu Sextyliusza wyprawił. Za pierwszém spotkaniem Mitrobarzanes utracił życie, a iego ludzie śpieszną ucieczką swoie unieśli.

Za wieścią o przegraney cofnął się Tygran, i odstępuiąc od stolicy zmierzał ku górom. Lukullus odsłonioną stolicę obległ w tey nadziei, iż powróci na odsiecz, zwłaszcza iż tam miał skarby swoie. Stało się tak: wkrótce uyrzano niezmierne tumany, które oznaczały zbliżanie się woysk od gór przybywaiących.

Niezmierna obszerność taboru i stanowisk

oznaczała, iak wiele zbroynego ludu wiódł z sobą Tygran; dostatek i przepych wydawał się na wszystkie strony: śkliły się od złota rozłożyste namioty, blask świetney broni przerażał oczy, a oblężeńcy wzmożeni pożądanym widokiem radosnemi okrzyki witali przybyłych. Jak się potém okazało, miał Tygran sto pięćdziesiąt tysięcy pieszego żołnierza, pięćdziesiąt tysięcy iazdy, z których siedmnaście w świetne zbroię przybrani byli; procarzów rachowano do dwudziestu tysięcy, a trzydzieści pięć tysięcy rzemieślników i czeladzi, stoiących w szyku na tyle, powiększały widok tak ogromnego woyska.

Nim przyszło do bitwy, zwołał Lukullus ku radzie namiestników swoich; iednych było zdanie trzymać się oblężenia, drugich iść prosto na nieprzyiaciela, on wysłuchawszy mówiących rzekł, iż oboiey rady usłucha. Jakoż sześć tysięcy zostawił przy mieście, sam z dziesiątkiem, który mu został, dał hasło ku bitwie.

Szli ochoczo Rzymianie: patrząc na tak

małą garstkę zbliżaiących się ku sobie Tygran rzekł: Jeśli z poselstwem, zbyt wiele; ieśli do boiu, nadto mało. I gdy trwał ieszcze śmiech i żarty, owa mała wzgardzona rzesza, tak śmiało wpadła na pierwsze straże, iż ledwo się zebrać woysko do szyku mogło. Przebywał wówczas rzekę Lukullus: ostrzegł go ieden z namiestników, iż złą porę do bitwy obrał, dzień to był albowiem klęski poniesioney od Cymbrów: „Więc ia ten dzień na„prawię" zawołał, i skoro się przeprawił, szedł swoim na pomoc, którzy iuż byli bitwę wszczęli, a przebiwszy się przez pierwsze szyki, pomykali się ku dalszym. Skoro uyrzał szczęśliwe pierwiastki, dobywszy oręża leciał z pośpiechem tam, gdzie naywiększy był chrzęst zbroi i szczęki oręża: wszczął się bóy żwawy i srogi, przemogła liczbę nakoniec waleczność. Owe niezmierne tłumy własném się mnostwem zaczęły nękać, pierzchnęły nakoniec, i okryły pobliższe doliny i wzgórki. Jazda mieszała piechotę, a gdy w okropnym i gęstym tumanie, ani głosów przywodzczych słyszeć, ani widzieć wodzów własnych nie mogli, każdy gdzie mógł, schronienia szukał: z pierwszych był Tygran ze strażą, która go otaczała.

Niezliczona moc ludzi Tygranowych na placu legła: spracowani zwycięzcy dali reszcie uciekać. Obóz bogactw pełen dostał się w zdobycz, a wkrótce i sama stolica, którą Tygranocertą zwano.

Zabawił odpoczywaiąc woysku przez czas nieiaki w zdobytém mieście Lukullus, a że tam bardzo wielu wybornych muzykantów, malarzy, snycerzów, i wszelkiego rodzaiu rzemieślników zastał, sprawiał ku zabawie swoich wspaniałe igrzyska. Jak zaś w Amizie, tak i tu wylał się zupełnie na okazanie sprawiedliwości i względów dobroczynnych; milsza mu była albowiem stąd sława, niż ze zwycięztw, które częstokroć przypadek, a zawsze wielu wspólników przyłożenie działa.

Takowemi postępki zyskał powszechną miłość i wielkie cnoty swoiey poważenie. Narody rozmaite dobrowolnie garnęły się

do niego: Sofiianie, Gordyany, Araby ubiegały się do hołdownictwa. Król Partów słał posły do obozu Rzymskiego żądaiąc przymierza; ale że był toż samo względem Tygrana uczynił, i pomoc mu obiecywał, byleby mu Mezopotamii ustąpił, uwiadomiony o takowym kroku Lukullus nie przyiął poselstwa, i zamyślił woynę mu wypowiedzieć. Co ażeby w czasie tym dogodniey udziałać mógł, rozkazał Sornacyuszowi, którego był w Poncie zostawił, ażeby mu woysko swoie przywiódł: ale żołnierze tamteysi zasiedzieli w wygodnych stanowiskach, a z dawna krnąbrni i skłonni do buntu, natychmiast oświadczyli się, iż Pontu bez straży odbiegać nie należało, a że ta straż im była poruczona, rzucać iey nie myślą, i raczey wypowiedzawszy służbę do domów się rozeydą, niźliby mieli iśdź tam, gdzie ich prowadzić chciano, bez wiedzy Rzymu i mimo ich wolą.

Bunt żołnierzy Sornacyuszowych w równą i woysko Lukulla wprowadził nie-

sworność; obawiaiąc się więc gorszych ieszcze skutków zaniechał z żalem przedsięwziętey woyny z Partami, i udał się za Tygranem ścigaiąc go w ucieczce. Ale gdy wszedł w kray górzysty, nagle spadłe śniegi tak zraziły woysko, iż daley postępować nie chciało. Widząc zaś, iż wódz wszelkiemi sposobami chciał ie przywieśdź do zadosyć czynienia woli swoiey, zrazu przełożeniem ucisków i niewygody starali się miękczyć i nakłonić ku swemu żądaniu umysł iego; gdy zaś prośby nie pomogły, szemrać a zatém i grozić poczęli. Wrócił więc i wszedł w doliny kraiu Mygdonów. Stołecznego miasta Nizybis, rządcą był Guras brat Tygrana, mąż w kunszcie rycerskim znamienity; po dość przewlokłem oblężeniu i żwawym odporze zdobył miasto, i dostawszy w niewolą rządcę, obszedł się z nim z wszelką ludzkością, nie tak czcząc rodowitość, iak maiąc baczenie na istotne przymioty iego: ale Kallimacha lubo walecznego, iż rzucaiąc Amizę miasto zapalił, ukarał surowo, za to iż takowém

okrucieństwem skaził mu sławę, którą naówczas zyskał.

Pomyślność Lukulla; władza którą przez tak długi przeciąg czasu piastował, niezmierne bogactwa które zebrał, obruszyły przeciw niemu współziomków, to mu zaś naybardziey zaszkodziło, iż obraził własnych żołnierzy. Nie dość albowiem, lubo z innych miar ludzki i względny, dogadzał im na wzór poprzedników swoich, którzy wiedząc iż na tém ich wzrost i przyszła wziętość nayistotniey się gruntowała, mniey dbali na własne obowiązki i dobro publiczne, a dogadzaiąc żołnierstwu, sobie słali drogę ku wyższemu wzniesieniu. Dla tey powszechney odrazy szły oporem dalsze wyprawy, i cokolwiek potém przedsięwziął, wszędzie takowe znaydował trudności, iż bezskuteczne były zamysły iego. Powstali przeciw niemu w Rzymie krasomowcy, i tyle sprawili ustawiczném uwłoczeniem, iż nakoniec odięto mu władzę, i następcą iego mianowany został Pompeiusz.

Skoro go ta wieść doszła, zdał rządy

woyska, i uczyniwszy potrzebne do przyszłego tryumfu przygotowanie powrócił do Rzymu, gdzie tak niechętnych ku sobie zastał, iż ledwo mógł otrzymać ten zaszczyt, na który z tak wielką i sławą i korzyścią dla Rzymu zasłużył.

Po odprawionym tryumfie gdy w Rzymie osiadł, obrócone były wszystkich na niego oczy, iakim sposobem używać będzie wziętości swoiey. Senat żądał w nim wsparcia przeciw zbyt wzniesionemu Pompeiuszowi, który ludowi sprzyiał: stan rycerski w nim także kładł nadzieię. Ale czyli przeczuwaiąc, co się daley stać miało, czyli obrażony niewdzięcznością współziomków swoich, czyli też iedynie po tylu pracach pragnący spoczynku i użycia tego, co prawnie zyskał; oddalił się od spraw publicznych, i w spokoyności resztę wieku dokonać umyślił.

W przysłowie poszły Lukulla przepych i zbytki. Ogrody iego i pałace wtenczas nawet gdy Rzym w naywiększey wspaniałości zadziwiał świat, nie traciły szacunku. Cesarze przebywali w gma-

chach, które on przy roskosznych ogrodach swoich powystawiał.

Dom iego w Rzymie, który wielkością, wspaniałością, wyborem kunsztów i gustu, wszystkie inne przechodził, stał otworem i swoim i przychodniom. Biblioteki z nayszacownieyszych rękopism złożone, każdego czasu zgromadzały tych, którzy z nich chcieli korzystać. Przyymował z ludzkością, i podeymował hoynie przychodniów, a przechadzaiąc się po wspaniałych przysionkach gmachów swoich, rad się zabawiał uczonemi rozmowami nayznakomitszych wówczas mędrców, sam niemniey w naukach biegły. Nie żałował wydatków na wsparcie kunsztów i rozmnożenie oświecenia: wielu w domu utrzymywał, wszystkich zaś prawie czy uczonych, czy w kunsztach biegłych, w każdey potrzebie bronił i wspierał. Jemu winny nauki i rękodzieła tę doskonałość, do którey wkrótce przyszły, i która potomne wieki zadziwia; i ieżeli zbytkiem gorszył, użyciem uczciwém i zdatném niezmiernych bogactw, nagradzał zbyteczną,

ile w równości ieszcze naówczas, okazałość.

W tak słodkim spoczynku syt sławy i użycia dokonał wieku, i w tém szczęśliwy, iż na zgubę oyczyzny nie patrzył.

Porównanie Cymona z Lukullem.

Lukullus przed zgubą właśnie wolności Rzymskiey życia dokonał: Cymon umarł służąc oyczyźnie od upadku ieszcze dalekiey, iuż iednak skażoney i nachyloney ku zgubie. Przyzwoitszy był i obywatelstwu i sławie zgon Cymona; ale ieżeli trwałość do końca w służeniu oyczyźnie chwalebna; i oddalenie się usprawiedliwić można, zwłaszcza naówczas gdy okolicznościi niezdatnemi, a czasem i szkodliwemi te, któreby się czyniły usługi, zdziałać mogą.

Dobrze iest po pracy odpocząć, i korzystać z tego, co w zysku przyniosła: ale iż zbytek w każdey porze zdrożny, nie z spoczynku, lecz z nieutrzymaney miary Lukulla winować można. Wzniósł prawda nauki i kunszta, i w tém chwalebny, ale nie w gmachach i biesiadach zbyt kosztownych, któremi przyłożył się

do skażenia obyczaiów, co pospolicie zgubę państwa poprzedza.

Żył i Cymon wspaniale, dom iego był otwarty, ogrody nawet miał bez obmurowania: ale ta szczodrobliwość, lubo wydatna i kosztowna, zmierzała nie tylko ku uciesze i wygodzie, ale i ku dobru pospolitemu. Kosztem albowiem własnym mury mieyskie poprawił, przysionki dostatnie w mieyscu zgromadzenia, iego nakładem stanęły; stół miał dostatni nie wykwintnością strawy, ale mnogością stołowników. Dogadzał więc Cymon potrzebie, Lukullus zbytkom.

Pierwiastki życia Cymona strawione były na zbytkach i próżnowaniu: wiek męzki do sędziwości poświęcił pracom i publiczney usłudze. Lukullus pracowity i czuły w młodości i męzkim wieku, starość roskoszom oddał.

W rzemiośle woienném równie znakomici: tak zaś im los szczęsny sprzyiał, iż bardzo byłoby trudno iednemu nad drugim pierwszeństwo przyznać. Cymon oyczyznę podlegaiącą wzniósł: Lukullus przy-

czynił się do rozpostarcia przemocy Rzymu. Można więc mówić, iż sława niezwyciężoności Rzymskiey poprzedziła, a zatém dopomogła dziełom iego, na czém Cymonowi brakło.

Zwycięztwa tych zacnych mężów były wielkie: nie zdarzyło się Lukullowi w jednym dniu dwa morskie i iedno na lądzie otrzymać; ale to dzieło było skutkiem odwagi i zręczności w wykonaniu, w zdarzeniu przypadkiem i szczęsném losu nadzwyczaynego igrzyskiem.

Więcey kraiów zdobył zwycięzca Mitrydata i Tygrana, niż zwycięzca Persów, i to zdarzeniu przypisać można; ale Cymon miał rzecz z gnuśnym narodem, Lukullus Mitrydata możnego, biegłego i iuż zwycięzcę pokonał.

Żałowany był wielce po śmierci Cymon od żołnierzy, któremi zawiadował: nie umiał czyli raczey nie chciał swoich serca pozyskać Lukullus, i to mu korzyść zwycięztwa naywiększą odięło. Przewyższa go więc wódz Grecki w dobroci i rostropności, których cnót gdy używał

Lukullus względem nieprzyiaciół, tém winnieyszy, iż względem swoich nie zażył.

Doznali niewdzięczności współziomków; Cymon wskazany na wygnanie ostracyzmu, Lukullus gdy się ledwo przy zaszczycie tryumfu utrzymał. Zgoła, obadwa ze wszech miar znamienici, zostawili po sobie szacowną pamięć, a ieżeli mieli zdrożności, co rzecz powszechna; umieli ie sowicie nagrodzić, co rzadka.

NICYASZ.

Kiedy iuż Perykles laty i pracą zwątlony, mniey był sposobnym do rządu, i spraw publicznych, na ten czas właśnie wsparty wziętością powinowatych Nicyasz, zaczynał usługi swoie. Ze zaś przy wysokiém urodzeniu i bogactwach zachowywał skromność, podobał się ludowi. Pospolicie ubodzy bogatych nie cierpią, wzniesieni wstręt maią od niższych. Widząc zaś w Nicyaszu uniżoność i postać trwożliwą, ilekroć przed niemi stawał, tém chciwiey lgnęli do niego, im bardziey zdawał się unikać różnicy i poważenia.

Umiał on, ile baczny, korzystać z takowego o sobie mniemania, dogadzał więc gminowi, aby go sobie tém mocniey uiął: czynił zaś to wspomagaiąc potrzebnych, wstawiaiąc się za ukrzywdzonemi, daiąc igrzyska rozmaite, na które ile dostatni, kosztu nie żałował.

Boiaźń zwierzchnie okazywana nie była kunsztem, iak pospolicie rozumiano: pochodziła raczey z umysłu mniey stałego, którego wahanie się sprawiało trwożliwość. Okazał to w pierwiastkach działania, gdy pierwszych, które mu się nadarzały, urzędów zrazu przyiąć się wzbraniał; aż gdy prawie przyniewolonym został, ze wstrętem brał włożone na siebie obowiązki.

Gdy mu poruczano władzę nad woyskiem, nie był skorym w działaniu, i nie inaczey to co był zamyślił, wykonywał, aż się wprzód o dobrym skutku przedsięwzięcia upewnił, ile tylko rostropność pozwolić mogła: stąd też po większey części szczęsne miał wyprawy.

Pierwsza była morska, i w tey nieda-

leko brzegów Lakonii leżącą wyspę Cyterę opanował, przez co dał sposobność Ateńczykom trzymać Spartany na oku w ustawiczney trwodze; stamtąd albowiem łatwo do ich kraiu wpadać było można na zyskanie zdobyczy z ponadbrzeża.

Wyprawionym był potém do Tracyi, gdzie się były niektóre dawniey ustanowione osady zbuntowały. Skoro tam przybył, w krótkim czasie bunt wszczęty uśmierzył, i obywatelów do posłuszeństwa przywiódł. Udał się daley naprzeciw Megarytanom, wyspę Minoe opanował, a wysadziwszy woysko na brzegi Korynt-skie, blisko tego miasta w bitwie nieprzyiacioły pokonał. Że zaś nie przyszło mu było zabitych ze swoiey strony zwłoki pochować, słał do zwyciężonych, ażeby mu to uczynić dopuścili. Lubo takowe poselstwo odbierało mu poniekąd zaszczyt zwycięztwa, przeparł iednak czułość chluby własney, byleby uczynił zadość obowiązkom ludzkości i religii.

Wyprawa iego przeciw Lacedemończykom niemniey była pomyślna. Gdy zbliżała się Ateńska flota, znalazła gotowych na odpór n brzegu stoiących. Lubo przewyższała liczba broniących, lud iego, który miał na okrętach, przybił iednak do lądu, i natarłszy z wielką żwawością na nieprzyiacioły, przymusił ie do cofnienia. Wziął zatém postępuiąc daley twierdzę Tyreyską, którey bronili Eginetowie, i równie iak dawniey, poimanych w bitwie słał przed sobą w więzach do Aten.

Drugiego woyska Ateńskiego wódz Demosten właśnie wówczas wziął szturmem Pylos, i osadził tę twierdzę żołnierzem swoim. Gdy się o tém dowiedziały pobliższe osady Peloponezu, złączywszy siły szły na odsiecz zdobytemu miastu, ale zastąpili im drogę Ateńczycy, i w bitwie z wielką stratą pokonali. Cztery-sta zbiegłych schronili się w niedalekiey wyspie Spaktoryi, ale i tam ścigali ich zwycięzcy, i byliby dostali, gdyby nie wstrzymało ich zapału przybycie posłów ze Sparty, żądaiących pokoiu. Pragnął go Nicyasz, ile że widział stąd użytek;

ale główny zdawna przeciwnik iego Kleon oparł mu się, i tyle u gminu względu dla siebie znalazł, iż odesłano posłów nie zawarłszy przymierza. Oblężenie tymczasem Pylos przez nieprzyiaciół trwało, a że wiele cierpiało woysko, i wielki był w mieście oblężoném żywności niedostatek, lud na Kleona powstał, iemu przypisuiąc takowe dolegliwości. Sam Nicyasz, ile iuż naówczas od ludu wsparty wymawiał złą i szkodliwą Rzeczypospolitey radę, a obracaiąc mowę do Kleona rzekł: „Jeżeli „cię w takowym kroku odwaga i wspa„niała zapalczywość uniosła, idź teraz „sam do Pylos, i broń oblężonych, któ„rych wyzwolić nie chciałeś.”

Nagłe zagadnienie zmieszało Kleona; lud rozgniewany nie daiąc mu czasu do odpowiedzi, natychmiast rozkazał, aby szedł do woyska, i wziął na siebie obronę miasta, które było w oblężeniu. Widząc, iż nie była rzecz podobna wymówić się, przyrzekł uczynić, co mu rozkazano, i udawaiąc odwagę chlubnie wyszedł ze zgromadzenia, i do woyska się udał.

Lud który znał niesposobność iego, śmiał się z dumnych obietnic; nad spodziewanie iednak los mu posłużył. Obiąwszy albowiem rząd nad woyskiem poraził nieprzyiacioły w bitwie, i miasto uwolnił. Pomyślność zuchwalca bolesna była Nicyaszowi, gdy mu sam w ręce zwycięztwo podał.

Właśnie w te czasy zaczął wchodzić w sprawy publiczne Alcybiiad, o którym nie od rzeczy twierdzono, iż był podobien do ziemi Egiptu, która przez zbyteczną buyność wraz z nayskutecznieyszemi ziołami nayzjadliwsze trucizny wydaie. Młodzieniec ten, iak się iuż wyżéy w życiu iego namieniło, do wszystkiego nader zdatny, z równą popędliwością i ku cnotliwym czynom, i ku wszelkim bezprawiom używał rzadkich przymiotów, któremi hoynie był obdarzony. Umysł sławy chciwy nie cierpiał równych: że zaś pierwsze między obywatelami mieysce zdał się wówczas Nicyasz trzymać, przeciw niemu powstał, i starał się wszelkiemi sposobami, ieżeli nie zniszczyć, przynaymniéy zmnieyszyć wziętość powszechną, którą miał dotąd.

Trwała ieszcze woyna między Atenami i Spartą; i lubo Spartanie znaczne w niéy ponieśli straty, utrzymywali ią iednak z mężną stałością. Ateńczykowie lubo zwycięzcy odnieśli ze swoiéy strony nie mnieysze szkody: stąd pochodziło, iż wszyscy prawi i dobrze myślący obywatele, na których czele znaydował się Nicyasz, pragnęli pokoiu, i łagodząc umysły skłaniali ie do pożądanego ze wszech miar spoczynku przez zawarcie przymierza. Stanęła nakoniec ze sławą i pożytkiem, a że się naywięcéy do takowego dzieła przyłożył Nicyasz, zwano go pospolicie Nicyaszowém.

Zrazu nieukontentowanie okazywali sprzymierzeńcy Spartanów Beocyanie i Koryntczycy; ale mimo ich sprzeciwienie, przywiedli godziciele rzecz do skutku, z wzaiemném z oboiéy strony przyrzeczeniem obrony w czasie napaści od postronnych.

Nie mógł przewieść tego na sobie Alcybiiad, iż się uiściły zamysły Nicyasza, użył więc podstępu; i gdy przybyli posłowie Spartańscy, udał się do nich ofiaruiąc wszelkie usługi, byleby nie wydawali się z tém, iż maią moc potwierdzić, co było w poprzedniéy ugodzie postanowiono. Przyrzekli to uczynić; Alcybiiad więc przywiodłszy ich do zgromadzonego ludu, pytał, czyli mieli moc potwierdzić dawniéy zawarte przymierze? Odpowiedzieli według umowy. Natenczas niby przerażony takową odpowiedzią Alcybiiad, odmieniaiąc ton głosu wziął na świadectwo takowéy odpowiedzi przytomną radę, a obracaiąc się do ludu powstał na Spartany, i wyrzucał im chytrość, zwał ich podstępcami i zwodzicielmi, i wyniosłym głosem, tak iżby od wszystkich mógł bydź słyszanym, mówił im wręcz: iż ponieważ okazuią iawnie zdradę i kłamstwo, nie zwiodą ludu, iak sobie fałszywie pochlebiali, ani lud Ateński, ieżeli rady iego usłuchać zechce, wierzyć będzie takim, których przyrzeczenia i myśli lada dzień odmienić może.

Oniemieli z zadumienia na takowy zarzut Spartańscy posłowie, Nicyasz sam ledwo słuchowi swoiemu wierzył; lud zaś gniewem zapalony tegoż momentu przyzwać kazał

posłów Argiyskich, aby się z niemi przeciw Sparcie zjednoczyli, i byłoby to nowe sprzymierzenie nieodwłocznie doszło, gdyby nagłe trzęsienie ziemi dalszym obradom nie przeszkodziło. Gdy więc przeszło, a lud się powtóre zgromadził, wymógł przecięż Nicyasz, iż rzecz zwleczono do dalszego czasu, i woyna, tak iak zamyślano, nie była zapowiedziana, iego zaś samego mianowano posłem do Sparty.

Gdy tam stanął, z wielką był czcią i ludzkością przyięty, nie tylko dla sławy, cnoty i dzielności swoiéy, ale iż zawsze się pokazywał bydź ich przyiacielem; i w téy, w któréy zjeżdżał okoliczności, dał tego dowody. Ale starania iego dążące ku zgodzie nie były skuteczne: przemogli trwali w nienawiści przeciw Ateńczykom Beocyanie, a do tego podstęp chytry Alcybiiada obraził cnotliwą Spartanów otwartość. Zapaleni zemstą odrzucili iednostaynie pośrednictwo Nicyasza, i nic nie sprawiwszy wrócić się do domu musiał.

Ze był upewnił współziomków, iż pokóy sprawi, a ci widzieli, iż ich zawiódł, obruszyli się przeciw niemu; ale ten gniew innego skutku nie przyniósł nad ten, iż Alcybiiadowi powierzono wyprawę przeciw Lacedemończykom. Stanęło dawniey iuż rozpoczęte z Argianami przymierze, do którego przystali wezwani Eleanie i Mantyneyczycy: wysłano zatém woyska, aby wkroczyły w kray nieprzyiacielski.

Gdy się to działo, przybyli do Aten posłowie od Egestanów i Leontynow, prosząc o posiłki przeciw innym narodom Sycylii, z któremi byli w zatardze. Wysłuchane poselstwo uięło wielu, ale przeciw żądaniu i rozpoczęciu takowéy woyny powstał Nicyasz, sądząc ią bydź mniéy użyteczną choćby była pomyślną; szkodliwą zaś wielce, gdyby źle poszła. Nie wzruszyły takowe uwagi Alcybiiada: żądzą sławy uięty a pierwszeństwa chciwy namawiał lud, aby przyzwolił na żądanie posłów. Zeby zaś usprawiedliwił żądania swoie, stawiał przed oczy sławę nieśmiertelną, wzmocnienie sił kraiowych, i pewność niezmiernéy zdobyczy; dzieło zaś tém łatwiéyszém udawał, iż sami Sycyliyczykowie wzywali

do siebie na pomoc, a oznaczyli przeto i chęć dobrą i wdzięczność, z któréy się sowicie wypłacać obiecywali. Temi i podobnemi mowami tak uiął lud, a osobliwie młodzież, iż o niczém w Atenach nie mówiono, tylko o przyszłych tryumfach, zdobyczach i rozszerzeniu państwa. Zaraza ta przeszła i do starszych, omamienie zaś tak wzrosło, iż czekano tylko pory, w któreyby iśdź na morze.

Opierał się, iak mógł, niebacznemu przedsięwzięciu Nicyasz, ale iego rady, prośby, usiłowania nie były skuteczne. Ubodzy nadzieią korzyści złudzeni byli, maiętni bali się odporem obrazić ludu płochego a krnąbrnego, któryby sądził, iż umyślnie nie chcą przestać na zdaniu powszechném, aby oszczędzili osob i maiątków swoich. Zgoła po wielu usiłowaniach i sprzeczkach stanął wyrok ostateczny, przez który woyna Sycyliyska ogłoszoną została pod pozorem dania pomocy Egestanom i Leontynom, i z takową pożądaną dla siebie odpowiedzią wrócili posłowie do domów swoich.

Gdy przyszło do przygotowań, i zaciągi były uczynione, pierwszym wodzem wyprawy mianowano Nicyasza, pod nim mieli namiestnictwo Alcybiiad i Lamachus. Trwały w pierwszym sposobie myślenia powstał na Alcybiiada, iż on dla dogodzenia dumie i chciwości swoiéy, naraża Rzeczpospolitą na woynę niepotrzebną, mniéy bezpieczną i pewnie szkodliwą. Ale przeprzeć uporu współziomków zbyt uprzedzonych nie zdołał. Ci lubo wzruszeni przestrogą i napomnieniem nie odstępowali od zdania stwierdzonego powszechném zezwoleniem, i pochlebną dawali wodzowi odpowiedź uznaiąc, iż choćby było w przedsięwziętém dziele niebezpieczeństwo, iemu go powierzaiąc ubezpieczali się na doznanéy rostropności, i byli pewnemi, iż ie z chwałą kraiu uskuteczni.

Trochę przedtém przypadał czas wyznaczenia Ostracyzmu. Wygnanie to było, na które lud wskazywał obywatelów takowych, którzyby zbyt wielką przemożnością lub wziętością mogli się stać podeyrzanemi. Wygnanie takowe przez lat dziesięć trwa-

iące raczéy było zamiarem ostrożności, niż skutkiem kary, nie przynosiło więc wskazanym osławienia. Los według wszelkiego podobieństwa zdawał się paśdź na Nicyasza, lub Alcybiiada. Tego życie wzniosłe, i zuchwałe postępki obrażały współziomków: tamten równie możny, wstrzemięźliwy iednak i nienagannych był obyczaiów, ale sposób życia iego odludny, postać surowa niemiłym go czyniła ludowi, który nieinaczéy tylko łagodnością i pochlebstwy niewolić i skłaniać ku sobie było potrzeba. Gdy się więc obadwa w równém widzieli niebezpieczeństwie, mimo wstręt zobopólny złączyli się ku ocaleniu wspólnemu, a wsparci własném swoiém, powinowatych i przyiaciół znaczeniem, dokazali tego, iż ów wyrok padł na nieiakiego Hyperbola, tém tylko znacznego, iż zuchwałą gadatliwością obrady publiczne zastanawiał i mieszał. Ze zaś byłto człowiek powszechnie dla niezdatności i złych obyczaiów wzgardzony, tak wstydliwym uczynił ostracyzm, iż odtąd zupełnie ustał. Zrazu albowiem, iak się iuż rzekło, nie tak był karą, iak su-

rowém ostrożności użyciem, która oddalaiąc z kraiu zbyt poważanych obywatelów, nie karała ich zasług, i przymiotów, ale wolała się pokazać na czas niewdzięczną, niźli w jakieykolwiek z ich przyczyny zostawać trwodze.

Mianowany wodzem wyprawy Sycyliyskiey Nicyasz mimo wolą swoię, przyiął ten obowiązek; widząc iednak iż złemu zabieżeć rzecz była niepodobna, starał się przynaymniey o to, aby ieżeli pożądany skutek zamysłu takowego nie nastąpi, mniéy był przynaymniéy szkodliwym. Poprzestał zatém mówić przeciw rzeczy iuż ustanowionéy i rozpoczętéy, aby nie zrażał woyska, zwłaszcza gdy postrzegł, iż dawnieysze iego przełożenia dość iuż były osłabiły powziętą gorliwość i pierwszy zapał. Zeby więc dalszemu ostygnieniu zabieżéć, odmienił mowę i postać, daiąc dobrą otuchę.

Za pierwszém wniściem na radę woienną Lamachus był tego zdania, aby płynąć prosto do Syrakuzy, i wysadziwszy na ląd woysko, ieśliby się znalazł odpór, stoczyć

bitwę z nieprzyiacielem, a potém szturm do miasta przypuścić. O zwycięztwie upewniał maiąc woysko liczne, bitne i pełne rześkiéy ochoty, a zaś Syrakuzanów wystawiał iako gnuśnych, rozwiozłych, do boiu nieprzyzwyczaionych i wcale niezdatnych. Jeźliby więc, mówił daléy, stanęli na murach, łatwo ich będzie spędzić, i wniść z tryumfem w podbite miasto.

Alcybiiad innego był zdania: sądził rzeczą przyzwoitą to czynić, co im było przepisano, to iest przybydź na pomoc wzywaiącym Egestanom, złączyć się z niemi, inne ieszcze Sycyliyskie osady przywieść do wspólnictwa, i dopiero uderzyć razem na Syrakuzę, pod któréy iarzmem większa część Sycylii zostawała.

Nicyasz obadwa te zdania odrzucił, a czyli uporczywie trzymaiąc się pierwszego układu, czyli zbyt trwożną uwiedziony rostropnością, postanowił ukazać się tylko przy brzegach, i krążyć z flottą około Sycylii; samém przeto okazaniem przyszłego niebezpieczeństwa odstręczyć i wybawić Egestanów i Leontynów od napaści ich nie-

przyiaciół, wrócić się potém do Aten dla dalszego w takowych okolicznościach rozmyślenia, zostawiwszy iednakże miastom, które wzywały pomocy, część iaką woyska, aby tym czasem miały obronę i bezpieczeństwo.

Wyszła flota na morze: Alcybiiada nazad do Aten przywołano, aby stawał u sądu. Nicyasz trwały w przedsięwzięciu zwłaczał działanie, i krążył tylko około brzegów Sycylii. Zbliżył się nakoniec ku Syrakuzie z sześciudziesiąt okrętami, i z tych dziesięć przed sobą na zwiady słał ku portowi tamteyszemu. Te zbliżyły się obwieszczaiąc Syrakuzanom, aby natychmiast krzywdy nagrodzili Leontynom, i z ich miasta i kraiu lud swóy wyprowadzili. Ale gdy żadnéy nie odbierali odpowiedzi na zapytanie, zdobywszy niedaleko portu statek ieden, wrócili do Nicyasza. Obległ potém miasto Hyble, gdzie tak żwawy znalazł odpór, iż ze stratą odstąpić musiał.

Pomyślność takowa wzbudziła odwagę w zastraszonych przybyciem Nicyasza Sycyliyczykach; gromadzili się zewsząd, i

gdzie tylko chciał się udawać zbroynie ku opanowaniu twierdz nadbrzeżnych, wszędzie gotową obronę znalazł. Nie sprawiwszy więc nic w innych mieyscach krążenia swoiego, płynął do Katany, i w jéy okolicach wysadziwszy na brzeg woysko, szedł ku miasteczku zwanemu Hikara, i zdobywszy ie spalił.

Nieczynność wielce kosztownéy wyprawy uprzykrzyła się Ateńczykom, i gdy woysko, którém zawiadował Nicyasz, coraz większe okazywało nieukontentowanie, przedsięwziął iśdź do Syrakuzy. Zeby się zaś o skutkach takowego kroku zapewnił, namówił iednego ze swoich, aby udawaiąc zbiega wszedł do miasta, i doniosł, iż woysko Ateńskie bezpiecznie pod Kataną w stanowiskach swoich spoczywa, i łatwo, byleby znagła na nie napaść, pokonane bydź może, a razem i flota, która ie przywiozła. Uwierzyli takowéy powieści Syrakuzanie, wyprawili do Katany woysko, a ostrzeżony o takowym kroku Nicyasz, ruszył z flotą, i podstąpiwszy nagle pod miasto, port opuszczony opanował: wysadził zatém na brzeg

woysko, rozłożył ie w okolicach, obieraiąc nayzdatnieysze mieysca ku przyszłemu oblężeniu.

Przybyli zwiedzeni Syrakuzanie do Katany: nie zastawszy, tak iak się spodziewali, Ateńczyków, poznali zdradę, wracaiąc zatém z wielkim pośpiechem zastali iuż ściśnione zewsząd oblężeniem miasto, a port wzięty. Stanęli więc przed miastem, a gdy przeciw nim woysko swoie Nicyasz z obozu wywiódł, zaszła walka zapalczywa: porażeni Syrakuzanie umknęli z placu, i byłaby ich klęska nierównie większá, gdyby iazda nie wstrzymała goniących.

Wieść zwycięztwa Nicyaszowego rozeszła się po całéy Sycylii, w Syrakuzie sprawiła niezmierną trwogę i rozpacz; ale z tak szczęśliwéy pory zwycięzca korzystać nie umiał; i gdy przestraszeni obywatele co moment spodziewali się szturmu, Nicyasz z pod Syrakuzy woysko do Naxu wyprowadził, i tam na zimowe stanowiska rozłożył.

Przez całą zimę spokoynie przebywało w obozie: za nadeszłą wiosną wróciło do

Syrakuzy, ale opłonęli iuż byli z pierwszego strachu tamteysi obywatele; maiąc czas do przygotowania się, twierdze i mury zmocnili znacznie. Z wielkiém usiłowaniem niewcześnie iuż rozpoczął oblężenie Nicyasz, i nadało mu się odeprzeć ze stratą wycieczki, które pokilkakrotnie czynił nieprzyiaciel, i gdy potém przyszło do bitwy, otrzymał zwycięztwo. Zamknąć się więc z woyskiem swoiém musieli oblężeni. Nicyasz, iżby tém ściśley opasał Syrakuzę, zaczął mur stawiać, i z taką pilnością chodził około téy roboty, iż w krótkim czasie miasto okrążył. Ze zaś w takowych zabiegach bynaymniey się nie oszczędzał, ustawiczność pracy zwątliła go, i wpadł w ciężką chorobę. Do tego stopnia słabości nakoniec przyszedł, iż z namiotu wyruszyć się nie mógł. Zastępował naówczas mieysce iego namiestnik wyznaczony ku tey wyprawie Lamachus, ale i ten gdy w bitwie zginął, cały ciężar zwalił się znowu na Nicyasza.

Przychodził nieco do sił, i szło żywiey ieszcze niż przedtém oblężenie; iuż zamy-

ślali Syrakuzanie o poddaniu, i nad tém się tylko zastanawiali, iakby naydogodnieysze zyskać mogli w ugodzie dla siebie względy. Coraz nowe do obozu od sprzymierzeńców przychodziły posiłki, i pewna iuż prawie była nadzieia nayszczęśliwszego tey woyny dokończenia. Zaufał więc Nicyasz w szczęśliwym losie, i odrzucił ze wzgardą żądania Syrakuzanów, ile że go z samegoż miasta dochodziły wieści o coraz tam większym żywności niedostatku. Prawdziwe były poniekąd takowe doniesienia: widzieli Syrakuzanie przemoc Ateńską, nie wiele zaś polegali na Lacedemończykach, których flota pod rządem Gylippa iuż się zbliżała im na pomoc ku brzegom Sycyliyskim.

Nicyasz czy w siły swoie zaufany, czy mniey ostrożny, w tenczas się dopiero o przybyciu Gylippa dowiedział, gdy ten wysiadłszy na brzeg z woyskiem swoiém, iuż szedł Syrakuzanom na pomoc. Zbliżył się wkrótce ku obozowi Nicyasza, i gdy zastał go w gotowości wszczęła się bitwa równie z obu stron zapalczywa i żwawa:

i tą razą los posłużył Ateńczykom, ale drugiego dnia Gylipp odmieniwszy sposób następu tak mężnie walkę rozpoczął, iż po długim odporze pierzchnęli Ateńczycy z wielką stratą. Korzystaiąc zwycięzca z tak szczęsney pory, część murów okrężnych rozrzucił, a wolne przeto zyskawszy ku miastu przeyście, znaczny posiłek oblężonym przesłał. Wypadli z miasta natychmiast Syrakuzanie, i goniąc rozproszone nieprzyiacioły, wielu zabrali w niewolą, reszta ledwo w skwapliwey ucieczce ocalenie znalazła.

Po takowey klęsce zebrawszy zbiegłych żołnierzy swoich, cofnął się z pod miasta Nicyasz, i rozłożywszy daley stanowiska, wzmocnił się w obozie; wysłał zatém gońce do Aten przekładaiąc stan rzeczy, i żądaiąc posiłków, lub rozkazu na powrót.

Gdy doszła do Aten wiadomość o zdarzoney klęsce, zebrano iak nayprędzey świeże woysko, połowę wyprawiono zaraz, druga na przyszłą wiosnę żeglować miała. Eurymedon przypłynął w dziesięciu okrętach do Sycylii. i złączył się z Nicyaszem,

zwyciężywszy wprzód na morzu Syrakuzanów, którzy byli naprzeciw niemu wyszli.

Gylipp wziął tym czasem szturmem twierdzę Plemyryon, gdzie był skład naywiększy rynsztunków Ateńskich; chcąc się zaś zemścić przegraney Syrakuzanie, z większą ieszcze liczbą okrętów na morze wyszli, i spotkawszy krążącą Ateńczyków flotę, zupełne za sprawą Arystona Koryntczyka, biegłego wodza, otrzymali zwycięztwo.

Wiosenna pora sprowadziła do Sycylii Demostenesa wyprawionego z Aten z większą flotą, niż był przywiódł przedtém Eurymedon. Wódz ten chciwy sławy, a zaufany w moc swoię, mimo przestrogi i rozradzanie Nicyasza, skoro woysko na ląd wysadził, szedł prosto do szturmu przyrzekaiąc, iż nieodwłocznie miasto zdobędzie. Jakoż w pierwszym zapędzie tak przestraszył Syrakuzany, iż iednę z twierdz mieyskich zwaną Epipole do razu opanował; ale gdy się szturm dalszy do nocy przewlókł, wsparoi nowo nade-

szłemi posiłkami od Beocyanów oblężeni, zwrócili się nazad, i z niewymowną zjadłością rzuciwszy się na Ateńczyków znacznie ich odparli. Noc ciemna, mieysc nieznaiomość, nie dała przyyśdź do porządku cofaiącym się żołnierzom: boiaźń nakoniec przeraziła umysły, i tak uciekaiąc na domysł iedni spadali z szańców iuż zdobytych, drudzy tułaiąc się wśród skał, tracili życie. Dwa tysiące naówczas Demosten utracił, Nicyasz zbiegłych zebrał i przyiąwszy ich w obóz, zastanowił impet zwycięzców.

Jeszcze był czas ochronienia reszty zwyciężonego woyska powracaiąc do Aten; ale przyzwyczaiony do zwycięztw nie śmiał w tak opłakanym stanie pokazać się współziomkom. Odrzucił więc radę Demostena udać się na okręty. Gdy w nieczynności zostawał, zaięły obóz choroby i niedostatek żywności; zły ich gatunek powiększył zarazę: sam iuż dawniey wynędzniały coraz się bardziey słabym widząc zezwolił na powrót; i gdy zbliżał się ku flocie, po żwawey bitwie w oczach iego zwyciężoną zo-

stała przez tegoż samego co i pierwey Arystona, który tamże życia dokonał.

Nie zostawał po tak nieszczęsney przygodzie sposób ratowania się morzem: ieszcze iednak nie stracili nadziei Ateńczycy wstępnym boiem przerznąć się przez nieprzyiacioły, i dostać się w kray sprzymierzeńców, gdzieby się w siłę wzmogli. Ale złudzony obietnicami ugody Nicyasz, gdy im niebacznie zaufał, Syrakuzanie opanowali tym czasem wraz z Gylippem wszystkie naokoło niego cieśniny i przeyścia, a uderzywszy na stanowiska Demostenesowe i opasawszy ie, po nayżwawszym odporze resztę woyska rozproszyli i znieśli: ranny Demostenes widząc swoich ponażkę własnym się mieczem przebił.

Jeszcze Nicyasz ze swoiey strony wstrzymywał pogrom, przez ośm dni przedzierał się przez kray nieprzyiacielski, i lubo zwątleni chorobami i pracą ustawiczną, bronili się żołnierze iego walecznie: rozpacz dodawała dzielności i mocy. Ale gdy przyszli nad rzeczkę Azynarus, a przebydź iey dla wod wylanych niemożna by-

ło, mnogością nieprzyiaciół, niesposobnością mieysca, głodem nakoniec zmorzeni, broń rzucili.

Nieludzko obeszli się zwycięzcy z walecznem woyskiem i wodzem tak znamienitym: większą część ieńców wycięto, reszta poszła w niewolą, sam Nicyasz skazany na śmierć, losu nieszczęsnego dokonał.

KRASSUS.

Oyciec Marka Krassa, którego się życie opisuie, był cenzorem, i zyskał zaszczyt tryumfu. Syn takowe odebrał wychowanie, iak stanowi iego przynależało; w tém chwalebnie od innych rowienników różnił się, iż pierwiastki wieku iego w zbytkach i rozpuście przepędzone nie były. Na wsi wraz z dwoma bracią żył wstrzemięźliwie i oszczędnie, i ten sposób życia i w dalszym wieku zachował. Ze zaś był z przyrodzenia chciwy, do takich przyszedł dostatków, iż odziedziczywszy po oycu talentów trzysta, na schyłku życia, gdy szedł przeciw Partom, a dziesięcinę z dóbr Herkulesowi poświęcił, i każdemu z obywatelów Rzymskich dał z niey na trzy miesiące żywność, ieszcze siedm tysięcy talentów, po tak niezmiernym wydatku zostało.

Sposób zebrania takowych bogactw nie był uczciwy, owszem pełen podstępów i gwałtowności. Rzeź Sylli nayzyskownieyszym była iego połowem. Nieodstępny zdziercy tego i gwałtownika towarzysz, czuwał na zdobycz ginących proskrypcyą współobywatelów, i nietrudny w wyborze, nasycał obficie niepohamowane łakomstwo.

Między innemi sposobami zarobków, tego używał, iż chował własnych pięć set mularzów: kupował zatém place puste i domy spalone lub upadłe, stawiał natychmiast nowe bez kosztu na rzemieślników, i niemi frymarczył, a takowym sposobem ciągle działaiąc, połowy prawie Rzymu dzierżycielem został. Innych niewolników w kunsztach i naukach umyślnie dlatego ćwiczyć kazał, iżby potém naymuiąc ie, lub przedaiąc bardzo drogo, zysk iak nay-

obfitszy otrzymał. Dla siebie ieden tylko dom, i to pomierny wystawił: zwykł albowiem był mawiać: „Iż kto nadto dla siebie „buduie, ten nie ma potém gdzie mieszkać.“

Przy téy iednak nienasyconey chciwości żył dość uczciwie według stanu swoiego; stół iego choć niewytworny, dostatni był i ochędożny, dom zaś otworem stał nie tylko dla powinowatych i przyiaciół, ale i przychodnie z ludzkością podeymowani byli.

Z młodych lat ćwiczył się w krasomowstwie, i miał ten zaszczyt, iż go między naycelnieyszemi liczono. Stawał częstokroć u sądu, przez co zyskał wzięłość, zwłaszcza gdy uboższych sprawy popierał. Ze zaś był w posiedzeniu przyiemnym i zabawnym, umiał sobie uymować tych, z któremi przestawał.

Oprócz innych nauk, w filozofii dość był ćwiczonym i biegłym. Gdy mu gospodarstwo lub sprawy publiczne dozwalały czasu, rad go na czytaniu, lub uczoney rozmowie trawił: chował przeto w domu Alexandra filozofa Arystotelesowey sekty.

Tego gdy brał z sobą na wieś, dawał mu czapkę, aby się od upału w podróży zasłaniał, odbierał ią zaś za powrotem, aby na drugą podróż służyła: trzeba więc było bydź filozofem, żeby u takiego pana zostawać na dworze.

Kiedy Cynna i Maryusz opanowawszy Rzym rozpoczęli niesłychane dotąd morderstwa, oyciec i brat Krassa wówczas życie postradali: on uszedł niebezpieczeństwa, i udał się do Hiszpanii, gdzie niegdyś oyciec iego był rządcą. Skrył go tam w pieczarach nieiaki Wibiusz, i chował przez ośm miesięcy. Gdy wieść doszła o śmierci Cynny, wyszedł z ukrycia, i nazbierawszy dwa tysiące pięćset ochotnika, płynął do Afryki, gdzie się złączył z Metellem; z tym się potém zwaśniwszy, udał się do Sylli. Ten przyiął go wdzięcznie, i gdy stanął we Włoszech, słał go na zaciągi do Marsów; że zaś przez kray nieprzyiacielski trzeba było przechodzić, żądał wspólników ku obronie. Urażony trwożliwą ostróżnością Sylla, rzekł z gniewem: „Straż którą ci daię, iest „twóy oyciec, brat, przyiaciele, wyrznię-

„ ci przeciw słuszności i prawu, których ia „ teraz zabóyców ścigam.“ Zawstydzony, lecz wzbudzony takiemi słowy, szedł śmiało, znaczne woysko zebrał, i przywiódł do Sylli, którego odtąd nierozdzielnym stał się towarzyszem.

Znaydował się wówczas razem z nim młody ieszcze Pompeiusz: tego i dla przymiotów i dla dzieł znamienitych wielce poważał Sylla, co wzbudzało w nim zazdrość, a z niéy wzrosła nienawiść. Pomnażała się coraz, zwłaszcza gdy chciwość Krassa zmierziła go nawet w oczach Sylli, a Pompeiusz coraz się wsławiaiąc, zyskał chwalebne wielkiego przezwisko. Niemiłe mu było to znamie, i gdy tak w obecności iego Pompeiusza zwano, rzekł: „Nie zdaie mi „ się, iżby był tak osobliwego wzrostu.“ Ze więc w woiennych dziełach doyśdź go nie mógł, starał się w sprawach publicznych podobną iemu zyskać wziętość. Wczém nie raz mu zrównał: co stąd naybardziéy pochodziło, iż słodyczą obcowania umiał się każdemu przymilić, Pompeiusz zaś ponury i małomowny, chronił się towarzystwa, i

z poufałemi tylko przyiaciołmi rad przestawał.

Po różnych odmianach, we trzech osobach zawarło się pierwszeństwo, a te były Pompeiusz, Cezar i Krassus. Prawi a baczni obywatele trzymali się Pompeiusza, zuchwali i chciwi łączyli się z Cezarem: Krassus niby pośrednik, do iednego, lub drugiego skłaniał się na przemiany, a raczéy tam szedł, gdzie zyskał.

Bunt niewolników, woyną Spartaka, od wodza ich zwany, nastał właśnie w te czasy z takowéy przyczyny. Obywatel miasta Kapuy zwany Lentulus Batiatus swoim kosztem utrzymywał pewną liczbę szermierzów; ci po większey części byli Gallowie, lub Tracy. Tęskniąc w niewoli, ile w ustawicznem zamknięciu trzymani, i tylko na igrzyska wyprowadzani, przedsięwzięli ucieczką wolność odzyskać, i zmówiło się ich na to dwieście. Gdy się takowy spisek odkrył, siedmdziesiąt ośmiu uciekło, a dostawszy broni uczynili z pomiędzy siebie wodzem nieiakiego Spartaka, z rodziców Traków w Numidyi urodzonego. Ten

równie silny i śmiały, łączył z walecznością roztropność i ludzkość, zgoła miał umysł wzniesiony nad stan, który go upodlał. Wysłano pogoń, ale gdy przyszło do spotkania, przywykli do walki szermierze tak mężny dali odpor, iż pokonawszy goniących broń im odebrali. Porzuciwszy więc mniey zdatne dawnego rzemiosła narzędzia, uzbroili się łupem zwyciężonych, i zamknęli w mieyscu obronném.

Gdy takowa wieść do Rzymu przyszła, wyprawiony był naprzeciw zbiegłym Klodyusz z trzema tysięcy zbroynego ludu, i obległ górę ową, na któréy się byli zawarli. Ze iednak zaniechał ze wszystkich stron ich opasać, przeszedłszy przez ścieszki nieopatrzone, uderzyli nagle na Rzymiany, i rozproszywszy przestraszonych takowém nayściem, zdobyli obóz z tém wszystkiém, cokolwiek się w nim zawierało.

Odgłos zwycięztwa wzbudził ze wszystkich stron niewolników: zbiegali się więc gromadnie, a łącząc się ochotnie ze zwycięzcami, tak dalece zwiększyli liczbę, iż

stało się woysko ogromne pod tak odważnym i biegłym wodzem.

Przymuszeni byli Rzymianie znaczniey-sze woyska słać przeciw Spartakowi, i wiódł ie Publiusz Varinus; ale gdy przyszło do bitwy, pierwszy z namiestników iego Furyusz nie mógł się oprzeć żwawéy natarczywości nieprzyiaciela; równego losu doznał Kossyniusz, który na placu bitwy poległ. Gdy po namiestnikach samego wodza Publiusza Spartak zwyciężył, i liktorów iego zabrał w niewolą, tychże samych odtąd na wzór wodzów Rzymskich używać począł. Niedufaiąc iednak szczęściu swemu przebierał się ku Alpom, aby przeszedłszy ie, każdy z jego towarzyszów mógł iść bezpiecznie do kraiu swego; ale woysko, które wiódł, dumne otrzymanemi zwycięztwy, poznawszy co przemyśliwał, sprzeciwiło się takowemu przedsięwzięciu, i przenosząc zysk nad swobodę, przymusiło go zostać w krainach Włoskich.

Zrazu ze wzgardą patrzali na podły, iak go zwali, spisek Rzymianie: ale gdy coraz bardziéy szerzyła się w pierwiastkach nie-

poskromiona zaraza, zlecono konsulom iśdź przeciw nieprzyiacielowi tém niebezpieczniéyszemu, iż w pośród kraiu przebywał.

Gellius konsul poraził część iednę woyska buntowników, złożoną z Teutonów, Lentulus drugi dognał Spartaka; ale ten stanąwszy w kroku tak walecznie się stawił, iż ze stratą Rzymianie ustąpić musieli. Pomykał się coraz daléy ku Alpom, a gdy Kassyusz rządca Gallii zaszedł mu drogę, natarł nań tak żwawo, iż zupełne zwycięztwo nad Rzymskiém woyskiem odniosłszy, szedł drogą przedsięwziętą bezpieczen od wszelkiéy napaści.

Poznali nakoniec niebezpieczeństwo Rzymianie, i osądzili za rzecz konieczną wszelkiemi sposobami starać się o zakończenie takowéy woyny. Zagniewany na zwyciężonych konsulów lud, odiął im władzę, i oddał ią Krassowi, który natychmiast do woyska się udał.

Skoro stanął w obozie, wyprawił przeciw nieprzyiacielowi namiestnika swego Mummiusza z częścią woyska. Ten zbyt chciwy

sławy nie poznawszy położenia mieysc, gdy bitwę wydał, podobnie iak i drudzy, zwyciężony z znaczną stratą do obozu powrócił. Zgromiwszy niebaczną popędliwość namiestnika Krassus, dla przykładu innych dziesiątego z żołnierzy zwyciężonych, na których los padł, śmiercią ukarał, wznawiaiąc dawny Rzymian zwyczay w podobnych okolicznościach. Szedł zatém przeciw Spartakowi,-który przebywszy Lukanią ku morzu się zbliżył. Zastał był przy brzegach zboieckie Cylicyyczyków statki. i chciał ich użyć ku przewiezieniu swoich do Sycylii, gdzie świeża ieszcze była pamięć podobnegoż buntu: mniemał więc, iż skoro się tam pokaże, zmocni nowym zaciągiem siły swoie; ale właściciele owych statków wziąwszy zadatek, zdradzili go, puszczaiąc się na morze. Gdy go więc ta nadzieia zawiodła, cofnął się od brzegów morza, szedł daley i rozłożył obóz niedaleko miasta Regium przy ciaśninie morskiéy, która Włochy od Sycylii przedziela.

Krassus ścigaiąc pilnie buntowników, aby się z owego cyplu, gdzie ich był wpędził,

wydobydź nie mogli, przedsięwziął murem cieśninę zamknąć. Gdy pracę takową rozpoczynał, naigrawali się z robotników żołnierze Spartaka: ale gdy mur coraz wzrastał, i żołnierze i sam wódz przeczuwaiąc, iż zabroniony będą mieli tym sposobem dowóz żywności, przeszkadzali robocie, i napadli wielokrotnie na robotników: ale czuły Krassus wspierał ie liczną strażą, która dawała odpór napastuiącym. Mimo iednak nayusilnieysze iego staranie, upatrzywszy Spartak noc ciemną i dżdżystą, rów pod murem niedawno wszczętym zasypał i tą stroną żołnierzy swoich w pole wyprowadził.

Odkrył dzień przemysł Spartaka: boiąc się więc Krassus, aby mu się z rąk nie wymknął, szedł za nim w pogoń, i na odwód napadłszy, byłby zniósł część ową woyska, gdyby Spartak ze świeżemi posiłki nie przybył swoim na pomoc. Ze zaś woysko iego na części było podzielone, słał dziesięć tysięcy ku tym, którzy pierwszą straż trzymali, ale ci postrzegłszy przybliżaiące się ku sobie Rzymiany nie dali im czasu do zastanowienia się, i natarli na nie tak żwawo,

iż byliby ie rozproszyli, gdyby sam Krassus swoich nie wzmógł. Gdy więc reszta woyska nadeszła, wszczęła się powszechna bitwa, przemogli Rzymianie, i dwanaście tysięcy trzysta ludzi Spartakowych na placu legło.

Jeszcze i po tey klęsce z bitną swoich gromadą zmierzał Spartak ku Alpom: ścigany i opasany zewsząd, waleczny wszędzie dawał odpor, a gdy żwawiey na niego Skroffa namiestnik Krassa natarł, i przyszło do bitwy, rozpacz dodała siły i męztwa; sam Skroffa ranny ledwo z placu uszedł. Pomyślném takowém zdarzeniem wzmożony Spartak, byłby uszedł rąk Rzymskich, gdyby uniesieni ostatniém zwycięztwem żołnierze iego, nie przymusili go do czekania, póki sam Krassus z resztą woyska nie nadeydzie, zaręczaiąc pewne zwycięztwo. Mimo usiłowania i prośby namiestników i samego wodza, trwali w uporze, i wieśdź się daley nie pozwolili; w czém dogodzili żądaniom Krassa, który tego iedynie pragnął, iżby do walki przyszło, obawiaiąc się, aby przywo-

łany z Hiszpanii Pompeiusz nie odiął mu sławy zakończenia tey woyny. Gdy się rozpoczynała bitwa, a przyprowadzono konia Spartakowi, mieczem go przebił mówiąc: „Jeżeli zwyciężę, lepszego zyskam, „ieżeli zginę, co mi po koniu.“ Wpadł zatém z niewymowną zapalczywością na Rzymiany, a przedzieraiąc się przez hufce, które mieczem przerzadzał, szukał samego Krassa; w tumulcie zoczyć go nie mogąc, dwóch Rzymskich setników na placu położył, opuszczony nakoniec od swoich, legł na stosach pobitych nieprzyiacioł. Mąż waleczny, lepszego iak stanu tak i losu ze wszech miar godzien.

Zwycięztwo zupełne otrzymał Krassus, resztę niedobitków nadchodzący Pompeiusz zniósł. Za powrotem do Rzymu naznaczono mu zaszczyt pomnieyszego tryumfu, który owacyą zwano, nie sądził albowiem senat woynę niewolniczą wielkim tryumfem uślachcić. W nagrodę iednak tak wielkiey usługi, skoro przyszedł czas obrania konsulów, wraz z Pompeiuszem tę godność zyskał.

Rok konsulatu wspólnego przebyli w rozróżnieniu i nieufności: gdy się ten kończył, obywatel ieden Rzymski Onatius Aurelius, mąż cnotą i przymiotami znamienity, wstąpiwszy na mieysce wzniosłe rzekł: „Z woli bogów objawiam wam, „iż przed zakończeniem urzędowania ma„ią się konsule między sobą poiednać i „zgodzić.“ Natychmiast lud zgromadzony kazał im to uczynić; a że Pompeiusz stał w milczeniu, zbliżył się do niego Krassus, i ściskaiąc uprzeymie rzekł: „Rzymianie! nie upodlam się, gdy pier„wszy garnę się do Pompeiusza, któ„regoście przezwali wielkim, gdy ieszcze „lat męzkich nie był doszedł, a nim „wszedł do senatu, tryumfu dostąpił.“

W czasie spisku Katyliny nie uszedł podeyrzenia równie z Cezarem, i dał to uczuć w mowach swoich wielokrotnie Cyceron; tenże iednak, lubo Krassus od iednego z towarzyszów Katyliny był powołany, usprawiedliwiał go potém, i owszem wyznał, iż od niego był przestrzeżonym o wszczynaiącym się owym

buncie i sprzysiężeniu hersztów na zgubę oyczyzny.

Za powrotem z Hiszpanii zaczął Cezar starać się o konsulat, a że Pompeiusza z Krassem zastał w poróżnieniu, starał się do zgody ich przywieśdź. Skuteczne były zabiegi iego, i naówczas był utworzony ów Tryumwirat, który wielki cios zadał wolności Rzymskiey, a w powtórzeniu zgubił ią. Łatwo wsparciem towarzyszów dostąpił konsulatu Cezar, a gdy czas urzędowania swoiego zakończył, dany mu był rząd Gallii: słali go zaś dla tey przyczyny wspólnicy, aby dogodziwszy iego chęci woiowania, sami tém łacniey między siebie resztę podzielili.

Przez lat pięć sprawował Cezar rządy Gallii, i zwycięztwy się wsławiaiąc torował sobie drogę do pierwszeństwa. Pompeiusz świeżo z córką iego Julią ożeniony trawił czas w próżnowaniu i roskoszach. Krassus umiał korzystać z dobrey pory dogadzaiąc łakomstwu swemu. Gdy więc powracał Cezar z Gallii, wyiechali przeciw niemu wraz z Pompeiuszem do Luki, i tam takowe między sobą zdziałali ułożenie, iż na rok przyszły Krassus z Pompeiuszem konsulat obeymą, i do lat pięciu w Gallii przedłużaiąc Cezarowi władzę, swoiey w Rzymie używać będą. Cezar przyrzekł pomagać im do osiągnienia konsulatu, i wysłał w czasie obrania wielu z woyska swego do Rzymu, gdzie mimo odpor Katona i Domicyusza, gwałtowną przemocą konsulat posiadłszy, Cezara według umowy, na drugie pięć lat w rządach Gallii potwierdzili, a gdy przyszło brać losem prowincye, Pompeiuszowi dostała się Hiszpaniia, Krassowi Syrya i inne Azyi przyległe kraie.

Podobało się wielce Rzymianom takowe zdarzenię losu, zatrzymywało albowiem na mieyscu Pompeiusza, lub oddalało z Rzymu na czas niedługi: Krassus niezmiernie ze swoiego podziału był kontent, obiecuiąc sobie i sławę i korzyść. Jakby więc do pierwszey rzeskości młodego wieku powrócił, wybierał się skwapliwie na woynę przeciw Partom, i iuż

ich w myśli pokonawszy, sięgał Indów i Baktryany. Że zaś chlubne iego mowy częstokroć były z nieprzyzwoitą i wiekowi i powadze iego płochością, nie podobały się wielu, osobliwie bacznym a umiarkowanym obywatelom, którzy ze sprzymierzonym narodem woynę wszczynać sądzili rzeczą równie niesprawiedliwą iak niepożyteczną.

Uwiadomiony o takowym sposobie myślenia znakomitszych obywatelów Krassus, gdy iuż miał Rzym opuszczać, prosił Pompeiusza; aby go odprowadzaiąc dał poznać Rzymianom, iż zamysłom się iego nie sprzeciwia; uczynił to Pompeiusz, iednakże nie przyszedł mu ten wyiazd bez trudności i umartwienia. Ateius trybun gminny, który naybardziey sprzeciwiał się takowey wyprawie, widząc iż uporu przekonać nie mógł, iuż z bramy miasta wychodzącego, wprzód zapaliwszy ofiary i kadzidła, przeklął, i bogom mściwym na stratę odkazał. Obrządek ten uroczysty a okropny wielu przestraszył, Krassa nie wzruszył; gdy zaś potém wieść

o zgubie iego doszła, przypisywano los tak nieszczęsny wzgardzie religii, którą wówczas okazał.

Wsiadł na okręty w porcie Brunduzyum, lubo czas wietrzny i słotny, ile przy końcu zimy, żeglugi bronił, doznał więc wielkiego w przeprawie niebezpieczeństwa, i wiele okrętów utracił; przemogła iednak wszystkie przeszkody chęć iak nayprędszego przyiazdu, i wkrótce do Azyi przypłynął.

Kwapił się w głąb kraiu i gdy szedł przez Galacyą, zaszedł mu drogę dawny Rzymian przyiaciel król Deiotarus, i wprowadził do miasta, które zakładał. Widząc podeszłego w leciech króla, rzekł Krassus: „Zda mi się, iż przy schyłku dnia roboty nie zaczynaią;" poznawszy przymowkę król stary, odpowiedział nie młodemu wodzowi: „Ani się „w drogę wybieraią, gdy zmierzcha."

Ledwo się zaczynała wiosna, gdy iuż niecierpliwy Krassus most stawiać na Eufracie rozkazał, i przeszedłszy przezeń wkroczył w kray nieprzyiacielski; tam

zdobywszy iedno miasto, iakby iuż Party pokonał, zwycięzcą się swoiemu woysku mianować kazał, i zamiast tego aby przeszedłszy przez Mezopotamiią w żyzne okolice Babylonu i Seleucyi woysko prowadził, wrócił się nazad do Syryi, i rozłożywszy się w stanowiskach, podatki stanowił, rachunków słuchał, a w takowych działaniach zawsze niepohamowaną uwiedzion chciwością, zdzierał poddane rządom swoim kraie, i obrzydliwém łupieztwem ściągał na siebie nienawiść i wzgardę.

W tych zostawał zabawach i pracach, gdy nadiechali posłowie króla Partów zapytuiąc, dla iakiey przyczyny w kray ich zbroyno wkroczył, i czyli przedsięwziął wieśdź z niemi woynę? Przerywaiąc im mowę rzekł: „Dam odpowiedź w sto„licy waszey.”

Odiechali z przegróżkami posłowie; Krassus ze swoiey strony czynił przygotowania, i gdy wyszedł w pole, Artawasdes król Armenii przywiódł mu sześć tysięcy iazdy i ieszcze dziesięć tysięcy przystawić obiecał, pieszego zaś żołnierza trzydzieści tysięcy o własnym koszcie. Radził zatém, iako świadomy kraiu, aby przez iego państwa do Partów się przebierał, a to dla tey przyczyny, iżby góry i złe w drodze przeprawy ominął, i miał dla woyska dostatkiem żywności i wszelkie wygody. Ale Krassus nie słuchaiąc takowey rady, obrał drogę przez Mezopotamiią dla złączenia się ze swoiemi, którzy tam na niego oczekiwali; o czém gdy się dowiedział Artawasdes wraz z woyskiem do siebie wrócił.

Siedm legii, cztery tysiące iazdy, i tyleż lekkiego żołnierza w przedniey straży miał Krassus, a trzymaiąc się brzegów Eufratu coraz się ku nieprzyiaciołom zbliżał. Gdy do mostu przyszedł, który był dawniey zgotować kazał, odradzano mu zapuszczać się daley w stepy dzikie, gdzieby żywności nie znalazł, trzymaiąc się zaś brzegów rzecznych, na niczémby woysku nie schodziło. Ale wódz Arabów Aryamnes, który był właśnie wtenczas do obozu przybył, przekupiony od Partów, sprzeciwił się takowym ra-

dom; szło więc woysko za przewodnictwem owego zdraycy w pola puste i nieżyzne; a gdy w owey dziczyźnie śladu nawet ludzkiego nie znaydowano, mówił Aryamnes, iż to było znakiem strachu Partów, którzy w trwodze nie śmieli kroku dotrzymać, a król ich opuściwszy własne siedliska, w Hirkanii i u Scytów schronienia szuka, wodzowie zaś iego Surena i Syllaces na to tylko z daleka krążą, aby wstrzymywali cokolwiek postępuiące ku sobie woyska Rzymskie.

Surena, o którym wzmiankę czynił Aryamnes, mąż dzielny, w rycerskim kunszcie doświadczony, pierwsze w tym narodzie trzymał mieysce po królu, i ze wszech miar był godzien takowego stopnia powagi i władzy. Jego więc przełożył nad woyskiem swoiém król Partów Hyrodes; przekupił on Aryamna, i uwiadomiony o wszystkich obrotach Rzymskich, pomykał się umyślnie wgłąb, aby ścigaiący coraz więcey przykrości doznawali w przechodzie przez kray piaszczysty i pusty podczas naywiększych upałów.

Znudzeni nieczynnością i widokiem iednostaynie dzikim, utrudzeni pracą, zmorzeni pragnieniem i głodem żołnierze, coraz bardziey tracili i siły i chęć do dalszey podróży; brak żywności zmnieyszył liczbę wielbłądów, koni i innych bydląt, które tak licznemu woysku potrzebne były. Wszystko przeświadczać powinno było Krassa o zdradzie przewodnika, naybardziey zaś to, gdy Artawasdes dał mu znać, iż król Partów wkroczył w kray iego, a zatém nie mogąc słać przyobiecanych posiłków, radził, aby się ku Armenii zbliżył, a tam dopiero złączywszy wspólnie siły, łatwiey nieprzyiaciela pokonaią. Dodawał i to, iż ieżeli rady iego usłuchać nie zechce, niech przynaymniey strzeże się mieysc otworzystych, gdzie iazda Partów, w którey naywięcey maią zaufania, rozpostrzecby się mogła. Krassus zamiast odpisu ustną dał odpowiedź: Iż nie ma czasu zatrudniać się teraz Armeniią; „póydę ia tam (dodał) ale po to, abym zdraycę Artawasda przykładnie ukarał.”

Nad rzekę Balissus przyszli Rzymianie, gdy dano znać, iż Party się zbliżaią i iuż straże ich przednie zaczynały się pokazywać. Stanęło woysko w gotowości, i dały się widzieć wkrótce liczne i świetne hufce, któremi sam Surena dowodził. Niecierpliwi w zapalczywości, tak długo wstrzymaney, uderzyli zaraz na nieprzyiaciela Rzymianie; a gdy według zwyczaiu swego zdawały się Party ustępować z placu, wzmogła się tak dalece ochota w ścigaiących, iż rozpierzchnąwszy się z szyków hurmem bez żadnego porządku za niemi biegli. Zebrali się natychmiast do kupy, niby uciekaiący Partowie, i wpadłszy razem na goniących z wielką ich nawzaiem stratą odparli. Jak mogli przychodząc lubo z ciężkością do szyku, wytrzymywali Rzymianie coraz licznieysze Partów nayście, ale gdy poczynali w odporze słabieć, słał Krassus rozkaz do syna, którego był na skrzydle postawił, aby nieodwłocznie szedł swoim na pomoc; lecz ten na około obskoczony bronił się i opierał mężnie przewyższaiącey nierównie

liczbie nieprzyiaciela. Już był niektóre półki pokonał i rozproszył, lecz że wielu ze strony iego legło, nie zdołał przebić się przez niezmierną mnogość coraz świeżo przybywaiących Partów, ranny nakoniec śmiertelnie gdy iuż bronią władać nie mógł, dobić się swoim rozkazał. Przeniósł śmierć nad niewolą młodzieniec wielkich przymiotow i nieporównaney waleczności.

Od samychże Partów, którzy głowę uciętą młodego Krassa zatknąwszy na proporzec woysku Rzymskiemu ukazywali, dowiedział się Krassus o śmierci syna swoiego; chociaż więc przeraził ten widok nieszczęśliwego oyca, wzmógł się iednak, i dodawał swoim serca, a pełen żalu i rozpaczy sam się narażaiąc na niebezpieczeństwa odparł Party, i lubo z znaczną stratą wrócił do obozu. Tam gdy wszedł do swego namiotu padł na ziemię ięcząc, i w tym go stanie znaleźli namiestnicy Oktawiiusz i Kassyusz. Chcieli wzmagać i cieszyć, ale widząc, iż wszystkie ich usiłowania, namowy i prośby próżne

były, przywoławszy starszyznę złożyli radę, i postanowili teyże nocy zwrócić się ku Eufratowi, ale inną niż tą co przyszli drogą, w któreyby żywność i wygody dla woyska znaleźć się mogły. Wyszli więc nieodwłocznie z obozu zostawuiąc w nim chorych i rannych, których wieśdź z sobą nie można było.

Obronną ręką szło woysko w powrocie, i zbliżyło się ku Karrom. Rządca tamteyszy skoro się o klęsce Krassa dowiedział, wyszedł przeciw niemu i do miasta wprowadził. Spoczęli tam nieco Rzymianie, a Party teyże nocy opanowawszy obóz, pozostałych w nim, których do czterech tysięcy rachowano, wyrznęli, wielu rozproszonych po drodze zabrawszy w niewolą.

Gdy się dowiedział Surena, iż Krassus zamknął się w Karrach, szedł tam śpieszno z ludem swoim, a niechcąc szturmem dobywać twierdzy, ile że do tego sposobu woiowania Party nie były przywykłe, słał posły do wodza Rzymskiego, wzywaiąc go do wspólney rozmowy, w któ-

reyby o przyszłey ugodzie mówić z sobą mogli. Przestał na takowém żądaniu Krassus; ale gdy na mieyscu swoiém posłał namiestnika, odpowiedzieli wręcz Partowie, iż wprzód do ugody nie przystąpią, póki im sam Krassus w ręce oddany nie będzie.

Takowa odpowiedź dała poznać myśl Partów, i przywiodła Krassa do opuszczenia Karrów: szedł ku Armenii, ale zdradzony przez nieiakiego Andromacha, który się przewodnictwa podiął, zaprowadzonym został między błota i trzęsawiska. Nie śmieli i tam ieszcze natrzeć Partowie na Rzymiany, zdaleka tylko rzucaiąc pociski. Bali się albowiem tém sroższego odporu, im w większey widzieli ich rozpaczy. Złączył się w tym czasie z Krassem Oktawiiusz, i uderzywszy na Party znacznie ich porazili.

Widząc Surena iż wstępnym boiem nie można było pokonać Rzymiany, udał się do podstępu, i wysłał znowu posły do obozu Rzymskiego, a łagodniey iuż rzeczy biorąc przyrzekał, iż monarcha iego szczerze

Rzymskiey przyiaźni pragnie, i ma wolą weyśdź z niemi w przymierze. Nie zdało się Krassowi i radzie odrzucać takowego wezwania, i lubo oświadczenia mogły bydź nieszczére, w tak okropnym, w jakim się znaydowali stanie, ten iuż sposób iedyny do odwrócenia większego ieszcze nieszczęścia zostawał.

Mimo takowe wewnętrzne przekonanie trwała rada w nieiakiey wątpliwości, coby czynić należało, ale okrzyk żołnierzy nie mogących iuż daley znieść trudow i pracy, przymusił Krassa iechać na mieysce, które był ku wspólney zmowie Surena wyznaczył. Nim iednak z obozu wyszedł, obróciwszy się do tych, którzy go otaczali, rzekł: „Oktawiuszu! Petroniiuszu! namiestnicy „moi, i wy starszyzno i żołnierze, którzy „tu przytomni iesteście, widzicié, iż mnie „ostatnia potrzeba przymusza do tey po„dłości, którey uniknąć chciałem, a którey „wy teraz świadkami iesteście. Ale gdy „powrócicie do oyczyzny, powiedzcie bra„ciom naszym, iż Krassus opuszczony od „swoich, zdradą nieprzyiacielską zginął.“

Szedł zatém do Sureny. Pierwsi z Partów, którzy mu drogę zaszli, zsiadłszy z koni pozdrowili go z wielkiém uszanowaniem, mówiąc, iż wódz ich wraz ze swoiemi bezbronny na Krassa czeka. Na to odpowiedział: „Kto wśród nieprzyiaciół życie „swoie niesie, o broń się ich nie pyta“. Wysłał natychmiast dwóch Roscyuszów braci, aby ułożyli wprzód, iakim sposobem układać się rzeczy maią.

Gdy postrzegł Surena, iż Krassus szedł piechotą, posłał mu konia z bogatém siedzeniem prosząc, aby na niego wsiąść raczył: gdy to uczynił, otoczyli go zewsząd Partowie, i wieśdź z sobą rychléy poczęli. Widząc to Oktawiusz wstrzymywał konia i odpychał cisnących się; wszczął się zatém tumult, a gdy się coraz bardziéy wzmagał, dobywszy oręża, nayzuchwalszego z Partów, który mu leyce z rąk wyrywał, zabił Oktawiusz, samże od innych zabity: a z nim i Krassus, tak iak siedział na koniu, z tyłu wskróś mieczem przebity, poległ.

Porównanie Krassa z Nicyaszem.

Bogactwy przewyższali współziomków, ale Nicyasz dostatków uczciwym sposobem nabytych używał dobrze. Krassus bogacił się zdzierstwem, podstępy i gwałtownością; w życiu chciwości tylko i dumie dogadzał, i jeżeli wspaniałym przy schyłku życia darem lud Rzymski zapomógł, nie dobroczynność usłużna, ale wyniosła chełpliwość przyczyną była takowey szczodroty.

Statecznym był w zdaniu Nicyasz: Krassus tam szedł, gdzie mógł zarobić, nawet w tryumwiracie sam przez siebie nic nie znaczył, nakłaniaiąc się rozmaicie, nie dla chęci sławy, lub dobra pospolitego, ale dla własnego zarobku.

Krassus, ile mu tylko mogła niepohamowana chciwość pozwolić, okazywał wspaniały umysł, co wielkim stopniom przystoi. Zrównał się z nayznakomitszemi obywatelami nie tak dziełmi, iak rostropnym przemysłem. Nicyasz zbyt lękliwy i spokoyność lubiący, że łatwo się trwożył i ulegał okoliczności, umieli stąd korzystać przeciwnicy, co było z uymą sławy iego i szkodą Rzeczypospolitéy. Woyna z Lacedemonią, któréy nie radził i sprzeciwiał się, dlatego nastąpiła, iż się dał zastraszyć, i odstąpił od przedsięwzięcia swoiego, przeparty śmiałém Alcybiiada naleganiem.

W sposobie życia nieodstępnie zachował Nicyasz uczciwość i ludzkość, i choć był z przyrodzenia ponurym i nieprzystępnym; podeyściem, wzgardą, uchybieniem względów nigdy nie wykroczył. Krassus srożył Syllę, aby z dóbr cudzych korzystał; a gdy się o powtórny konsulat starał, użył gwałtu i nasadził zaboyców na Domicyusza, który do téyże godności zmierzał, i na Katona dopomagaiącego temuż Domicyuszowi.

Zwycięztwa, które nad nieprzyiaciółmi odnieśli, nie były ani znaczne ani mnogie, iżby ich w liczbę wielkich woiowników kłaść należało.

Wyprawy ich ostatnie równie były nieszczęśliwe, i koniec im życia przyniosły. Niesprawiedliwe były woyny, w których dokonali życia; ani Syrakuza Atenom, ani

Partowie Rzymowi nie dali zaczepki. Alcybiiad wszczął pierwszą dla sławy, drugą Krassus dla zdobyczy. Mniéy był winnym Nicyasz, który, mimo oporu, przeciw własnemu przeświadczeniu woiować musiał. W tém iednak zdaie się przewyższać Krassus Nicyasza, iż ten dla ochronienia życia, którego nie ocalił, poddał się dobrowolnie: Krassus zachowuiąc do ostatniego tchnienia wspaniałość Rzymską, ledwo się dał do tego przywieść, iż szedł do Sureny, i wówczas zdradą chytrego nieprzyiaciela zginął.

SERTORYUSZ.

W mieście Nyrsyi urodzony Sertoryusz, w młodym wieku oyca postradał. Czuła i troskliwa matka takowe mu dała wychowanie, na iakie się w dość miernym stanie zdobydź mogła. Udał się potém do prawnictwa, i zdatnym się stał do spraw i sądu, ale powab woienny dzielnieyszy był nad domową spokoyność.

Pierwsza iego wyprawa była przeciw Teutonom i Cymbrom: tam gdy Scypion

zwyciężonym został, ranny wówczas Sertoryusz postradawszy konia, tak iak był w zbroię odziany, skoczył w Rodan, i zachowawszy puklerz, na drugą stronę rzeki przepłynął.

Gdy Maryusz obiął potém rządy woyska, a Cymbrowie świeżém zwycięztwem wzniesieni coraz żwawiéy na kraie Włoskie następowali, on sam się wodzowi ofiarował iśdź w obóz nieprzyiacielski na zwiady. Wdział więc na siebie Gallów odzież, i wszedł wśród Cymbrów, a przypatrzywszy się dostatecznie wszystkiemu, powrócił do Maryusza, który pochwaliwszy odwagę i przemysł, wielce go odtąd szacować począł.

Wysłany do Hiszpanii miał przełożeństwo nad półkiem tysiąca ludzi. Tam gdy iednego razu pierzchnęli byli z placu Rzymianie, on wiódł ich do szyków, i w powtórnéy bitwie honor stracony odzyskał. Że zaś nieprzyiaciel z pobliższego miasta miał pomoc, w odzież zabitych swoich przyodziawszy szedł do niego, i gdy rozumiejąc, iż swoi powracaią, wyszli przeciw nim

mieszczanie i bramy otworzyli, wpadł zbroynie, i wyciąwszy w pień straże, puścił domy na zdobycz, obywatelów zaś zabrał w niewolą.

Dzieło tak znaczne pomnożyło sławę iego; gdy więc powrócił do Rzymu, starał się o trybunat, ale mu Sylli przyiaciele nie dopuścili zyskać urzędu, którego wielce pragnął. Odtąd nieubłaganym iego stawszy się nieprzyiacielem, skłonił się do Maryusza, i lubo ten z Rzymu ustąpić musiał, złączył się z pozostałemi iego przyiaciołmi, i gdy się wśród Rzymu zwarły przeciwne strony, wraz z Cynną dowodził Maryuszowych. Odparci ze stratą dziesięciu tysięcy ustąpić musieli, a natenczas z pozostałych zebrał dość znaczne woysko; z temi gdy do Rzymu wracać zamyślał, przybył z Afryki Maryusz, z tym się natychmiast złączył.

Podzielone było woysko na trzy części: po otrzymaném nad Oktawiiuszem zwycięztwie powtóre Rzym opanowali Maryusz z Cynną, i wywarli tę, któréy się obawiał Sertoryusz, dzikość zapamiętałą; on

zaś usprawiedliwił zdanie czynami swemi. Lubo albowiem równą z towarzyszmi miał w ręku sposobność, żadnego iednak obywatela z życia i maiątku nie wyzuł, a ile mógł hamował mściwą zapalczywość wspólników swoich. Już był nieco ułagodził srogiego Cynnę, ale gdy Maryusza zmiękczyć nie mógł, a siepacze iego na gwałtowniejsze coraz ośmielali się bezprawia, powstał przeciw nim, i na cztery tysiące schronionych do obozu, w pień wyciąwszy, Rzym ze wściekłey zgrai oswobodził.

Po śmierci Maryusza i zabiciu Cynny, gdy Sylla Rzym opanował, udał się Sertoryusz do Hiszpanii: znalazł tam lud zdzierstwem celników podupadły i rozdrażniony, prawych obywatelów nad losem oyczyzny ubolewaiących; zebrał więc łatwo znaczne woysko, i obiąwszy rząd kraiu, tak umiał łagodnością zniewolić mieszkańców i własnych żołnierzy, iż szły mu z łatwością wszystkie iego zamysły: a przeto twierdze iedne wzmocnił i rozprzestrzenił, drugie wzniósł, okręty woienne w znaczney liczbie pobudował, i

w portach, które naprawił, osadził, opatrzywszy je w rynsztunki woienne.

Wcześnie i skwapliwie czynił takowe przygotowania, przeczuwał albowiem, iż skoro Sylla władzę swoię zapewni i ubezpieczy, obróci natychmiast oręż przeciw niemu. Chcąc mu zatém weyścia do Hiszpanii bronić, osadził żołnierzem twierdze i cieśniny Pireneyskie, a nad ludem, który tam zostawił, przełożył iednego z namiestników swoich Juliusza Salinatora.

Zbliżał się wysłany z woyskiem od Sylli Anniiusz ku górom, ale widząc ie obsadzone, zatrzymał się w dolinach: lecz gdy nieiaki Kalpurniiusz Salinatora zdradą zabił, rozproszyli się natychmiast żołnierze. Anniusz znalazłszy wolne przeprawy, łatwo ie przeszedł, i w kray Hiszpański wkroczył.

Nie będąc w stanie dania odporu Sertoryusz z trzema tysięcy swoich, udał się do Kartageny, skąd wsiadłszy na okręty, ku brzegom Maurytanii płynął, ale ze stratą odparty, nazad do Hiszpanii wrócić się musiał. Nieprzyięty zrazu, zwiódł

bitwę z namiestnikiem Anniiusza na morzu, i pokonawszy go nie daleko wysp Balearyyskich zdobył twierdzę, na iedney z nich z ludźmi się swoiemi usadowił. Nie długo mu iednak tam wytchnąć przyszło; z liczną flotą, na którey około pięciu tysięcy zbroynego ludu rachowano, zbliżył się sam Anniiusz. Wyszedł przeciw niemu Sertoryusz, a gdy nagle przypadaiąca gwałtowna burza nie pozwoliła bitwy, zapędzony nią aż na brzeg Luzytanii, znalazł tam kupieckie statki, świeżo przybyłe z wysp Atlantycznych, i dowiedziawszy się o szczęśliwém mieysc położeniu, iuż był myśl skłonił tam osiąść, i w spokoyności ostatek wieku przepędzić; ale Cylicyyczykowie przyzwyczaieni do życia błędnego, na których okrętach płynął, nie chcieli mu towarzyszyć, i chcąc mieć zysk z żeglugi, postanowili u siebie udać się do Afryki na pomoc Askałowi, którego byli Maurytanie z tronu wyzuli. Przymuszony potrzebą puścił się z niemi, i złączywszy się z Maurytanami naprzeciw Askalowi, wstępnym go bo-

iem zwyciężył, i w mieście dokąd się był po klęsce schronił, obległ.

Dowiedziawszy się Sylla o takowych Sertoryusza czynach, słał Askalowi na pomoc z znacznym woyskiem namiestnika swoiego Pacyana, ale i ten, gdy przyszło do bitwy, ze stratą z placu ustąpić musiał, i poległ w ucieczce. Złączył zatém zabrane woysko iego ze swoiém Sertoryusz, i zdobywszy miasto Tyngis, w niém schronionego wraz z bracią Askala dostał.

W spokoyném był dzierżeniu zdobytych kraiów, gdy go wezwali Luzytanie, aby przeciw Rzymianom, którzy się na nich gotowali, rząd woyska obiął. Taż sama nieodbita potrzeba, która go zapędziła do Afryki, sprowadziła znowu do kraiów Europeyskich. Przybył wezwany do Luzytanów: rząd ich woyska obiąwszy, cały się na to udał, aby powierzonych sobie żołnierzy usposobił i wydoskonalił w woiennym kunszcie.

Ufność, którą nad zwyczay tamteyszych narodów położyli w nim Luzytanie, pochodziła z powszechney wieści o nadzwyczayney waleczności, roztropności i obrotnym przemyśle iego. Między innemi ten pamiętny był i osobliwy. Dostał był od iednego z tamteyszych mieszkańców łani białey, ta przyswoiła się łatwo, i tak przyzwyczaiła do niego, iż nieodstępną mu była towarzyszką. Zrazu nic w tém osobliwego nie uważano, ale on chcąc z okoliczności korzystać, wmówił w lud lekkowierny i zabobonny, iż to był dar Dyany, i że duchem wieszczym łani owa obdarzoną była. Zamykał się więc z nią umyślnie, nibyto na badanie o rzeczach przyszłych, i gdy się przez śpiegów, których miał wielu, dowiedział o iakowych skrytych zamysłach nieprzyjaciół, opowiadał iawnie rzecz, która się stać miała, mieniąc, iż to co wiedział, od łani swoiey powziął. Skutek uiszczał powieść, a bayka wiarę brała. Częstokroć odebrawszy wiadomość o dobrém powodzeniu woysk swoich, krył posłańców, którzy mu ią przynieśli, i zgromadziwszy wówczas Luzytany rozkazywał, aby bogom czynili ofiary i dzięki za otrzymane przez

namiestników iego zwycięztwo, o którém, iak udawał, wieść od łani powziął. Gdy więc ci zadziwieni czynili modły, posłaniec nibyto ze świeżą wiadomością przybyły dokładnie wszystkie okoliczności zwycięztwa opowiadał. Tym kunsztem pomnażał poważenie swoie, iż szli wszyscy z ochotą na iego skinienia, a zaufani w takowym wodzu, któremu oczywiście sprzyiało niebo, mniemali, iż nic mu się oprzeć nie może.

Szczęśliwe uprzedzenie tyle sprawiło, iż lubo oprócz kraiowych, niewięcey iak półtrzecia tysiąca Rzymian przy sobie liczył, wiódł woynę przeciw czterem wodzom, których Rzym w rozmaitych czasiech przeciw niemu wysyłał, i w przeciągu tego czasu wiele narodów Rzymianom przyiaznych pokonawszy, Kottę na morzu nie daleko cieśniny Gibraltaru, Fidyusza rządcę Betyki w bitwie, gdzie przeszło dwa tysiące Rzymian legło, zwyciężył: podobneż zwycięztwa otrzymał nad Domicyuszem i Maniliuszem Hiszpanii prokonsulem; a gdy Metellus wysłał

przeciw niemu namiestnika swego Toraniiusza, i ten podobnego innym, którzy go poprzedzili, losu doznał. Sam Metelus ieden z naycelnieyszych naówczas wodzów Rzymskich, nie mógł mu zdołać, i wielokrotne poniósłszy straty, musiał wzywać pomocy prokonsula Gallii Lolliusza, a gdy i na tém ieszcze nie było dosyć, ze świeżém woyskiem Pompeiusz iśdź przeciw niemu musiał.

Sposób woiowania naówczas Sertoryusza, właściwy był okolicznościom, w których się znaydował. Czego mu na mocy brakło, zastępował sprawnością i dziwnym obrotem. Wręcz, ile słaby, potykać się częstokroć nie mógł: korzystaiąc więc z położenia mieysc, których był świadom, czuwał na porę takową, w któreyby mógł, ieżeli nie pokonać, trudzić przynaymniey i uszkodzić cóżkolwiek nieprzyiaciela. I nadawały się zamysły iego tém skuteczniey, im dzielniey mu służyła w tey mierze i sława, którey nabył, i zaufanie u swoich, które zyskał. Wiedział on dobrze z własnego doświadczenia, iż wstę-

pnym boiem na polu z Rzymianami, wezwyczaionemi w ten sposób bitwy, potykać się, zwłaszcza w nierówney liczbie, rzecz prawie była niepodobna: trzymał się więc mieysc nierównych, wieszał się po wzgórkach, dokąd przystępy, ile mógł psuł, zacieśniał i czynił nieprzebyte. Czuły na wszystkie ścigaiących siebie obroty, udaiąc częstokroć zastraszenie, niby uciekał, a tymczasem nieznacznie narażał i wprowadzał w takowe mieysca, gdzieby ie podeyśdź mógł. Zgoła na co się tylko kunszt rycerski w naywiększém wysileniu zdobydź może, wszystko się to w działaniu iego okazowało.

Nie wiedział iuż Metellus, co miał począć z tak dzielnym a przemyślnym w odporze nieprzyiacielem. Przyzwyczaiony do innego sposobu woiowania, wszystkę usilność na to obracał, iżby zwabił w pole Sertoryusza; ale ten przekonany u siebie, iż inaczey utrzymać się nie może, nie dał się wywieśdź z zakątów i kryiówek, z których czatował na Metella. Woysko Rzymskie niezwyciężone w bit-

wach żądało spotkania, a gdy uskutecznić ich żądzy nie mógł Metellus, tracił dawniey nabytą wziętość, a zatém powagę i zaufanie. Dawniey znaczne dał był dowody biegłości i męztwa, i sprawiedliwie między pierwszemi wówczas Rzymskiemi wodzami miał mieysce, ale wiek podeszły, i zbyt wygodny w pieszczotach Rzymskich spoczynek, czyniły mu pracę nieznośną. Sertoryusz zaś w samey porze wieku rześki, czuyny, przyzwyczaiony do niewczasów, wzmacniał przykładem i zasilał żołnierzy swoich, równie iak i on nieznaiących spoczynku i wygody. Jakoż całe życie iego ustawiczném było działaniem: krzepki pracą, wówczas gdy inni spoczywali, bawił się ćwiczeniem koni, zapasy, szermierstwem lub polowaniem, a w tey właściwey żołnierzom zabawie siły wzmacniał, rześkości nabywał, odwagę swoich zwiększał; a przypatruiąc się położeniom mieysc, które, tropiąc zwierza, objeżdżał, znał sam przez siebie kray, w którym woynę prowadził, i wiedział bez mylney lub zdra-

dney częstokroć przewodników pomocy, iak i którędy woysko wieśdź, stanowić, nieprzyiaciela zatrzymać, okrążyć, nayśdź, lub ścigać należało.

Kiedy się Metellus ruszał z obozu, nie dopuszczał mu spokoynie postępować, ale lub go wyprzedzał, lub ścigał, pilne zawsze maiąc na to baczenie, czyli gdzie odłączonych od woyska na bokach nie znaydzie, a dopiero gdy ie upatrzył, wypadał, z kryiówek i raził. Gdy Metellus obległ iakowe miasto, dał mu dzieło rozpocząć, a dopiero wówczas przybywał niespodzianie, i między sobą a miastem Rzymiany zamykał. Nie maiących dowozu żywności, a wstępnym boiem nie mogących walczyć, głodem do zwrotu i odstąpienia przedsięwzięcia przymuszał.

Jednego razu przysłał namiestnika swego do Metella, wyzywaiąc go na poiedynek, ale mąż ten równie roztropny, iak i waleczny odpowiedział: „Iż wodzowi „czynić obowiązek prostego żołnierza nie „należy„. Odpowiedź takowa lubo przyzwoita i baczna nie podobała się woysku,

mieli to bowiem sobie za hańbę i upodlenie, iż mógł się z tego chełpić Sertoryusz, że Rzymskiego wodza zastraszył.

Lakobryty naród Andaluzyi sprzyiali Sertoryuszowi, i dodawali żywności. Postanowił więc Metellus opanować ich miasto stołeczne: a że wiedział o tém, iż można im było wodę odiąć, ponieważ za murami było źródło, z którego ią brali, wziąwszy żywność na pięć dni szedł tam śpiesznie. Lubo rzecz taiemnie była ułożona i wykonana, dowiedział się o tym zamyśle Sertoryusz, i przesłał dwa tysiące Hiszpanów do miasta, z których każdy niosł pełne wiadro wody: ubiegli ci Metella, zlali ią w suche studnie na deszczowe wody w mieście sporządzone, powracaiąc zaś zabrali z sobą niewiasty, dzieci i starce. Nadszedł Metellus, źródło opanował, a gdy mu po pięciu dniach żywności brakło, a oblężeni wody mieli dostatkiem, posłał po żywność Akwiniiusza, przydawszy ku straży dowozu sześć tysięcy żołnierza; wiedział i o tém Sertoryusz. Gdy więc Akwiniiusz powra-

cał, z zasadzek mu drogę zaszedł, i okrążywszy dokoła straż rozegnał, i żywność zyskał: sam wódz owey wyprawy straciwszy broń, puklerz i konia, ledwo się z resztą do obozu dostał.

Zwiększały pomyślne działania Sertoryusza sławę, a razem zaufanie i miłość Hiszpanów ku niemu, zwłaszcza gdy ich przybierał w broń Rzymską, z czego wielce byli chlubni. Zdobycz hoynie pomiędzy nich dzielił, a dość maiąc na tém, że żołnierz przy sławie zapomożenie znaydzie, dalekim się zawsze od chciwości pokazywał, a przeto ochotę do woiowania w swoich zwiększał.

Naybardziey to ujęło okoliczne narody, gdy kazał wybrać nayznakomitszych mieszkańców dzieci, i zgromadziwszy ie w mieście zwaném Oska, sprowadził tam mistrzów, którzyby ie w rozmaitych naukach ćwiczyli. Wygody mieli wszelkie i odzież, iakiey młodzież Rzymska używała. Takowém działaniem czynił znamienitą przysługę i rodzicom i kraiowi, skarbił sobie serca obywatelów, i maiąc

w straży ich dzieci, tém samém trzymał w rękach swoich rękoymią wierności obywatelów.

Od dawnych czasów trwał ten zwyczay w Hiszpanii, iż słudzy przywiązani do panów, żołnierze do wodzów, poświęcali im życie swoie, wraz z niemi ślubuiąc ie zakończyć: na kilka tysięcy znalazło się takowych, którzy los swóy złączyli z Sertoryuszem. Jakoż zdarzyło się, iż gdy razu iednego przed ścigaiącemi nieprzyiaciołmi do miasta schronić się musiał, porwali go między siebie, i wzniósłszy na ramiona ieden drugiemu podawał tak prędko, iż w oka mgnieniu prawie na mieysce się bezpieczne dostał.

Nie tylko u Hiszpanów i okolicznych narodów zyskał miłość, równie go i swoi kochali. Perpenna Vento, tak iak i on z Rzymu wywołany, przybył z znaczném woyskiem do Hiszpanii, i gdy gotował się osobno iśdź na Metella, zbuntowali się przeciw niemu żołnierze, i przymusili go, iżby ie wiódł do Sertoryusza. Opierał się z początku maiąo krok taki, ile

wyższy w urzędzie za upodlenie, ale widząc nieprzełamany upor zbuntowanych, mimo wolą swoię, musiał się z nim łączyć. Że zaś to woysko lubo dość liczne, ze świeżo zaciężnych złożone było, wiele miał do czynienia Sertoryusz, nim ie do należytey karności przywiódł. Zaufani w wielości swoiey pragnęli bitwy, i upewniali wodzów o niezawodném zwycięztwie. Zrazu wstrzymywał niewczesną zapalczywość: widząc iednak stateczných w uporze puścił ich na nieprzyiacioły, a sam się ze swoiemi w obozie pozostał, ledwo niepewien, iż się takowa wyprawa nie uda, a doświadczenie nauczy śmiałków na potém ostrożności.

Stało się tak, iak był przewidział: zniósł łatwo nierządne tłumy Metellus. Gdy pierzchały sromotnie, przybył Sertoryusz na pomoc, i odparłszy goniących, do obozu swoiego wprowadził. Tam dopiero zgromadziwszy ich kazał przywieśdź dwa konie, ieden z nich był znędzniały i nikczemny, drugi spasły, dorodny i rzeński. Przy spasłym postawił człowieka

nizkiego i chudego, przy nikczemnym takiego, który wzrostem i czerstwością moc nadzwyczayną okazował. Za danym znakiem, uiął mocny słabego konia za ogon, siląc się za iednym razem włosy z niego wyrwać; nizki i słaby wyrywaiąc po iednym włosie z ogona dzielnego konia, obrał go i zupełnie obnażył. Gdy więc śmiali się patrzący z próżnych usiłowań mocnego owego człowieka, który słabemu koniowi ogona urwać nie mógł, rzekł Sertoryusz: „Widzicie, iak więcey stateczna cierpliwość nad moc porywczą „wykonywa; co się gwałtem nie zyska, „pomału przychodzi. Powtórzone usiłowania, byleby były nieprzerwanie „utrzymywane, rzadko zawodzą. Czas „wszystko nieznacznie pokonywa, nayle„pszy on w potrzebie pomocnik: ale gdy „go kto przymuszać chce i naglić, sta„wa się wówczas nayszkodliwszym nie„przyiacielem„. Poznali kształtnie objawiony błąd porywczości swoiey niebaczney żołnierze, Sertoryusz zaś zyskał odtąd lud posłuszny i karny.

Nad brzegami rzeki Tagus miał swoie siedliska naród Characytanów; miast i wsi osiadłych u nich nie było, a zamiast domów mieszkali w pieczarach. Kray albowiem był wzniosły i skalisty. Ziemia tam czcza i gliniasta uprawy żadney nie miała, gdy zaś nastawały upały letnie, za lada poruszeniem zbiiały się tumany z wysuszoney gliny: te iak naysubtelnieyszego prochu kurzawy mroczyły przechodzących. Zdarzyło się tam obozować Sertoryuszowi, a że mieszkańcy mniemali, iż zwyciężony ucieka, naigrawali się z niego. Rozgniewany takowym postępkiem, uważaiąc iż ku wieczorowi z iedney zawsze strony wiatr się wznosił, a właśnie był naprzeciw pieczar gdzie mieszkali; kazał całemu woysku owę glinę piaszczystą na kupy znosić: gdy niezmierną moc wzgórków nałożyli, powstał wiatr i takie przeciw owym pieczarom niósł tumany prochu, iż widząc się bydź prawie zasypanemi, musieli wyyśdź z kryiówek, żebrać miłosierdzia, i dobrowolnie mu się poddali, oświadczaiąc, iż wszystko u-

czynią, co im tylko rozkaże, byleby ich do reszty nie zasypał. Zgromił ich naówczas wyrzucaiąc ich nieludzkość, darował iednak winę, i znaczną liczbę dobrowolnie się ofiaruiących w żołd przyiął.

Nieskuteczne Metella usiłowania przypisywano starości iego: ale gdy Pompeiusz rząd woyska przeciw Sertoryuszowi obiął, i ci dway godni siebie przeciwnicy, na wzór doświadczonych zapastników, stanęli w kroku, a iednakże słabszemu od siebie nieprzyiacielowi wydołać Pompeiusz nie mógł; wzniosła się wówczas nad zamiar sława Sertoryusza, i Rzym zdumiały odgłosem się iey napełnił.

W dalszym przeciągu dość się szczęściło Pompeiuszowi, ale tam tylko zwyciężał, gdzie się dotąd niepokonany Serroryusz nie znaydował. W jednym boiu przytomni byli obadwa; lewe skrzydło Sertoryuszowe złamał Pompeiusz: postrzegłszy to zwycięzca ze swoiey strony Sertoryusz, przybiegł na pomoc namiestnikowi swoiemu, i tak żwawo na goniących natarł, iż z placu ustąpić mu-

sieli, sam Pompeiusz ranny ledwo się do swego obozu dostał.

Przyszło drugi raz do bitwy niedaleko Saguntu, niedostatek żywności przymusił do tego kroku: z obudwu stron spotkanie było żwawe i bóy zapalczywy: chęć sławy i zemsty zapalała boiowników, a Mummius namiestnik Pompeia ieden z naybiegleyszych wówczas wodzów Rzymskich, wstrzymywał zapalczywość prawie rospaczną w ostatniém iuż wysileniu nie tak o sławę, iak o los dalszy i ocalenie. Już przemagał w odporze, ale gdy w owym tumulcie poległ, hufce Rzymskie pierzchać poczynały, stary Metellus sam wśród owego zapału skoczył, i swoich wsparł: lecz gdy i on ranny padł na poboiowisku, okryli go puklerzami żołnierze, i tyle niebezpieczeństwo wodza dodało im siły, iż po dwa kroć przemagaiące Hiszpanów hufce za trzecią razą musiały ustąpić: ale i w owém cofaniu tyle zdziałał Sertoryusz, iż w porządku zszedłszy z pola, zamknął się w pobliższém mieście, i natychmiast iak tylko mógł, wzmocnił ie i swoich ubezpieczył. Przydał zatém

nowe mury i szańce, i przywiódł do takowego stanu, iżby długie oblężenie wytrzymać mogło. Nie dlatego to czynił, iżby gotował się na odpór, i w zamknięciu schronienia szukał, ale chciał ukryć przed Rzymianami zamysł swóy: iakoż gdy się z całą siłą pod miasto udali, rozesłani od Sertoryusza namiestnicy zbierali tym czasem nowe woysko; uwiadomiony, iż iuż było na pogotowiu, przedarł się przez Rzymiany, i zwracaiąc się nazad obległ tych, od których był oblężonym. Wkrótkim czasie odiął im żywność, przymusił nakoniec do tego, iż się Metellus z Pompeiuszem musieli rozłączyć, pierwszy do Gallii się udał, drugi w kraiu Wakcyanów obrał zimowe stanowisko, a stamtąd pisał do Rzymu, iż ieżeli nowych posiłków nie przyślą, nazad się wrócić będzie musiał. Metellus udał się do sposobu podłego, sto dwadzieścia talentów wyznaczaiąc nagrody temu, któryby Sertoryuszowi życie odebrał.

Ten przeciw któremu Rzym walczył, sam tylko godną Rzymianina wspaniałość oznaczał. Składał broń, byleby go oyczy-

zna przyiąć chciała, czcił współziomki, i gdy się wielu z senatu schronili do iego obozu, oddawał im cześć, iak gdyby wśród Rzymu zostawali: z ich liczby namiestników wybierał. I chociaż i ludźmi i żywnością i pieniędzmi Hiszpanów utrzymywał się, nie ścierpiał tego nigdy, iżby nie tylko pierwszeństwo mieli, ale żadnego z nich nawet do uczestnictwa władzy swoiéy nie przypuścił. Pomyślnością nieuniesiony, w nieszczęściu się nie upodlał, i tyle w sobie samym znaydował dzielności, iż im bardziey zdał mu się los nie sprzyiać, tém stateczniey z nim walczył.

Do innych cnotliwych pobudek, które go ku złożeniu broni wiodły, przyczyniała się wielce miłość matki, którą był w Rzymie zostawił. Wieść o iéy śmierci z niezmierną boleścią odebrał, i w żalu nieutulony przez siedm dni na ziemi leżąc, gdy ie w ustawiczném ięczeniu i płaczu trawił, ledwo go utulić mogli przyiaciele i domowi, przekładaiąc, iż zbyteczność nieskutecznego iuż żalu, a z niey pochodząca nieczynność, w oczywiste narażała i iego osobę i tych co z nim byli, niebezpieczeństwo.

Mitrydat król Pontu zwyciężony od Sylli, gdy ten do Rzymu wrócił, gotował nową wyprawę przeciw Rzymianom, a wiadomy iaki im odpór dawał Sertoryusz, chciał go mieć zemsty wspołecznikiem: słał więc do niego posły obiecuiąc posiłki ziemne i morskie, byle on ze swoiey strony zabezpieczył mu odzyskanie państw, które był Sylla zawoiował. Gdy przybyli posłowie do obozu, zwołał Sertoryusz tych, których miał przy sobie senatorów, i złożywszy radę zgodzili się na to, iżby pomoc Mitrydatową przyiąć, i wzaiem wniśdź z nim w przymierze, ale Sertoryusz z tém się dał słyszeć: „Zostawmy mu (rzekł) Kappa„docyą i Bityniią do iarzma niewoli przy„wykłe, i do których Rzymianie nie maią „prawa: ale te kraie, które iuż w dzierże„niu będące Fimbrya utracił, a samże Mi„trydat Sylli oddał, Rzymianom odięte bydź „nie powinny i nie mogą. Nie ia (mówił da„léy) mam wzrastać Rzymu upadkiem, ale „moiemi zwycięztwy Rzym się wzmagać „powinien. Każdy poczciwy człowiek, tém „bardziéy ieszcze, gdy na czele woysk zo-

„staie, bez uszczerbku sławy działać po-
„winien. Choćby szło i o życie; lepiéy zgi-
„nąć, niż cnotę opuścić.“

Gdy się o takowéy odpowiedzi dowiedział Mitrydat, rzekł do swoich: „Coby ten „mówił w pośrodku Rzymu, który w za-„kątach wygnania swoiego tak się na nas „przegraża“? Stanęło iednakże między niemi przymierze. Sertoryusz Mitrydatowi zaręczył dzierżenie i własność Kappadocyi z Bityniią; posłał namiestnika z ludźmi swoiemi: Mitrydat trzy tysiące talentów wyliczyć i czterdzieści zbroyuych okrętów przystawić obiecał.

Namiestnik, którego wysłał Sertoryusz, zwał się Maryusz, zasiadał w senacie, i był wraz z Sertoryuszem skazany na wygnanie. Przyiął go z wielką czcią Mitrydat, a gdy do miast zdobytych wchodził, dawał mu pierwsze mieysce. Zdobył wiele kraiów i miast Maryusz, które że nie były należne do Pontu lub Kappadocyi, nie pozwalał Mitrydatowi, iżby ie brał w dzierżenie, ale ie wolnością natychmiast obdarzał opowiadaiąc, iż odzyskanie swobód winni byli

Sertoryuszowi. Postępowanie takowe wiele szkodziło Rzymianom, których prokonsulowie i celnicy, chciwi tylko na zdobycz, w nieznośném iarzmie trzymali mieszkańców.

Coraz bardziéy szczęściło się Sertoryuszowi, ale ciż sami senatorowie, którym dał schronienie, i do rady używał, zaczęli mu nakoniec zazdrościć. Na czele ich znaydował się ów Perpenna, przymuszony, iak się wyżéy rzekło, od własnych żołnierzy złączyć się z Sertoryuszem. Że wyższe niegdyś urzędy piastował, niecierpliwie znosił podległość: zrazu wybadywał się nieznacznie i dowiadował o sposobie myślenia towarzyszów: widząc równie zazdrością uwiedzionych, śmieley poczynał: „Co nas „tak uwiodło, (mówił do nich) i omamiło, „że tu zostaiemy w nieiakiém poddaństwie, „my którzy gdybyśmy się byli poddali Sylli, „bylibyśmy się osiedzieli w domach na-„szych! nieszczęście tu nas przywiodło, „żyć niby w swobodzie, a bydź w istocie „niewolnikami: czémże bowiem iesteśmy, „ieżeli nie strażą wygnańca? Ludzi nas

„iakby na igraszkę i szczere pośmiewisko „czcząc senatorów nazwiskiem, a ci mnie- „mani senatorowie toż samo muszą znosić, „i działać, co tuteysze dzikie narody, któ- „rych tak, iak i nas oszukuie.“

Temi i podobnemi namowami ieżeli nie skłonił zupełnie słuchaiących ku swoiemu zamysłowi Perpenna, osłabił wielce ufność i poważenie Sertoryusza w obozie. Stygła pomału w żołnierzach ochota ku dalszemu działaniu. Boiąc się nakoniec otaczaiący go Rzymianie buntu iawnego podnosić, gdyż widzieli, iak byli kraiowi do niego przywiązanemi, usiłowali zmnieyszyć takową przychylność; stąd coraz rozchodziły się po kraiu wieści uwłaczaiące wodzowi, w miastach powstawały rokosze i zamieszania, zgoła powszechna oziębłość.

Postrzegł takową w umysłach odmianę Sertoryusz, i chcąc złemu zabieżeć, zażył niekiedy surowości, iżby boiaźnią wstręt wichrzącym mógł uczynić, ale to bardziey ieszcze obrażało iuż nakłonionych ku niechęci obywatelów.

Korzystał z takowych okoliczności zdradny Perpenna; i gdy mu się zdało, iż przywiódł rzecz do takowey pory, iakiey zdawna dla siebie żądał, zaprosił na ucztę do siebie Sertoryusza: gdy zasiedli do stołu, a hoynie użyczane trunki zagrzały biesiadników, za daniem znaku rzucili się na wodza, i odebrali mu życie.

Smierć tego ze wszech miar znakomitego męża hasłem była zwycięztwa dla Rzymian; poddali się natychmiast dobrowolnie Hiszpani i Luzytańczykowie: a Perpenna po słabym odporze zwyciężony dostał się w niewolą Pompeiuszowi, i w śmierci zelżywey godną zdrady swoiey nagrodę odebrał.

EUMENES.

W dziecinnym ieszcze był wieku, gdy oyciec Alexandra wielkiego Filip znaydował się w mieście Kardyi, gdzie się był Eumenes urodził: tam gdy przypatrywał się igrzyskom i mustrze woienney, które w przytomności iego czyniły tamteysze

dzieci, tak mu się z zręczności upodobał, iż go wziął, i przy boku swoim umieścił.

Po śmierci Filipa Alexander pierwszym go sekretarzem swoim mianował, i wiele na radzie iego polegał. Coraz bardziey wzmacniał się w Alexandrze ku niemu szacunek, i chcąc dadź iawne przychylności dowody, ożenił go z Barsyną siostrą własney małżonki, drugą zaś siostrę wydał za Ptolomeusza, który był potém królem Egiptu.

Alexander skłonności miał nader porywcze i żywe, każda rzecz w naysilnieyszém natężeniu wzruszała czułość; z tey przyczyny gniew iego był nader srogi, nim opłonął. Doznawał tego wspólnie z innemi Eumenes: a gdy razu iednego żądał Alexander od niego pieniędzy, on zaś skarżąc się na ubóstwo, zamiast trzystu, które miał pożyczyć, sto tylko talentów przyniósł, odrzucił ie Alexander, i kazał w nocy zapalić stanowisko, gdzie były Eumena namioty. Spłonęły natychmiast, i na tysiąc talentów w stopioném złocie

i srebrze znaleziono. Kazał był Alexander pożar ugasić, ale gdy iuż wszczętego płomienia przytłumić nie było można, szkodę nagrodził.

Po śmierci Efestyona w niezmiernym żalu Alexander zostawał; a że wiedział, iż Efestyon z Eumenem żyli w nieprzyiaźni, znienawidział go mniemaiąc, iż się z takowey straty cieszył, ale przezorny dworak skoro postrzegł pańską ku sobie odrazę, tak sztucznie żal udawał, iż bardziey ieszcze, niżeli przedtém, do poufałości przypuszczonym został. Niedługo iednak trwała dla niego ta pora; śmierć Alexandra niewczesna zawiodła wszystkich nadzieie, a natychmiast nowa się rzeczy odkryła postać.

Po kilku dniach oddanych rozpaczy i i żalom, wszczęły się niesnaski i kłótnie między gwardyą Macedończyków, i nayznacznieyszemi z pozostałych dworzan, wodzów i urzędników. W tych liczbie znaydował się Eumenes; dla zjednania iednak sobie Mecedonów zdał się im sprzyiać, biorąc na siebie postać niby oboię-

tnego w powszechney niezgodzie: stał się więc przewodnikiem i iednaczem, a rostropność którey użył wówczas, na dobre mu wyszła. Gdy albowiem z podziału państw po Alexandrze pozostałych, dostała mu się Kappadocya i Paflagoniia z przyległemi kraiami aż do Trebizondu; kray ten lubo był w dzierżeniu Aryarta, umówiono się iednak, iż Leonat i Antygon wodzowie półku Macedonów, tam Eumenesa zaprowadzą, i wypędziwszy dawnego dzierżyciela, iego rządcą ustanowią.

Według umowy stawił się w czasie Leonat, ale zamiast tego iżby wsparł Eumena, szedł na pomoc Antypatrowi i Macedończykom, trzymaiącym w oblężeniu Lamiią, nawet samego Eumena wezwał do społeczeństwa takowey wyprawy. Zawiedziony w nadziei, a niemaiąc sposobu osiągnienia wyznaczonego dla siebie kraiu, udał się do innego z wodzów Alexandrowych Perdyka: ten na czele woysk swoich wprowadził go do Kappadocyi, Aryatra poimał, i wszystkich dawniey

wyznaczonych wyrugował, kraiu dzierżenie i rządy iemu oddał.

Wkrótce potém Krater z Antypatrem podbiwszy Grecyą, powstali przeciw współtowarzyszowi swemu Perdyce; ten Eumenowi rząd woyska swego powierzył; ale Neoptolem, który wiódł Macedończyki, nie chciał iśdź pod rząd nowo wyznaczonego wodza; a w uporze swoim trwaiąc statecznie, udał się nakoniec do przegrózek gardząc i namiestnikiem i wodzem. Przyszło do bitwy, Neoptolem pokonany z placu ustąpić musiał, żołnierze zwyciężeni przysięgli na wierność Eumenowi: Neoptolem zaś schronił się do Kratera i Antypatra. Odebrał od nich listy Eumenes, w których go wzywali do społeczeństwa, obiecuiąc go utrzymać przy Kappadocyi, byleby przyiaciela zdradził. Odpisał na takowe wezwanie, iż będąc z dawna nieprzyiacielem Antypatra, zdania swoiego nie odmieni, zwłaszcza gdy widzi to i poznaie, iż z przyiaciołmi iego obchodzi się iak nieprzyiaciel: z Kraterem weyśdź w zgodę gotów, byleby się

on z Perdyką pogodził: ieżeli zaś na własność i życie iego czuwa, niech wie, iż choćby i zginąć przyszło, przyiaciela nie odstąpi.

Właśnie ów list czytali Antypater z Kraterem, gdy przybył Neoptolem, i pierwszy przywiózł wieść o klęsce swoiey. Wysłał natychmiast Krater Antypatra do Cylicyi, sam zaś z większą częścią woyska wraz z Neoptolemem szedł przeciw Eumenowi.

Ze miłość i zaufanie Macedończyków miał Krater, utaił Eumenes przed temi, których miał w woysku swoiém, iż się zbliża Krater, udaiąc że zwyciężony Neoptolem nowy zaciąg naprędce zebrał i szedł, aby się zemścił porażki swoiey. Gdy więc zeszły się woyska, i miało przyyśdź do boiu, boiąc się, iżby się nie dowiedziano o tém, iż Krater był obecny, zakazał namiestnikom przyymować poselstwa, gdyby były słane od strony przeciwney, ale bez wdawania się w żadne rozmowy, mieli iśdź prosto na nieprzyiaciela. Dla teyże przyczyny postawił przeciw Kraterowi cudzoziemców, które wiedli Farnabaz i Fenix. Ci wytrzymali pierwszy impet, a gdy widząc nieprzełamane ieszcze w szykach przeciwne woyska, sam Krater z nieporównaną odwagą i zapalczywością przywodził ie, ranny od iednego Traka z boku padł, i od koni w owym tumulcie zdeptany został.

W naywiększym bitwy owey pamiętney zapale, tchnący zemstą Eumenes, szukał sprzysiężonego sobie zdawna nieprzyiaciela Neoptolema, a zoczywszy go zdaleka, gdy na się końmi natarli, padli wzaiem, a powstawszy obięli się oburącz i miotaiąc zjadle dobywali wszystkich sił ku nasyceniu złości, którą pałali. Zraniony w tym zapasie Neoptolem klął, niemniey iednak choć ranny, walczył do upadłey, aż mu nakoniec mieczem gardło wskróś przebił Eumenes, i gdy ze zbroi odzierał, ostatniém ieszcze wysileniem od umieraiącego raniony został. Mdłe siły nieszkodliwy raz zadały, iednakże lubo osłabiony wzmógł się widokiem zgnębionego nieprzyiaciela, i dopadłszy konia biegł

na lewe skrzydło: tam w ostatniém tchnieniu leżącego na poboiowisku Kratera gdy zastał, rzucił się z konia, i przypadłszy ku niemu z płaczem narzekał na Neoptolema, który był przyczyną straty tak zacnego, a iemu z dawna przyiaznego męża: ostatnie, ile mógł, czynił umieraiącemu przysługi, lecz nadaremny był ratunek, gdyż iuż nieczuły Krater tamże życia dokonał.

W dziesięć dni po pierwszém otrzymane było to drugie zwycięztwo, i Eumenes się uyrzał w równi z naypotężnieyszemi następcami Alexandra, ale ta równość wzbudziła ich przeciw niemu: znieść tego albowiem na sobie nie mogli, iżby cudzoziemiec użyty do gabinetowych interessów, miał wchodzić w spółkę zdobyczy, którą oni tylko sami, iako społecznicy prac Alexandrowych, dzielić między siebie przedsięwzięli.

Właśnie w tym czasie gdy zginął Krater, równy los potkał Perdykę, który w tumulcie od własnych żołnierzy zabity został. Smierć iego nader była bolesna Macedonom, palali więc zemstą przeciw zaboycom wodzów swoich dawnych: w tey liczbie gdy mieścili Eumena, sprzysięgli się na iego zgubę i zdali wykonanie zemsty swoiey na Antypatra i Antygona, do których się wszyscy przyłączyli, oprócz tych, którzy dawniey z Eumenem zostaiąc, nie dali się naówczas uwieśdź namowom współbraci i ziomków.

Zaufany po dwoiakiém zwycięztwie w waleczności woyska swego Eumenes, szedł przeciw Antypatrowi, i iuż się zbliżał ku Sardom stolicy Lidyi, ale go odwiodła od takowego zamysłu tamże zostaiąca Kleopatra: udał się więc do Frygii i tam zimował. Że zaś woysko, które wiódł, było niepłatne, przymuszony był żywić ie zdobyczą: pustoszył więc dla tey iedynie przyczyny pograniczne krainy i miasta, a łupy zdobyte im oddawał.

Nie śmieli wstępnym boiem zaczepiać Eumena przeciwnicy iego, starali się więc zmnieyszać zaufanie i miłość, którą u swoich łagodném postępowaniem zyskał. Znaydowano częstokroć w obozie iego bezimienne kartki i listy, a w nich obiecy-

wano sowite nagrody tym, którzyby go opuścili, sto talentów nagrody, któryby go zabił. Ale i podstęp i przegróżki nie wzięły skutku, owszem zwiększały przywiązanie ku Eumenowi, który też ze swoiey strony im bardziey czuł i poznawał, iak gwałtownie nie tylko na władzę, ale i na życie iego czuwano, tém pilnieyszą miał na to baczność, iżby raz powziętych dla siebie względów nie zmnieyszył. Przezorność iego to sprawiła, iż tak się wzmógł w woysku osoby iego szacunek, że postanowili sami między sobą dobrowolnie strzedz iak nayusilniey bezpieczeństwa osoby iego. Stanął więc układ, iżby dniem i nocą tysiąc zbroynych było przy nim na straży, a naypierwsi z wodzów ubiegali się o to, iżby w tey liczbie pomieszczonemi zostawali. Ustawicznie więc odtąd bywał otoczony hufcem doświadczonych żołnierzy; a gdy szedł na spoczynek, czuwali przez noc całą przy namiocie iego.

Pomyślność zbyt wznosi umysł u podłych ludzi: ale kto ma istotnie wspaniały umysł, w nieszczęściu takowy sposób

myślenia naylepiey się obwieszcza. Zwyciężony zdradą namiestnika swoiego od Antygona Eumenes, w samymże odwodzie, zdraycy dostał i śmiercią ukarał, a zwracaiąc się nagle na toż mieysce skąd był ruszony, rozłożył tak, iak były przedtém stanowiska obozu. To zdziaławszy ruszył się wgłąb kraiu, i gdy powziął wiadomość, iż był w bliskości namiestnik Antygona Menander, który miał w straży skarby; boiąc się, aby takowa zdobycz nie zatrzymała w odwodzie ludzi iego, przestrzegł umyślnie o zbliżeniu swoiém Menandra, który natychmiast schronił się: udawał zaś niby żal, iż go tak obfite łupy minęły, i tak dobrze ukrył fortel, którego zażył, iż uwierzyło mu woysko i wchodziło w uczestnictwo rozpaczy iego mniemaney. Ocalony Menander gdy za powrotem opowiadał Antygonowi uczynność i względy Eumena, uśmiechaiąc się na to stary dworak rzekł: „Znam ia go lepiey, niż ty: nie mnie on, ani was, ale siebie oszczędził.„

Stan, w którym po ostatniey porażce

zostawał, takowy był, iż nie maiąc iuż żadney nadziei wsparcia, nie o pomnożeniu państwa i władzy, lecz o własném ocaleniu myśleć mu należało. Postanowił zatém małą liczbę doświadczonych żołnierzy zatrzymać przy sobie, i z temi szukać bezpieczeństwa, pókiby się szczęśliwsza pora nie otworzyła. Że więc liczne woysko, które prowadził i dotąd utrzymywał, nie było zdolne ku śpiesznym obrotom, podziękowawszy zgromadzonym namiestnikom, wodzom i żołnierzom za wierność, przywiązanie i tyle prac podiętych, przełożył im niesposobność dalszego utrzymywania, a przeto radził, aby się rozeszli i czekali wraz z nim szczęśliwszych czasów.

Z żalem zobopólnym nastąpiło rozstanie: odeszli opatrzeni hoynie darami i żywnością, on zaś zatrzymał przy sobie pięćset iezdnych i dwieście piechoty, i z tą szczupłą garstką zamknął się w twierdzy wielce obronney, którą zwano Nora.

Przybył tam i stanął z liczném woyskiem Antygon: nim rozpoczął oblężenie,

słał posły żądaiąc rozmowy; ale Eumenes nie dowierzaiąc przyrzeczeniom nieprzyiaciela, nieinaczey to uczynić obiecał, aż pierwey Antygon przyśle w zakład pewną liczbę przyiaciół swoich. Urażony takową odpowiedzią Antygon kazał mu powiedzieć, iż słaby do możnego iśdź powinien; ale Eumenes wskazuiąc broń rzekł: „Póki mam oręż przy boku, mocnieysze„go nad siebie nie znam“. Przystawił więc Antygon własnego siestrzeńca Ptolomeusza. Gdy wyszedł z zamknięcia swego Eumenes, przywitali się mile, i znać było wówczas po ich twarzach ukontentowanie z wzaiemnego oglądania; przypominali sobie albowiem dawne na dworze wspólnego pana towarzystwo. Skoro przyszło ku dalszym rozmowom, obstawał przy tém Eumenes, iżby mu rząd Kappadocyi i Paflagonii, tak iak z pierwszych układów wyszło, był zostawiony; ale gdy widok tak znamienitego męża coraz bardziey żołnierzy Antygonowych na mieysce owey rozmowy gromadził; obawiaiąc się on tumultu, przerwał rozmowę,

i zostawiwszy część woyska pod Norą, z resztą się na inną wyprawę udał.

Twierdza, w którey się zamknął Eumenes, dostatecznie w zboże i sól opatrzoną była, na wodzie też dobrey nie schodziło; ale że innych żywności nie miał, a iednostayne chleba z solą użycie mogło się nakoniec sprzykrzyć żołnierzom; luboby mógł nieco osobie swoiey dogodzić, razem iadł z innemi powszechną strawę, a co brakło na zaprawie, słodkiém obchodzeniem i przyiemną rozmową nagradzał. Mieysca, w szczupłém zamknięciu, ku przechadzkom nie było: żeby więc ustawiczném staniem nie ociężały konie, ieżdżać ie wkoło ustawicznie rozkazywał, przez co miał zabawę każdy, a w zwrotach ustawicznych rzeźwiły się konie, ludzie zaś chodzeniem i pracowitością utrzymywali zdrowie i rześkość.

Jeszcze trwało oblężenie, gdy się dowiedział Antygon o śmierci Antypatra i o zamieszaniu z tey przyczyny w Macedonii. Nie zaniedbał takowey pory, i chcąc kray ten opanować, słał do Eume-

na w poselstwie nieiakiego Hieronima wzywaiąc go ku zgodzie. Przyzwolił z pewnemi warunkami na to, i zawarli przymierze. Zostawiony przy rządach kraiów sobie wyznaczonych Eumenes, przysięgę wierności Olympii matce i potomstwu Alexandra wykonał, i pomoc Antygonowi przyrzekł. Odstąpił więc ten od Nory, ale Eumenes nie dowierzaiąc przyrzeczeniom zjednanego nieprzyiaciela, sam łączyć się z nim i przebywać nie chciał; zebrawszy więc dawniey rozpuszczonych żołnierzy, z niemi się do Kappadocyi udał.

Tam gdy przebywał, nadeszły do niego pisane listy od Olympii matki Alexandrowey i razem od przednieyszych Macedonii obywatelów, wzywaiące przeciw Antygonowi, i oddawaiące w opiekę syna Alexandrowego, na którego życie czuwali wspólni nieprzyiaciele. Był przy nich rozkaz wszystkim pod bronią zostaiącym Macedonom, aby szli na pomoc oyczyzny i króla, i zostawali pod władzą Eumena, który ustanowiony był wodzem naywyższym tey wyprawy.

Złączyły się zatém pozostałe w Azyi z woyska Alexandrowego z samych Macedonów złożone półki, które Argiraspidami zwano. Przywódzcy ich Teutam i Antygenes na czas się stawili, i weszli do obozu Eumenowego; a lubo na pozor oświadczali należyte iako starszemu uszanowanie, bolało to ich niezmiernie, iż widzieli naywyższą władzę w ręku wodza, na którego, ile cudzoziemca, zapatrywali się ze wzgardą; łączyła się z tą zewnętrzną pobudką zazdrość, przymiot właściwy podłych umysłów.

Przewidział odrazę baczny na wszelkie swoich wzruszenia Eumenes, żeby więc z początków złemu zapobiec, udał się do takowego sposobu, który u mniey oświeconych dzielnym zwykł bywać. Jednego razu gdy się do niego w znaczney liczbie zeszli namiestnicy i żołnierze, udał przed niemi, iakoby mu się we śnie pokazał Alexander, i zaprowadził do wielce wspaniałego namiotu: tam próżne krzesło stało: wskazuiąc nań rzekł. „Póki się do te„go namiotu zgromadzać będziecie, ia z wa-

„mi będę; osiądę to krzesło, i stamtąd „brać będziecie radę i dzielność.“ Czyniąc więc zadość rozkazom Alexandra, kazał wspaniały namiot rozbić, postawił w nim krzesło, a na nim złożył koronę i broń Alexandrową. Tam, iakby w przytomności iego, zaczęły się odprawować rady woienne, na które dawniéy do Eumena Antygenes i Teutam iśdź nie chcieli: odtąd szli z ochotą.

Gdy więc uspokoił wewnętrzne przeszkody, i iak się spodziewał, zniósł wstręt, który do niego mieli Macedończycy, puścił się ku wyższym prowincyom Azyi: tam złączył się z nim dawny iego przyiaciel Peucestas, a z nim wielu Satrapów, którzy przywiedzionemi z sobą żołnierzami wzmocnili woysko, ale właściwą kraiom tamteyszym okazałością i zbytkami, skazili do reszty wstrzemięźliwość i karność Macedońskiego żołnierza. Dostatek żywności, okazałość stroiów, rynsztunki śklniące od złota, uczyniły obóz mieyscem roskoszy i wspaniałości: hardość zaś Argiraspidów do tego stopnia przyszła, iż wziąwszy na sie-

bie nieiakie samowładztwo, z tém się wielokrotnie odzywali, iż im rozkazywać, a wszystkim innym bydź posłusznemi na ich rozkazy należało. Wszystkie urzędy szły za ich wolą, a kto do ich zgromadzenia nie należał, musiał im ulegać i dla zysku i dla boiaźni.

W takowym stanie było woysko Eumena; on sam przecięż posiadał powszechne względy, i lubo i namiestnicy i żołnierze w ustawiczney między sobą byli niezgodzie, zaufanie w wodzu statecznie trwało. Boiąc się iednak, aby i ta wziętość z czasem się nie zmnieyszyła, i chcąc się przynaymniéy o własném bezpieczeństwie zapewnić, u wielu z przednieyszych wodzów summ znacznych pożyczył: miał ich w ręku, tym sposobem z własnych ich długów uczyniwszy sobie rękoymią.

Coraz gorzey szły rzeczy, gdy nagłe przyyście Antygona sprawiło skutek ledwo spodziewany. Skoro uyrzeli przed sobą rozłożony obóz nieprzyiacielski, udali się natychmiast Macedonowie do Eumena, iemu poruczaiąc powszechną obronę z przy-

rzeczeniem uroczystém karności i nayściśléyszego posłuszeństwa. Dali tego w krótce dowód, gdy za pierwszym rozkazem iego szli z wielką ochotą na nieprzyiaciela, znaczną część woyska Antygonowego znieśli, i cztery tysiące niewolnika przywiedli do obozu.

Jawniéy się ieszcze pokazało w dalszych czasiech zaufanie, które w nim mieli; gdy albowiem ciężko na zdrowiu zapadł, i nie mogąc zgiełku znieść, natyle woyska w lektyce niesiony bywał, a razu iednego wyszedł ze stanowisk Antygon, iednostayne-mi głosami wołali, iż chcą mieć na czele Eumena. Gdy mimo takowe żądania chciano ie stanowić w szyku, broń złożyli; dano znać Eumenowi o tém, i przyśpieszywszy bieg niewolników, którzy go nieśli, odkrył zasłony lektyki swoiey, i oznaczał, iak mógł, w takowym stanie wdzięczność za względy: oni zaś orzeźwieni takowym widokiem porwawszy broń, którą byli złożyli, w oczach iego rzucili się ku nieprzyiaciołom, a gdy ci się cofnęli, do bitwy dnia tego nie przyszło.

Widząc się Eumenes w nierównych siłach wstrzymywał, ile możności, zapalczywość żołnierzy swoich, i zwlekaiąc bitwę, któréy pragnął Antygon, opierał się przemocy iego. Służyła mu wielce do tego miłość Argiraspidów, a zatém ich zaufanie; ale wodzowie tego półku Antygenes i Teutam widząc, iż przez to tracili u swoich poważenie, przedsięwzięli wyzuć go, nie tylko z władzy, ale i z życia. Przypuścili więc do spisku poufalszych sobie żołnierzy, ci zaś nieznacznie namowami swoiemi powiększali liczbę sprzysiężonych; że iednak bitwa nastąpić miała, a w téy bez Eumena obeyśdź się nie było można, po otrzymaném za sprawą iego zwycięztwie, postanowili zamysł swóy wykonać.

W liczbie sprzysiężonych znaydowali się ze starszyzny Eudam i Fedimus; ci nie tak przez przywiązanie, iak boiąc się o pieniądze, których byli pożyczyli Eumenowi, przestrzegli go o wszystkiém. Podziękował za przychylność, a gdy wszedł do namiotu rzekł do przytomnych: „Los nie wśród „żołnierzy, iak raczéy zwierząt drapież-

„nych osadził mnie.“ Kazawszy zatém wszystkim wyniśdź, napisał testament: oszczędzaiąc przyiaciół, papiery i listy ich spalił, a wtak okropnym zostaiąc stanie, nie widział innego sposobu do własnego ocalenia, iak udadź się taiemnie do Kappadocyi i woysko opuścić. Ale miłość sławy przemogła oczywiste życia niebezpieczeństwo: przeniósł więc bóy nad ucieczkę, i uczyniwszy należyte rozporządzenie, zagrzewał umysły żołnierzy do walecznego spotkania się z nieprzyiacielem. Z ochotą i radosnym odgłosem przyięli hasło wezwyczaieni do zwycięztw starzy Filippa i Alexandra żołnierze, i wpadłszy na szyki Antygonowe rozerwali ie za pierwszym następem. Nic się ich zapalczywości oprzeć nie mogło, i ta część na którą uderzyli, zupełnie zniesioną została. Ale iazda Antygonowa pokonała Peucesta, i wpadłszy w obóz Eumena, gdy w nim nie znalazła odporu, wielką odniosła zdobycz.

Gdy się bitwa skończyła, i Argiraspidowie złupione namioty swoie postrzegli, niezmiernie stratą maiątku przerażeni byli,

Wysłał zpomiędzy nich niektórych do Antygona Teutam, domagaiąc się i prosząc, ażeby w stanowiskach Eumena zabrane sprzęty, rynsztunki i pieniądze Macedońskich żołnierzy powrócił. Chętnie na to zezwolił Antygon, i słał wzaiem posły do Argiraspidów, obiecuiąc im nie tylko oddać, co utracili, ale sowitą nagrodę, byleby Eumena przystawili.

Ządza bogactw utraconych przemogła do razu owe wszystkie względy, które w ich oczach upoważniały Eumena: rzucili się na niego, i odebrawszy broń, skrępowali w tył ręce, i wiedli do Antygona.

W takowym stanie zostaiąc prosił, iżby mu mówić dopuścili: co gdy otrzymał, wstąpił na mieysce wyniosłe, i podniosłszy głos tak mówił: „O nayzłośliwsi z Macedonów! „czyżby śmiał się spodziewać tego dla „siebie zaszczytu Antygon, iż będzie mnie „miał w rękach swoich, gdybyście wy sa„mi, wy wspólnicy sławy Filippa i Ale„xandra, skrępowanego waszego wodza „iemu nie oddali? Nie dość wam było na „téy podłości. iż otrzymawszy zwycięz-

„two, żebraliście sprzętów waszych stra„conych u zwyciężonego, gdy ieszcze mnie „w więzach do niego prowadzicie. Szkara„dna wasza zdrada odbiera mi wolność, „ale nie zaszczyt zwycięztwa, którym się „iak dziełem moiém własném chlubię. Za„klinam was na wszystkie względy, ieżeli „ieszcze resztę czułości macie, zabiycie „mnie, albo pozwolcie, abym sam sobie „życie odebrał: wszak Antygon na to tyl„ko czuwa: a choć mnie iemu oddacie, „równie będziecie moiemi zabóycami. Nie „będzie on wam miał za złe, gdy go u„przedzicie; nie chce on ocalenia moiego, „ale śmierci pragnie Jeżeli macie wstręt, „ia was od niego sam prośbą moią uwal„niam, i owszem woli moiéy dogodze„niem zmażecie szkaradność uczynku wa„szego“.

Wzruszyły te słowa przytomnych; ale rozjuszeni Argiraspidowie porwali go między siebie i wiedli do Antygona. Nie miał on śmiałości patrzéć na tak podle zyskaną zdobycz: zamkniętego w ścisłém więzieniu po trzech dniach na śmierć skazał; ciało

oddał przyiaciołom, którzy przyzwoity obchód uczyniwszy, popioły żonie i dzieciom odesłali.

Porównanie Sertoryusza z Eumenem.

Cudzoziemcami byli obadwa w kraiu, gdzie mieli władzę: Sertoryusz rządził Hiszpanami, Eumenes Kappadocyą. W tém pierwszy z nich był szczęśliwszym, iż nie miał towarzyszów: Eumenes po śmierci Alexandra ustawicznie z pozostałemi iego wodzami miał do czynienia, i za sprawą iednego z nich Antygona zginął.

Wspaniały był sposób myślenia, a zatem działania Sertoryusza; ofiarował władzę złożyć, byleby względy własnych współziomków zyskał. Eumenes w działaniu swoiém własne tylko dobro wziął za cel iedyny. Nie wzbudzała go wierność ku krwi Alexandra, ale gdy inni dzielili się iego państwami, on też chciał bydź działu wspólnikiem.

Dzieła ich woienne były znamienite; to rzeczą zdaie się bydź osobliwszą w Eu-

menie, iż piastuiąc urząd sekretarza przez całe życie, razem stał się woiownikiem, i w tym kunszcie naybiegleyszym Alexandrowym namiestnikom wyrównał. Nie można tego powiedzieć o Sertoryuszu, który zaprawiony z młodu do woiowania, przez długie doświadczenie wzmógł coraz bardziéy swoię umieiętność.

Woyska, które wiedli, po większéy części z grubych i dzikich ieszcze wówczas narodów złożone były, a przeto mniéy zdatnych do boiu żołnierzów mieli: musieli ich więc przeistaczać, i przywiedli do skutku zamiary swoie.

Sposób, którym życie zakończyli, równie był gwałtowny i równie ze zdrady tych poszedł, w których powinniby mieć byli naywiększe zaufanie. Sertoryusz własnego ziomka i współwygnańca z Rzymu Perpenny zdradliwym podstępem wśród uczty zginął. Eumenes od dawnych ieszcze Filippa i Alexandra żołnierzy, nie współziomków, ale znaiomych i przyiaciół Macedończyków, był wydany Antygonowi.

Wyniosłość, iż wyższego nad siebie ścierpieć nie mógł, pobudziła Perpennę do uknowania spisku na życie Sertoryusza; taż sama przywiodła Antygenesa i Teutama, iż zniechęcili przeciw Eumenowi Argiraspidów. W tém tylko szczęśliwszy Sertoryusz, iż zguby swoiéy nie przeczuł. Widział okropną postać śmierci haniebnéy Eumenes, i choć iey żądał, iednak od swoich nie mógł téy ostatniéy przy zgonie otrzymać pociechy.

AGIEZYLAUSZ.

Archidamus król Sparty oycem był Agiezylausza; że zaś brat starszy Agis miał tron odziedziczyć, a przeto od powszechnego ćwiczenia był wolen, on iak młodszy na wzór inney Spartańskiey młodzieży ostre i pracowite życie od pierwszego niemowlęctwa prowadzić musiał. Przepisy Likurga w téy mierze tém ściśley były zachowane, im bardziey przeświadczonemi zostawali obywatele, iż od pierwiastków wychowania dalszy ciąg życia ludzkiego

zawisł. Symonides ćwiczenie Sparty pokonaniem ludzi nazywał; wprawiało albowiem ustawicznem z żądzami walczeniem do męztwa i cnoty.

Lubo z natury prędkim był i nader żywym, umiał na wodzy trzymać porywczość swoię, do czego tak się w owey szkole zaprawił, iż z pierwszego weyrzenia zdawał się nader powolnym i łagodnym. Stąd pochodziło, iż gdy mu się wręcz nie sprzeciwiano, ulegał i przestawał z ochotą na cudzém zdaniu; gdy iednak postrzegł mniey ważne sprzeciwienie, a w niém ciągły bez słuszney przyczyny odpór, naówczas zwyciężało przyrodzenie, a zapalczywość nie znała granic.

Skaleczoną maiąc nogę znacznie był chromym: przywarę chodu nagradzał wdziękiem postaci miley i zręcznością niepospolitą: że zaś dowcipnie był żartobliwym, sam się pierwszy ze swoiego chodu naśmiewał, a takowém uprzedzaniem uymował sobie przykrość cudzego naigrawania. Wzrostu był małego, a w Sparcie dorodność wielce uymowała: przeciwnym

zaś sposobem niskich i ułomnych wyszydzano. Te przywary umiał w sobie żartami pokrywać, i mile były przyymowane, bo rzadkim przykładem nie obrażał nikogo. Przeczuwali nieiako Spartanie takowe zwierzchnie króla swego przywary; gdy bowiem oyciec iego Archidamus poiął nader niskiego wzrostu małżonkę, skarali go grzywnami, za to, iak wyrok opiewał, że nie królów, ale królików napłodzi.

W czasie panowania Agisa wypędzony z Aten Alcybiiad, udał się do Sparty, gdzie niedługo przebywaiąc wpadł w podeyrzenie zbytniey poufałości z królową Tymeą, małżonką Agisa. Gdy syna urodziła, przyznać się do niego nie chciał Agis, i iawnie opowiadał, iżto był płód Alcybiiada. Nie od tego była i matka, która czasem przy poufałych, z bezczelną zapamiętałością śmiała zwać spłodzonego Leotychidę Alcybiiadem. Ten równie rozpustny i zuchwały chełpił się stąd, iż króla Sparcie nadarzy. Nieprawe postępki i mniey baczne mowy przymusiły go nakoniec do

wyyścia ze Sparty, gdyż się zemsty Agisa i powinowatych iego obawiał.

Wkrótce potém wpadł w niemoc Agis, i gdy był bliskim śmierci, zmiękczony łzami Leotychidy, uznał go za syna: ale Lizander który właśnie naówczas Ateńczyków był zwyciężył, skłonił umysły ku Agiezylauszowi. Łatwo dali się przywieśdź do uznania go za króla Spartanie: miło im albowiem było tego mieć rządcą, z którym wraz wspólne mieli niegdyś wychowanie.

Gdy miał iuż paśdź wyrok na stronę Agiezyłausza, odezwał się wieszczek z dawnym wyrokiem: iż Sparta chromego króla strzedz się powinna. Zwrócił kulawość na płód nieprawego łoża obrotny Lizander: i tak mimo zabobonność osiągł Agiezylausz tron, który mu się po bracie sprawiedliwie należał.

Skoro naywyższe rządy obiął, wiedząc iak ścisłe były w Sparcie królewskiey dostoyności granice, a zaś senat i Eforowie iak ustawicznie czuwali na to, ażeby zachowane zostały; wziął sobie za cel iiąć

zbyt czułych i niedowierzaiących strażników. Co więc inni poprzednicy iego w ustawicznych z niemi zostawali zawaśnieniach i sprzeczkach, on ile mógł uprzedzał ich żądania, dogadzał zamysłom, i w każdey okoliczności czcił wielce i poważał. Nadał mu się ten sposób dzielnieyszy od gwałtowności: im bardziey albowiem zdawał się podlegać, tém skuteczniey sam wszystkiém władał, a przywodząc własne zamysły do skutku, wmawiał w senat i Efory, iż to co on czynił, ich było działaniem.

Równy był sposób obchodzenia się iego w potocznych okolicznościach. Wdzięczny, łagodny, żartobliwy w posiedzeniu, na pierwszym zaraz wstępie umiał zniewolić tych, z któremi przestawał. Nieprzyiaciołom łatwo urazy przebaczał, przyiacioły wspierał, zgoła wszystkim usłużny, bardziey ieszcze zdał się sprzyiać tym, którzy byli niechętni lub oboiętni, niżeli tym, o których przywiązaniu miał pewność. Raz powziąwszy przyiaźń pełnił ciągle iey obowiązki; a takowym działania

sposobem zyskał wkrótce powszechną dla siebie miłość. Osobliwém iednak, w Sparcie tylko zwykłém zdarzeniem, taż sama wziętość ściągnęła na niego karę. Baczni a zbyt trwożni o dobro powszechne oyczyzny Eforowie, postrzegli w tém nagłém obywatelów ku osobie króla przywiązaniu iakowąś szkodliwość i nadal niebezpieczeństwo: wskazali go więc na grzywny za to, iż był zbytnie kochanym.

Pierwszą tych kroków z pierwszego weyrzenia płochych i zbyt trwożliwych, przyczyną był sam Likurg prawodawca Sparty. Chciał on, iżby nieiakaś zazdrość gnieździła się w umysłach obywatelskich, i przez chwalebne usiłowania sposobiła ie tém dzielniey do wielkich czynów. Względy i ulegania wzaiemne zdawały mu się bydź przywarą wprawuiącą w oziębłość i gnusność. Jak świat sporem żywiołów, tak według niego, powszechność zgromadzenia nie inaczey, iak wewnętrzną umiarkowaną iednak niezgodą i walką, utrzymywać się była powinna. Reguła ta podobną się bydź zdaie do lekarstw, które

z trucizny robią, a których nie używać bezpieczniey iest, gdy mniey kunsztowne i nie tak srogie znaleźć się mogą.

W pierwiastkach panowania Agiezylauszowego doszła wieść, iż Persowie wiele zbroynych gotowali okrętów, chcąc Spartanom wolną żeglugę, którą dotąd mieli, odiąć. Lizander, który nie rad Azyą, gdzie był na urzędzie, opuścił, namawiał króla, aby się wyprawy przeciw Persom podiął; wskazał zaś do przyiaciół, których był w Azyi zostawił, aby pisali do Sparty żądaiąc posiłków i Agiezylausza, któryby ie przywiódł. Gdy wszedł do senatu, a doniesiono mu o tém Greckich osad w Azyi żądaniu, podiął się wyprawy, z tym iednak warunkiem, aby trzydziestu obywatelów przydano mu do rady, dwa tysiące uzbroionych niewolników (których w Sparcie Jlotami zwano) i sześć tysięcy zaciągu od sprzymierzeńców. Przestał na tém senat: pierwszym zaś na czele trzydziestu radnych był Lizander.

Przybywszy do Azyi, gdy stanął w Efezie, widząc iż lud i starszyzna garnęli się

do Lizandra; względy lubo przymiotom i sławie męża tego należyte, obraziły młodego Agiezylausza: widział się albowiem pierwszy z urzędu, a istota władzy przy naczelniku rady zostawała. Odrażało to obywatelów od Agiezylausza, iż nie widzieli w nim owey wspaniałości i dumy, którą Lizander okazywał, i do którey z dawna byli przyzwyczaieni, tak przez Persów, iako też przez własne swoie urzędniki.

Taił w sobie zrazu skryty niesmak Agiezylausz, nakoniec gdy i Spartanom sprzykrzyła się chełpliwość Lizandra, postrzegłszy to, lubo nie był z przyrodzenia zazdrosnym, czuły iednak na własney sławy uszczerbek, iawnie się z tém, co przedtém ukrywał, wydawać począł. Przedsięwziąwszy więc upokorzyć zaufanego o wziętości swoiey namiestnika, na każdey radzie sprzeciwiał się wręcz zdaniom iego, zbiiał dowody, któremi ie utrzymywał i wspierał. Przywiązani do Lizandra niepomyślne odbierali w sądach wyroki: skąd pochodziło, iż przychodzących do siebie o

przyczynienie odsyłał do króla, mówiąc im, iż iego wdawanie się raczey im zaszkodzi, niż dopomoże. Że zaś takowe mowy mogłyby się stać szkodliwe, chcąc się pozbydź Lizandra, zdał na niego staranie o żywność dla woyska, i łącząc wzgardę z urąganiem, tym którzy się niegdyś garnęli do niego, mawiał niekiedy: iżby się udawali do wodza rzeźników; stąd poszło, iż iednego czasu gdy byli społem, a rzekł Lizander: „Umiesz Agiezylauszu poniżać „przyiacioły. Mów raczey, odpowiedział „Agiezylausz, iż znam się na tych, którzy „mną chcą rządzić.“ Nie długo iednak trzymał go na niskim urzędzie, uczynił albowiém namiestnikiem w Helesponcie. Lubo to było osłodzeniem przeszłego upokorzenia, niemniey iednak raz powzięta chęć zemsty trwała w Lizandrze, i gdy powrócił do oyczyzny, przedsięwziął był zrzucić z tronu nieprzyiaciela swego, ale śmierć prędka takowym zamysłom przeszkodziła.

Namiestnik króla Persów Tyzafernes uprzedził zamysły Greków wypowiadaiąc im

woynę; im usilniey takowey pory pragnął Agiezylausz, z tém większą pociechą wieść o niey powziął, a ściągnąwszy woysko szedł ku Karyi, tam gdy zgromadzonych na odpór Persów znalazł, zwrócił się nagle i wkroczył do Frygii, która mniey była obronna, zdobył miast kilka, i wielką zdobycz zyskał. Gdy zabranych niewolników stawiono ku przedaży, a wszyscy na odzieże ich bogate i sprzęty, które przy nich zagarniono, obracali oczy, obnażonych zaś, po większey części do prac niezdatnych, nikt kupować nie chciał; rzekł do swoich, wskazuiąc na owych niedołężników: Oto „ci z któremi walczymy;“ a na odzieże i sprzęty: „Oto, co was w zdobyczy czeka.“

Puścił daley pogłoskę, iż do Lidyi wstępnym boiem przebierać się zamyśla; oszukany iuż dawniey Tyzafernes, gdy temu wierzyć nie chciał, bardziey się ieszcze oszukał, wyciągaiąc stamtąd woysko; dopiero gdy Agiezylausz pod stołecznem miastem Sardami obóz rozłożył, poznał błąd swóy, i iak nayśpieszniey szedł owe-

mu miastu na odsiecz. Przyszło do bitwy, za pierwszém natarciem pierzchnęły Persy; obóz ich niezmiernemi napełnion bogactwy zwycięzcom się dostał. Dowiedziawszy się o tey klęsce król Persów, Tyzaferna zaczepnika śmiercią ukarał, na iego zaś mieysce nastąpił Tytraustes, który skoro rządy nad woyskiem obiął, słał wielką kwotę pieniędzy żądaiąc pokoiu. Odesłał mu pieniądze Agiezylausz z tą odpowiedzią: iż zawarcie przymierza do Sparty należy. Jeżeli zaś o pieniądze idzie, nie siebie, lecz żołnierzy swoich wspomagać pragnie, ci zaś nie dary, lecz zdobyczą zbogacać się zwykli Przez wzgląd iednak na powtórzone prośby Persów, wstrzymał lud swóy od boiu, i udał się do Frygii.

W drodze odebrał list ze Sparty, gdzie mu i morską potęgę dano pod władzę. Względy takowe zwłaszcza u Lacedemończyków, oznaczały niepospolity szacunek osoby iego: pierwszemu się albowiem iemu zdarzyło w ówczas dwie władze posiadać razem. Obiąwszy rządy, mianował

natychmiast Pizandra namiestnikiem swoim, w czém wielom nie dogodził dla tey przyczyny, iż mianowany w młodym wieku nie miał tego doświadczenia i umieiętności, iakiéy tak wysoki urząd wymagał: uczynił zaś to dla żony, którey był bratem.

Coraz daléy z woyskiem postępuiąc, gdy był w Paflagonii, zawarł przymierze z Kotysem rządcą kraiu onego, a ten wraz z Spitrydatem sąsiadem swoim znaczne posiłki i w ludziach i w żywności przywiedli, i odtąd nieodstępnemi byli mu towarzyszami.

Farnabaz rządca kraiów w tamteyszych stronach, Persom hołduiących, żądał wnisdź w rozmowę z Agiezylauszem: zaczém mieysce wyznaczone zostało, gdzie się zeyśdź mieli. Stanął pierwszy Agiezylausz ze swoiemi; a czekaiąc na Farnabaza siadł na darniu pod cieniem rozłożystego drzewa; nadszedł potém Farnabaz, a widząc skromność tak zawołanego męża, odrzucił dywany i wezgłowia, które mu

kładziono, i usiadł przy nim na murawie. Zaczął więc przekładać czułość swoię tém sprawiedliwszą, im mniey się tego spodziewać mógł, aby po uczynionych tylu Lacedemończykom przysługach w ostatniey woynie, którą z Atenami wiedli, po nieprzyiacielsku z nim postępował. Nie śmieli podnieść oczu zawstydzeni wyrzutem niewdzięczności Spartanie. Agiezylausz takową natychmiast dał odpowiedź: „Pókiśmy byli przyiaciołmi twoiego króla, „a on sam nie dał nam przyczyny do „zerwania przymierza, obchodziliśmy się „z nim po przyiacielsku; teraz gdy iesteśmy iego nieprzyiaciołmi i woynę z nim „wiedziem, tak czyniemy, iak prawo woyny każe, nie tak tobie, iak iego należytości czyniąc szkodę. Ale ieżeli wolisz „bydź Greków sprzymierzeńcem, niż niewolnikiem swego pana, bądź pewien, iż „to wszystko, co przed sobą widzisz, „broń, rynsztunki, okręty, my sami na„koniec strażnikami twoiemi i maiątku „twoiego zostaniemy; a co wszystko na „świecie przewyższa, będziesz wol-

„nym, a my niepodległości twoiey rękoy„mią.“

Na to Farnabaz tak odpowiedział: „Je„żeli król innego wodza na moie mieysce „ześle, porzucę służbę iego, i z wami się „złączę. Ale póki mu służę, nic wierno„ści moiey nie skazi; i iak wy mnie, tak „ia wam szkodzić za nayświętszą będę „miał powinność.“ Porwał się na te słowa z mieysca swego Agiezylausz, a ściskaiąc z rozrzewnieniem cnotliwego Farnabaza, zawołał: „Z takim umysłem go„dzieneś bydź Sparty przyiacielem; cze„muż cię los przeciwnikiem naszym ozna„czył!“

Przez lat dwa woiuiąc zwycięzko w Azyi, ten przed którym zniżać się musiała wyniosłość Persów, w podley odzieży rozkazywał śklniącym od złota i drogich kamieni Satrapom. Rozszerzał władzę i panowanie Sparty w rozmaitych krainach; wśród zaś niezmiernych łupów nayściśleysze zachował ubóstwo. Łagodny, każdemu przystępny, im bardziey zdawał się pokorzyć i uniżać, tém dzielniey skłaniał

ku sobie umysły, i uymował serca miłością i uszanowaniem. Nie różnił się od innych mieszkaniem i odzieżą, ani sposobem życia, przeto też więcey zyskał przykładem, niż namową.

W nayszczęśliwszey porze działania swego odebrał rozkaz wrócić i wieśdź zwycięzkie woysko swoie na ratunek oyczyzny, na którą ciąg iego zwycięztw tak obruszył zazdrosne sąsiady, iż ze wszech stron uzbraiali się przeciw Sparcie. Powziąwszy takową wiadomość rzekł: „O „nieszczęśliwi Grecy, wy więcey sobie „szkodzicie niż wam dzikie narody.“ Jakoż zazdrość szczególna nie dała korzystać Grekom z okoliczności nayszczęśliwszych, które im się zdarzały do pokonania zupełnego Persów. Wybór cnót, przymiotów, nauki, zamiast wzmocnienia i wsparcia, powiększały zatargi: te nakoniec przywiodły iarzmo.

Przestraszeni zwycięztwy Agiezylausza Persowie, przekupili krasomowców w Atenach i Tebach, iż wmówili w ziomki woynę przeciw Sparcie. A iż dziesięć tysięcy

daryków złotych rozdano między nie, a Persy na swoiey monecie wybiiali strzelca; gdy przyszło kray opuszczać, mówił do swoich: „Dziesięć tysięcy strzelców „wypędziło nas z Azyi.“

Przebywszy Hellespont szedł przez Tracyą, a że z mieszkańców tamteyszych, których Trullami zwano, bronili mu przeyścia, pókiby sto talentów nie wyliczył, odprawiaiąc ich posły z tém się dał słyszeć: „Niech przyydą, i sami pieniądze „odbiorą.“ Nie śmieli zastąpić, ale gdy wciągu podróży zastał zbroynie przeciw sobie zgromadzonych, rozproszył ich snadno i stanął na granicach Macedonii. Słał zatém posły swe do króla tamteyszego żądaiąc przeyścia; ale gdy odpowiedź odebrał, iż gdyby się odważył, obaczy co się z nim stanie, rzekł: „Niechże on patrzy, „a ia przeydę.“ Zdziwiony takową odpowiedzią i zastraszony król, o to tylko prosił, iżby po przyiacielsku przeszedł; co mu też uczynił.

W przechodzie dalszym pustoszył ziemię Tessalczyków, przeto iż byli nieprzy-

iaciołmi Sparty: do Laryssanów zaś słał Xenokla i Scytesa wzywaiąc ich ku wspólnemu przymierzu. Gdy się dowiedział, iż owych posłów wsadzono do więzienia, a woysko pałało zemstą, wstrzymał ie od kroków gwałtownych dla tey, którą im opowiedział, przyczyny: Iż wolałby zrzec się Tessalii, choćby ią miał w ręku, niż podać którego ze swoich w niebezpieczeństwo. Czynił więc tyle zabiegów, iż posłów odzyskał, wczém wydała się znamienita ludzkość iego. Gdy właśnie w tymże czasie przyszła wieść o bitwie u Koryntu, gdzie Spartanie zwycięztwo nad nieprzyiaciółmi odnieśli; nie pokazuiąc stąd takowey, iakby się po nim spodziewać można było, radości, z westchnieniem powtarzał: „O nieszczęśliwa Grecyo, wła„snemi rękami zabiiasz dzieci swoie; te „zachowane, pokonałyby wszystkie naro„dy, które czuwaią na twoię zgubę.“

Ze częste miewał w przechodzie swoim od Tessalczyków zaczepki, upatrzywszy sposobną porę uderzył na nich wtenczas, gdy się tego naymniey nie spodziewali, i lubo nie wiele wybrał ze swoich na tę wyprawę, tak mu się iednak powiodła, iż zupełne otrzymał zwycięztwo: działo się to między górami Prantu i Nartak, gdzie też pamiątkę zwycięzstwa swoiego zostawił. Na poboiowisku ieszcze zastał go posłaniec ze Sparty Dyfrydas z rozkazem, iżby nieodwłocznie wkroczył w kray Beocyanów. Lubo z większém, niż miał naówczas, woyskiem zamyślał to uczynić, daiąc iednak z siebie przykład ścisłego rządowi i starszyźnie posłuszeństwa, szedł natychmiast tam, gdzie mu rozkazano, a obracaiąc mowę do przytomnych rzekł: „Teraz nadchodzi pora „i dzień, dla któregośmy z Azyi wyszli.“

Powolność Agiezylausza zniewoliła dla niego serca Spartanów: chcąc uwieńczyć cnotę iego, kazali po całém państwie obwołać, iż kto chce iśdź na pomoc królowi, niech się pod znaki zaciąga: wszystka natychmiast młodzież Sparty stanęła w polu na takowe hasło; ale Eforowie pochwaliwszy ochotę, pięćdziesiąt nayznaczniey-szych wybrali, i wyprawili do niego.

Przebywszy cieśninę Termopilów, i kray sprzymierzony Focydy, wkroczył w Beocyą, i obóz założył pod Cheroneą: tam odebrał smutną wiadomość, że Pizander, którego był nad flotą przełożył w Azyi, zwyciężony od Farnabaza w bitwie poległ. Zasmuciło go to wielce, zwłaszcza iż był iego powinowatym, i za złe mu to miano, iż go był dla tey przyczyny, ile mniey zdatnego, namiestnikiem zostawił. Pokrył iednak żal i tając złą przygodę przed woyskiem, rozkazał pofalszym, aby przeciwną wieść rozsieli, sam zaś udaiąc radość czynił bogom ofiary dziękczynienia. Boiąc się iednakże, iżby się prawdziwa istota rzeczy nie odkryła, przez coby się mogła zmnieyszyć raz powzięta wszystkich ochota, silnym chodem szedł przeciw nieprzyiacielowi; iakoż wkrótce zastał czekające iuż na siebie Tebany. Przyszło natychmiast do sprawy. Na pierwszym wstępie pierzchnęli sprzymierzeńcy Spartanów Orchomenianie, lecz Agiezylausz wpadłszy na Argiiany pokonał ie do razu. Widząc klęskę

przyiaciół Tebanie zwrócili się ku ich wzmożeniu, ale nie dał tego zdziałać, i i zaszedł im w oczy. Wszczęła się zatém okropna walka, tam zaś wrzał bóy naysroższy, gdzie czołem młodzieży Spartańskiey otoczony Agiezylausz dowodził swoim; i lubo ze wszystkich stron strzeżony od waleczney młodzieży, kilkakrotnie iednak ranionym został. Widok krwi wodza tak owe młodzieńce wzbudził do zemsty, iż rzucaiąc się pomiędzy Tebany srogą w nich uczynili klęskę. Uwiedli więc z boiu osłabionego bliznami króla, ale wielu z nich w owym razie legło. Półk zaś ów zawołany Tebanów w ścisłym szyku nigdy nieprzerwany, gdy sam prawie pozostał, i w skupieniu swoiém trwał do końca, gdy ani przerznięty, ani rozproszonym bydź nie mógł, rozstąpili się w szykach Spartanie, a naówczas wśród nich obronnie przeszedł, i udał się do Helikonu.

Więcey nierównie nad Lacedemonów stracili ludzi Tebanie, zwycięztwa iednak zupełnego żadna strona nie odniosła. Nazaiutrz wyzwał ich na bóy Agiezylausz,

ale gdy się nie stawili, i owszem słali posły, aby im nie broniono zebrać z poboiowiska zwłoki poległych, przyzwolił na to chętnie, i zawieszenia broni, którego żądali, dopuścił. Krok takowy ze strony nieprzyiaciół przyznawał mu zwycięztwo: udał się więc do Delfow, gdzie złożywszy dzięki, obchód uroczysty odprawił, i dziesiątą część zdobyczy, która stu talentów dochodziła, Apollinowi poświęcił. Powrócił zatém do Sparty, gdzie z niewymowną radością i czcią wielką był przyięty, z tey naybardziey przyczyny: iż nabywszy tak wielkiey sławy, obyczaiow nie zmienił, i trwał w szacowney przodków swoich prostocie i wstrzemięźliwości. Rzadkość przykładu w takowey porze czyniła go szacownym; iuż bowiem w owe czasy kaziła się cnotliwość ieżdżeniem za granice, a zbytek przewoźny groził świętym prawom Likurga.

Po śmierci Lizandra, który był powziął nieprzeblaganą ku Agiezylauszowi nienawiść, ukazało się liczne w obywatelach Sparty przeciw niemu stowarzyszenie, u-

trzymuiące przywodzcy niegdyś swego zaiadłość. Udał się do zwykłey łagodności, i tyle sposobów użył, iż nakłonił ku sobie serca nayżwawszych nieprzyiaciół swoich, dokazał zaś tego usługując im, w każdey potrzebie zapomagaiąc, wynosząc na żądane urzędy. Nawet wspólnika w panowaniu Agiezypola pozyskał serce, nie innych sposobów używaiąc nad te, których mu wrodzona łagodność dodawała.

Nie gwałtem więc, lub podstępem, ale dobrocią stał się prawie iedynowładnym: wziętość zaś i powagę nie ku dogodzeniu zbytkom, lub chciwości, lecz iedynie ku dobru krajowemu obracał. Z tey pobudki przedsięwziął wkrótce po swoim powrocie przeciw Argiianom wyprawę, Korynt obległ, i byłby go opanował, gdyby w tymże samym czasie nie była wieść przyszła o klęsce, którą Lacedemończykowie ponieśli zwyciężeni od Ifikrata. Porzuciwszy więc Korynt szedł oyczyznie na pomoc, a za wieścią iego zbliżenia się nieprzyiaciele kray opuścili.

Gdy zdradnym sposobem Spartanie za-

mek w Tebach dostali, wymawiał postępek spółziomków swoich, lubo w innych okolicznościach zwykł mawiać, iż to ma iedynie za godne pamięci i sławne dzieło, które się wspiera na cnocie. Stąd gdy razu iednego o królu Perskim przy nim była wzmianka, i iak był zwyczay, zwano go wielkim królem, rzekł: „Jestże po„czciwszym od innych?“

Chciał Sfodryas port Pireyski podeyściem opanować: lubo się zamysł iego nie nadał, nastawał iednakże na to, iżby ukaranym był, i ledwo na prośby powtórzone syna Sfodryaszowego, wielkiey nadziei młodzieńca, od przedsięwzięcia odstąpił. Obwiniony, wyrokiem publicznym usprawiedliwiony został, ale postępek takowy obraził wielce Ateńczyki, którzy przedsięwzięli dochodzić wstępnym boiem krzywdy swoiey i zniewagi. Nienawiśni przypisywali Agiezylauszowi tę nową woynę; a że Kleombrot wspólnik iego nie chciał iśdź przeciw Tebanom, którzy się byli z Ateńczykami złączyli, stanął sam na czele woyska i do Beęcyi wkroczył.

Ze zaś ustawicznie z tym ludem woynę prowadząc wyuczył go nakoniec kunsztu woiowniczego, zdarzyło się, iż w potrzebie iedney porażony i ranny śpieszno do kraiu powracać musiał. Spotkał go w tym stanie Antalcydas, i widząc rannego rzekł: „Agiezylauszu, masz teraz zapłatę od Te„banów za to, żeś ich woiować nauczył.“ Ziścił skutek dalszy ową powieść; nabrawszy albowiem i serca i doświadczenia Tebanie, stawali się coraz strasznieyszemi, a nakoniec pokonali dotąd niezwyciężoną Spartę. Przewidział to był Likurg: zawierała się albowiem w ustawach iego przestroga, iżby Lacedemończycy zbyt często z jednymże nieprzyiacielem nie walczyli, gdyż przeciwnik, ich sposób walczenia sobie przyswoi.

Przykre były Agiezylauszowi ze źle wykonanego dzieła spółziomka przymówki: a że i sprzymierzeńcy równać się z woyskiem iego chcieli, gdy razu iednego znaczną ich liczbę wraz ze swoiemi prowádził, kazał w czasie spoczynku usiąśdź wszystkim pospołu, i czekać na rozkaz,

który im dadź miał. Zawołał zatém ogromnym głosem: Niech wszyscy gancarze powstaną! wstali natychmiast. Daley szła koley na cieśle, kowale, mularze, i t. d. Gdy więc wszyscy stanęli, a żaden się między niemi Lacedemończyk nie znalazł, rzekł do sprzymierzeńców: „Więcey my żołnierzy do boiu, choć w mnieyszey liczbie, przystawiamy, niż wy.“

Laty, pracą, bliznami zwątlony, gdy się z wyprawy przeciw Tebanom powrócił, wpadł w ciężką niemoc, i iuż byli wszyscy zwątpili o życiu iego: przecięż za usilném staraniem lekarzów wyszedł z niebezpieczeństwa; ale słabość wielka uczyniła go mniey sposobnym do pracy, a ta okoliczność stała się naynieszczęśliwszą oyczyznie iego. W tym właśnie albowiem czasie pamiętna pod Leuktrami nastąpiła klęska; nie maiących na czele Agiezylausza Spartanów pokonał Epaminondas. Ten przed zaczęciem woyny sprawował był poselstwo do Sparty żądaiąc pokoiu, a gdy stanąwszy w senacie mówił śmiało przeciw szkodliwey Grekom przemocy Lacedemońskiey; domagaiąc się aby żadney odtąd między sprzymierzeńcami nie było różnicy, ale wszyscy złączeni razem równą szczycili się swobodą; przerwał mu głos Agiezylausz i pytał. Czyli uznawał to bydź rzeczą sprawiedliwą, iżby Beocya nie miała rządców? Na takowe zagadnienie Epaminondas odpowiedział. Czyli on także mniemał, iż sprawiedliwie Lacedemończykom tylko samym, wolność i niepodległość należy? Rozgniewany Agiezylausz zerwał rozpoczęte układy, i powstawszy z mieysca swego, sam z liczby sprzymierzonych, Tebanów wymazał.

Odeszli urażeni takowym postępkiem posłowie, a wyrok stanął, iżby wyłączonym z sprzymierza wypowiedzieć woynę. Ze zaś Kleombrot król drugi znaydował się wówczas z woyskiem w Focydzie, posłano do niego rozkazy, iżby nieodwłocznie przeciw Tebanom wiódł woysko, i w ich kray wkroczył: Wskazano zaś do innych sprzymierzeńców, aby się pośpieszali z posiłkami, które przystawić mieli. Niechętnie przyięte były takowe we-

zwania, iednak wzgląd przemocy Spartańskiey tyle dokazał, iż lubo ze wstrętem posłali ludzi swoich. Złączone razem woyska maiąc na czele Kleombrota, doznały wkrótce niepomyślnego losu: klęska pod Leuktrami, gdzie samych Sparty obywatelów tysiąc legło na placu poprzedniczym była ciosem, którego powtórzenie zniszczyło przemoc Lacedemony.

W tak okropnym razie wydała się dowodnie Spartanów wspaniałość umysłu. Właśnie wtenczas odprawiały się uroczyste igrzyska, gdy nadbiegli gońce, i oddali listy naywyższym urzędnikom, których Eforami zwano. Wyczytali z nich tém sroższą, im mniey spodziewaną wiadomość, bynaymniey iednak niezmieniła się ich postać, owszem zatrzymane igrzyska dokonać rozkazali, i na nich przetrwali do końca: gdy się te zakończyły, obwieścili po domach, zginionych i liczbę i nazwiska. Całe miasto okryła żałoba: ale obywatele, iakby nieczuli, pokazali się wszyscy natychmiast w mieyscach publicznych, a tam spotykaiąc się, im więcey

straty doznawali, tém uprzeymiey i weseley winszowali sobie, iż ich rodzice, dzieci i krewni mieli zaszczyt ginąć dla kraiu. Przeciwnym sposobem ocalonych rodzice i krewni nie śmieli się pokazać, wstydząc się nieiako, iż ze krwi własney oyczyznie nie dali ofiary. Wiele takowych było, co ucieczką życie ocalili, że zaś ustawy dawne sromotną plamę na takowych kładły, a ogołocony kray obeyśdź się bez nich nie mógł; w takowym razie udali się obywatele do Agiezylausza po radę. Nie znalazł inney nad tę, iżby na ten raz gwałtowny uśpić prawo Likurgowe, i tak począć, iakby go nie było. Roztropność pobudką była tego z innych miar płochego wybiegu, ocaliła iednak wówczas Rzeczpospolitą.

Wkrótce potém, czego przez lat sześćset przeszło nie doznano, Epaminondas pierwszy przeszedł nietknięte dotąd Lacedemony granice. Gdy się zbliżył ku samey Sparcie na czele sześćdziesiąt tysięcy ludzi, nieznośno się to wydawało Spartanom, napierali się więc gwałtownie iśdź

przeciw nieprzyiaciołom. Ale Agiezylausz, na wzór dobrego lekarza, gdy widział oczywiste gwałtownych sposobów niebezpieczeństwo, wstrzymał niewczesną swoich popędliwość, a uśmierzaiąc łagodnemi namowami porywczy zapał, tych którzy pozostali żołnierzy wśród miasta trzymał, niektóremi zaś poosadzał mieysca przyległe ku wstrzymaniu nieprzyiaciela zdatne. Umysł iego wspaniały uległ okolicznościom, i lubo naygrawali się z niego nieprzyiaciele, a właśni ziomkowie obelżywe nań miotali przymówki; zniosł wszystko mężnie: trwaiąc niewzruszonym na groźby i naygrawania, większym się pokazał w nieszczęściu, niż wówczas gdy zwyciężał nieprzyiacioły.

Szczęściem wezbrały znacznie wody rzeki Eurotas, stanął nad iey brzegami Agiezylausz. Przeświadczony o niepodobieństwie dostania miasta Epaminondas, pożądaną, a prawie iuż w ręku będącą zdobycz porzucić musiał. Odciągnął więc z woyskiem od Sparty, i okolice iey spustoszył.

Nie dosyć było ieszcze na tém: ledwo się osiedzieli Spartanie w domach własnych, wewnętrzne niezgody przywiodły ich do buntu, ale i w tey okoliczności okazał Agiezylausz dzielność swoię; iednych albowiem podstępem, drugich karą, naywięcey zaś łagodnością do odstąpienia szkodliwych zamysłów przywiódł.

Wyszli nakoniec z Lakonii Tebanie po trzech miesięczney, uciążliwey wielce kraiowi i obywatelom bytności; a gdy się naprawą szkód, wznowieniem sił, rozrządzeniem wewnętrznem Agiezylausz zatrudniał, odebrał pożądaną wiadomość o swoim synu Archidamie, który wysłany przeciw Arkadyyczykom, zwycięztwo tém szacownieysze otrzymał, iż żadnego ze swoich nie stracił. Przyzwyczaieni do zwycięztw Spartanie, innych czasów dość oboiętnie przyymowali takowe wiadomości: to świeże, i ledwo spodziewane po tak wielkich klęskach, napełniło wszystkich niezmiernem weselem. Gdy wracał młody Archidamas, wysypał się przeciw niemu lud wszystek, a zgrzybiały oyciec

powlekaiąc się na czele senatu i pierwszych urzędników, tulił go do siebie, i płakał z radości. Prowadzili go wszyscy z wzniesionemi do nieba rękami na dziękczynienie bogom, i iakby odmłodniała naówczas Sparta, pokazała się w pierwszey porze czerstwości i mocy swoiey. Wkrótce iednak potém ledwo nie z większego prawie, niżeli przedtém, niebezpieczeństwa wybawił oyczyznę Agiezylausz; gdy albowiem wyprawił się był przeciw Mantyneyczykom, dowiedziawszy się o Sparcie opuszczoney Epaminondas, ledwo iey nie ubiegł. Szczęściem wcześnie przestrzeżono Agiezylausza: dał więc przed sobą znać, iż wraca, a sam wkrótce na czele woyska przybywszy w pośród miasta prawie, Tebanów zwyciężył i przymusił do zwrotu. Że się zaś w takowym razie bynaymniey nie oszczędzał, owszem szedł pierwszy do boiu, dał dowód nie tylko wielkiego męztwa, ale i roztropności: gdy bowiem wstrzymuiąc innych wybawił pierwey miasto, teraz zaś nagle nieprzyiaciela napadnienie, nie inaczey

iak żwawym odporem zwrócone bydź mogło, skrzepił sędziwość swoię na ratunek oyczyzny, i iemu została drugi raz winna ocalenie swoie.

Ostatnia wyprawa iego była do Egiptu, gdzie się udał na pomoc tamteyszemu królowi. Przyięty był z wielkiém uszanowaniem: ale zapatrywaiąc się na niepozorną postać iego i odzież podłą Egipcyanie, do wspaniałości i zbytków przywykli, nie uwierzyli oczom swoim, iżby to był ów sławny wódz, który Persom był straszny, i chwałą zwycięztw swoich naydalsze kraie napełnił; gdy iednak przypatrzyli się dziełom iego, i usłyszeli nie wykwintną, ale pełną mądrości i wdzięku wymowę, uznali błąd, iż się dali pozorom złudzić.

Mimo tak wielkie poważanie które okazywali, gdy przyszło iśdź przeciw nieprzyiacielowi, nie dano mu rządów nad woyskiem, ale tylko miał sobie poruczonych cudzoziemców, którzy się tam znaydowali. Obraziła go wielce takowa niebaczność. Wkrótce nowy bunt w Egipcie powstał. Nektaneb synowiec Tacha

króla na czele był spisku onego, i słał posły do Agiezylausza, aby się z nim złączył. Znieważony od owego monarchy, lubo widział porę wielce zdatną do okazania zemsty, przedsięwziął zostawać w oboiętności między rozróżnionemi Egipcyanami, dopóki nowych rozkazów ze Sparty nie odbierze, i słał tam gońce. Ci za powrotem oddali mu listy starszyzny, w których się zupełnie spuszczano na niego, wiedząc iż to obierze, co z honorem i użytkiem dla kraiu swoiego osądzi. Umocowany więc takową odpowiedzią, porzuciwszy stryia złączył się z synowcem, i gdy takową zmienność nieprzyzwoitą i mniey godną sławy iego sądzono, usprawiedliwiał ią dobrem powszechném, a raczey przywdział w uczciwy pozór mściwego umysłu czynność.

Zwątpiwszy o sobie Tachos, taiemnie z Egiptu uszedł: ale gdy Nektaneb rozumiał, iż spokoynie tron osiędzie, niespodziewany przeciw niemu odkrył się spisek, i obrany od rokoszanów król z tak wielkiém woyskiem przeciw niemu wyszedł, iż nie mogąc mu zdołać, w obronném mieście zamknąć się musiał, a stamtąd przemysłem Agiezylausza wyprowadzony natarł na nieprzyiaciela, i za sprawą iego zupełne zwycięztwo otrzymał.

Widząc utwierdzonego na tronie Nektaneba, śpieszył się do oyczyzny, mimo nayusilnieysze prośby i obietnice króla, iżby tam ieszcze przezimować raczył. Przyczyną pośpiechu była wiadomość, którą odebrał o nowo wszczętey woynie w iego kraiu. Puścił się więc na morze, ale gwałtowną burzą wpędzony na ląd, gdy na czas sposobny do dalszey żeglugi czekał, nagłą złożony chorobą, życia dokonał w osimdziesiątym czwartym roku wieku, panowania czterdziestym pierwszym.

POMPEJUSZ.

Osobliwém zdarzeniem powszechnie nienawidzonego oyca synem był Kneius Pompeiusz, który do naywyższego stopnia wziętości u Rzymian doszedł. Jakoż postać iego łagodna i razem wspaniała uy-

mowała za pierwszém weyrzeniem, i tak mu iednała serca, iż w pierwiastkach młodości swoiey osobliwe względy dla siebie u wszystkich zyskał. Upatrywano w nim osobliwsze iakoweś podobieństwo do Alexandra, gdy w młodym był wieku, co też wiele się przyczyniało do wziętości, którą sobie zjednywał, zwłaszcza gdy iuż się poczynał znamienitemi dziełami wsławiać. To podobieństwo tak było powszechnie uznane, iż gdy raz w sprawie iego stawał u sądu Filip mąż naypierwszemi urzędy dostoyny, od tego zaczął: iż temu nikt się dziwić nie powinien, gdy Filip mówi za Alexandrem.

Wspomniało się wyżey, iż oyciec iego Strabon był wielce nienawidzony dla wielkiey chciwości zbiorów, którą w każdey okoliczności okazywał. Gdy mu była zlecona wyprawa przeciw Cynnie, a nienawiśni wodzowi żołnierze dali się przeciwney stronie uwieśdź, obrawszy czas nocny do wykonania zamysłu swego, udali się prosto do namiotów Strabona, chcąc mu życie odebrać; ale przeniknął ich za-

mysły młody Pempeiusz, i obwarowawszy bezpieczeństwo oyca, udał się sam wśród zbuntowanych: tam gdy prośby usilne zmiękczyć ich nie mogły, położył się we wrotach, aby nie inaczey, iak po nim zdeptanym przechodzili. Widok synowskiey cnoty przebłagał nieprzyiacioły oyca. i miał pociechę w jednymże czasie i życie iego ocalić, i honor z władzą utrzymać. Dzieło takowe uczyniło go szacownym, zwłaszcza w owym czasie, gdzie iuż rzadkie były takowe zdarzenia: chęć albowiem zysku, dostoieństw i władzy tłumiła nayświętsze względy zbyt wielkiém wzniesieniem skażonych Rzymian.

Po śmierci oyca wiele miał do czynienia odzierżawszy spadłe na siebie dziedzictwo. Wielkie dostatki, które spadkiem na niego przyszły, po większey części złemi sposoby były nabyte. Z tych więc powodów, i sławy obwinionego oyca bronić, i skarbowi publicznemu uiścić się, i wielu szczególnym krzywdy nagradzać mu przychodziło. Użył wielkiey wymowy swoiey w obronie oyca, iżby wyro-

kiem publicznym nie był osławiony: i tak był szczęśliwym, lubo w obronie dość podeyrzaney sprawy, iż Strabon usprawiedliwionym został, a Pretor Antystyusz, który względny raczey, niż sprawiedliwy dał wyrok, uięty tak żarliwą i dzielną rodzica obroną, własną mu córkę w małżeństwo oddał.

Po śmierci Cynny, który tyrańską władzę na Rzymiany wywarł, równy mu w zbrodniach i okrucieństwie nastąpił Karbon. Strwożeni srogością iego nayznamienitsi Rzymu obywatele, skoro się dowiedzieli, iż po zwyciężonym Mitrydacie Sylla powraca, udawali się do niego żądaiąc wsparcia i zemsty. Podobnyż był zamysł młodego dwadzieścia tylko trzy lat maiącego Pompeiusza; ale chcąc rzecz z chwałą imienia swoiego uczynić, i nie tak iak drudzy, żebrać względów Sylli, tyle dzielnością i łagodnością swoią dokazał, iż z okolic mieysca, gdzie przemieszkiwał znaczne woysko zebrał, a wziąwszy na siebie wodza powagę i władzę, z nowo zaciążnym ludem oparł się przemocy Karbona: z miast i powiatów, którędy przechodził, wypędzaiąc sprzyiaiących tyranowi, woysko znaczne ze trzech legiy złożone do obozu Sylli przyprowadził. Nim iednak złączyć mu się z nim przyszło, zaszli mu drogę namiestnicy Karbona, Karynnas, Celius i Brutus, i ze trzech stron razem na niego uderzyli. Niestrwożony bynaymniey Pompeiusz stanął w kroku, a wpadłszy na Gallów, którzy tam byli, sam ręką swoią wodza ich zabił: łatwo zatém poszli w rozsypkę, a przykładem wodza tak walecznego wzmocnione i orzeźwione woysko, po żwawey bitwie ze wszystkich tych trzech przeciwney strony dowodców odniosło zwycięztwo. Wyszedł potém przeciw niemu Scypion, ale skoro się woyska do siebie zbliżyły, żołnierze opuszczaiąc wodza przeszli na stronę Pompeiusza; Scypiion ledwo ucieczką życie ocalił.

Powziąwszy wiadomość o takowych czynach Sylla, a mniemaiąc go bydź w niebezpieczeństwie, szedł śpieszno na pomoc. Przyiął go na czele zwycięzkiego woyska

swego Pompeiusz, i uczczonym tak dalece od niego został, iż dawszy mu tytuł imperatora, nad wszystkich odtąd przenosił i czynów swoich chciał mieć uczestnikiem.

Wiedząc dobrze Pompeiusz, iż takowe względy mogły mu uczynić nieprzyiaciół, obchodził się skromnie w każdey okoliczności: nawet gdy go Sylla chciał wysłać do Gallii, nie wprzód podiął się tey wyprawy, która dawniey zlecona była Metellowi, póki go tenże sam nie wezwał.

Niedługo tam bawił, gdyż wezwanym został do Rzymu do Sylli, który dożywotnim dyktatorem uczyniony, chcąc go sobie zupełnie zniewolić, dał mu w małżeństwo wnuczkę swoię Emilią. Tę iż gwałtem pierwszemu mężowi wydarł, a Pompeiusza do odesłania własney małżonki przywiódł, krok taki skaził nieiako sławę Pompeiusza, depcącego nayświętsze związki dla dogodzenia żądaniom dyktatora, uważano albowiem w kroku takowym nieczułość i upodlenie.

Wyprawiony przez Syllę do Sycylii, resztę nieprzyiaciół iego, których był

przywódcą Karbon, rozproszył, herszstów i samego Karbona śmiercią ukarał. I w tym postępku nie zdał się iśdź własnym sobie torem: zbyt wielka surowość dogodziła wprawdzie żądzom mściwego Sylli, ale tém mocniey czerniła Pompeiusza cnotę, im iawnieysze dawał dowody ludzkości i łagodności. Pamiętny przykład w działaniu naówczas swoiém zostawił, iak iedna namiętność gdy górę weźmie, tłumi nayszacownieysze przymioty; nienasycona albowiem wyniosłość przeistoczyła sposób myślenia iego dotąd łagodny i ludzki. Uczuł to sam, gdy chcąc przeciwnych Sylli ukarać obywatelów miasta Himery, wydał na znamienitszych wyrok śmierci: wystąpił naówczas ieden z nich zwany Stenius, i z temi się słowy odezwał: „Wstrzymay się z ukaraniem „Pompeiuszu, iżby zamiast iednego wi„nowaycy wielu niewinnych śmierci nie „był przyczyną.“ Gdy go pytał, kto to był ten winowayca, rzekł: „Ja nim „iestem. Ja sam namową przyiaciół, „mocą przeciwnych przywiodłem współ-

„ ziomków moich do tego dzieła, za któ-
„ re teraz chcesz karać. “ Wspaniałość takowey odezwy wzruszyła wrodzoną łagodność Pompeiusza; darował przywódcę życiem, a przez wzgląd cnoty iego i współziomkom odpuścił winę.

Wkrótce potém odebrał listy senatu z rozkazem udania się do Afryki przeciw Domicyuszowi, który na wzór Maryusza wielkie tam zebrawszy woyska groził Sylli i ulegaiącemu iemu Rzymowi. Skoro się przez morze przeprawił, i na ląd nie daleko Attyki i Kartaginy wysadził woyska, siedm tysięcy zbiegłych od Domicyusza żołnierzy przyszło do iego obozu, niezabawem sam Domicyusz zaszedł mu drogę. Mimo niesposobność mieysca i czas słotny przyszło do bitwy; w tey zwyciężony Domicyusz ledwo trzy tysiące niedobitków z placu uwiódł, ale w ucieczce zabity, a obóz iego poszedł na zdobycz zwycięzcom. Skoro się wieść o zwycięztwie otrzymaném w kraiu rozeszła, poddawały się dobrowolnie miasta przyległe: Jarbas król w niewolą wzię-

ty został, a na mieysce iego osadzony Hiempsal.

Po tém zwycięztwie odebrał rozkaz Sylli, aby woysko rozpuścił, a iednę tylko legiią przy sobie zatrzymawszy, oddał ią w rząd następcy, który wkrótce się tam stawi. Niespodziewana takowa wiadomość zmartwiła go i uraziła wielce; gdy się zaś woysko o tém dowiedziało, powstało przeciw Sylli złorzecząc mu, i lubo ie Pompeiusz łagodził i wiódł do posłuszeństwa, iednostaynemi głosy z tém się oświadczyło, iż wodza swego na rozkaz tyrana nie odstąpi.

Wiele miał do czynienia, nim uśmierzył oburzonych pokrzywdzeniem swoiém żołnierzy: powtórzone iednak prośby, a nakoniec pogróżka, iż ieżeli trwać będą w przedsięwzięciu, sam sobie życie odbierze, uspokoiły powszechne wzruszenie, które do otwartego rokoszu zmierzało.

Sylla tymczasem odebrawszy wiadomość, iż Pompeiusz iawnie przeciw niemu powstał, pomniąc, iak wiele go nie

dawno zatrudnił młody Maryusz, rzekł: „Jak widzę osobliwy iest móy los, gdy „z dziećmi na starość walczyć muszę.“ Ale wkrótce pozbył boiaźni, gdy się dowiedział, iż Pompeiusz nie dał się uwieść żądaniu żołnierzy swoich, i spokoynie do Włoch powraca. Wiedząc wówczas iż chciwie był oczekiwany, i że ze wszystkich stron ubiegali się na przyięcie iego obywatele, nie chciał bydź od innych uprzedzonym, i zaszedłszy mu z woyskiem drogę, mile uściskał, i witaiąc mianował go wielkim; i to mu nazwisko zostało. Zrazu sam go nie brał, ale po wyprawie do Hiszpanii używać go począł.

Gdy przybył do Rzymu, żądał tryumfu, ale sprzeciwił mu się w tey mierze Sylla, z przyczyny iż ieszcze urzędu konsula, ani pretora nie piastował; wspierał zaś zdanie swoie przykładem młodego Scypiiona, który dla teyże przyczyny lubo zwycięzca Kartagińczyków, tryumfu nie dostąpił. Ale gdy na ten zarzut rzekł do swoich Pompeiusz, iż nie zachodzące, lecz wschodzące słońce czczone bywa, a pytaiącemu Sylli, coby on mówił, rzecz iak była, opowiedziano; na ten czas wyniosłym głosem dwakroć zawołał: „Niech tryumfuie:“ I tak nie piastowawszy żadnego urzędu, w liczbie senatorów ieszcze nie umieszczony, maiąc lat tylko dwadzieścia cztery, pierwszy z Rzymian czci tey dostąpił.

Łatwe mu było wówczas weyście do senatu, ale chełpliwa skromność, wstrzymywała niby żądanie; iakoż bardziey to miłości iego własney pochlebiało, iż nie był w senacie, niż gdyby został senatorem. Umie wspaniałość bydź pokorną, gdy upokorzenie iey dogadza, i wyżey ią ieszcze podnosi.

Jak miły był Rzymianom widok Pompeiusza, nie maiącego mieysca w senacie a iuż tryumfuiącego; tak przeciwnym sposobem przykro było niezwyczaynemu do ulegania Sylli, zapatrywać się na tak wielką wziętość i poważenie, które w pierwiastkach wieku, na pierwszym prawie wstępie zyskał. Że iednak widział, i

próżnoby się coraz wzrastaiącemu sprzeciwiać, udawał oboiętność. Ale gdy przyszło do wyboru konsulów, a mimo iego wolą Lepidus wsparty pomocą Pompeiusza urząd ten naywyższy zyskał; nie mógł znieść, iak mniemał, lekkiego poważenia osoby swoiey. Powracaiącemu więc z mieysca elekcyi Pompeiuszowi, zaszedłszy drogę, tak mówił do niego: „Młodzieńcze! iak widzę, chlubnyś ze zwy„ cięztwa twego; przeważną masz wy„ graną, gdyś uczynił konsulem Lepida; „ za twoią sprawą Katulus naygodnieyszy stopnia tego, nayniegodziwszemu „ z Rzymian ustąpić go musiał. Prze„ strzegam cię zawczasu, abyś się miał „ na ostrożności, boś samochcąc ściągnął „ mocnieyszego na siebie przeciwnika.“ Jakoż ziściły się słowa Sylli: tenże Lepidus chcąc przemocy iego zostać następcą, stawił się na czele przyiaciół Maryusza, i dawszy im otuchę, zebrał niemałe woysko przeciw Rzymowi. Powstał zatém przeciw niemu Pompeiusz, i za pierwszym wstępem z Włoch go wygnał do

Gallii, gdzie się był z woyskiem Brutusa złączył; tego zamkniętego w Modenie obległ, a gdy znalazłszy mężny odpór coraz żwawszy szturm przypuszczał, Lepidus zebrawszy rozproszonych swoich żołnierzy taiemnemi szlaki zbliżył się ku Rzymowi, i w okolicach rozłożywszy obóz, obwieścił żądanie powtórnego konsulatu. Tak nagłe zbliżenie strwożyło mieszkańców, ale niedługo trwała ta boiaźń, nadeszły albowiem listy Pompeiusza, w których donosił, iż woynę bez bitwy zakończył. Brutus się albowiem dobrowolnie poddał; że zaś Pompeiusz z życia go wyzuł, uczynek takowy nie uszedł sprawiedliwey nagany.

Sertoryusz w tym czasie żwawie woynę popierał w Hiszpanii, i zniósłszy po kilkakrotnie wysłane przeciw sobie woyska pod różnemi wodzami, samemu Metellowi, który w owe czasy między naysławnieyszemi wodzami liczony był, taki dawał odpór, iż się słusznie wielkiego z tamtey strony i dla samego Rzymu niebezpieczeństwa obawiać należało.

Umiał korzystać z okoliczności takowey ku powiększeniu wziętości swoiey Pompeiusz; i lubo Katulus konsul rozkazał mu był rozpuścić woysko, którém dotąd władał, nie słuchaiąc on rozkazów zwierzchności, trzymał ie w obozie, pragnąc z niém iśdź do Hiszpanii przeciw Sertoryuszowi, i niby wspomagać Metella, ale raczey władzę mu odebrać, i sam zyskać chwałę pokonania Sertoryusza. Wsparty silną pomocą życzliwych sobie, zyskał nakoniec taki, iakiego pragnął, wyrok senatu, i zaraz do Hiszpanii się udał.

Poprzedzała go tam sława, i przeięła boiaźnią przeciwnych; ale Sertoryusz zaufany w dzielność i doświadczenie, żartuiąc z młodego przeciwnika, a razem oznaczaiąc szacunek letniego Metella, rzekł: „Na dziecko zgotowałbym rózgi, gdybym „się nie bał starey piastunki, która go „strzeże.“ Naygrawaniem się utwierdzał swoich: nie tak iednak lekce ważył, iak powiadał, Pompeiusza młodość. Odtąd bowiem ostrożniey poczynał sobie, i woynę wiódł bardziey obronną, niż zaczepną.

Lubo albowiem Metellus biegłym był w woienney sztuce, wiek iednak podeszły, a bardziey roskoszny przez długi czas Rzymu spoczynek, przemienił w zbytki i próżnowanie wstrzemięźliwość i dzielność iego dawnieyszą. Im więc bardziey zaufanie u swoich tracił, tém chętniey zdawna oczekiwanego Pompeiusza przyięli.

Nie zawiódł powszechney nadziei; skoro tylko do Hiszpanii przybył, wszystkie na to starania łożył iakby naprawić, co opieszałością Metella było skażone. Jak się wyżey rzekło, Sertoryusz ostrożniey poczynał, zwłaszcza, iż w kilku potyczkach namiestnicy iego porażeni zostali, ale się zemścił klęski swoich, w oczach prawie Pompeiusza opanowawszy miasto Lauron.

Jeszcze dotąd nie przyszli byli do wspólnego spotkania; zdarzyła się nakoniec ta pora nad brzegami rzeki Sukrony. Pierwszego dnia Sertoryusz plac otrzymał; Pompeiusz ledwo życie uniósł, i byłby złapany, gdyby goniący go Hiszpani nie zatrzymali się nad zdobyczą. Nazaiutrz

złączył się z Pompeiuszem Metellus; widząc nierówność sił Sertoryusz, rozpuścił, iak miał zwyczay, woysko swoie, a powróciwszy do dawnego sposobu woiowania, małemi poczty napadał na Rzymiany, albo też czyniąc zasadzki, tak iak był zwykł, szkodził im niewymównie: i rzecz wątpliwa, iakiby koniec ta woyna miała, gdyby los sprzyiaiący Rzymianom właśnie w ten sam czas śmierci Sertoryuszowi zdradnie od swoich wśród uczty zabitemu nie przyśpieszył. Perpenna herszt spisku chciał wstępować w ślady Sertoryusza, ale nie dość było mieć władzę i woysko iego: sprawności i wiadomości, którą miał ten mąż znamienity, po nim nie odziedziczył: wkrótce zatém zwyciężony i wzięty w niewolą, stratą życia odebrał sprawiedliwą z wyroku Pompeiusza nagrodę niewdzięczności i zdrady swoiey. Ze zaś znalazło się przy Perpennie wiele listów pisanych do Sertoryusza od wielu Rzymian, przyniesione były do Pompeiusza. Luboby mógł był w takowey korrespondencyi odkryć wiele bezprawia, ale przezornie rzecz uważaiąc, iżby takowém odkryciem wielu uczynił nieszczęśliwemi; z drugiey zaś strony obawiaiąc się, iżby rozpacz odkrytych nie była przyczyną nowego w rzeczypospolitey zamieszania, chwalebną roztropnością wszystkie te papiery nie wglądaiąc w nie, spalić rozkazał.

Powrócił z Hiszpanii do Włoch natenczas, gdy Krassus pokonawszy Spartaka, resztę woyska niedobitków wytępiał. Właśnie w czas zaszedł im w oczy Pompeiusz, i tych którzy ieszcze byli pozostali po ostatniey klęsce, zniósł zupełnie. Daiąc sprawę senatowi o tey bitwie, użył takowego wyrazu, iż co Krassus pokonał, on wykorzenił.

Obrócone były wszystkich oczy na Pompeiusza, co daley pocznie. Lubo ufano cnocie, iednakże widząc go w tak młodym wieku na czele woyska zwycięzkiego, w którém powszechnie był kochany; obawiało się wielu, iżby tak pochlebna pora nie przywiodła go do śmiałych kroków, zwłaszcza po świeżym przykładzie

Sylli. Ale ustały te trwogi, gdy się oświadczył, iż skoro tylko tryumfu dostąpi, natychmiast rozpuści woysko, i z wszelkiey władzy wyzuwaiąc się na wzór innych obywatelów, wśród Rzymu się stawi; co po odprawionym tryumfie iuż to powtórnym ziścił. Jeżeli pozyskał miłość ludu, w naywyższym stopniu daley ią posiadał, gdy przeciw senatowi zbytniém pobłażaniem Sylly wzniesionemu powstał, i otwarcie stronę pokrzywdzonych utrzymywać przedsięwziął. Wdzięczen był lud Rzymski takowych dla siebie względów, i trwałe ku niemu przywiązanie aż do samego zgonu iego zachował.

Powaga i wziętość powszechna, którą zyskał wtenczas, znakomicie się wydała, gdy Krassus naymożnieyszy z Rzymian, świeżo Spartaka zwycięzca, żądaiąc konsulatu, nie inaczey go dostąpić mógł, aż gdy się zniżył w prośbę za sobą do Pompeiusza, aby go do spólnictwa w urzędowaniu przypuścił. Miły był takowy krok Pompeiuszowi, ile życzącemu sobie z dawna przyiaźni Krassa; wdał się więc za

nim do pospólstwa, i łatwo dla niego względy pozyskał: obięli zatém razem tę doroczną władzę.

Zawzięte iednak związki nibyto ścisłey przyiaźni, nie długo trwały. Krassus trzymał stronę senatu, Pompeiusz ludu; stąd niesnaski i spory, w których gdy ten powagą swoią i wziętością był wsparty, oprzeć się Krassusowi trudno było: szły więc rzeczy za wolą mocnieyszego.

Zwyczay był u Rzymian, iż obywatel który chciał bydź od obowiązku iścia na woynę uwolnionym, powinien był stanąć przed cenzorami, przywieść konia swego, i dopiero opowiedziawszy, pod któremi wodzami i gdzie służył, prosić o uwolnienie. Gdy więc Gellius i Lentulus cenzorowie wśród rynku Rzymskiego zewsząd niezmiernemi tłumami ludu otoczeni zasiedli na popis obywatelów; pokazał się równie z innemi w pokoleniu swoiém Pompeiusz, maiący iak konsul idących przed sobą liktorów, iako zaś prywatny sam swego prowadził konia. Wi-

dok takowy zadziwił przytomnych, i w milczeniu oczekiwali, co daley nastąpi. Gdy stanął przed cenzorami, rzekł do niego starszy z cenzorów Gelliusz: Wielki Pompeiuszu! pytam się, czyliś tyle wypraw woiennych uczynił, ile prawo obywatelowi Rzymskiemu nakazuie? Odprawiłem ie, odpowiedział, i we wszystkich sam byłem wodzem. Na te słowa okrzyk powszechny z niewypowiedzianą radością i rozrzewnieniem powstał. Ruszyli się z mieysc swoich cenzorowie, i wraz z ludem odprowadzili go do domu.

Kończył się wspólny konsulat Pompeiusza i Krassa; gdy ku obraniu następców lud się zgromadził, obywatel ieden Rzymski Kaius Aureliusz, mąż powszechnie dla prawych obyczaiów szacowany, zabrał głos powiadaiąc, iako we śnie przykazał mu Jowisz napomnieć konsulów, iżby nie wprzód złożyli urząd, pókiby wspólney między sobą nie umorzyli nienawiści. Słysząc to Pompeiusz stał w zamyśleniu, ale Krassus zbliżył się ku niemu, i pozdrawiaiąc uprzeymie wzniesionym głosem tak mówił: „Obywatele! nie upodlam się, gdy pierwszy garnę się do „Pompeiusza, któregoście przydomkiem „wielkiego uślachcili, gdy był ieszcze młodzieńcem, a dwakroć tryumfem, nim „był ieszcze wszedł do senatu.“

Po złożonym urzędzie umknął się od spraw publicznych i rzadko na schadzkach bywał: gdy zaś przychodził, niezmierny go zawsze orszak ludu otaczał: oznaczała ta powszechność wielką iego powagę; że zaś wiedział, iż rzadkość widoku czyni szacownym, nie często się okazywał.

Rozboie na morzu nastały wówczas, i coraz się powiększała zuchwałość rozboyników, którzy w Cylicyi pierwsze mieli swoie siedlisko. Wszczęły się takowe bezprawia wśród woyny z Mitrydatem. Zrazu nieznaczne były ich wyprawy, ośmielili się nieco posiłkuiąc Mitrydata; że zaś woyny domowe nie dozwalały się zatrudniać Rzymianom poskromieniem ich rabunków, rozzuchwaleni sposobną do łupiestwa porą, broili na morzu bezkarnie coraz większe bezprawia: przyszło nako-

niec do tego, iż nietylko zabierali kupieckie statki, ale wstępnym boiem rabowali nadbrzeżne kraie. Zysk niezmierny który odnosili, wzbudził chciwych Rzeczypospolitey obywatelów do łączenia się z niemi: dodawali im więc statków i ludzi, zamawiaiąc sobie spółkę w zdobyczy. Zamiast pomnieyszych statków, iakich z początku używali, iuż liczne floty wyprawiali na morze: mieli własne porty i twierdze, gdzie przechowywali rynsztunki i zdobycz. Ustawiczność żeglugi wprawiła ich w żeglarstwo. Okręty mieli na wybór zbudowane, ozdobione wspaniale, i co tylko rodzaiów zbytku wynaleźć można, wszystko się to na nich znaydowało: do tysiąca tych statków liczba dochodziła, a miast własnych posiadali czterysta.

Mniey zważane z początku rozboie, groziły powszechności narodów, i umarzały handel. Żeby więc złemu zapobieżeć, zwłaszcza, iż z ich przyczyny na żywności w Rzymie zaczynało braknąć, zlecono Pompeiuszowi przeciw nim wy-

prawę, daiąc mu nieokreśloną władzę użycia wszelkich sposobów, któreby tylko znalazł zdatne do wykorzenienia ostatecznego złoczyńców.

Lud wyrok senatu potwierdził, ale bacznym obywatelom niebezpieczna zdawała się takowa w nadaniu władzy nieograniczoność, i ieden z konsulów dał się z tém słyszeć, iż takowy, który chce w wyniosłości naśladować Romulusa, obawiać się powinien, iżby tak, iak ów, nie zakończył. Katulus biorąc rzecz bez obrażenia Pompeiusza, tém osłodził sprzeciwienie swoie, gdy chciał wmówić w pospólstwo, iżby tak zbytecznie i oczewiście nie narażało na niebezpieczeństwo szacownego obywatela, gdyż ieżelibyście, mówił do nich, stracili Pompeiusza, ktoby go zastąpił? Ty, krzyknęli wszyscy; pochlebnym więc zagłuszony odgłosem, mówić daley nie mógł.

Nie było ieszcze przykładu w Rzymie nadania tak wielkiey władzy; ani obywatela, któryby w pierwiastkach wieku takową wziętość zyskał. Chcąc więc uspra-

wiedliwić spółziomków zaufanie, iął się dzieła z naywiększą usilnością. Morza które pełne tych zbóyców były, w trzynastu podziałach pewnemi granicami określonych oddał pieczy trzynastu wybranych z senatu namiestników, z których każdy miał sobie poruczoną flotę znaczną: uzbroił albowiem na takową wyprawę pięćset galer, sam zaś miał pod sobą dwóch kwestorów, którym baczność na dowóz żywności zlecił; iakoż wkrótce obficie Rzym zasilił. Tym sposobem opatrzywszy, co do uskutecznienia dzieła należy, razem ze wszystkich stron uderzył na zbóyce, i za iednym następem zaięci na morzu, w portach i twierdzach swoich zostali. Pozostałych niedobitków reszta schroniła się do pierwszego w Cylicyi łożyska. Poskromiwszy Sycyliyskie, Korsyki, Afryki, Sardynii łotrostwa, zebrawszy sześćdziesiąt zbroynych okrętów, resztę łatwo przy brzegach w samymże kraiu Cylicyi pokonał i zagarnął.

Czterdziestodniowe było to ledwo do wiary podobne dzieło; iakoż gdy powrócił,

Rzym iakby wzruszony z zasad swoich zaszedł mu drogę, i z niewymowną radością na dziękczynienie do Kapitolu prowadził.

Woyna, którą z Mitrydatem od lat kilku wiedli Rzymianie, równała się owym Punickim, i na wzór Annibala dzielny ten monarcha nieraz dawał uczuć Rzymianom skutki dzielności swoiey. Zwyciężywszy pokilkakrotnie wysłane przeciw sobie woysko, Sylli oprzeć się nie mógł. Lukullus który właśnie naówczas woynę przeciw niemu prowadził, zwyciężonego z państw własnych wygnał, i iuż był bliskim pokonania zupełnego, ieszcze broniącego się w ostatniey rozpaczy Mitrydata, gdy nienasycony sławą Pompeiusz przedsięwziął wydrzeć mu z rąk iuż pewną korzyść, i sobie przywłaszczyć uskutecznienie wielkiego dzieła. Łatwo przemógł odpór przyiaciół Lukulla: odwołano go więc, a wyprawę tę zlecono Pompeiuszowi.

Krzywda, która się działa Lukullowi, większą sławie Pompeiusza niż ukrzyw-

dzonemu czyniła szkodę. Czuł to sam wewnętrznie, i gdy mu przyniesiono do domu wyrok pospólstwa, oznaczaiący go wodzem wyprawy przeciw Mitrydatowi, udawaiąc iakby się o to nie starał, zawołał: Cobym był dał za to, gdybym nieznany od ludzi spokoyne życie mógł w domu prowadzić! Kiedyż pozwolą mi Rzymianie odetchnąć, i użyć słodyczy wieyskiego życia? Odgłos takowy, ile przy licznych świadkach, lubo wiary nie znalazł, byli iednak pochlebni udawacze, dziwuiący się heroiczney skromności z tąż samą rzetelnością, z którą się był Pompeiusz oświadczył.

Chcąc pogodzić Pompeiusza z Lukullem spólni ich przyiaciele, przywiedli ich do tego, iż się zeszli w Galacyi i mieli z sobą rozmowę. Zaczęła się iak zwyczay między zacnemi, z ludzkością i zobopólnemi względami; ale w ciągu dalszym nie mogło się ukryć w obudwóch to, co mieli na sercu. Wymówił więc wręcz Pompeiuszowi Lukullus podstęp i nienasyconą wyniosłość, ten Lukullowi chciwość i

zbytki; bardziey więc ieszcze, niż byli przedtém, zwaśnieni rozstali się. Lukullus naprawą nieprzyiaznych ledwo tryumfu dostąpił, Pompeiusz zaś w Azyi pozostały, opatrzył naprzód wszystkie brzegi morskie, a zebrawszy trzydzieści tysięcy pieszego żołnierza, dwa tysiące konnych, szedł przeciw Mitrydatowi. Nie śmiał ten bitwie losu swoiego powierzyć, i za pierwszą wieścią o zbliżeniu się Rzymian opuścił obóz, który był zmocnił. Opanował go Pompeiusz, a ściga-iąc bez przestanku Mitrydata dognał go nakoniec u brzegów Eufratu; i lubo iuż noc była zaszła, korzystaiąc z podaney przy świetle xiężyca pory, wpadł w obóz nieprzyiacielski. Zastał gotowych do oporu, ale ten nie długo trwał: przelękłe tylą klęskami Mitrydatowe woysko poszło w rozsypkę, on sam z ośmiuset wybranych przebił się przez Rzymiany, i w śpieszney ucieczce tracąc coraz towarzyszów, dostał się do mocney twierdzy zwaney Inora, gdzie skarby przechowywał: porozdawał szacowne sprzęty między tych

których tam znalazł, i z równymże pośpiechem, iak tam doszedł, udał się do Tygrana. Ale odparty od brzegów Armenii, gdy usłyszał, iz ten król nagrodę stu talentów naznaczył był temu, któryby go zabił, przebywszy Eufrat i Kolchy, uniósł życie i wolność.

Pompeiusz coraz się w głąb Azyi zapuszczał, doszedł do Armenii, dokąd był wezwany od młodego Tygrana, który opuściwszy oyca, złączył się z nim przy rzece Araxus. Szedł za zbiegłym synem do obozu Pompeiuszowego stary Tygran król Armenii, a gdy iuż był u wrót, wyszło przeciw niemu dwóch strażników rozkazuiąc, aby z konia zsiadł, gdyż iak mówili, żadnemu cudzoziemcowi konno wjeżdżać nie godziło się do obozu Rzymskiego. Usłuchał upokorzony monarcha, i zsiadłszy z konia oddał nadto broń swoię rozkazuiącym. Gdy się zbliżał do Pompeiusza, chciał nawet u nóg iego złożyć koronę, i iuż przyklękał, ale nie dopuścił mu tego Pompeiusz, i wziąwszy za rękę do namiotu swoiego zaprowadził,

posadził przy sobie po prawey ręce, po lewey zaś zbiegłego owego syna: obracaiąc się potém do króla tak mówił: „Ty„granie! Lukullus odiął ci Syryą, Feni„cyą, Cylicyą, Galacyą i Sofenę. To „co zostaie, ia ci zaręczam: zapłacić „masz sześć tysięcy talentów za to, coś „przeciw Rzymianom działał. Synowi „zaś twoiemu, którego tu widzisz, nadaię „królestwo Sofeny.“

Niezmiernie takiemi słowy był pocieszony Tygran, który mniemał, iż wszystko utraci. Okrzykniony był więc przez Rzymiany królem, i w nagrodę tego dla siebie względu obficie woysko obdarował. Ale syn iego, który się całego spadku po oycu spodziewał, wielce był takowym postępkiem obruszony, a gdy się z uszczypliwemi wyrazy śmiał odezwać, kazał go Pompeiusz w kaydany okuć i na ozdobę tryumfu do Rzymu zachował: daremnie Fraates król Partów, teść iego, chciał go wyprosić. Że zaś ostrzegał Pompeiusza, aby się za Eufrat nie puszczał, kazał mu odpowiedzieć: iż dotąd posuwać będzie zwy-

ciężkie zabory, gdzie mu nie cudze napomnienie, ale rozsądna baczność i sprawiedliwe względy granice wyznaczą. Zostawiwszy więc Afraniusza ku obronie Armenii, udał się w góry Kaukazu za Mitrydatem.

Siedliska tam były Iberów i Albańczyków, tamci z Partami mieli granice, ci rozciągnęli osady swoie aż do morza Kaspiyskiego. Za pierwszém odezwaniem pozwolili na wkroczenie w kray swóy Albanie; ale gdy się tam dla zapustnych Saturna obchodów zatrzymali Rzymianie, zebrali się w czterdzieści tysięcy mieszkańcy, i przeprawiwszy się przez rzekę Cyrus, szli naprzeciw Rzymianom. Dał im czas przebydź rzekę Pompeiusz, i gdy iuż na drugiey stronie rzeki byli, uderzył na nich i rozgromił dorazu. Przestraszony ich król słał posły przepraszaiąc: darował winę Pompeiusz, i przymierze z niemi zawarł. A że lubo nie w tak znaczney liczbie, ale bitnieysi gotowali się na niego Iberyanie, szedł przeciw nim, zwiódł bitwę, dziewięć tysięcy na

placu legło, a dziesięć tysięcy niewolnika dostał.

Wszedł zatém w Kolchidę, gdzie się z nim złączył u brzegów morskich Serwiliusz przywiódłszy tam flotę swoię. Oparł się był Mitrydat w okolicach nadbrzeżnych czarnego morza, tam gdzie Bosfor Cymmeryyski weń wpada. Szukać go w tak dzikich zakątach rzecz była nader trudna do wykonania. Właśnie o sposobach uskutecznienia tego dzieła namyślał się, gdy mu znać dano o buncie świeżo pokonanych Albańczyków. Chęć zemsty przywiodła go natychmiast do zwrotu. Nie bez wielkiey trudności przebywszy rzekę Cyrus, nad którey brzegami oszańcowali się byli nieprzyiaciele, wszedł w puste stepy: tam, żeby woyska o głód nie przyprawił, w dziesięciu tysięcy wiadrach wodę za sobą wiózł. Gdy się w kray żyznieyszy dostał, znalazł w pogotowiu woysko nieprzyiacielskie, na czele którego znaydował się brat króla tamteyszego Kosis. Ten, skoro przyszło do bitwy, na samego wodza czuwał, i natarłszy na

niego, rzucił pocisk, ale ten zbroi w którą był odziany, nie naruszył. Pompeiusz zaś grotem go wskróś przeszył, a zatém nieprzyiaciele z wielką klęską swoią uszli z placu.

Chciał po otrzymaném zwycięztwie zapuścić się daley przez Hirkaniią do morza Kaspiyskiego, ale dla pustyń i iadowitego gadu, po trzech dniach przykrey podróży, wrócić nazad musiał. Dowiedziawszy się, iż Party wkroczyli w Gordyenę, posłał tam z woyskiem Afraniusza, który od napaści zagraniczney kray ten do Tygrana należący oswobodził.

Niezmierna moc bogactw znaleziona była w zamkach od Mitrydata opuszczonych. z takowych zbiorów nic ku własnemu użyciu nie wziął: to co ku ozdobie świątnic i tryumfu iego służyć mogło, kazał na stronę odłożyć. Wiele między zasłużonych w woysku i kraiowych, nayznaczneyszą zaś część do skarbu publicznego oddać rozkazał.

Uspokoiwszy po znękanym Mitrydacie utrzymuiące się w niepodległości narody, szedł ku Syryi, pragnąc tak, iak był na północ Azyi, i na wschód granice państwa rozszerzyć; a pokonawszy dawniey Hiszpaniią, przywieść Afrykę, Araby, i nadbrzeżne Czerwonego morza narody pod iarzmo Rzymskie. Dokonał przedsięwzięcia przez namiestnika swoiego Afraniiusza; sam zaś Judeę podbił, i króla Arystobula w niewolą wziął. Resztę czasu który mu zbywał od wypraw woiennych, łożył na ustanowienie porządku w świeżo podbitych kraiach, i na pogodzenie między sobą pogranicznych królów i narodów. Szedł potém z woyskiem do Arabii, a dowiedziawszy się w drodze o śmierci Mitrydata, który powziąwszy wiadomość o buncie własnego syna Farnacesa, sam sobie życie odiął, wrócił się do Galacyi, gdzie wmieście Amizie znalazł posły Farnacesa, a razem przysłane zwłoki Mitrydata: ale brzydząc się takowym odrodnego syna postępkiem, nie chciał oglądać ciała i uczciwie go w Synopie pogrześć rozkazał.

Powrócił zatém do Rzymu przez Greckie w Azyi osady, wszędzie uroczyste

czyniąc obchody na pamiątkę zwycięztw swoich; ale gdy naywyższego stopnia sławy za granicą doszedł, w własnym domu znalazł umartwienie, z tak rozwiozłych żony swoiey w czasie niebytności postępków, iż rozwieść się z nią musiał.

Różne były rozsiane po Rzymie wieści ieszcze przed przyiazdem iego, ta zaś naypowszechnieysza, iż ze zwycięzkiém woyskiem swoiém posiędzie naywyższą władzę i iedynowładcą się ogłosi. Ale skoro na brzeg Włoski z okrętu wysiadł, zgromadził tych których z sobą przywiódł żołnierzy, i dziękuiąc za stateczne w waleczném i pracowitém dziele przetrwanie, i nieprzerwaną ku sobie życzliwość wszystkich do domów rozpuścił, tego tylko żądaiąc, iżby się stawili na czas tryumfu iego.

Został więc sam z domownikami swoiemi, ale garnący się do niego ze wszystkich stron obywatele, a widząc go bezbronnego, takiém przeięci byli nad skromnością iego zadziwieniem, iż gdyby był chciał korzystać z ich ku sobie chęci, z nierównie większym niż rozpuszczonego

woyska, tłumem, łatwo byłby dokonał wszystkiego, coby tylko zamyślił.

Że prawo zakazywało powracaiącym z wypraw woiennych zwycięzcom wchodzić do Rzymu przed tryumfem, a następował czas obierania konsulów, prosił senatu, aby mu dozwolono w tym czasie do Rzymu przybydź, iżby się mógł przytomnie wstawić za Pizonem, który się o tę dostoyność starał. Ale Katon sprzeciwił się temu żądaniu, i skutku nie wzięło. Zadziwił niespodziewany odpór Pompeiusza, i odtąd szacuiąc takową umysłu wspaniałość i męztwo w Katonie, starał się o iego przyiaźń: co żeby tém łatwiey zyskał, chciał iednę z córek iego wziąć za żonę, drugiey żądał dla syna. Ale Katon podstęp iakowyś w takowym kroku rozumieiąc, odmówił spowinowacenia. Gdy zaś Pompeiusz w staraniu się o konsulat dla namiestnika swego Afraniiusza ważył się pieniędzmi kreski zakupywać, powstawał przeciw takowemu działaniu Katon, a obracaiąc się ku zmartwionym odrzuceniem Pompeiusza żonie i siostrze,

mówił do nich: „Zważcież teraz, iakiey „hańby takowém pokrewieństwem stał„bym się był uczestnikiem.“ Przyznały zatém, a z niemi mała liczba prawdziwych ieszcze Rzymian, iak szacownieysza cnota nad wielkość.

Wiódł tryumf z niezwykłą Rzymianom dotąd wspaniałością. Cokolwiek ciekawego, kosztownego, wspaniałego i nadzwyczaynego w niezmiernym przedziele nayodlegleyszych krain znaydować się mogło, uyrzał to Rzym w Pompeiusza zdobyczach. Niesiono w osobnych napisach podbite kraie i narody: Pont, Armenią, Kapadocyą, Paflagonią, Medyą, Kolchy, Iberyą, Albaniią, Syryą, Cylicyą, Mezopotamią, Fenicyą, Judeę, Arabiią, i wolne od zbóyców morze; twierdz wziętych tysiąc; miast zdobytych dziewięćset; osadzonych trzydzieści dziewięć; ośmset okrętów zbroynych zabranych, i dziewięćkroć sto tysięcy niewolnika, a czterdzieści milionów drachm srebra przyczynionego skarbowi dochodu. Każdy z woysk Rzymskich w wyprawie owey będący żołnierz,

dostał tysiąc pięćset drachm, a w gotowiznie dwadzieścia tysięcy talentów do skarbu weszło. Wśród tych ledwo do poięcia wspaniałości i zysków nayosobliwszym był widokiem Pompeiusz. Pierwszy tryumf z pokonaney Afryki, drugi z Europy, trzeci z Azyi odprawował właśnie w ten dzień, w którym rok czterdziesty piąty życia kończył. Dzień ten urodzenia iego gdyby był razem i śmierci, szczęśliwszego nad niego światby nie oglądał: ale iak gdyby się los w szczodrocie dla niego wysilił, odtąd nieznacznie się do schyłku zabierać począł, i iakby mu zazdrościł tego co nadał, w dość krótkim czasie srogość ciosów swoich na niego wywarł.

Rząd kraiu swobodnego trwoźliwym iest z istoty swoiey, zwłaszcza gdy niektórzy obywatele z obrębu równości zdaią się wychodzić. Ta czuła troskliwość ięła senat, i widząc nienawistnego Pompeiowi Lukulla, przyrzekli mu pomoc, byle przeciw niemu powstał. Gdy to uczynił, a wszyscy baczni i kochaiący do-

bro publiczne przy nim stanęli, Pompeiusz nie dufaiąc przemocy swoiey, udał się do ludu. A że Klodyusz wiele tam ważył, wspierał go w gwałtownościach, które czynił, powagą swoią, i do tego stopnia upodlił się, iż lubo Cyceron naywiększe mu dawał dowody przywiązania, opuścił go w tym czasie, gdy Klodyusz nań powstał. Nie przyczynił się wprawdzie do wywołania tego zacnego męża z Rzymu, ale powinien będąc i mogąc ten cios odwrócić, gdy ścierpiał, iż go zadano, okazał nieludzki umysł, i iawną niewdzięczność. Zapozwany przed zgromadzenie ludu, udał się do niego Cyceron, i tego którego wielbił i bronił, zastał dla siebie zamknięte wrota: Nie czekaiąc więc szedł dobrowolnie na wygnanie.

Trochę przedtém Cezar powróciwszy z Hiszpanii, gdzie iako Pretor rządy sprawował, uleganiem Pompeiuszowi, ludzkością i szczodrobliwością nadzwyczayną skarbił sobie miłość u ludu. Starał się wówczas o konsulat; a widząc Pompeiusza z Krassem w niezgodzie, przedsięwziął pogodzić ich, i obudwu dla siebie względy pozyskać. Jakoż gdy zamysły swoie do skutku przywiódł, pożądanego urzędu za sprawą przywodzców takowych łatwo dostąpił.

Sprawowanie urzędu okazało dotąd skryty sposób myślenia Cezara. Niespracowana usilność, umysł wielki, sprawność rzadka, stateczność w przedsięwzięciu i śmiałość w tym stopniu, iakowego ku wielkim działaniom potrzeba, dało to wszystko iuż wówczas poznać, czego się Rzym na przyszłość miał obawiać.

Bibulus wspólnik Cezara w konsulacie zrazu mu się opierał, ale ten zaufany w przyiaźni Pompeiusza, użył nakoniec gwałtowności na poparcie działań swoich. Zeby zaś lud przeświadczył, iż z wiedzą to iego czyni, wezwał ku sobie w zgromadzeniu publiczném Pompeiusza, i gdy pytał, czyli przestaie na iego ustawach, a ten to zeznał; pytał daley: Jeżeliby zaś kto mi się sprzeciwiał, nie złączyłbyś się z ludem na ich utrzymanie? „Tak zaiste,

odpowiedział Pompeiusz: „a przeciw tym „którzy mieczem grożą, stanąłbym z mie„czem i tarczą.“ Takowe iawne przyiaźni mniey uważne oświadczenia ugruntował stale, poymuiąc za żonę iedyną córkę Cezara Julią. Wkrótce po weselu sprowadził do miasta żołnierzy, z temi Bibula ledwo o śmierć nie przyprawił, gdy wszczęli rozruch przeciw temu konsulowi, i przymusili nakoniec, iż w ucieczce szukał ocalenia i w własnym się domu obwarowawszy przeciw napaściom strony przeciwney, tam resztę konsulatu przepędził, przesyłaiąc niekiedy na pismie ustawy i zdania sprzeciwiaiące się statecznie przemocy wspólnika Cezara i Pompeiusza, który go wraz z Krassem wspierał.

Przy końcu urzędowania zyskał Cezar rząd całey Gallii i Illiryi na lat pięć, następcami konsulatu mianowani zostali Pizon teść iego, i Gabiniiusz domownik Pompeiusza. Ten lubo ganił gnuśną wspaniałość Lukulla, poiąwszy młodą żonę szedł sam za zganionym przykładem, trawiąc czas w roskoszném próżnowaniu i zby-

tkach, a tym czasem Klodyusz Trybunicką władzą upoważniony, napełniał Rzym bezkarnie zbrodniami i gwałtem. Wygnawszy Cycerona, pod pozorem obięcia Cypru, Katona oddalił; a gdy Cezar woyną był zatrudniony, Pompeiusz się po roskosznych Kampanii okolicach przeieżdżał, maiąc lud po sobie, broił co chciał, a chciał to wszystko, cokolwiek wyuzdanym żądzom iego dogodzić mogło. Powstał nakoniec przeciw samemu Pompeiuszowi, a gdy w przytomności iego śmiał powtarzać zarzuty i groźby, poznał ten naówczas skutek szkodliwy nieczynności: chcąc więc uskromić popędliwość zuchwałego trybuna, powziął myśl przywrócić Cycerona. Wezwał zatém do siebie brata iego, i przywiódłszy go przed lud, żądał z nim razem, aby był z wygnania powrócony. Rozruch się stał wielki, skoro o Cyceronie uczyniono wzmiankę, ale przemogli Pompeiusza przyiaciele i rozpędziwszy stronników Klodyusza, zyskali wyrok, który Cycerona Rzymowi oddał. Przybył ten wkrótce, i gdy z niewymowną prawych obywate-

lów radością został umieszczon w senacie, otworzył głos wielbiąc wybawiciela swego, a że wówczas wielki w Rzymie żywności był niedostatek, za iego namową zlecono Pompeiuszowi staranie o przywrócenie obfitości. Tak pochlebnym dla siebie wyrokiem niezmiernie był pocieszony Pompeiusz, zwłaszcza, iż w podobnym się stopniu władzy obaczył, iakową miał, gdy mu czyszczenie morza z łotrów poruczono. Skutek ziścił powszechną nadzieię: zabiegi Pompeiusza z niebezpieczeństwem nawet życia własnego, gdy się wśród niepogód na morze puścił, przyniosły pożądaną obfitość, i lud tém większą powziął ku niemu miłość, gdy widział, iż dla powszechney usługi życia nie oszczędzał.

Cezar zwycięzca Gallów, wielkością dzieł swoich coraz bardziey się wsławił, a zmierzaiąc zawsze do raz przedsięwziętego celu, zaprawiał wcześnie lud sobie poruczony do ważnieyszych ieszcze wypraw, i łupy słał do Rzymu: niemi skarbił sobie przyiaciół, a im bard iey się wznosił, tém boleśniey uważano, iż dążył

coraz sporzey ku przemocy. Dopomagało mu wielce mniey baczne Pompeiusza zabezpieczenie, gdy dowierzał porywczey, ale zmienney zazwyczay przyiaźni ludu.

Kończyły się pięć lat rządom Cezara w Gallii wyznaczone, zbliżył się więc ku Rzymowi, i zimował w Luce. Tam odwiedzały go zewsząd obywatelów Włoskich tłumy. Rzymianie naycelnieysi z takową skwapliwością ubiegali się do niego, iż w tłoku cisnących się na przedpokoie iego, razem sto dwudziestu Liktorów urzędniczych iednego dnia rachowano, senatorów liczono dwieście, między któremi znaydowali się Pompeiusz i Krassus. Ci skrycie takowe z Cezarem uczynili ułożenie, iż obeymą na przyszły rok konsulat, a on im do osiągnienia tey godności będzie dopomagał: gdy zaś na tym stopniu staną, podzielą między sobą prowincye, iemu zaś na drugie pięć lat rząd Gallii zostawią.

Lubo taiemne były naradzania, rozeszła się iednak wieść po Rzymie, iż stawią się w liczbie żądaiących konsulatu; gdy więc

ich o to w obecności pospólstwa zapytał konsul Marcellinus, odpowiedział Pompeiusz, iż bydź to może, ale też i to nie pewna, ieśli się o konsulat starać będzie. Krassus dogodnieyszą dał odpowiedź mówiąc: iż to uczyni, co będzie widział z pożytkiem dla rzeczypospolitey.

Gdy przyszło do obrania, a nikt sprzeciwić się nie śmiał przemocy, namówił Katon Domicyusza, aby w staraniu nie ustawał. Nie o konsulat tu idzie, mówił mu, ale o wolności obrońcę przeciw dwom tyranom. Szedł więc do ludu Domicyusz, lecz nasadzeni od strony przeciwney oprawcy rzucili się na niego, zabili niewolnika, który niósł przed nim światło, rozpędzili innych, między któremi Katon broniąc przyiaciela ranionym został.

Postrach więc, a niedobrowolna chęć przywiodła lud do wyniesienia Pompeiusza z Krassem: Katon i przy preturze należney sobie nie utrzymał się; władza nad Gallią na lat pięć przedłużona Cezarowi: Krassusowi Azya, Pompeiuszowi Afryka z Hiszpaniią dostały się.

Smierć Julii małżonki Pompeiusza, córki Cezara, stała się przyczyną naywiększey klęski dla Rzymu. Przerwany węzeł, który dotąd te pierwsze osoby łączył, zamieszał wszystko, i otworzył pole niepohamowaney wyniosłości Cezara. Klęska zabitego od Partów Krassa zabrała tego, który mógł bydź między nim a Pompeiuszem iednaczem i pośrednikiem. Z boleścią zapatrywali się prawi a baczni obywatele na przyszłość domowey woyny, i strasznieysze ieszcze oney skutki, niż były te, które w czasiech Sylli i Maryusza ledwo Rzym nie przywiodły do zguby. Oba ci znamienici mężowie na wzór zawołanych zapaśników gotować się na dal zaczęli, i do zaczepki i do odporu; a Rzym który miał bydź mieyscem widoku lękał się i słusznie, iżby nie został zdobyczą zwycięzcy.

Gdyby był nie dał poznać Pompeiusz, iak żądał pierwszeństwa, byłaby mu twierdzą skromność, którą udawał, i którą może i miał, póki go był blask zbytniego powodzenia nie zaślepił: ale przestano

dowierzać słowom iego, i nie mógł tego przewieśdź na współobywatelach, iżby się iego nie obawiali. Jawnieysze były kroki, lubo sztuczniey ukrywane Cezara: wiedziano bowiem i doznano popędliwości żądz iego, które nigdy tak się skryć nie mogły, iżby nie znać było, iak się wówczas sam z sobą mocować musiał. Między powszechném iednak względem obu tych, nadto z równości wychodzących, podeyrzeniem, przemogła w Pompeiuszu ufność. Zważaiąc Katon, iż Cezar wzmagaiąc się w siłę coraz się bardziey stawał niebezpiecznym, zwłaszcza gdy skończywszy urzędowanie i woynę, mimo nakaz prawa woysk swoich nie rozpuszczał, osądził iawne rzeczypospolitey niebezpieczeństwo, i sam pierwszy był powodem do tego, iż Pompeiuszowi straż oyczyzny powierzono, iego samego tylko obieraiąc konsulem.

Przyiaciele Cezara obruszeni takowym postępkiem, skarżyli się na zbytnie względy dla Pompeiusza: ten chcąc rzeczy ułagodzić, radził iżby wielkie Cezara zasługi nagrodzone zostały, i dozwolono mu,

lubo nieprzytomnemu starać się o konsulat. Ale się Katon nowości takowey sprzeciwił, a że Pompeiusz odstąpił zaraz od swego wniosku, dał poznać, iż zwierzchne było tylko iego oświadczenie.

Zbliżał się tymczasem ku Rzymowi Cezar na czele woyska swego; pierwszym wieściom nie dawano wiary, ale gdy pewna doszła wiadomość, iż iuż Alpy przechodzi, natychmiast powszechne nastało zamieszanie i trwoga między ludem: obywatele przywdziali na się woienne odzieże, lud szaty żałobne, iak w czasie klęski, na siebie oblekł.

Wyszedł cały senat za Rzym do Pompeiusza obecnego w obozie, maiący na czele swoiém konsula Marcella: ten zbliżywszy się do niego, wyniosłym głosem rzekł: Pompeiuszu, rozkazuię ci, abyś oyczyzny bronił, użyy do tego woysk które masz, i powiększay ie nowemi zaciągi; toż samo powtórzył Lentulus na rok przyszły konsulem wyznaczony. Ale Antoniusz, Kuryon i inni przyiaciele Cezara, tak dalece zdobyczą Gallów uięli lud, iż

gdy przyszło do zaciągów, zewsząd się wzbiiały odgłosy żądaiące pokoiu.

W tak niebezpieczney porze Cyceron pałaiący miłością oyczyzny łagodził, ile mógł, umysły, i wysilał się na to, iżby hersztów przywiódł do zgody, ale nadaremne były starania iego; a w tém dowiedziano się, iż Cezar przebywszy Rubikon rzekł owe pamiętne słowa: „Juz kość padła,“ i wstępnym boiem Rzymowi zagroził.

Jak grom niespodziany, takową zbliżaiący się Cezar sprawił trwogę, opuścili Rzym naypierwsi z urzędników i senatu, Katon nawet nie dotrwał. Ze zaś w Pompeiuszu cała nadzieia zostawała, nayznakomitsi z obywatelów udawali się do iego obozu.

Wkrótce potém zwycięzkim obyczaiem wszedł Cezar do bezbronnego Rzymu, ale postępek swóy wiarołomny i gwałtowny osłodził ludzkością. Nikt się na niego, lub tych co z nim przyszli, uskarżyć nie mógł, z taką się sam skromnością zachował, i swoich w karności utrzymał.

Pompeiusz lubo nierównie mocnieyszy,

wziął na się postać zbiega i śpiesznym krokiem idąc, aż w Brunduzyum się oparł. Stamtąd okręty żołnierzem ładowne do Dyrrachium morzem wyprawił, sam zaś w mieście oszańcował się, i okolice sposobnemi do obrony zewsząd twierdzami opatrzył. Wszyscy rozumieli, iż tam na Cezara czekać będzie. Ale gdy iuż wszystko ku obronie w mieście gotowe było, za daném hasłem niespodzianie uszedł z ludźmi swemi na okręty, i na drugą się stronę morza przeprawił. Nadszedł wkrótce Cezar, a zastawszy miasto opuszczone, udał się do portu, gdzie ieszcze dwa okręty Pompeiuszowe zastał, i z żołnierzami, którzy na nich byli, zabrał.

Ucieczka wielce zmnieyszyła położone Rzymian w Pompeiuszu nadzieie; ludzie baczni i woiowania świadomi, nie mogli się wydziwić postępkom iego trwożliwym, zwłaszcza iż miał po sobie przywiązanie obywatelów nayznakomitszych i siły większe; sam Cezar zaślepienie takowe szczęsnemu tylko losowi swemu przypisywał. Jakoż tyle umiał korzystać z dobrey po-

ry, iż w sześćdziesiąt dniach Rzym i Włochy opanował. Ze zaś nie maiąc okrętów na pogotowiu, wszystkie albowiem Pompeiusz zabrał, ścigać go po za morze nie mógł, udał się do Hiszpanii, a tym czasem Pompeiusz coraz siły swoie wzmacniał. Flotę miał niezmierną, liczono bowiem w niey pięćset zbroynych pierwszey wielkości okrętów, nie rachuiąc daleko większey liczby lekkich, a te ku dowozowi żywności i rynsztunków służyły. Wybór młodzieży Rzymskiey składał iazdę woyska iego, która do siedmiu tysięcy dochodziła. Piechotne zaś woysko tak z Rzymian, iak z posiłkowych złożone, przenosiło w liczbie wszystkie, które kiedykolwiek Rzymianie wystawili.

Nieporównana Cezara sprawność przywiodła go nazad zwycięzcą z Hiszpanii: zniósł tam był Pompeiuszowych namiestników, i przeprawiwszy się pod Brunduzyum, stanął niedaleko obozu Pompeiusza. Wysłał zatém do niego Wibulliusza, poufałego niegdyś przyiaciela, którego był w Hiszpanii w niewolą zabrał, chcąc

zgody, a zatém poprzedniczey rozmowy. Zszedłszy się z sobą mogliby zakończyć szkodliwą obudwom, a bardziey ieszcze oyczyznie woynę, i rozpuściwszy z obustron woyska, w zgodzie i odnowioney przyiaźni do Włoch powrócić. Ale Pompeiusz, czy zbyt w gniewie zacięty, czyli niedowierzaiący, czyli zaślepiony złym swoim losem, odrzucił wezwanie, i wzmacniał się w obozie swoim, który że był nad morzem, dowóz żywności był mu łatwy: że zaś takowey sposobności Cezar nie miał, postanowił ogłodzić woysko iego.

Jakoż gdyby się tak było stało, iak zamyślał, byłby go pokonał. Ale toż samo zaślepienie, które go wygnało z Włoch i Rzymu, przywiodło do stoczenia pod Farsalią owey pamiętney bitwy, w którey zwyciężony, opuściwszy obóz, ucieczką ledwo życie ocalił. Błąkaiąc się po kraiu, szczęściem okręt blisko brzegów morskich płynący postrzegł: gdy udał się w czółnie prosząc aby go przyięto, postrzegł tam znaiomego niegdyś Petycyusza. Ten ubolewaiąc nad okropnym, w którym zosta-

wał, stanem, przyiął go z ochotą, a z nim Lentula i Fawoniiusza. Płynąc daley postrzegli na brzegu zbiegłego z klęski króla Deiotara, wziąwszy go więc z sobą przypłynęli do wyspy Lesbos, gdzie się znaydowała małżonka Pompeiusza Kornelia. Okropny był widok patrzyć na spólne nieszczęśliwych małżonków przywitanie, ale wśród łez rozpaczaiącey Kornelii wzmógł umysł wspaniały Pompeiusza, i tak do niey mówił: „Używałaś dotąd Kornelio, nay„ pomyślnieyszych losów, i błędnie uwie„ rzyłaś, iż się nie odmienią, dlatego iż „ mi dotąd statecznie sprzyiały. Ale trze„ ba pamiętać, żeśmy ludzie; znieść cios „ i nie porzucać nadziei. Jeszcze ia z tego, „ w którym zostaię teraz, mogę wznieść „ się do stanu, w którym byłem.“

Zabawił przez czas nieiaki w porcie, i przyiął na okręcie poselstwo od mieszczan, którzy gdy się łasce iego oddawali, z tém ich odprawił, aby się udali do zwycięzcy, gdyż ludzki i względny. Między owemi posłami znaydował się filozof Kratyp: z tym gdy się wdał w rozmowę, uwłóczył względney dla ludzi opatrzności, własnym przykładem wspieraiąc mniemanie swoie. Nie śmiał się sprzeciwić zbyt tkliwemu po świeżem nieszczęściu, wzmagał go więc pocieszną rozmową, i wiódł ku słodkiey nadziei.

Trzymał się brzegów w dalszey podróży: gdy się zbliżył ku Cylicyi, złączyły się z nim tamteysze statki, i wielu na nich przybyłych senatorów; a gdy się dowiedział, iż flota iego ocaloną została, i puściła się z Katonem do Afryki, wzmogła go wieść takowa, i starał się coraz bardziey pomnażać siły swoie. Gdy przyszło z przytomnemi do rady, gdzie się miał udać, większa ich część radzili do Afryki, gdzie Katon z flotą oczekiwał, i Juba król Numidyi wielką mógłby bydź pomocą; ale Teofanes, czyli błędny, czyli zdradliwy, życzył udać się do bliskiego Egiptu, i czekać wsparcia do świeżo osiadłego na tronie Ptolomeusza. Przemogło to zdanie; udał się do Peluzyum, gdzie się naówczas wraz z siostrą Kleopatrą król Egiptu znaydował.

Był na dworze młodego króla nieiaki Fotynus, który miał pierwsze mieysce w radzie. Ten, gdy Pompeiusz o swoiém przybyciu króla obwieścił, namówił go, aby dla przypodobania się zwycięzcy, Pompeiuszowi życie odiął. Zeby zaś to do skutku przywieść, słał do czekaiącego odpowiedzi, Achilla, aby go imieniem króla do Peluzyum zaprosił, a maiąc ku przewiezieniu na swoiey łodzi, życie mu odiął. Stało się tak: przypłynął pod statek Pompeiusza Achilles, i gdy imieniem króla do siebie wzywał, odradzali oczywiste podanie się w niebezpieczeństwo przyiaciele i żona; ale tenże sam los, który go wziął iuż na swoie igrzysko, przywiódł nakoniec do zguby. Wsiadł w łódź ową, i gdy się nieco oddalił, w oczach przyiacioł i własney małżonki, iuż na brzeg wysiadaiąc wskróś mieczem przebity poległ. Ucięli mu głowę natychmiast zabóycy; i gdy ią w dni kilka przybyłemu tam Cezarowi oddawali, odwrócił twarz, i oznaczył wstręt, nie tylko patrzeć na nię, ale i na zdrayców, w których ią ręku widział.

PORÓWNANIE AGIEZYLAUSZA Z POMPEIUSZEM.

Cnotą i dzielnością wznosił się Pompeiusz, Agiezylausz z krzywdą synowca tron posiadł, uznał go albowiem za syna oyciec iego, on zaś temu uznaniu zaprzeczył.

Jak Sylla Pompeiusza, Lizander Agiezylausza miał w poważeniu: pierwszy wdzięcznością wypłacił się z obowiązków: Agiezylausz raz się zwaśniwszy z Lizandrem, prześladował go do śmierci.

Użyteczniejszym był oyczyznie Pompeiusz, wzniósł albowiem iey sławę, rozszerzył granice, przymnożył mocy i bogactw. Agiezylausz przyczynił sławy dziełami swoiemi, ale uiął powagi i mocy złą radą, która nakoniec Spartę do upadku przywiodła.

Zwycięztw Agiezylauszowych z Pompeiuszowemi równać nie można; ale przemysł, wiadomość kunsztu, przytomność i sprawność tak w opatrzeniu potrzeb, iako i w samym bitwy zapale, mogą wnieść w poró-

wnanie, i stawią ich bez wątpienia w liczbie nayznamienitszych woiowników.

Mściwy umysł zawsze się wydawał w królu Sparty, i ten był przyczyną woien częstych przeciw Tebom i Messenie, iedynie dlatego, aby nasycił chęć, którą miał zgnębić te znienawidzone sobie narody. Łagodność i skromość Pompeiusza okazywała się w całém iego życiu; i ieżeli dał się uwieść niekiedy surowością, albo temu była winna żywość młodego wieku, albo raczey cudza namowa używała na złe powolności iego: naganna wprawdzie wada, mniey iednak szkodliwa, gdy nie z własnego upodobania i ochoty pochodziła.

Za pierwszą wieścią o wkroczeniu w kray Włoski Cezara, Pompeiusz mocnieyszy w siłę Rzym opuścił; w ostatniem zostaiącą niebezpieczeństwie, po klęsce pod Leuktrami Spartę, Agiezylausz męztwem swoiém od pewney prawie zguby ratował. Podobne więc okoliczności Pompeiusza sławę zatarły, Agiezylausza przywary zniosły.

Po większych nad Agiezylausza zwycięztwach, Pompeiusz w Farsalskich polach pokonanym od Cezara został; Agiezylausza tylekroć zwycięzcę zachował los szczęsny od takowey przygody. Można więc poniekąd zdarzeniu fortunnemu przypisać iego niezwyciężoność, ale też należy się w tey mierze oddadź sprawiedliwość iego roztropności, którey iż Pompeiusz nie użył, dał otrzymać nad sobą zwycięztwo, i życiem niebaczność przypłacił.

ALEXANDER.

Urodzenie ludzi nadzwyczaynych podobnemiż okolicznościami pospolicie zdobili pisarze ich życia; nie brakło więc Alexandrowi na snach, cudach i proroctwach. Synem był Filipa króla Macedonii i Olimpiady, urodził się dnia szóstego sierpnia; a że tegoż dnia świątnica Dyany zgorzała w Efezie, i to weszło w liczbę nadzwyczayności zdarzonych przy iego urodzeniu. Ze zaś także w tym dniu oyciec iego miasto Potydę zdobył, przez Parme-

niiona Illiryyczyków zwyciężył, i wiadomość odebrał, iż w igrzyskach Olimpii iego konie naylepiey biegły, tak miał bydź naciskiem szczęścia swoiego przerażony, iż prosił bogów o zły przypadek; gdyby to była prawda, nie wielkiegoby godzien szacunku, stąd osobliwie, iż żartkość koni swoich w liczbie szczęśliwych zdarzeń policzył. To w nim pochwalenia godne, iż skoro się syna doczekał, troskliwym był, iżby mu dał mistrzów obyczaynością i nauką znamienitych: i list który miał pisać do Arystotelesa, równie sobie winszuiąc, iż mu się syn urodził, z tém, iż z nauki iego korzystać będzie mógł, oznacza chwalebną troskliwość nie tylko o krwi własney, ale o dobro poddanych swoich.

Wcześnie się wydawać poczęła w młodym Alexandrze osobliwa poiętność, zręczność, i wspaniałość umysłu. Odpowiedzi iego roztropne a żywe, oznaczały nadzwyczayne przymioty; a chęć do nauki rycerskiego rzemiosła tak była w nim wielka, iż nad zwyczay pospolity wstrzymywać go raczey, niż zachęcać potrzeba było.

Między innemi wielą, ta iego odpowiedź w dzieciństwie wielbioną była, iż gdy go pytano, czyby chciał się stawić na igrzyska? rzekł: „Czemu nie, bylebym ie „z królami odprawił.“

Ze dzikiego konia Bucefalo dosiadł i oswoił, wydarza się w nim niezwyczayna nad wiek sprawność i odwaga: a że to się działo w przytomności oyca, ściskaiąc go serdecznie rzekł: „Szukay synu lepsze„go królestwa, Macedoniia dla ciebie ma„ła.“ Zbyteczne więc oyca pochwały, a iak zwyczay, dworaków otaczaiących podłość, umysł wzniesiony i żądze porywcze, tak zapaliły niepohamowaném władzy i sławy pragnieniem, iż słysząc iak oyciec zabierał kraie, płakał, że mu nic do brania nie zostawi.

Maiąc lat dwadzieścia obiął rządy Macedonii po śmierci oyca swego, i zastał kray w wielkiém zamieszaniu, tak wewnątrz dla kłótni obywatelów, iako też i przy granicach, którym sąsiedzi ze wszystkich stron grozili, gardząc młodością nowego króla. Opanował był Filip Grecyą, ale do

swobody przywykłe kraie z przykrością znosiły ciężar obcego iarzma, i ze wszystkich stron gotowały się do woyny. Widząc powszechne oburzenie Macedończycy radzili Alexandrowi, aby dobrowolnie zrzekł się panowania nad Grecyą, a zaś inne narody, z któremi graniczył, łagodnemi sposoby odwiódł od woiennych zamysłów. Ale odrzucił trwożliwe rady, i przedsięwziął raczey wspaniale zginąć, niż szukać w upodleniu bezpieczeństwa. Wiódł więc po nad Dunay woyska swoie, i wstępnym boiem Tryballów króla Syrmę pokonał.

Wkrótce potém dowiedziawszy się, iż Tebani złączywszy się z Ateńczykami rokosz przeciw niemu podnieśli: przeszedłszy cieśninę Termopilów rzekł do tych, którzy go otaczali: „Krasomowca Demostenes „zwał mnie dzieckiem, gdym szedł na „Tryballów: młodym, gdym wtargnął „w Tessalią: pozna pod murami Aten, iż „mam wiek doyrzały.“

Gdy pod Teby na czele woyska podstąpił, umyślnie się zatrzymał przez czas nie-

iaki, aby się upamiętali, i dobrowolnie odstąpili od rokoszu; ogłosił więc przebaczenie, byleby mu wydali hersztów spisku Fenixa i Protutesa; ale oni naśladuiąc w tey mierze iego samego postępek, żądali, aby im wydał Filotę i Antypatra, i ogłosić kazali, iż kto chce bronić wolności Greckiey, niechay się z niemi łączy.

Widząc iż łagodnością uporu ich nie przeprze, udał się do kroków woiennych. Nastąpiła bitwa z obu stron równie natarczywa, ale gdy osadzeni w zamku Tebańskim Macedończycy wypadłszy stamtąd tył wzięli Tebanom, okrążeni na około, polegli prawie wszyscy broniąc z niewypowiedzianą odwagą oyczystych swobód. Zdobyte miasto zburzyła do szczętu mściwa zwycięzców zapalczywość. W tak srogiém zamieszaniu Tracy napadłszy na dom Tymoklei zacney niewiasty, gdy go złupili z ozdób i sprzętów, a wódz ich nayniegodziwszym z nią postępuiąc sposobem, nie syt ieszcze ze zdobyczy, naglił ią do odkrycia skarbów: mam rzekła, i wiodąc go samego do ogrodu ukazała mu studnią, w któ-

rey iak twierdziła, schowała, co miała naydroższego. Chciwy zyskownego połowu, gdy się patrząc w dno schylił, wepchnęła go w nię, i rzucaiąc zewsząd kamienie zemściła się nad sprosnym zbóycą. W tym właśnie uczynku zastali ią żołnierze, i gdy winuiąc o zabóystwo wodza, skrępowaną przywiedli do Alexandra, pytał ią kto była? „Jestem siostrą Teagena (rzekła) któ„ry broniąc przeciw oycu twemu oyczy„zny wodzem był w bitwie Cheroney„skiey, i tam poległ.“ Zadziwiony męztwem i wspaniałością umysłu Alexander, pochwalił dzieło, i wolnością wraz z dziećmi obdarzył.

Na Tebach zapał zemsty iego zdał się wysilić, gdyż Ateńczykom równie zbuntowanym winę odpuścił, i pochwalił ludzkość gdy względnie zbiegów Tebańskich do siebie przyięli. Tak zaś zbyteczna srogość w tey okoliczności iemuż samemu napotém była nieznośną, iż chcąc oney pamięć zmazać, odtąd ile możności Tebanów wspierał, i którykolwiek się do niego udał, pewien był, iż skutek prośb swoich zyska.

Zgromadziły się wkrótce niedaleko Koryntu wszystkie Greków narody, i tam woynę przeciw Persom ogłoszono, mianuiąc Alexandra wyprawy wodzem. Przyiął żądany tytuł mile; a że zewsząd zbiegali się nayznamienitsi z Greków do niego, między któremi wielu było filozofów, obcował z niemi poufale, i był każdemu przystępnym. Otoczony przychodniów tłumem, przechadzaiąc się po mieście postrzegł w beczce leżącego Dyogienesa, zbliżył się ku niemu, i pytał, czegoby pragnął? „Te„go rzekł Dyogenes, żebyś mi słońca nie „zasłaniał.“ Lubił Alexander nadzwyczayność, i tak go ta odpowiedź uięła, iż śmieiących się z grubiiaństwa mędrca gromiąc rzekł: „Gdybym nie był Alexandrem, „chciałbym bydź Dyogienesem.“ Czczo poważne te słowa oznaczały, iż ieżeli mędrek był dumnym, ieszcze dumnieyszym ten, który go pochwalił, a zatém nie dziw, iż się ieden drugiemu podobał.

Idąc za powszechnym zwyczaiem szedł do Delfów badać się wieszczb Apollina o przyszłey wyprawie. Właśnie trafił na

dzień, w którym nie godziło się badać. Niecierpliwy zwłoki gdy opieraiącą się wieszczkę gwałtem ciągnął do świątyni, zawołała: „Ach! synu, któż ci się oprze?“ Nie trzeba więcey, rzekł Alexander, i kontent z takiego wyroku, Apollina zaniechawszy, zaczął przygotowania.

Gdy wszystko było na pogotowiu, znalazło się, iż nie miał woyska więcey nad trzydzieści tysięcy piechoty i pięć tysięcy konnych; cały skarb składał się z siedmdziesiąt talentów, żywności nie więcey nad ieden miesiąc. Względny na swoich namiestników, wszystko co miał między nich rozdał: a gdy koley przyszła na iednego z nich, a ten go pytał: „Panie, cóż sobie zosta„wisz? Nadzieię, rzekł Alexander: i ia „tę część biorę na siebie, odpowiedział ów namiestnik, i darów przyiąć nie chciał.

Przebywszy cieśninę Hellespontu, na zwaliskach Troi grób Achillesa obchody uroczystemi uczcił, i tego mu zazdrościł, iż żyiąc miał prawdziwego przyiaciela, po śmierci zaś godnego siebie chwalcę.

Na odgłos wszczętey wyprawy liczne

woysko zbierali króla Perskiego namieśtnicy, i na przeprawie Graniku rzeki czekali Alexandra; nie inaczey ią więc przebydź mógł, iak walcząc z nierównie mocnieyszym nieprzyiacielem. Rzeka ta że nader była głęboka, a brzegi miała wysokie, wiele trzeba było użyć trudności, iżby ią przebydź, zwłaszcza gdy z drugiey strony wszystkie iey brzegi zaięły Persy. Gdy więc Parmeniion nie radził się śpieszyć z przeprawą, ile że iuż zmierzchać poczynało, i raczey to nazaiutrz wykonać, rzekł na to z uśmiechem Alexander: „A cóżby „nato powiedział Hellespont, któryśmy „przebyli, gdyby się dowiedział żeśmy się „Graniku zlękli?“ Skoczył więc pierwszy w rzekę, a za nim iezdni, maiąc każdy za sobą na koniu iednego z pieszych. Rzęsiste pociski i strzały rzucane od Persów raziły płynących Macedończykow, ale przykład monarchy wzbudzał ich i utrzymywał. Zuchwałość takowey przeprawy zdawała się prawie nadludzką, trzeba było albowiem walczyć z rzeką szeroką, głęboką i wielce bystrą, i piąć się na ledwo do-

stępne brzegi, które nierównie liczniey-szém woyskiem, broniącém wstępu, osadzone były. Przeparł zapał niepohamowany Alexandra to wszystko, i gdy stanął na brzegu, bez odetchnięcia wraz z nieprzyiacielem spotykaiąc się, wstrzymywał cały impet na sobie, nim reszta żołnierzy iego przeprawić się mogła. W naywiększém zostawał niebezpieczeństwie dla świetności zbroi i odzienia. Na niego więc nacierali hurmem Persowie. Rezaces i Spitrydat, dway z nayznamienitszych Daryusza namiestników postrzegłszy go wśród bitwy, wpadli nań razem: rzucił pociskiem na Rezacesa, ale ten się strzaskał; dobywszy więc pałaszów, ścinali się wręcz z naywiększą zapalczywością, a tymczasem przypadłszy Spitrydat z boku, taki mu ciós zadał, iż prysł szyszak na poły; iuż się powtóre zamierzał, gdy w tym punkcie Klitus go wskróś pociskiem przebódł, a tymczasem Rezacesa Alexander pokonał.

Przebył nakoniec rzekę sławny półk Macedoński, który falangą zwano, a naówczas ogromnością swoią przeparł hufce

nieprzyiacielskie, i poszły w rozsypkę wszystkie, sama tylko została na placu zaciężna, którą mieli z Greków, piechota. Wstąpili na bliski pagórek, i tam stoiąc wysłali posłów do Alexandra, chcąc wniśdź w umowę; ale nie słuchaiąc wysłanych, popędliwością zaięty, wskoczył pierwszy na ich szyki. Lecz mężnieyszy niż u Persów znalazł odpór: wszyscy prawie którzy go otaczali, na placu polegli, i sam własnego konia postradał. Nakoniec i Greków pokonawszy zupełne otrzymał zwycięztwo. Mało co ze swoich utracił. Persów na dwadzieścia tysięcy legło.

Zwycięztwo to przeraziło tak dalece nadmorskich Azyi mieszkańców, iż Sardy niegdyś stołeczne miasto Lidyi, wysłało posły do Alexandra poddaiąc mu się; toż samo uczyniły inne pobliższe, między króremi dwa tylko Milet i Halikarnas zachowały wierność królowi Perskiemu, lecz Alexander mocą ie posiadł. Szedł daley ku Frygii, którą opanował; a gdy się znaydował w iey stolicy, zwaney Gordyum, pokazano mu ów sławny węzeł, którego

dotąd nikt rozpleść nie mógł, i temu się to tylko nadarzyć miało, któryby świat posiadł. Udał się Alexander do rozwiązania, a gdy tego dokazać nie mógł, dobywszy miecza rozciął ów węzeł, i iak gwałtem chciał to, co nie iego było posiadać, tak podobnież powieść ową baieczną sobie przystosował. Gusłów badacze przeczyli owemu przecięciu, i ażeby proroctwo spełnić, utrzymywali, iż ów węzeł wszystkim trudny, łatwym się Alexandrowi ku rozwiązaniu stawił. Cokolwiek bądź, to pewnieysza, iż iak w Delfach wyrok żądany, tak i w Gordyum, śmiałym przemysłem zyskał, a przez to dał poznać, iak był od gminnego uprzedzenia dalekim.

Na wieść coraz daley w kray pomykaiącego się Alexandra, Daryusz dotąd spokoynie przebywaiący w Suzach, stolicy swoiey, zaczął czynić przygotowania do iak naywiększego odporu. Sciągały się ze wszystkich stron na wyznaczone mieysca woyska liczne, i iak wieść powszechna niesie, do pięciukroć sto tysięcy zbroynego ludu rachowano. W tém Alexander

gdy się w rzece Cydnie kąpał, z przeziębienia wpadł w ciężką niemoc. Już powątpiewali o życiu iego lekarze. Filip pierwszy z nich widząc, iż wszystkie dotąd zażyte sposoby ku ratowaniu były nieskuteczne, iął się tak gwałtownego, iż słusznie się obawiać można było, iżby mocy iego zbyt osłabiony Alexander, znieść nie mógł: ale iż inaczey rotować go nie można było, przedsięwziął ten ostateczny. Już niósł zgotowane lekarstwo choremu, gdy ten w tymże czasie odebrał list od Parmeniiona, iż go Filip otruć zamyślił; wziął więc w jednę rękę naczynie z trunkiem, i w tymże czasie drugą podał ów list lekarzowi, a gdy go ten czytał, on przyniesione lekarstwo wypił. Przedziwny to był a godzien czułości poczciwych widok, i cnoty i takiego w niey zaufania.

Skutek lekarstwa tak był nagły, iż zdawał się iuż zgonu bydź bliskim, ale rzeźkość młodości i pilne staranie, wkrótce go do zdrowia przywiodły z niezmierną Macedończyków pociechą.

Zebrawszy liczne woyska swoie Dary-

usz śpięszył się przeciw Alexandrowi, i tak był zaufany w sile swoiey, iż zwykł był mawiać, że tego się tylko obawiał, aby Alexander skorą ucieczką rąk iego nie uszedł. Ledwo nierówne i tego było obawianie, tak żądał spotkać się z Daryuszem, ale zminęły się woyska. A że się był nieprzyiaciel udał w cieśniny, skoro się o tém dowiedział, z naywiększym pośpiechem w tamte strony poszedł, z tém większą nadzieią pokonania, im mniey zdatne były mieysca do rozpostarcia się tłumom, które wiódł z sobą Daryusz, a wcale niezdatne ieździe, którą go nierównie przewyższał. Nadarzył więc los szczęsny, a bardziey przemysł i odwaga powtórne Alexandrowi pod Issem zwycięztwo. Za pierwszym wstępem rozpędził pierwsze straże, ale w zapale bitwy rannym w nogę został, iak twierdzą niektórzy, od samego Daryusza; ten iednak skoro postrzegł zmieszane hufce swoie, porzucił wóz złotem i kamieńmi drogiemi śklniący, na którym się na wzór bożyszcza unosił, i dopadłszy rzeźkiego konia, ucieczką życie ocalił.

Liczba zabitych i wziętych w niewolą nader była wielka: puścili się byli w pogoń za zbiegłemi zwycięzcy, ale nie mogąc dostać Daryusza, z niezmiernemi łupy powrócili. Został w zdobyczy obóz Perski z niezliczonemi bogactwy, a sam Alexander gdy wszedł do namiotów Daryusz, a w nich zbiór wszystkich wspaniałości znalazł, nie mógł się wstrzymać od tego wyrazu, iż dopiero poznał, co to iest bydź królem.

Gdy miał siadać do stołu, dano mu znać, iż matka i żona Daryusza w obozie zaięte, postrzegłszy wóz Daryusza w wielkiey zostawały rozpaczy, mniemaiąc iż zginął. Słał zatém do nich Leonata upewniaiąc, iż żyie, obawiać się zaś w niczem nie maią, pogdyż tak, iak na stan ich przystoi, podeymowane będą, i tymże sposobem, iak za czasów Daryusza. Jeżeli takowe zapewnienię wzmogło ie, skutki przeniosły nadzieie. Z taką czcią, iak nigdy większey nie doznawały, usłużone były, a co ie naybardziey dziwiło, rząd obozowy w tak ścisłey był karności, i wstrzemięźliwém utrzyma-

niu, iż niczego nie doznały, ani zasłyszeć nawet mogły, coby w naymnieyszych okolicznościach z ścisłych granic przystoyności wykraczało. Wstrzymał się nawet od ich widzenia Alexander, lubo żona Daryuszowa przedziwney była urody, zacnieyszém poczytuiąc zwycięztwem siebie pokonać, niżeli nieprzyiaciela.

Ze wszech miar przedziwna była wowe czasy wstrzemięźliwość iego, ztąd gdy Ada królowa Karyi przysłała mu wybornych kucharzy i piekarzów, podziękowawszy za uczynność, rzekł: „Mam ia lepszych u siebie, których mi dał nauczyciel móy Leonidas: praca ranna gotuie mi smaczny obiad, a ten mierny smacznieyszą ieszcze wieczerzę„.

Zwycięztwo pod Issem poddało mu Damaszek, gdzie wielką zdobycz zastał, ale tę woysku oddał. Chcąc potém nadmorskie Persów krainy odzierżyć, gdy się ku tamtym stronom udał, w samym tylko Tyrze znalazł odpór; siedm miesięcy pod nim leżał obozem; trzeci iuż oblężenia gdy miiał, znudzony nieczynnością,

poruczył dzieło namiestnikom, sam zaś z częścią woyska udał się w góry. Tam w wielkiém iednego razu był niebezpieczeństwie; nie chcąc albowiem odstąpić nauczyciela niegdyś swoiego Lizymacha, który w chodzie był ustał, pozostał się za woyskiem, a gdy iuż noc była zaszła, wpadł na Arabów siedzących przy ogniu, natarł zaraz na nich, i gdy dwóch położył trupem, reszta mniemaiąc, iż w liczném był towarzystwie, uciekła. Szczęściem postrzegli Macedończykowie, iż go nie było, i przybiegli mu na pomoc.

Po wzięciu Tyru, udał się do Syryi, gdzie niezmierną moc zdobyczy znalazł, obesłał nią obficie matkę i domowych. Między innemi darami było dla Leonidy, niegdyś nauczyciela, pięćset cetnarów naywybornieyszego kadzidła, z takowém pismem. Posyłam ci ten zbiór mirry i kadzidła, abyś poprzestał bydź względem bogów oszczędnym. Gdy albowiem był ieszcze niemowlęciem, a w ofierze rzucał garściami w ogień kadzidło, rzekł mu wówczas Leonidas: „Iak zdobędziesz kray gdzie się

„ rodzi kadzidło, rzucay go obficie, ale „ teraz tych, które masz, oszczędzay.“

Jak szacował uczone dzieła, stąd znać, iż gdy mu przyniesiono nieskończonego szacunku skrzynkę, która się była znalazła w skarbach Daryusza, pytał się obecnych, coby sądzili bydź godnym, aby w nię włożyć? Różne różnych były zdania, on rzekł: „ Włożę w nię Iliadę Homera.“ Jakoż tak uczynił, i w tém ią zamknięciu miał zawsze przy sobie.

Ciąg stateczney pomyślności słał przed nim zwycięztwa z tąż prędkością, z którą był nadbrzeżne Azyi kraie posiadł. Egipt opanował, a upodobawszy sobie bliskie wniścia Nilowego w morze mieysce, założył miasto, i od imienia swego nazwał Alexandryą. Tato iest, która z czasem w liczbę pierwszych weszła, i przez długi przeciąg czasu będąc stolicą królów Egiptu, była oraz składem i źródłem handlu całego świata, poki ie dzikość ostatnich właścicielów do ostatniego upadku i poniżenia, w którém ią teraz widzimy, nie przywiodła.

Pielgrzymowania Alexandra do wieszczbiarni Jowisza Ammona w Libii, nadarzyło mu dotąd nieznane synostwa Jowiszowego dostoieństwo. Tam gdy badał się o zabóyców oyca swego, takową uczynny bożek dał odpowiedź. „ Nie bluźniy Alexan„ drze; synem człowieka nie iesteś.“ Jak się więc domyśleć można, hoynie i wieszczbiarnią, i wieszczbiarzów udarowawszy, wrócił bożkiem do domu.

Różne są zdania o tym dziwacznym Alexandra postępku: ta naypodobnieysza zdaie się do wiary bydź przyczyna, iż chcąc wrazić w dzikie narody, które był ogarnął, postrach i uszanowanie, dla nich się z Jowiszem spowinowacił, i pokłon boski oddawać sobie kazał. Nie raz albowiem w poufałém ze swoiemi obcowaniu zwykł był mawiać: „ Iż Bóg był wszy„ stkich ludzi powszechnym oycem, ale „ tych szczególniey dziećmi swoiemi uzna„ wa, którzy się cnoty naydzielniey ima„ ią.“ Jakoż względem Greków, osobliwie w pierwszych czasach, wielce był skromnym, i przestawał z niemi poufa-

le; ale gdy się w obecności znaydował Persów, lub innych narodów ludzi, czynił to z niewymowną okazałością i powagą, iakby w istocie zupełnie przyrodzeniem od nich się różnił. I w tém ieszcze okazał, iak ono bóstwo dla dogodzenia okolicznościom na siebie powziął, gdy będąc iednego czasu ranny, otaczaiącym łóżko, gdzie leżał, rzekł: „Homer po„wiada, iż bogowie krwi nie maią, a „moia płynie.„

Gdy z Egiptu i Libii powróciwszy bawił się w Fenicyi, odebrał list Daryusza, w którym mu na okup niewolników dziesięć tysięcy talentów ofiarował, i córkę w małżeństwo z dzierżeniem wszystkich krain, które są między Hellespontem i Eufratem. Gdy rzecz w radzie roztrząsano, rzekł Parmenion: „Gdybym ia był „Alexandrem, przestałbym na tém. I ia, „odpowiedział Alexander, gdybym był „Parmeniionem.„ Odpowiedziano Daryuszowi, iż gdy się podda, względy zyska. Alexander zaś nieodwłócznie ciągnął przeciw niemu. W drodze gdy odebrał wiadomość o śmierci żony Daryusza, natychmiast wrócił do obozu, i wspaniały obchód czyniąc zeszłey nawiedzał Daryuszową matkę, ciesząc ią w tak bolesney przygodzie. Przytomny wówczas ieden z niewolników Daryusza, wykradłszy się z obozu, biegł do dawnego pana, i oznaymił o śmierci Statyry. Rzewno zapłakał na takową powieść, i narzekał na los nieszczęsny, który mu nie dozwolił przynaymniey po śmierci uczcić zwłoki ukochaney małżonki. Odebrała tę cześć, rzekł ów niewolnik. I gdy opowiedział z iaką wspaniałością pogrzebioną została; iak za życia czczoną i szanowaną w obozie Alexandra była, iaki wzgląd miał na matkę i powinowatych iego; uśmierzył się nieco w żalu a biorąc go na stronę zaklął, iżby wiernie obiawił, czyli się czego z uymą iey sławy zwycięzca nie dopuścił. A gdy pod naystrasznieyszém zaklęciem upewnił go ów niewolnik, iż powątpiewaniem nawet uczyniłby krzywdę cnocie i wstrzemięźliwości Alexandra, naówczas powróciwszy do swo-

ich Daryusz, wznosząc ręce do nieba zawołał: „Bogowie, którzy państwy i król-
„ mi władacie, raczcie zachować Persów,
„ i krwi moiey zostawić panowanie, abym
„ pokonawszy Alexandra, zwyciężonemu
„ pokazał wdzięczność za iego ludzkość i
„ cnotę. A ieżeli iuż taki padł wasz wy-
„ rok, iżby państwo Perskie zaginąć mia-
„ ło, niech nie kto inszy nad Alexandra
„ tron Cyrusa osiędzie.“

Zeszły się nakoniec woyska między Gangamelami i Arbellą, i gdy przy nocney porze niezmierzone okiem obozu Daryuszowego okazały się po nizinach i wzgórkach przyległych ogniska, a wrzask i szelest nieprzeliczoney zgrai ogromnemi rozlegały się i powtarzały odgłosy, okropność widoku tak dalece pierwszych Alexandrowych wodzów uięła, iż wszedłszy w radę osądzili nocą raczey napaść na obóz nieprzyiacielski, niż wpośród dnia wstępnym boiem walczyć z przemagaiącą potęgą. Szli więc z takową radą do Alexandra: gdy ich wysłuchał, rzekł: „Ja
„ zwycięztwa kraść nie chcę.“ I lubo

takową odpowiedź za zbyt zuchwałą poczytano, skutek pokazał, iż była rozsądną: większe albowiem było niebezpieczeństwo małą liczbę wśród ciemni puszczać, niż w dniu wieśdź ią porządnie wśród nieszykownego motłochu.

Ze spał smaczno tey nocy Alexander, i aż go budzić rano Parmenion musiał, powieść ta oznacza, iż był zaufany w dzielności i swoiey i swoich, a może też i spracowany wielce.

Wszczęła się pamiętna bitwa równo ze dniem, a część ta woyska, którą dowodził Parmeniion niespodziewanym dzikiego ludu następem tak zmieszaną została, iż cofać sie musiał, a tymczasem Mazeasz na czele Baktryanów wziął tył Macedończykom, i prosto ku obozowi zmierzał. Dał natychmiast o tém znać Alexandrowi Parmeniion, dodaiąc, iż obóz może poyśdź w zdobycz nieprzyiaciołom. Ale takową posłaniec odebrał odpowiedź: „Powiedz temu, co cię przysłał,
„ iż ieśli zwyciężymy, i to co ma nie-
„ przyiaciel weźmiem; ieśli oni nas zwy-

„ ciężą, nie czas będzie wtenczas myśleć „ o obozie.“ Stanął zatém przybrany świetnie na czele sławnego półku wybranych swoich Macedończyków, i pierwsze zaraz hufce Persów do ucieczki przymusił. Postrzegłszy zaś w tłoku owym zdaleka wzniosłego na wozie Daryusza, tam się przedzierał wśród naysroższey walczących wrzawy, iedynie żądaiąc, iżby się do samego Daryusza dostał. Ale opasali ze wszystkich stron monarchę swego wierni Persowie, i wśród tak walecznego tłoku nader ciężki był przystęp do niego. Gdy się iednak srogim boiem coraz ta mnogość przerzedzała, nie dotrzymał Daryusz mieysca, i śpieszną ucieczką ocalił życie; lecz odiął reszcie walczących odwagę, gdy postrzegli, iż ich odstąpił. Nie byłby iednak uszedł rąk Alexandra, który go nieodstępnie ścigał, gdyby powtórny Parmeniiona posłaniec nie był go zwrócił z pogoni, dawaiąc znać, iż z tamtey strony Persowie dotrzymywali kroku, i sam z częścią woyska, którą miał przy sobie, nie mógł im podołać. Z niezmiernem zmartwieniem musiał porzucić zdobycz prawie pewną, i gdy wracał na pomoc Parmeniionowi, zastał iuż pokonanych zupełnie nieprzyiaciół.

Zwycięztwo pod Arbellą zakończyło Persów monarchiią. Alexander Azyą odzierżał. Babilon otworzył wrota nowemu panu, a zatém i stolicę Perskich monarchów posiadł. Skarby które tam zastał, zawierały w sobie skład tego wszystkiego, co świat naówczas w bogactwach, kunsztach i okazałościach nayszacowniey-szego w sobie zawierał. Czterdzieści tysięcy talentów w srebrze saméin mennicznem zastał, reszty mnogość nieprzeliczoną. Powiadaią, iż samey purpury nayprzednieyszey znalazło się pięć tysięcy cetnarów.

Wszedł zatém w samo królestwo Perskie, i opanował stołeczne miasto Persepolis: tam wśród biesiady sam zbytkiem napoiu rozmarzony pałac królów zapalił. Spłonął więc gmach ten naywspanialszy w Azyi, a w nim wielkie bogactwa. Postrzegł niebaczność swoię i płochość mnicy

przystoynego postępku, kazał natychmiast pożar gasić: ale iuż było po czasie, moc ognia pochłonęła gmach ów wspaniały, i dotąd ieszcze, pomimo przeciąg tylu wieków, ostatki iego zadziwiaią ogromnością swoią.

Im bardziey pomnażała się możność Alexandra, tém szczodrzey innym dostatków udzielał, co się w wielokrotnych okolicznościach, zwłaszcza w tym czasie okazało. Aryston wódz iazdy Peońskiey zabiwszy wodza Perskiey iazdy, rzucił głowę iego pod nogi Alexandra mówiąc: „U nas za to daią złotą czaszę; Ale bez „wina, odpowiedział Alexander, a ia ci „ią tak dam, i za twoie zdrowie wypi„ię.“ Drugiego razu widząc, iż chłop pędząc muła złotem obładowanego, gdy ten ustał, sam z niezmiernem utrudzeniem wór niósł owego złota, i gdy iuż daley zdołać ciężarowi nie mógł, rzekł do niego: „Nie ustaway w pracy, a za„nieś do domu ten wór, który ci daru„ię.“ Obraził się był na iednego z dworzan: przyiaciele iego ledwo Alexandra

ułagodzili. Przywoławszy go więc przyiął do łaski: ten iak był żartobliwy, rzekł: „A iakąż będę miał przebłagania twoie„go rękoymią?“ Rozśmiał się Alexander, i kazał mu natychmiast pięć talentów wyliczyć. Te i inne szczodrobliwości iego nadzwyczayney skutki wypróżniały skarb, i zdawało się, iż wylany na uszczęśliwienie innych zapominał o sobie; co bacząc matka iego Olimpias upominała go wielokrotnie, iżby poprzestał takowey szczodroty. Nie ganię ia tego, pisała mu, iż uszczęśliwiasz przyiaciół i domowników, ale trzeba, iżbyś miarę zachował w darach twoich, i nie równał z sobą tych, nad któremi przełożonym iesteś. Lubo przestrogi wdzięcznie odbierał, i dogadzał iey żądaniom, nie cierpiał iednak tego, iżby się w sprawy publiczne wdawała.

Widząc zbytki niezmierne u domowników, a przeto stygnącą ochotę do pracy i wstręt na niewczasy, strofował ich o to; i razu iednego szeroce im złe skutki rozpieszczonego, w które się wdawali, życia

przekładaiąc, tém rzecz zakończył: „Je„żeli chciecie korzystać ze skutku prac „waszych, i zwycięztwo trwałém uczy„nić, nie naśladuycie zwyciężonych.“ Dzielnieyszy nad mowę był przykład, który sam z siebie dawał: zamiast tego albowiem, iżby w gnusności korzystał z tego, co miał; powiększał prace swoie, i choć wszystkę zamożność Perską posiadał, zachował dawną skromność i wstrzemięźliwość.

Nie z taką, iak przedtém, powolnością przyymowane były od zniewieściałych Macedonów Alexandra upominania; oboiętnemi zrazu bydź się zdawali na to, i zamiast wdzięczności szemrali na niego i narzekali między sobą; co gdy coraz się powiększało, a wieść o tém do niego doszła, rzekł: „Tak to królom zwyczay„nie za dobrodzieystwa płacą.“

Niewdzięczność, którey doznawał, tém czulszą była iego sercu, iż lubo w pierwszym gniewu zapale porywczy, wielce był przyiacielski, i w dobrze czynieniu naywiększą zakładał rozkosz. Miał iednak rzadką królom pociechę w kilku doświadczonych przyiaciołach, którym nie dawał uczuć martwiącey zawsze miłość własną różnicy stanu. Umiał utrzymać powagę monarchy, i otwartość uprzeymego towarzystwa, a to nie tylko z pierwszemi urzędnikami i wodzami, ale ze wszystkiemi, z któremi kiedykolwiek obcować mu przyszło. Listy iego, które do wiadomości wieków naszych nie doszły, ale często od dawnych są wspominane, zawierały w sobie liczne dowody ludzkości i względów iego; wchodził albowiem w szczególne sprawy i okoliczności przyiaciół swoich, i poufale z niemi przestaiąc, iak prywatny człowiek czynił im przysługi.

Rozrządziwszy podbitemi kraiami szedł daley za Daryuszem; ale gdy był w drodze dowiedział się, iż od Bessa iednego z Satrapów zbuntowanych, poimanym został. Nie przestał iednak pogoni ścigaiąc Bessa. Niezmierne, ile przy wielkich upałach, ponosił trudy w tey podróży. Razu iednego w czasie południowym gdy

przy niedostatku wody omdlewał prawie z pragnienia, spotkał Macedończyka iednego, w szyszaku uczerpaną wodę niosącego: gdy go spytał komu ią niósł? Dla dzieci moich odpowiedział, niosę, ale ci ią chętnie ofiaruię; mnieysza, iż one z pragnienia umrą, byleś ty żył. Wziął zatém w rękę ów szyszak z wodą, a poglądaiąc na równie spragnionych towarzyszów, oddał ią nazad mówiąc: „Nie „masz iey dosyć dla nas wszystkich, a „gdybym się ią sam tylko ochłodził, in„niby tém bardziey cierpieli.“ Na takie słowa iednostaynym głosem krzyknęli wszyscy. „Wiedź nas, gdzie chcesz, iuż „nam pragnienie nic nie dokucza: pod „takim królem, iak ty, więcey się bydź „czuiemy, niż ludźmi“

Sześćdziesiąt iednak tylko mogli z nim iśdź daley, reszta znieść dalszego trudu nie zdołała. Z témi więc doszedł obozu Perskiego; ale był opuszczony, i stały otworem namiony niezmiernych bogactw pełne: daley uyrzał pieszo i na wozach niewiasty pozostałe, starce i dzieci, któ-

rzy błąkali się po polach szukaiąc schronienia. Nie zastanawiaiąc się ieszcze gdy coraz śpieszniey uciekaiących ścigał, przednie straże na ustroniu między krzaczystą gęstwiną znalazły wóz wspaniały, i w nim ledwo iuż żywego od wielu ran zadanych Daryusza. Nim skonał, żądał wody: tę świeżą gdy mu przyniósł w naczyniu Macedończyk ieden nazwiskiem Polistrates, napiwszy się iey, orzeźwiony nieco tak mówił do niego: „Ostatnie „to iuż nieszczęście moie, że za tę przy„sługę odwdzięczyć ci nie mogę: ale A„lexander nagrodzi, a bogowie iemu za „dobroczynność, którą dla matki moiey, „żony i dzieci okazał. Poday mi rękę, „i weź moię, a powiedz, iż iemu ią po„dawam na znak wdzięczności; i w tém „życia dokonał.“ Przybiegł Alexander, a zastawszy iuż nieżywego, tkliwie żałował losu nieszczęśliwego monarchy; iakby nie był sam iego przyczyną. Dostał wkrótce Bessa zdraycę, i rozszarpać żywego rozkązał. Ciało zaś Daryuszowe zwyczaiem Persów namaszczone matce

iego odesłał, i z wielką wspaniałością pochować kazał.

Szedł daley przez Hirkaniią ku morzu Kaspiyskiemu: tam łotry porwali mu byli zawołanego owego konia Bucefala; z niewymowną boleścią tę stratę uczuł, z równą radoscią odebrał nazad: gdyż na pogróżkę, iż póki konia nie odzyska, ogniem i mieczem kray ukarze, samiż obywatele tamteysi dostawszy od łotrów, nazad mu go przywiedli.

Wkroczył potém w Partów krainę, i tam pierwszy raz odzież kraiu owego przywdział, mieszaiąc iednak w ubiorze Persów i Medów, sposób noszenia się. Zrazu samym się tylko nowym poddanym tak ukazywał, ale odmiana takowa obraziła wielce Macedończyki; lubo tego zwierzchnie nie okazywali, przez wzgląd na wielkie przymioty i prace, które dla nich podeymował, nie oszczędzaiąc w niczém własney swoiey osoby: świeżo albowiem ieszcze postrzału w nogę dostał, a dawniey pokilkakrotnie był rannym.

Wkrótce potém, iak twierdzą niektó-

rzy, odwiedziła go królowa Amazonek; ale ta powieść zdaie się bydź baieczną, gdyż Alexander w listach swoich żadney o tém wzmianki nie uczynił. I gdy poźnieyszemi czasy czytał Onezykryt przez siebie napisaną historyą Alexandra Lizymachowi królowi natenczas, a niegdyś namiestnikowi tego bohatyra, a przyszło do owey powieści o królowey Amazonek, uśmiechnąwszy się Lizymach rzekł: „A „gdzież to ia byłem naówczas?“

Zamyśliwał coraz daley zapuszczać się w Azyą ze zwycięztwy swemi Alexander: obawiaiąc się iednak, iżby się nakoniec nie sprzykrzyła Macedończykom, choć sławna i okazała, zbyt iednak przedłużona włoczęga, taką miał do nich przemowę: „Dotąd okazuiąc się tylko blaskiem „zwycięztwa przerażonym barbarzyńcom, „gdy ich siedliska raptownie przebiega„my, widzimy ie zmartwiałe w przestra„chu i zadziwieniu. Jeżeli zabierać się „będziemy do powrótu, otworzą się ich „oczy, i iak ze snu obudzeni wzmogą „się, a widząc nas w postaci zbiegów,

„wszystką ogromnością sił swoich na nas „uderzą. Niech więc odezwie się, kto „wrócić pragnie; zatrzymanym nie bę„dzie: ale gdy ia resztę ziemi pod moc „Macedonów poddam, obiawię wówczas, „którzy z nich wśród dzieła takiego po„rzucili Alexandra.“ Skoro to wyrzekł, krzyknęli wszyscy: „Wiedź nas na ko„niec świata.“

Pocieszony, iż mu się zamysł tak dobrze powiódł, resztę mniey ochoczych zasilił nadzieią; i odtąd chcąc się przypodobać nowym poddanym, począł bardziey ieszcze, niż przed tém tak w ubiorze, iako i sposobie życia stosować się do ich zwyczaiów. Naywięcey pozyskał sobie tém ich miłość, gdy przybrał z narodu Persów za małżonkę Roxanę, którey wdziękiem i przymotami zniewolony został. Że zaś z naypoufalszych domowników Efestyon równie z nim sposób życia Medów i Persów przyiął, Krater zaś ściśle się dawnych obyczaiów trzymał; w zdarzaiących się okolicznościach pierwszego z nich do nowych poddanych, drugiego

do Macedonów i innych Greków używać począł.

Dotąd czyny Alexandra były nienagannе, i oprócz zbytniego ku woynie zapału i ambicyi, którą uprzedzenie miłością sławy nazywa, znamienite dawał przykłady skromności, wstrzemięźliwości, i wszystkich prawego rządcy przymiotów: ale zbytek szczęścia zawsze niebezpieczny, i cnocie iego stał się szkodliwym.

Slepa zapalczywość uczyniła go lekkowiernym; dowierzaiąc przytém zjadliwym udaniom, Filotę syna Parmenionowego na śmierć skazał, nie dawszy mu sposobności do usprawiedliwienia się: a iakby ieszcze tym okrótnym postępkiem nie nasycił zemsty swoiey, samego Parmeniona nayzasłużeńszego z wodzów, zdradliwie ze świata zgładzić kazał. Wkrótce potém wśród uczty rozgrzany zbytecznym trunkiem, Klita, który go pod Granikiem przy życiu zachował, własną ręką zabił. Prawda, iż wytrzeźwiawszy rzewno występek opłakiwał, ale iuż był zdziałany, i piiaństwo którego nie zaniechał, było

przyczyną śmierci iednego z naywaleczniejszych Macedonów.

Znaydował się na dworze Alexandra, między zgraią wielu mędrców, godzien tego nazwiska Kalistenes. Ten brzydząc się pochlebstwem chwalił chwalebne dzieła iego, ale złych usprawiedliwiać, a dopieroż wielbić nie umiał. Gdy zaś do tego stopnia podłość uwielbiaczów przyszła, iż zmówiwszy się na to, przy zaczętey zdrowia iego kolei, każdy go iak boga uczcił, i tym sposobem ucałowanie zyskał; pił wprawdzie, iak inni za zdrowie Alexandra Kalisten, ale na kolana nie padłszy, szedł odbierać pocałowanie. Okrzyknęli stołownicy, iżby odmówił: Umknął twarz Alexander, a Kalisten bynaymniey niezmieszany wrócił na swoie mieysce mówiąc: „toć i bez pocałowania usiędę.“ Słowa te zwyczaynym dworów sposobem obrócono w bluźnierstwo i występek stanu, a Kalisten wspaniałość postępku swoiego życiem wkrótce przypłacił.

Zostawały ieszcze Indye celem nienasyconey żądzy Alexandra, i przedsięwziął

tam wieśdź woysko swoie; ale gdy przyszło do ruszenia się, a widział obóz napełniony niezmierną mnogością bogatych sprzętów, a zatém osób niepotrzebnych, których ku dowozowi potrzeba było; Poranku tego którego miał ruszać, przyszedł naypierwey do własnych swoich, i sam ie zapalił. Widząc to inni, iakby na własną stratę bynaymniey nieczuli, palili co żywo z radosnemi okrzykami powozy, i iakby za powszechną zmową obóz cały z niezmierney zawady uprzątnionym został.

Nie zbywało Alexandrowi ku tey wyprawie i na cudach. Odkryto źródło, i upewnili dworscy, iż było oliwne; a wieszczbiarze stąd wnieśli, iż wszystko Alexandrowi łatwo póydzie, iednakże nie bez pracy; o czém i bez wieszczby można się było domyśleć. Jakoż wielkich trudow użyło woysko w tey wyprawie, osobliwie w braku żywności i złych wielce przeprawach. To co innych zraża, wzbudziło i zachęciło bardziey Alexandra. Jeśli więc kiedy dawał dowody wytrzy-

małey cierpliwości, wówczas naybardziey się w nim wydawała. Nie oszczędzał się bynaymniey, i równo z drugiemi znosił wszystkie niewygody, znaku nawet zwierzchnie nie okazuiąc wstrętu, lub niecierpliwości.

Gdy przyszedł do Nysy miasta ludnego i obronnego, opasał go naokoło, czekaiąc iżby się poddali mieszkańcy dobrowolnie. Wysłali wkrótce posłów domagaiąc się zachowania swobód swoich. Miłe mu to było poselstwo, a widząc na czele poważnego starca, który miał do niego mowę, wstał z krzesła i prosił, iżby on ile zmordowany na nim usiadł. Zdziwiła uprzeymość takowa posła, nazywaiącego się Akufis, i gdy się pytał Alexandra: czegoby po nich żądał? „Tego rzekł, iżby cię obrali panem i rządcą swoim, i przystawili mi w zakład „wierności stu prawych mężów.“ Uśmiechaiąc się nato starzec rzekł: „Jeżeli „chcesz, żebym rządy miasta obiął, weź raczey stu łotrów, bo mi dobrych będzie potrzeba.“

Zbliżał się zatém ku państwom Taxyla, a ten monarcha zaszedłszy drogę tak mówił do niego: „Poco ty chcesz z nami walczyć Alexandrze! chyba masz wolą odiąć nam wodę i pożywienie, o co każdy człowiek zastawiać się i brać do broni powinien. Żądaszli bogactw naszych? ieżeli ich mniey masz, niż my, a przeto chcesz, iżbyśmy ich tobie użyczyli, uczyniemy z ochotą. Jeżeliś od nas bogatszy, i chcesz co ze swego użyczyć, przyymiemy z wdzięcznością dary twoie.“ Podobała się wielce takowa otwartość Alexandrowi, uściskawszy więc wprzód Taxyla, takową dał mu odpowiedź: „Jeżeli mniemasz, iż dla przyczyn, które przywiodłeś, obeydziem się bez walczenia, mylisz się Taxylu. Będę z tobą walczył, i pokonam cię, ale dobrocią i szczodrotą.“ Sowicie go więc udarował, i zaprosiwszy na biesiadę kazał sobie podać czaszę wielce kosztowną, a spełniwszy za zdrowie Taxyla, podał mu ią do spełnienia mówiąc: „Weź odemnie ten upominek i z nim tysiąc ta-

„lentów.“ Obraziła szczodrobliwość Macedony, ale gdy się wieść takowego daru rozeszła, uięła serca okolicznych narodów, i garnęły się zewsząd do niego.

Dokuczały mu wielce w tey wyprawie naiemne woyska, które, według zachowanego zwyczaiu w Indyach, utrzymywały dla zysku swoiego miasta, i dodawały ich za pewną opłatę. Gdy się więc zbliżał ku iakowemu państwu, pospolicie takowi zbroyni naiemnicy zastępowali mu drogę: gdy mu się nakoniec sprzykrzyło wielokrotne potyczek takowych powtórzenie, uczynił z niemi umowę: pokonani w bitwie spuścili się na iego słowo, nie mieli się na ostrożności, on uwiedziony zemstą w pień wszystkich wyciąć kazał. Uczynek ten szkaradny skaził dotąd uczciwe (ieżeli tego wyrazu w niesłuszney woynie zażyć można) zwycięztwa iego.

Nie tylko zaś naiemnicy, ale i mędrcy znudzili go; tak mu dokuczyli nakoniec baśniami swemi, iż ich kilku powiesić kazał.

O woynie iego i bitwie z Porusem z powieści różnych i własnych iego listów takowa zostaie wiadomość. Monarcha ten znaczne państwo posiadał, i rozłożył obóz swóy z drugiey strony rzeki Hidaspu. Tam skoro przybył Alexander, Porus nad brzegiem rozstawił iazdę swoię, a za nią woysko piesze, które trybem tamteyszym ogromne wydawało wrzaski, a znać było z przeraźliwych odgłosów, iż w wielkiey się liczbie znaydowało. Przez czas nieiaki stał spokoynie w obozie Alexander, chcąc lud swóy do owych krzyków przyzwyczaić. Nocy iedney postanowiwszy wyspę, która wśrzód rzeki była, opanować, szedł ponad iey brzegami daleko, a w tém nastała burza straszliwa, gromy i błyskawice ustawiczne: mimo to iednak puścił się ze swoiemi w bród; a że rzeka znacznie była wezbrała, ledwo dna dosięgnąć mogli, i tam Alexander gdy impetem wody nieraz był uniesiony, powiadaią, iż wówczas miał zawołać: „O Ateńczycy! co też mnie „wasze pochwały kosztuią!“ Wydał się

z dumą swoią, a razem odkrył, iak są szkodliwi podli uwielbiacze, gdy chwalą zbrodnie monarchów.

Przeszedłszy przez rzekę uderzył na nieprzyiacioły, i wozy ich zbroyne opanował. Poznał Porus po straż porażce, iż Alexander rzekę przebył, szedł więc swoim na pomoc; wszczęła się z obu stron żwawa bitwa, i dopiero ku południowi nieprzyiaciel, z pola ustępować zaczął. W zwrócie iednak bronił się mężnie: słoń na którym siedział przyuczony do boiu pomagał panu, nogami tłocząc, gniotąc trąbą, rażąc kłami, a postrzegłszy w panu rannym tkwiące pociski, i boiąc się, aby nie spadł; klękł dobrowolnie, aby zszedł z niego, na co patrzali wszyscy z zadumieniem, i wówczas groty z ran iego wydobywał. W tym stanie na pół żywego dostali nakoniec Macedończycy, i gdy przywiedli do Alexandra, a on się pytał: iak chce, aby się z nim obszedł? „Tak iak z monarchą“, odpowiedzał Porus „I niczego więcey nie żądasz? mó„wił Alexander. Nic, odpowiedział Po-

„rus, wszystko się w tém, com raz rzekł, „zamyka.“ Wspaniałością odpowiedzi wzruszony zwycięzca, nie tylko życie, wolność i królestwo zwyciężonemu dał, ale żądał oraz przyiaźni iego, i na rękoymią naddał mu tyle państw nowych, ile dawniey własnych posiadał.

Pod obowiązkiem lennictwa, nic sobie nie zachowuiąc, nadawał przyiaciołom i domownikom zawoiowane państwa, i iednego z nich nazwiskiem Filipa możnieyszym, niż był Porus, monarchą uczynił.

Ustawiczne prace znużyły nakoniec woyska Alexandrowe, przykrzyć się im zaczęła włóczęga, i gdy przyszło rzekę Ganges przebywać, na którey brzegach niezliczone, iak wieść niosła Gangarytów i Prazyanów czekały na nich woyska, oparły się woli Alexandrowey, iednostaynemi głosy żądaiąc powrotu. Pierwsze to było iawne sprzeciwienie się rozkazom iego, i niezmiernie go obeszło. Zamknął się więc w namiocie swoim pełen żalu i rozpaczy, na to naybardziey ubolewaiąc,

iż zwrot takowy zniszczy sławę wszystkich zwycięztw dotąd otrzymanych, i poda go w ohydę całemu światu, gdy powracaiąc nie dokonawszy tak chwalebnie zaczętego dzieła, uzna się bydź zwyciężonym od nieznanych dotąd narodów, ten, który Persy, Medy i Greki nawet pokonał.

Próżne były z początku namowy przyiaciół i domowników, ale gdy sami żołnierze z płaczem żądali, aby raczył mieć wzgląd na pokorne ich prośby, dał się uiąć sprawiedliwym żądaniom, i nie przebywaiąc rzeki udał się ku morzu, ale i w tey podróży wiele miast i krain zdobył. Z tych gdy szturm do iednego przypuścił, i pierwszy po drabinie na mury wszedł, a nieprzyiaciele zebrawszy się z drugiey strony ze wszech stron puszczali na niego strzały, niepomiarkowanym uwiedziony zapałem skoczył z muru, i wpadł wpośród broniących. Chrzęst błyszczącey iego zbroi, widok śmiałości nadludzkiey przestraszył owe rzesze, i odskoczyli zarazem; ale widząc iż trzech

tylko miał z sobą towarzyszów, natarli na niego, i kilkokrotnie w mężnym oporze ranionym został. Ostatni pocisk przeszył puklerz i zbroię: gdy w piersiach utkwił, padł na ziemię Alexander; zasłonili go w tym razie Limneus, który na placu poległ, i Peucestas: ten lubo ranny bronił go ieszcze, a naówczas przyszedł do siebie Alexander, i podniósłszy się z ziemi zabił tego, który mu był ranę zadał. Alę nowych dostawszy ran oparł się w zamroczeniu ostatniém o mur, twarz maiąc obróconą ku nieprzyiaciołom, i byłby pewnie życiem przypłacił lekkomyślną zuchwałość, gdyby w tym samym czasie nie wyłamali bram żołnierze iego. Wpadli więc w miasto, broniący poszli w rozsypkę, a zastawszy ledwo tchnącego Alexandra do obozu zanieśli. Natychmiast wieść się rozeszła, iż zginął. Gdy przyszli lekarze, i cyrulicy opatrywać go poczęli, boleść i odeyście krwi tak go omdliło, iż zdawał się iuż bydź martwym: ale gdy grot tkwiący w ranie dobyto, przyszedł do siebie, i

wróciła się nadzieia o życiu iego. Przez długi czas w wielkiey zostawał słabości; gdy usilnie żądali żołnierze widzieć go, pokazał się im nakoniec, a naówczas powstały radośne okrzyki, i dzięki bogom za iego ocalenie. Ruszył więc daley z woyskiem, zawsze się trzymaiąc brzegów rzeki i podbił okoliczne kraie.

Między innemi niewolnikami przywiedziono raz przed niego dziesięciu tamteyszych mędrców, których Gymnozofistami zwano, obwinieni zaś byli o to, iż pobudzili narody tamteysze do dania mu odporu. Kazał ich przed siebie przywieśdź, i zadawał pytania następuiące, które z ich odpowiedziami pisarze życia iego zachowali.

Pytał pierwszego: „Których iest więcey, umarłych czy żywych? Odpowie„dział: żywych, bo umarłych nie masz.“

Drugiego: „Kto więcey żywi źwie„rząt, czy ziemia, czy morze? Od„powiedział: ziemia, bo i morze w mey „iest.“

Trzeciego: „Które zwierzę nayzmyślnieysze? Odpowiedział: to, którego „człowiek nie zna.“

Czwartego: „Dla iakiey przyczyny „wiódł króla Sabbę do odporu? Dlate„go rzekł, iżby żył z chwałą, lub zgi„nął.“

Piątego: „Co było pierwey, czy dzień „czy noc? Dzień odpowiedział, bo był „przed nocą; a że się Alexander tey od„powiedzi dziwił, dodał mędrzec: jakie „pytanie, taka odpowiedź.“

Szóstego pytał: „Jaki jest naydzielnieyszy sposób, aby bydź kochanym? tako„wą odebrał odpowiedź: ten tego do„każe, kto przy naywyższey władzy bo„iaźnią niższych nie nabawi “

Siódmego: „Jak człek może bydź bo„giem? Odpowiedział: gdy to zdziała, „czego człek uczynić nie może.“

Osmego: „Co mocnieysze, czy życie, „czy śmierć? Odpowiedział: życie, po„nieważ to znosi, a tamta kończy.“

Ostatni zapytany: „Dopóki dobrze „żyć człowiekowi? Dotąd gdy śmier„ci nad życie nie przełoży.“

Kontent i z obrotu dowcipu, i prędkości odpowiedzi, nie tylko im winę odpuścił, ale hoynie udarowanych do domu odesłał. Ze zaś o wielu ieszcze innych mieszkańcy powiadali, wysłał Onezykryta wzywaiąc ich do siebie. Mąż ten przymiotów znakomitych, i w nauce wielce biegły odwiedził naprzód Kalana, który go zrazu odrzucił, za namową iednak króla Taxyla stawił się potém przed Alexandrem. O drugim zwanym Dandamis, powiadaią, iż nic wdawaiąc się w żadne rozmowy z Onezykrytem o to go pytał: „Po co „ Alexander tak daleko się wybrał?“ Wielka w tém zapytaniu i dla posła i dla posyłaiącego zawierała się nauka. Kalanus gdy stanął przed Alexandrem, zeschłą skórę wołową rzucił na ziemię, stanął zatém na iednym oney końcu, a drugie się wzniosły; co gdy ze wszech stron uczynił, wstąpił na środek, i równie leżącą skórę okazał. Nic więc nie mówiąc dał poznać zbyt obszerne państwa maiącemu, iż porzuciwszy te, w które się zapuścił dalekie podróże, w środku państwa zdo-

bytego osiąśdź mu należało, a stąd opatrywać powszechną całość.

Siedem miesięcy strawił Alexander zmierzaiąc ku morzu: gdy stanął na brzegach, wsiadł na okręty i płynął do wyspy pobliskiey, którą zwano Psyltucys. Tam oddawszy bogom ofiary, mówią, iż o to ich prosił, iżby żaden daley po nim w tamte strony nie zaszedł. Bluźnierskie modły oznaczały zapamiętałość żądz ludzkich, gdy roztropnością nie są wstrzymane.

Zlecił zatém Nearkowi przełożeństwo nad okrętami, i nakazał, aby nadbrzeżne Indyy kraie, krążąc około nich, zwiedził. Sam zaś wracaiąc nazad, gdy przez kray Orytów przechodził, tak wiele poniósł przykrości i trudów, iż gdy podróż zakończył, ledwo się czwarta część tych, których był wziął z sobą, wróciła; miał zaś przy początku swey wyprawy woysko ze stu dwudziestu tysięcy złożone. Przez długi czas wytrzymywać musiał owe niewygody, ledwo nakoniec przybył do Gedrozyi, gdzie wszystko w obfitości zastał. Królowie bowiem i satrapy ze wszystkich

stron słali mu żywność, i to, co ku użyciu służyć mogło. Spoczął więc w żyzney owey krainie, a zasiliwszy niezmiernie strudzonych żołnierzy, iuż nie ciąg woyskowy, iak raczey rozhukaną trzodę biesiadników z niesłychaną okazałością i rozpustą wiódł w dalszey podróży swoiey do Babilonu. Ośm dzielnych rumaków ciągnęły wspaniały wóz iego; pod złoto śklnącym baldachinem wznosił się stół, przy którym z pierwszemi urzędnikami i wodzami siedząc wiódł uczty nieustanne. Następowały niezliczone inne, wszystkie kosztownie przybrane, okryte drogiemi zasłonami, pod któremi stały równie pełne naywybornieyszych przysmaków, owoców i trunków stoły: z kwiatów liściem prześcielanych uwite wieńce wznosiły się na powozach i okrywały wesołe wydawaiących odgłosy biesiadników. Nie widać tam było tarcz, zbroi i pocisków; wszystko oznaczało pokoiu słodycz i radość zwycięzkiego spoczynku. Na wzór powracaiącego ze zwycięzkiey wyprawy, iak dawna powieść niosła, Ba-

cha, chełpliwy bożyszcza naśladowca Alexander, podobnież narodom znękanym okazywał widowisko, a iak woyny pogromem zastraszył, wzbudził igrzyskami i ucztą do powszechney radości. W takowym orszaku stanął w Gedrozyi: przybył tam z żeglugi Neark, i opowiadaniem tego, co widział, tak wzbudził ciekawość Alexandra, iż przedsięwziął sam wsiąśdź na okręty, i przebywszy morze czerwone, krążąc w około Afryki, cieśniną Herkulesową przebrać się na morze środziemne. Ale zamieszania nowe w kraiach podbitych i w Macedonii samey wszczęte, nie pozwalały mu tak daleko się oddalać; wysłał powtóre Nearka na tę, którey wykonać nie mógł, żeglugę, zalecaiąc mu iak naywiększą pilność w zwiedzeniu mieysc, określeniu położeń, i opisaniu tych, któreby znalazł osobliwości.

Że go z wielu stron zachodziły skargi na chciwość i nieludzkość rządców w kraiach podbitych; roztrząsnął zażalenia, i przestępnych surowo ukarał; iednego zaś

z nich Oxyarta własną ręką zabił. Udał się potém do Persyi, tam gdy się dowiedział, iż grób Cyrusa ważono się otworzyć, Polymacha Macedończyka, który się takowego świętokradztwa dopuścił, przykładnie skarał: nawiedzaiąc go potém takowy na nim napis znalazł: „Ktokol„wiek iesteś, i skądkolwiek przychodzisz, „bo wiem że przyydziesz; wiedz o tém, „iż iam iest Cyrus, którym to państwo „zawoiował: nie zazdrość mi tey garstki „ziemi, która mnie okrywa.“

Przybywszy do miasta Suzy, gdzie królowie Perscy pospolicie przemieszkiwali, poiął Statyrę córkę Daryusza; insze zacnieysze panny dał w małżeństwo naypierwszym z domowników, i obchód weselny z wielką wspaniałością odprawił. Wieść niesie, iż na tych godach do dziesięciu tysięcy stołowników rachowano, a każdy z nich złotą czaszą zwykłą przy ucztach bogom ofiarę laniem wina uczynił. Żeby zaś godną siebie wspaniałością zakończył biesiady owe, wszystkie długi Macedonów zapłacił, co iak mówią na dziesięć tysięcy talentów wynosiło.

Zostawał wtenczas w Ekbatanie, gdy strawiony rozpustą i piiaństwem naypoufalszy z domowników iego Efestyon życia dokonał. Zbytek żalu w rozpacz go wprawił, i nie dość ieszcze maiąc na tém, iż z niewymównemi wydatki obchód pogrzebowy sprawił, nadał mu bóstwo i czcić rozkazał, a łącząc naydzikszе okrucieństwo ze świętokradztwem, naszedł pobliższe okolice, gdzie naród Kassów miał swoie siedliska: tych skazawszy na ofiarę utworzonemu przez siebie bożyszczu, bez względu na płeć i wieku różnicę, w pień do ostatniego wszystkich wyciąć rozkazał.

Zbliżał się coraz ku Babilonowi, a że wróżki wieszczbiarzów groziły mu w tém mieyscu śmiercią, przez czas długi w okolicach miasta przemieszkiwał; ośmielił się nakoniec wniśdź, i tam czyli dla uśmierzenia żalu po świeżey stracie, czyli chcąc wybić z myśli fatalne wieszczbiarstwo, udał się do ustawicznych biesiad,

z których zbytku wpadł w śmiertelną niemoc. Gdy go pytano, kogoby chciał mieć następcą? rzekł: naygodnieyszego. Na drugie pytanie, kiedy sobie boską cześć oddawać każe? „Wtenczas, odpowiedział, gdy będziecie szczęśliwemi.“ Żył lat trzydzieści dwa, miesięcy ośm; panował lat dwanaście.

JULIUSZ CEZAR.

Pierwiastki życia Cezara nie oznaczały sprzyiaiącego mu losu. Spowinowacony z Maryuszem ledwo uszedł zapalczywości mściwego Sylli, to mu zaś służyło do ocalenia, iż wzgardził ów dyktator zbyt słabym nieprzyiacielem. Chciał go iednak przymusić do opuszczenia żony, która córką Cynny była, że zaś tego dokazać nie mógł, posag icy sobie przywłaszczył. Przedsięwziął go nakoniec zabić; a gdy odradzali mu postępek takowy przyiaciele, rzekł owe pamiętne wieszczym prawie duchem słowa: „Ja w tym młodzieńcu nie iednego Maryusza widzę.“

Lubo więc ocalony, nie dowierzaiąc iednak uśmierzoney na czas zapalczywości Sylli, ustąpił z Rzymu, krył się w okolicach: z trudnością atoli śmierci uszedł. Gdy bowiem Sylla przeciwnych sobie ścigał, i w schronieniach pokątnych szukać siepaczom swoim rozkazał, wyśpiegowany ledwo się z ich rąk dwoma talentami wykupił. Wsiadłszy więc pokryiomo na okręt, udał się do Azyi, i tam przez czas nieiaki na dworze Nikomeda, króla Bitynii przemieszkiwał. Powracaiąc wpadł w ręce morskich zbóyców, a gdy ci na okup iego dwudziestu talentów chcieli, śmieiąc się z nich pięćdziesiąt im obiecał, i zaraz posłał ludzi swoich, ażeby mu te pieniądze zebrali, a tymczasem wśród nich przebywaiąc tak ich powagą swoią niął, iż na wzór domowników wszelkie mu czynili wysługi; on zaś w takowey trzymał ich karności i posłuszeństwie, iż wszystkie rozkazy iego, iakby był przełożonym nad niemi, wykonywali.

Trzydzieści ośm dni strawił w towarzystwie oswoionych przytomnością swoią

zboyców, a znalazłszy u nich zupełną powolność używał ich do usług i zabaw, czyniąc z niemi rozmaite igrzyska, w których zawsze iakby przeczuwał przyszłą wielkość swoię, nieprzerwanie pierwszeństwo, iak wódz i pan nad niemi trzymał. Smiał ich nawet karać, gdy mu w czém nie dogodzili, i odgrażał się na nich. Jakoż skoro się wykupił, uzbroił własnym kosztem okrętów kilka, i wyprawiwszy się z niemi, tak ich zszedł, iż pieniądze własne odzyskał, zdobycz, którą skąd inąd mieli, zabrał, i tych których w niewolą dostał, dotrzymuiąc dawniey danego słowa, śmiercią ukarał.

Zmnieyszała się coraz Sylli przemoc, a ośmieleni nieprzyiaciele iego wzywali Cezara do Rzymu, obiecuiąc pomoc i wsparcie. Nim iednak przybył, udał się do Rodu: tam ćwiczył się w krasomowstwie pod sławnym naówczas mistrzem Apolloniiuszem. Jak wielki postępek uczynił, dał tego w dalszém życiu dowody, gdy nie tylko naypierwszym mowcom wyrównał, ale rzadki był takowy, któryby mógł z nim wytrzymać porównanie. Nie miał dość czasu do téy nau-

ki, przyrodzenie iednak szczodrze go obdarzyło darami swoiemi: a stąd lubo ustawicznemi sprawami był zatrudniony, iednakże gdy mówić mu, lub pisać przyszło, wdzięk słodkiey wymowy iego uymował słuchaiących: pozostałe zaś pisma zwięzłością i kształtem dziwią czytelnika.

Powróciwszy do Rzymu, na wzór inney młodzieży stawał u sądu i obżałował Dolabellę o złe zachowanie się w czasie rządów nad Grecyą; lubo podobała się wszystkim wymowa iego, oskarżony pomyślny wyrok dla siebie zyskał. Lepiey mu się potém nadało z Antoniiuszem, którego był równie o skrzywdzenie skarbu publicznego oskarżył.

Coraz wzmagała się sława Cezara, i skarbiła mu wziętość u spółobywatelów, którą iżby dla siebie zwiększył, podeymował się z ochotą stawać u sądu i popierać sprawy nayuboższych. Dom iego dla wszystkich stał otworem; sposób zaś przyymowania i podeymowania przybyłych tak był łagodny, uprzeymy i miły, iż wszyscy wydziwić się nie mogli, iak wydatkom tak

wielkim mógł wystarczyć. Wpośród iednak powszechnych wielbień baczyli roztropni i czuli na przyszłość obywatele, umysł nadal rozpościeraiący zdradliwe sidła i nienasyconą pierwszeństwa żądzę. Był w tey liczbie Cyceron, który iuż wówczas mówił: „W każdym kroku człowie„ka tego ia widzę zmierzanie do iedyno„ władztwa.“

Pierwszy dowód miłości ludu otrzymał, gdy mu pozwolono na pogrzebie ciotki, która była małżonką Maryusza, posąg męża iey wśród obchodu okazać, czego się był dotąd nikt nie ważył; i w innych okolicznościach iawnie się pokazywało, iak był powszechnie kochany, i że do naypierwszych dostoyności w oyczyznie z czasem przyydzie. Niezmierne, które czynił, wydatki, a wszystkie ku dogodzeniu spółziomkom, czylito w ucztach, czyli w dostarczaniu własnym kosztem rozrywek, mnożyły wzięłość, iuż raz nabytą; a gdy został edylem i przyszło sprawować publiczne igrzyska, z takową ie dał okazałością, iakiey ieszcze nie widziano.

Rzym wówczas na dwie partye był podzielony, lubo iuż ich hersztowie nie żyli. Jedni utrzymywali Syllę, i w tych była przewaga: drudzy starali się wznieść przytłumioną wziętość Maryusza, i na ich czele stawił się Cezar. Że w czasie edylostwa igrzyskami wielce sobie lud uiął, odważył się postawić wśród Kapitolu wyrzucone niegdyś stamtąd znaki zwycięztw Maryuszowych. Niezmiernie zadziwiła wszystkich zuchwałość iego; iedni wołali w głos, aby był skarany, drudzy go tyranii wskrzesicielem nazywali. Ale pozostali Maryusza przyiaciele przybyli mu na pomoc, i radosnemi okrzykami uwielbiali czyn iego względny i sprawiedliwy. Wśród takowego zamieszania zgromadził się senat. Katulus mąż pierwszey powagi powstał przeciw Cezarowi, i ten był pamiętny mowy iego naówczas wyraz, iż Cezar nie iuż podkopuie się i czai, ale wstępnym boiem naciera na wolność. Przemógł iednak dzielnością swoią; oświadczeniom wierności i powolności uwierzył senat, albo raczey zdał się zaufać.

Po śmierci Metella zostało do wyboru naywyższe ofiarnictwo, dostoyność nayznakomitszym obywatelom zachowana. Smiał się o nie pokusić Cezar, i zaniosł prośby do ludu. Katula i Izauryka powszechne mniemanie oznaczało; on tém nieodstręczony trwał w przedsięwzięciu; i gdy iuż przychodziło do obrania, a wychodzącego z domu odprowadzała do drzwi trwożliwa matka, ściskaiąc ią rzekł: „ Uyrzysz „ mnie w dniu dzisieyszym, albo naywyż„ szym ofiarnikiem, albo wygnańcem: i nad mniemanie powszechne otrzymał, czego żądał.

W pamiętnym owym Katyliny spisku wielkie podeyrzenie na niego padło było, zwłaszcza iż karę hersztów zmnieyszał. Gdy w ich sprawie mówić mu przyszło, a ta okoliczność poprzedzała była iego obranie, za złe miano Cyceronowi, iż go naówczas oszczędzaiąc, zostawił wśród Rzymu groźnego przemocą obywatela. Wielbiono zaś roztropną przezorność Katona, który wręcz Cezarowi spólnictwo z Katyliną zadawał, i kary nań żądał.

Gdy urząd pretora sprawował, a niewiasty iako w domu wielkiego urzędnika, u niego w nocy odprawowały taiemnice i obrządki, gdzie żaden mężczyzna znaydować się nie mógł, trafunkiem wśród ofiar postrzeżono przebranego w kobiéce szaty Klodyusza, o którym iuż była wieść, iakby miał mniey przystoyne z żoną Cezara zachowanie. Przypadek takowy zmieszał i strwożył niewymownie zgromadzone matrony. Matka Cezara Aurelia zakryć posąg bożyszcza rozkazała, i przestały obrządki. Wypchnięto natychmiast poznanego od wszystkich Klodyusza, a gdy się nazaiutrz wieść takowa po Rzymie rozniosła, lud przelękniony świętokradztwem powstał na świętokradcę, i gdy się licznie zgromadził, ieden z trybunów skargę nań zaniosł, i przykładney domagał się kary. Ale znalazło się wielu takowych, którzy hoynością Klodyusza uwiedzeni, stanęli mu ku obronie, i tak się nakoniec ich liczba powiększyła, iż zbrodnia kary nie odebrała. Cezar albowiem widząc większą część za Klodyuszem, bał się ludowi narazić: żo-

nę iednak od siebie rozwodem oddalił, mówiąc, iż dom iego nie tylko od zbrodni, ale i od podeyrzenia powinien bydź wolnym.

Gdy przyszło do wyboru rządców, dostała mu się Hiszpaniia: tam gdy miał iechać, dłużnicy odgrażali się, iż go z Rzymu nie puszczą, ale Krassus za niego ręczył, co było ich przyiaźni, a z czasem złączenia się w tryumwiracie przyczyną.

Powiadaią, iż w drodze do Hiszpanii gdy mu raz przypadł spoczynek w mizerney wiosce, a w rozmowie ieden z domowników rzekł: „Czyliby też i w tém nędzném sie„dlisku były zabiegi o urząd i starszeństwo, „a zatém zazdrości i kłótnie? Czemu nie, „rzekł Cezar. Ja sam wolałbym tu bydź „pierwszym, niż w Rzymie drugim.“

W Hiszpanii będąc w mieście iedném, obaczył posąg Alexandra, zbliżył się ku niemu, i gdy się przypatrywał, łzy mu się rzuciły z oczu; pytaiącym zaś, dla iakieyby przyczyny płakał? Rzekł; „on w moim „wieku iuż dzieła dokonał, a ia dopiero za„czynam.“

Krótkie w tamecznych kraiach, ale pamiętne było iego przebywanie: uzbroiwszy albowiem z niewypowiedzianym pośpiechem dwadzieścia półków, szedł przeciw Kallaikom i Luzytańczykom, i stoczywszy bitwę znamienite zwycięztwo odniósł. Zbliżył się daley ku morzu, i wszystkie tameczne kraie pod moc Rzymską podbił. Powróciwszy z wyprawy, niezgody wewnętrzne uśmierzył, sprawiedliwość bezwzględną w sądzeniu zachował, chwieiących się w wierności i posłuszeństwie zatrzymał; co wszystko zdziałał według czasu, osób i okoliczności, używaiąc łagodności i postrachu, nagród i kary. Lichwiarzów chciwość poskromił stanowiąc, iż nie więcey nad dwie części maiątku dłużnego odzierżyć mogli. Zgoła urzędowanie iego tak było użyteczne władzy i poddanym dogodne, iż słodką pamięć po sobie zostawił, a bez gwałtow i pokrzywdzenia znalazł sposób i swoich zapomódz, i siebie zbogacić.

Powróciwszy do Rzymu, a żądaiąc tryumfu, gdy nie mógł wjechać do miasta, wolał opuścić pochlebną wyniosłości swoiey porę, byleby przytomny konsulatu dostąpił.

Na pierwszym zaraz wstępie pogodził Pompeiusza z Krassem, a zjednawszy ich ułatwił przeszkodę zamysłom swoim. W tey naywyższey godności dany mu był za wspólnika Bibulus prawy obywatel, a zatém szczery oyczyzny miłośnik. Widząc ten w pierwszych towarzysza swoiego krokach szkodliwe dobru publicznemu zamysły, oparł mu się wręcz: ale Cezar zaufany w przemocy Pompeiusza i Krassa, których sobie zupełnie zniewolił, osobliwie gdy córkę iedyną pierwszemu z nich dał w małżeństwo, gwałtem Bibula ze zgromadzenia ludu wypędził, i do schronienia się w własnym domu przymusił. Tam zamknięty przez cały czas urzędowania swoiego przeciwne Cezarowi dawał wyroki, które ten tylko skutek miały, iż ie przypięte po przysionkach lud płochy czytał. A tymczasem Cezar ze stronnikami swoiemi rządził Rzymem. Odzywał się niekiedy żarliwy Katon, ale niepowściągniony roztropnością i miarą, zamiast leczenia ciosów, iątrzył ie i przyśpieszał złe, którego się coraz bardziey obawiano. Stąd o nim owa powieść

Cycerona, iż zamiast usłużenia szkodził, gdy tak działał w zepsutym Rzymie, iakby się w Platonowey rzeczypospolitey znaydował.

Przy końcu urzędowania zyskał rządy Gallii na lat pięć z jedynowładną prawie władzą. Naywiększą to było Cezara zakałą, iż Klodyusza gwałtownika i własney żony zwódcę trybunem gminnym uczyniwszy, dał zbrodni bezkarność. Równie i po wyszłym konsulacie uczynił niemałą sławie swoiey krzywdę, przyczyniaiąc się do wygnania Cycerona.

Rozległe Gallii krainy, pełne wówczas zdziczałych osad, obszerne otworzyły pole zwycięztwom Juliusza. Tam się dopiero wydała biegłość, sprawność, umieiętność, zgoła wszystkie w naywyższym stopniu woiownika przymioty. Przeszedł dziełmi poprzedników, i sam Pompeiusz lubo dotąd w naywyższym szacunku zostaiący, musiał mu ustąpić pierwszeństwa. Opisał dostatecznie w przedziwném dziele wszystkie wówczas sprawy swoie. W krótkości się więc namienią: to zaś treść o-

nych w sobie zawiera, iż w przeciągu lat dziesięciu, ośmiuset miast dostał, trzysta rozmaitych narodów pokonał, milion ludzi zgładził ze świata, a drugi w niewolą zabrał. Dziwi się umysł, lecz zraża czułość na takie gwałty, bezprawia i okrucieństwa.

To prawie ledwo podobna rzecz do wiary, iż tyle prac podiąć mógł z niewymowną sprawnością, będąc z przyrodzenia mdłym i wielu chorobom podległym. Ale co innym bydź zwykło szkodą i uszczerbkiem, iemu stawało się lekarstwem i orzeźwieniem, a wstrzemięźliwość którą w pokarmie i trunkach zachował statecznie, strzegła go od sroższych przypadków i chorób, którym za naymnieyszą w sposobie życia odmianą, mógłby był popaść. Spoczynek iego był z innych miar pracą: czyli albowiem nieść się kazał w lektyce, czyli siedział w powozie, miał koło siebie iednego z sekretarzy, któremu to, co pisać przypadało, dyktował, a w spoczynkach noclegów lub popasów, co zbywało od spraw publicznych czasu, trawił go w uczonych rozmowach z przyiaciołmi i domownikami, biegłemi w naukach, takiemi albowiem pospolicie otoczony bywał.

Lubo dla dogodzenia zamysłom swoim, gdy tego potrzeba było, czynił niezmierne wydatki i zbytki; sam z nich tak mało korzystał, iż przestawał na rzeczach nayprostszych ku wyżywieniu, i nie wyciągał tego po tych, którzy go przyymowali, iżby się sadzili na biesiady i uczty. Jakoż gdy był w Medyolanie u nieiakiego Waleryusza Leona, a zamiast oliwy dano z omyłki maść iakowąś pachniącą do szparagów, iadł ie bez wstrętu, i ganił swoim, iż za złe mieli gospodarzowi błąd czeladzi, mówiąc: „Jeżeli były źle przyprawne, „nie było ich ieść; kto się o taką niebaczność gniewa, sam iest niebacznym i „grubiianinem“.

Będąc raz w drodze gdy nagła burza powstała, a mizerna chata była do schronienia, w którey ieden tylko człowiek zmieścić się mógł; choć słaby, spał na dworze, a przykrycie ustąpił choremu domowni-

kowi, mówiąc: „Mieysc wyższych ustą-
„pić należy starszym, wygodnieyszych
„słabszym“.

Na pierwszym wstępie do Gallii woiować mu przyszło z Helwetami i Tyguryyczykami, którzy dwanaście miast swoich i wsi czterysta zburzywszy, opuścili własny kray, i w granice Rzymskie weszli. Słał z początku przeciw nim Labiiena, który zwiódłszy bitwę odniósł zwycięztwo. Ale gdy Tyguryyczykom przyszli Helwetowie na pomoc, na ten czas sam Cezar obecny obrawszy sposobne ku obronie mieysce, widząc zbliżaiące się ku sobie z przemagaiącém woyskiem obadwa narody, uszykował swoich do boiu, a gdy mu konia przyprowadzono, rzekł: „Po zwycięz-
„twie nań wsiędę, teraz idźmy na nieprzy-
„iaciela“. Pieszo więc swoich dowodził, a bitwa była uporna i żwawa: pierzchnęły nakoniec przeciwne hufce; i gdy się ku obozowi cofnęły, trzeba było powtórzyć walkę, gdzie pozostałe niewiasty i dzieci z niewymowną zjadłością dopomagały mężom i rodzicom: ale przemogła Rzymian

waleczność, i nie ustępuiąc z kroku większa część tych bitnych mężow na placu legła. Z niezmierney liczby blisko stu tysięcy zabrawszy pozostałych, wiódł ie tam, skąd wyszli, i przymusił, iżby pobudowawszy na nowo spalone miasta i wsi, w tychże mieyscach, iuż nie swobodni iak przedtém, ale w poddaństwie Rzymskiém osiedli.

Przykład takowy uczynił wstręt sąsiadom, którzy się na podobną wyprawę iuż wybierali. Juliusz zaś osadzaiąc kray, który byli opuścili, dawnemi mieszkańcami, odiął innym sposobność do osiadania tamże, ile że ziemia była wielce sposobna do wyżywienia, i dostarczała wszelkiey wygody mieszkańcom.

Drugą wiódł woynę z narodami niemieckiemi posiłkuiąc Celty przeciw Aryowistowi, z którym pierwey zawarł był przymierze. Narody te były dzikie, chciwe a bitne, że zaś niezliczoną moc zbroynego ludu stawić mogły do boiu, niedogodna była wielu, a nawet i samymże namiestnikom Cezara takowa wyprawa, mię-

dzy któremi, iż wielu było młodzieży w roskoszach Rzymu wychowaney, zgromadziwszy wszystkich tak do nich mówił: „Kto wstręt i boiaźń czuie, niech prawym żołnierzom nie zastępuie mieysca: „dość dla mnie mieć moię legiią, z nią „samą póydę na nieprzyiaciela; nie straszneysi oni od Cymbrów, a ia zrównam „Maryuszowi".

Dowiedziawszy się o tak pochlebnych dla siebie wyrazach dziesiąty półk, wysłał starszyznę do Cezara z podziękowaniem. Insze na swoich namiestników składaiąc winę, ofiarowały się iśdź za rozkazami wodza z ochotą, i natychmiast ruszyło woysko przeciw nieprzyiacielowi.

Nie spodziewał się Aryowist, iżby pierwsi Rzymianie śmieli zaczepiać i nachodzić. Smiałość Cezara zadziwiła go niezmiernie, a razem i woysko zaufane w przemocy. Wieszczby też mniey pomyślne u dzikiey gromady zwyczayny lekkomyślności spawiły skutek, nadaiąc niespokoyność i trwogę. Uwiadomiony o tém Cezar przedsięwziął korzystać z dobrey dla siebie pory, i nie daiąc czasu ku rozmysłowi, zbliżył się, i pierwsze iego straże zapędzały się pod sam obóz nieprzyiacielski, wyzywaiąc do boiu, i naigrawaiąc się z ich boiaźni, iż kryli się i nie śmieli wyyśdź na harc z okopów swoich. Rozdraźnieni takowemi zarzuty Niemcy, wypadli z obozu, a wówczas iuż dobrze na to przygotowany Cezar, uderzył na nich całą siłą, i po krwawey bitwie zniósł i do ucieczki przymusił. Aż po Ren pędził zbiegłych: przeprawił się przezeń na małey łódce Aryowist, i uszedł; stracił zaś więcey iak dwadzieścia tysięcy swoich.

Urządziwszy iuż spokoyną tę część Gallii, udał się ku brzegom Erydanu, i w okolicach Medyolanu zwołał zjazd powszechny narodów, któremi zawiadował; rozciągała się bowiem władza iego aż do Rubikonu. Jak więc w wyprawach woiennych dzielnością, tak czuyném sprawiedliwości zachowaniem, względami, uprzeymością i szczodrotą skarbił umysły i uymował serca.

W tych był zabawach gdy go wieść do-

szła o buncie Belgów. Naród ten w trzeciey części Gallii miał swoie siedliska, i napadł na sąsiadów, którzy z Rzymianami byli sprzymierzeni. Szedł na pomoc ze zwykłym pośpiechem Cezar, i zniósł łatwo rabuiące zdziczałego ludu zgraie. Przestraszeni ci, którzy nad brzegami Oceanu mieszkali, poddali się dobrowolnie.

Szedł potém przeciw Nerwiianom naybitnieyszym z Belgów; ci zaprowadziwszy w niedostępne bory i puszcze starców, kobiety i dzieci, w liczbie sześciudziesiąt tysięcy zastąpili mu drogę, i gdy szańcował obóz, nagle uderzyli na iego woysko. Za pierwszym wstępem zmieszali iazdę, i opasawszy wokoło siódmą i dziewiątą legiią, gdy wszystka prawie starszyzna legła, i iuż chwiały się osłabione szyki, wyrwał Cezar tarcz z rąk żołnierzowi i sam wpadł wśród barbarzyńców: na taki widok przypadła upodobana iego dziesiąta legiia z taką żwawością, iż pierzchnęły iuż zwyciężaiące Nerwiianów tłumy, i Cezar z niebezpieczeństwa wyrwanym został. Ległby był pewnie, i żaden wówczas z Rzymian

śmierciby nie uszedł, gdyby była waleczność tych rycerzy nie przeparła wściekłego dziczyzny owey zażarcia. Niezmierną klęskę ponieśli Nerwiianie, ale też i zwycięzców nie mała liczba stała się rozpaczy owego ludu ofiarą.

Gdy wieść wygraney bitwy a razem i niebezpieczeństwa, w którém Cezar zostawał, doszła do Rzymu, czyniono z uroczystemi obchody dzięki bogom; przez co oznaczała się i ważność zwycięztwa, i miłość którą dla siebie zwycięzca zyskał. Wrócił zwyczaynym sposobem na zimowe stanowiska ku granicom Włoskim; i gdy w Luce przebywał, odwiedził go tam Rzym prawie cały, a iak się iuż w życiu Pompeiusza namieniło, stu dwudziestu liktorów urzędniczych razem w przysionkach domu iego widziano. Pierwsi z liczby odwiedzicielów byli Pompeiusz i Krassus; z niemi wówczas zawarł zmowę, która pierwszy cios zadała wolności Rzymskiey. Ułożyli bowiem między sobą, iż Pompeiusz z Krassem obeymą na rok następuiący konsulat, Cezarowi zaś władza nad Gallią

do drugich lat pięciu przewleczona zostanie.

Nie stawił się na owym zjeździe Katon, bo go byli wcześnie do Cypru wyprawili; ale był naśladowca iego Fawoniiusz; ten widząc na co się zanosiło, porzucił zjazd nieprawy i podły, i przybywszy do Rzymu iawnie powstawał przeciw Cezarowi. Mniey zważano, iakto powszechnie u ludu zaślepionego bywa, na poczciwe w słabości wrzaski, u niektórych tylko podobnych sobie znalazłszy wiarę, niewczesnym zley chwili wieszczbiarzem został.

Za powrotem w głąb powierzonego sobie kraiu dwie woyny nowe iuż wszczęte zastał. Uzypetowie i Tenchtery, dwa dzielne Niemieckie narody, przedarły się przez Ren, i groziły nayściem sprzymierzeńcom Rzymskim. Zdradą zwiedli byli przednie straże; nie dowierzaiąc iuż daley ich obietnicom i prośbom, zemścił się zguby swoich, i znaczną klęskę poniósłszy musieli się za Ren, skąd byli przyszli, wrócić. Nie dość ieszcze było Cezarowi na tém, zbudował most na tey rzece z niewypowiedzianą prędkością, tak dalece, iż

w dniach dziesięciu iuż był skończony, i woysko przezeń przeszło. Zostawił opis budowy swoiey, i gdyby rzecz wówczas nie była iawna, ledwoby podobna była do uwierzenia, aby dzieło takowe tak prędko stanąć mogło.

Wszedł zatém w kray Sykambrów i Szwabów, i gdy się w puszcze i bagna schronili, nie znalazłszy do nich przystępu, spustoszył okolice, i przeszedłszy przez most, rozebrać go kazał, iżby nieprzyiaciół do nayścia nie zachęcił.

Pierwszy z Rzymian odnogę Oceanu przebywszy wtargnął w Brytaniią, kray ledwo dotąd znany. Dwie wyprawy które tam uczynił, więcey przyniosły sławy, niż pożytku; włożywszy więc na zwyciężonych podatek, chlubny dziełem do Gallii powrócił. Zastał tam listy donoszące o śmierci Julii, którą był Pompeiuszowi dał w małżeństwo. Niezmiernie go bolała strata iedyney córki, niemniey Pompeiusza, gdyż ią wielce kochał i szanował dla niepospolitych iey cnót i przymiotów. Żalu takowego byli wspólnikami

ich przyiaciele przewiduiąc, iż raz zerwany powinowactwa węzeł osłabi niepomału podległą zmianie między zbyt wzniesionemi poufałość.

Cezar rozłożywszy co kraiu na zimowe stanowiska daleko licznieysze, niż przedtém miał, woysko, zbliżył się według swego zwyczaiu ku Włochom: ale gdy go wieść doszła, iż Ambioryx zniósł namiestników iego Kottę i Tyturyusa Sabina, a dumny zwycięztwem udał się na Cycerona, który o mil pięćdziesiąt stamtąd był na stanowisku; zebrał naprędce siedem tysięcy zbroynego ludu, i iuż oblężonego zastał: ale na odgłos iego przybycia porzuciwszy Cycerona Ambioryx, z potężném woyskiem zaszedł drogę Cezarowi. Udał naówczas boiaźń, niby uciekaiąc na mieysce, w którémby mógł z małą garstką swoich dać odpór dostateczny. Co żeby tém skuteczniey ziścił, szańcował się w obozie, przykazuiąc żołnierzom, aby za okopy nie wychodząc udawali strwożonych i tém bardziey zwabili ów lud ku sobie. Stało się tak, iak zamyślał: dzikie owe

tłumy bez żadnego porządku kupą natarły na obóz, na ten czas iuż dobrze przygotowany. Ze wszystkich stron wypadł na nie z takim łoskotem i wrzaskiem, iż nagłą przeięci boiaźnią rozpierzchnęli się dorazu, a naówczas pamiętne odniósł zwycięztwo. Już mniemał, iż się nareście uspokoią tą klęską Gallów narody, ale się omylił w mniemaniu; przytłumiona albowiem boiaźnią zaiadłość, tłąc się przez czas nieiaki, razem tak potężnie wybuchnęła, iż ze wszystkich stron zbiegały się na wspólną zemstę pokonane dotąd ludy, i złączeniem stały się tém strasznieysze, ile iuż do boiu z Rzymianami przywykłe. Pora zimowa cięższa Rzymianom, niźli przyzwyczaionym do takiey pory kraiowym ludziom, woynę tę czyniła i przykrą i niebezpieczną.

Na czele sprzymierzonych narodów był Wercyngentoryx, którego oyca za to, iż królem chciał był zostać, zabili Gallowie, przez wzgląd iednak na przymioty syna, zdali mu władzę nad woyskiem. Podzielił on

ich na kilka części, i nad każdą przełożył doświadczone namiestniki.

Cezar zwykłą sprawnością i pośpiechem przedsięwziął zabieżeć złemu w samychże pierwiastkach, słusznie się obawiaiąc, iżby zwłoka bardziey ieszcze Gallów nie wzmocniła. Obiegał więc zbuntowane kraie, i iedne łagodnością, drugie mocą w posłuszeństwie utrzymywał. Czuwali na porę sposobną ku bitwie Gallowie, i nagle otoczyli go wkoło. Ale mnogością i wrzaskiem owey dziczy bynaymniey niezastraszony, podzieliwszy na trzy części swoich, waleczny dawał odpór. Po długiey a równie żwawey z obu stron bitwie, ubiegli na żołdzie zostaiący u Rzymian Niemcy, wzgórek, który się nad obozem Gallów unosił, z niego gdy na nich natarli, zwycięztwo długo niepewne przy Rzymianach zostało.

Wercyngentoryx z resztą niedobitków schronił się w Alexyi, mieyscu wielce obronném, a według powszechney wieści niedobytém. Nie odwiodło to Cezara od chęci dobycia go; natychmiast woysko

swoie pod miastem rozłożył, i iuż w ścisłém przez czas nieiaki trzymał oblężeniu, gdy razem przyszło na odsiecz woysko od trzechkroćstotysięcy piechoty, a siedemdziesiąt tysięcy iezdnych. Był to wybór z całey Gallii zebranego żołnierza, i ostatnie zwyciężonych wysilenie przeciw trwałey dotąd a nieznośney owym bitnym a swobodnym narodom Cezara przemocy. Oblegaiący więc oblężonym w własnym obozie został. I w tym iednak razie dziwną przytomnością, pośpiechem i męztwem oczywistego prawie niebezpieczeństwa uszedł; ukrywszy albowiem przed oblężeńcami przybycie odsieczy, raptownem nayściem, tak zmieszał nowo przybyłe Gallów woyska, iż nie daiąc im czasu do rozpostarcia się i szyku, ledwo podobne do wiary nad niemi otrzymał zwycięztwo. Dopiero wtenczas dowiedziawszy się oblężeńcy, iż ie ratować miano, gdy zoczyli w obozie Cezara rozpostarte na widok, przyiaciół swoich kosztowne narzędzia, zbroie i inne w wielkiém mnóstwie szacowne łupy. Słyszeć się naów-

czas dały po murach płacze niewiast, krzyki mężczyzn, a straciwszy ostatnią nadzieię ratunku, po długim a upornym odporze poddali się Cezarowi. Był na ich czele sam Wercyngentoryx i złożył broń pod nogi zwycięzcy. Wzięty zatém był pod straż i zachowany do przyszłego tryumfu, który miał Cezar po zwycięztwach swoich w Rzymie odprawić.

Coraz bardziey zwalniały się i słabły powzięte między Cezarem a Pompeiuszem przyiaźni związki. Wzaiemna wyniosłość nie cierpiała równości, a im więcey sławy nabywał Cezar, tém bardziey upadała Pompeiusza wziętość. Krassus, który zdawał się bydź pośrednikiem między coraz wzrastaiącą obudwu przemocą, na woynie z Partami zginął. Nic więcey przeto nie zostawało Cezarowi do doyścia zamysłów, dawno powziętych, nad zgubę równego sobie. Wzaiemnie Pompeiusz coraz się bardziey obawiać począł, iżby przemożonym nie został. Zdawał się gardzić młodszym, ale ten zwierzchni pozór nie omamiał, tak iak on rozumiał, i ci

którzy mu nayprzychylnieyszemi byli, obawiali się nie bez przyczyny, iżby w walce, która się coraz zbliżała, pokonanym nie został. Żeby więc uprzedził przeciwnika, iął się sposobów mniey przystoynych: gwałtem niekiedy strasząc, niekiedy oczywistém przekupstwem uymuiąc obywatelów, osadzał na urzędach osoby sobie zniewolone, któreby mu w czasie usłały drogę do pierwszeństwa. Rozchodziły się po Rzymie stronników iego odgłosy, iż w niebezpiecznych okolicznościach na iednego się zdać naylepiey, i temu los oyczyzny powierzyć, któryby wyprobowaną cnotą i dziełmi użytecznemi na powszechną ufność zasłużył. Nieznacznie takowe mowy oznaczały Pompeiusza, i lubo sam obiawiał skromność i chęć spoczynku, nie wiele kunszt źle udawany znaydował wiary.

Czuły upadaiącey iuż prawie rzeczypospolitey strażnik Katon, widząc na co się zanosiło, a boiąc się, iżby dyktatorem Pompeiusz mianowany nie został, obrał mnieysze złe, i wolał sam bydź powagi

żądaney, mnieyszey iednak niż była żądaną, sprawcą, radząc aby samemu Pompeiuszowi na rok następuiący konsulat powierzyć, i przedłużyć na czas rządy w Afryce i Hiszpanii, które dotąd dzierżał. Stało się tak; ale gdy wieść o tém Cezara doszła, wzaiemnie żądał konsulatu, i przedłużenia rządów. Nie przeciwił się temu wręcz Pompeiusz, ale Marcellus i Lentulus konsulowie tegoroczni, a nieprzyiaciele Cezara, powstali przeciw niemu wszystką siłą, i żeby mu dać uczuć dowodnie nienawiść swoię, wyzuli z praw obywatelstwa Nowokomiianów, którym był Cezar ten przywiley nadał, a przysłanego stamtąd raycę Marcellus chłostać rozkazawszy, z temi się do niego słowy ozwał: „Odebrałeś chłostę na znak, iż „tobie Rzymskie obywatelstwo nie należy, „idź i okaż to Cezarowi, że obywate„lem Rzymskim nie iesteś.”

Gdy się Marcella konsulat skończył, wysypał zebrane w Galliach skarby Cezar na przekupstwo, i tak uiął szczodrobliwością swoią obywatelów, iż Pompeiusz

widząc na co się zanosiło, powstał iawnie przeciw niemu domagaiąc się tego, iżby mu władza, którą miał dotąd, odiętą była. Podła wielbicielow rzesza, chcąc mu się przymilać, poniżała Cezara, i natrząsaniem dogadzała wyniosłości wielbionego, a ten iakby iuż znękał przeciwnika, niewczesném zaufaniem przyśpieszył upadek, i zbliżał się do swoiey zguby. Zaniedbał zatém czynić przygotowania do woyny: zaciągi szły niesporo, i iakby całe walczenie na słowach zawisło, w senacie i przed pospólstwem obwiniał Cezara, rozumieiąc iż mu tym sposobem odbierze wziętość, którey się sam obawiał.

W stanie, w którym zostawały rzeczy, zdawało się, iż bardziey Pompeiusz, niżeli Cezar był winnym. Ten bowiem oświadczał się, iż skoro Pompeiusz z swoiey strony przyrzecze, iż władzę złoży i woysko rozpuści, on to wszystko uczynić gotów. Kuryon imieniem Cezara obiawiał takową iego chęć przed senatem. Antoniiusz zaś Trybun gminny, list własną ręką iego pisany, toż samo zawiera-

iący pokazał. Ale gdy przyszło do kresek w senacie, a konsulowie rzecz ku zdaniom podali: czyli maią i Pompeiusz i Cezar władzę złożyć? Wszyscy prawie zgodzili się na to, oprócz Scypiiona i niektórych przyiaciół iego, którzy utrzymywali, iżby samemu Cezarowi władza była odięta. Lentulus konsul nie tylko z Scypiionem złączył zdanie, ale i z tém się oświadczył, aby Cezara iako zdraycę i nieprzyiaciela ścigać i ukarać. Powstało zatém zamieszanie, i rada się owa bezskutecznie rozeszła: obywatele zaś przewiduiąc nieszczęśliwe skutki, które stąd wyniknąć miały, iak w powszechney klęsce przywdziali na siebie żałobne szaty.

Nadeszły skromnieysze iuż Cezara listy: żądał mieć część Gallii i Illiryą z dwoma tylko legiiami pod swoią władzą. Przystał na część Gallii Pompeiusz, ale nie chciał, aby miał woysko; i byłby się nakoniec skłonił ku pozwoleniu, ale niepohamowany w zacieczeniu swoiém Lentulus powstawszy na Antoniusza i Kuryona, obelżywie ich nakoniec z senatu wypędził. Przyiął u-

ciekaiących do siebie Cezar, i oświadczywszy się przed woyskiem, iaką krzywdę ponosi, tém bardziey wzbudził żołnierzy do wykonania zamysłów, które był powziął.

Nie miał naówczas więcey przy sobie nad pięć tysięcy piechoty i trzysta iezdnych, resztę woyska z drugiey strony Alp zostawił, ale wyprawił natychmiast namiestniki swoie, aby mu ie przywiedli. Nim się iednak to stało, przekonany, iak w gwałtowney potrzebie szkodliwa zwłoka, nie czekaiąc zmocnienia, z temi, co miał przy sobie, ku Włochom ruszył. Stanął nad rzeką Rubikonem, którey przeyśdź zbroyno nie godziło się, i tam gdy ieszcze reszta prawego uczucia dzielném wzruszeniem wstrzymywała cios, który miał zadać oyczyznie; przemogła chęć pierwszeństwa: pierwszy więc skoczywszy w rzekę zawołał: „Już kość rzucona:“ i iak nieprzyiaciel wszedł w kray Włoski na czele woyska swoiego.

Pierwsze miasto, które opanował, było Aryminium, a skoro wieść kroku nieprzy-

iacielskiego po kraiu się rozeszła, powszechną sprawiła trwogę. Rzym widząc z okolic garnących się do siebie mieszkańców, w niewymownem zostawał zamieszaniu. Pośpiech Cezara stawiał go u bram w oczach boiaźliwych mieszkańców, a ci którymby w takowym razie wzmagać innych należało, iakby od siebie odeszli, sami sobie rady dać nie mogli w tak nagłym razie. Zdawało się, iż odstąpiła iuż była Pompeiusza owa wspaniała i nieustraszona przytomność, z którą wśród naywiększych niebezpieczeństw dzielnie stawał. Zadumiały i chwieiący się w zdaniu, zle krył trwogę, a wówczas z naigrawaniem pytał go Fawoniusz: „Gdzie są półki owe, które, iak „powiedział, za lada uderzeniem nogą „w ziemię, ukazać się miały.“

Więcey miał gotowego Pompeiusz woyska, niż Cezar, ale ten sam rządził, a w Rzymie ile zdań, ile partyy, tyle i wodzów było, którzy mieszaiąc się w rzeczy, zamiast pomocy zatrudniali, tak iak się to pospolicie w nierządném zgromadzeniu działać zwykło. Choć więc chciał zabieżeć niebezpieczeństwu, widząc iż w zgiełku mieyskim daremne będą zabiegi iego, szedł do obozu i przykazał senatorom, aby się tam za nim udali. Wielu z nich uczynili zadość woli Pompeiusza: większa część opuściwszy Rzym, lub tułali się po okolicach szukaiąc schronienia, lub też udawali się w odległe mieysca, gdzieby daleko będąc od niebezpieczeństwa, mogli życie ocalić. Postać naówczas Rzymu była straszliwa i smutna, gdy reszta pozostałych mieszkańców czekała w trwodze i narzekaniu spełnienia ostatnich losów swoich.

Nagła ucieczka zdała się iedyném oyczyzny ocaleniem; ci albowiem którzy się udawali do Pompeiusza, w jego osobie zasadzali powszechną całość i obronę iuż upadaiącey wolności. Labiienus naypoufalszy przyiaciel i dowodny namiestnik Cezara, porzucił go w tym razie, przenosząc nad wszelkie korzyści wolność i dobro oyczyzny.

Tym czasem Cezar z zwykłą sprawnością i pośpiechem zbliżał się ku Rzymowi; a dowiedziawszy się, iż Domicyusz zawarł

się w Korfinium ze trzydziestą rotami, szedł tam i obóz swóy pod miastem rozłożył. Widząc niesposobność obrony Domicyusz wypił truciznę, i iuż się rozumiał bydź bliskim zgonu, gdy się dowiedział o łaskawych względach, które miał Cezar na nieprzyiacioły. Załować zatém począł niewczesney porywczości swoiey, ale go wzmógł i dał drugi raz życie lekarz, od którego był wziął truciznę, upewniaiąc, iż śmiertelną nie była. Wesół więc z ożywienia udał się do Cezara, który go życiem, swobodą i dobrodzieystwy obdarzył: mimo to wszystko iednak, upatrzywszy sposobną porę, udał się do Pompeiusza: Cezar zaś zyskawszy ludzi iego, gdy ieszcze niektórych innych do siebie przyłączył, widząc się na czele licznego woyska, szedł przeciwko Pompeiuszowi. Ale ten nie czekaiąc na iego przyyście, konsulów z częścią swoich wyprawiwszy do Dyrrachium, sam się do Brunduzyum udał, a gdy okręty z Dyrrachium wróciły, a Cezar iuż był u bram miasta, wsiadł na okręty, i gdzie był wprzód przesłał konsulów, sam do

Dyrrachium popłynął. Tém uyściem Cezar w dni sześćdziesiąt po zaczętey wyprawie swoiey całą Włoską krainę odzierżał, i do Rzymu iuż swego iśdź przedsięwziął.

Zastał nad spodziewanie wielu powróconych senatorów i postać miasta spokoyną. Zgromadziwszy więc znamienitszych obywatelów mówił z niemi łaskawie, radząc, iżby słali do Pompeiusza namawiaiąc go ku zgodzie. Ale gdy się żaden takowego poselstwa podiąć nie chciał, uznał, iak mu niedowierzano, wkrótce zaś skutkiem pokazał, iak skromność iego była tylko na pozór. Gdy albowiem chciał ruszyć publicznego skarbu, a strażnik onego Metellus niegodziwość postępku dowodził prawem, rzekł: „Milczą one, gdzie śklni się oręż; „ieżeli ci się nie podoba, co czynić myślę, „ustąp, bo w woynie próżne są słowa. Jak „się zgodziem, i pokóy nam oręż z ręku „wyymie, w tenczas będziesz mógł mówić, „co ci się podoba: a teraz wiedz o tém, „iż łaskę ci czynię, i uwłaczam powadze „i władzy moiey, gdy z tobą mówię: boś

„ iest móy, i ci wszyscy, którzy mnie od-
„ stąpiwszy, teraz się w mocy moiey znay-
„ duią.“ Powiedziawszy to szedł do mieysca, gdzie skarby złożone były; a gdy od drzwi kluczy nie przynoszono, wybić ie kazał. Chciał się ieszcze takowey gwałtowności sprzeciwiać cnotliwy Metellus, ale Cezar z zapałem śmiercią mu pogroził, i dodał: „Wiedz o tém młodzieńcze, iż „łatwiey mi to uczynić, niż powie-„dzieć.“ Wziął więc co chciał, i nieodwłocznie udał się do Hiszpanii. Tam skoro przybył, woysko które było pod Afraniiuszem, Pompeiusza namiestnikiem, do niego przystało: innych wodzów iemu przyiaznych zwyciężył, w czem iednak wielkich trudów użył, i nieraz w ostatniem był życia niebezpieczeństwie, gdyż znalazł wiele zasadzek i spisków przeciw swoiey osobie; co wszystko obszernie sam w komentaryuszach swoich wyraża. Niedostatku zaś żywności tak wielkiego doznał, iż razu iednego ledwo woyska nie utracił. Przezwyciężył iednak zwykłym przemysłem i pracą stateczną wszystkie prze-

szkody, i niedługo tam zabawiwszy wrócił do Rzymu.

Lubo wszystkie zachodnie państwa Rzymskiego kraie pod władzą były Cezara, wschód cały Pompeiusza wspierał, a liczne woyska tak te, które się tam znaydowały, iako i te, które z sobą z Włoch przywiódł, nierównie go mocnieyszym nad Cezara czyniły. Cokolwiek zacnych wodzów, urzędników naród wówczas liczył, znaydowało się to w obozie Pompeiuszowym, ale iak się iuż wyżey rzekło, ta sama mnogość, iak była okazałą, tak i szkodliwą. Stąd nie szły rzeczy z takowym, iak u przeciwney strony pośpiechem i rządem, a zwłoka naystrasznieysza dzieł wielkich nieprzyiaciołka, wysilała nadaremnie moc woyska i wodza sposobność. Ten któremu iśdź wręcz przeciw nieprzyiacielowi należało, uciekał z przemocą przed słabszym.

Uczyniony Cezar pod bytność swoię w Rzymie dyktatorem, wygnańców do kraiu wrócił, wskrzeszaiąc resztę Maryusza ustaw, nagradzał prześladowanym od

Sylli, a raczey iuż ich następcom, wszystkie szkody, które w proskrypcyi iego odnieśli. Jedenaście dni tylko dzierżąc dyktatorstwo złożył ie, i obrany konsulem wraz z Serwiliuszem Izaurykiem pośpieszył do woyska, które na niego w Brunduzyum oczekiwało. Przeprawił się zatém przez morze, i opanował w Epirze Apolloniią. Okręty zaś, które go przewiozły, po resztę pozostałego woyska posłał.

Sprzykrzyły się ustawiczne wyprawy żołnierzom Cezara, i gdy do Brunduzyum dochodzili, szemrali i narzekali na nieczułość wodza: ale gdy go iuż nie zastali, natychmiast iakby się wstydzili tego, iż mu w pośpiechu zrównać nie mogli, wybierali się iak nayśpieszniey ku morskiey przeprawie, i cisnęli do portu wyglądaiąc okrętów, które po nich miał przysłać. Wzaiemnie i on gdy się ich doczekać nie mógł, mimo wzburzone, ile wśród zimy, morze, wsiadł na łódź i w drogę się puścił. Gdy żeglarz widząc coraz wzmagaiące się wiatry do brzegu maytkom zawinąć kazał, powstał z mieysca, i dawszy się poznać

przestraszonemu żeglarzowi rzekł: „Płyń „śmiało, Cezara wieziesz i iego fortunę.“ Wzmógł zuchwały wyraz zdumiałych maytków, walczyli więc z wiatry; ale te nie znaiąc przemocy gdy ostatnią groziły zgubą, i maytki i żeglarz i Cezar ze swoią fortuną, skąd wyszli, wrócić musieli.

Przybył wkrótce Antoniusz z woyskiem przeprawiwszy się z Brunduzyum, a naówczas zaufany w mocy swoiey Cezar zbliżył się ku obozowi Pompeiusza. Ten zamknięty nie śpieszył się ku bitwie, gdy zaś przyszło strażom spotykać się, przemagały Cezara: raz iednak gdy sam Pompeiusz wyszedł swoim na pomoc, pierzchnęli Cezara żołnierze, i gdyby ich był ścigał, wielkie było podobieństwo, iżby zupełne odniósł zwycięztwo, iuż bowiem z pod samegoż obozu iego ściągnął półki swoie nazad, i do stanowisk zaprowadził. W tém zamieszaniu sam Cezar ledwo nie zginął, chcąc uciekaiących przywodzić na nieprzyiaciela. Ocalony nad swoie mniemanie, do swoiego obozu powróciwszy rzekł: „Dziś „nieprzyiaciele mieli w ręku zwycięztwo,

„ ale nie mieli takiego, któryby zwycię-
„ żyć umiał. “ Smutną i niespokoyną noc przebył po swey klęsce, a gdy niedostatek żywności wielce mu dokuczał, opuścił mieysce, gdzie dotąd obozował, i szedł do Macedonii przeciw Scypiionowi.

Ucieczka Cezara zasiliła Pompeiusza ufność: nalegali usilnie namiestnicy iego, aby ścigać zbiegłych, ale on w zwłoce założył pewność zwycięztwa, i wtenczas nie bez przyczyny (głód albowiem i niewczas ponękałyby były Cezara), gdyby był się raz powziętego zdania Pompeiusz statecznie trzymał. Jakoż lubo się wszyscy inni sprzeciwiali takowey, iak mu wymawiali, trwoźliwości, Katon choć niepochlebny, i owszem w innych okolicznościach sprzeciwiaiący się, naówczas poszedł za iego zdaniem. Przemogła nakoniec nie tak starszyzny uwaga, iak ślepa płochey Rzymu młodzieży popędliwość. Puścił tedy los Rzymu Pompeiusz na hazard bitwy owey pamiętney pod Farsalią, gdzie pierwsza owa młodych iunaków trzóda pierzchła, a to z tey naybardziey przyczyny, iż Cezar świadom zniewieściałości tych pieszczochów, kazał swoim, aby nie gdzie indziey, iak po twarzach zadawali ciosy; dla ochronienia więc wdzięków, wszyscy z placu uciekli.

W naywiększym bitwy zapale iakby przeistoczony zupełnie Pompeiusz, nie zachował i śladu dawney dzielności swoiey: widząc cofaiące się iezdne półki, ieden z pierwszych wpadł w obóz, i dostawszy się do swego namiotu siadł w nim zamyślony. Obudziły go z tego zamartwienia iuż wpadaiących nieprzyiaciół odgłosy: porzuciwszy więc znaki pierwszeństwa uszedł, i udał się do Laryssy, stamtąd ku morzu, a dopadłszy okrętu płynął do Egiptu, gdzie, iak się w życiu iego namieniło, zdradą Ptolomeusza życie utracił.

Gdy wszedł w obóz Pompeiusza Cezar, widząc zwyczayne krwawey bitwy skutki, udawał żałość, a chcąc na przeciwnych sobie złożyć szkaradność dnia onego rzekł: „ „ Nie ia iestem tey klęski przyczyną, przy-
„ sporzyli ią sobie ci, którzy mnie do te-
„ go, co się stało, przywiedli. “

Liczba zabitych Rzymian do sześciu tysięcy dochodziła; niewolników Cezar wolnością darował, żołnierzy Pompeiusza pomiędzy półki swoie podzielił, na żadnego osobistego nieprzyiaciela zemsty nie wywarł, a między temi, których w domownictwie swoiém umieścił, znaydował się ów Brutus iego zabóyca.

Udał się potém do Azyi, którey zwyczaynym sposobem słodził iarzmo łagodnością, przystępem i szczodrotą; a gdy przybył do Alexandryi, Teodotus przyniósł mu głowę Pompeiusza: odwrócił oczy od takiego widoku, i iak mówią, zapłakał. Gdy stamtąd do Rzymu pisał, między innemi ten się tam znaydował wyraz, iż sposobność dobrze czynienia nieprzyiaciołom, naymilszym uznawał zwycięztwa swoiego skutkiem.

Czas który przepędził w Alexandryi na biesiadach u królowey Kleopatry, dał sposobność wzmocnienia się strwożonym przyiaciołom Pompeiusza. Cezar zaś uśmierzywszy w Syryi rozpoczęte rozruchy, szedł przeciw Farnacesowi królowi Pontu, który

był niedawno Rzymiany zwyciężył. Tego niedaleko miasta Zeli pokonał, Bitynią i Kapadocyą przez niego na Rzymianach zdobyte odzyskał, a na znak prędkości obrotów i zwycięztwa, pisząc z poboiowiska do przyiaciela swego, te tylko słowa w liście umieścił: *Veni, Vidi, Vici.* Stały się potém iego hasłem, i w czasie tryumfu nieść ie przed sobą kazał.

Przybył zatem do Rzymu i skończywszy rok powtórney dyktatury, raczył bydź konsulem na rok następuiący; a że ieszcze Afryka dała schronienia ostatnim z Rzymian, tam się wyprawił. Woyska które byli przeciw niemu zebrali Katon ze Scypiionem, dość były znaczne, ale przemogła szczęśliwość Cezara i ten ostatni niegdyś współziomków iego odpór: odniosłszy pod Tapsem pamiętne zwycięztwo, trzy obozy, Numidów, których król Juba prowadził, Afraniusza i Scypiiona w jednym dniu zabrał. Katon powziąwszy o klęsce wiadomość sam sobie życie odebrał. Gdy się o iego śmierci dowiedział Cezar, zawołał: „O Katonie! zazdroszczę ci chwa-

„lebney śmierci, tak iak ty mi zazdrości-
„łeś sławy, iżbym cię przy życiu zosta-
„wił.“

Przez trzy dni trwał tryumf, który wiódł w Rzymie Cezar z niezmierną okazałością; między ieńcami znaydował się syn króla Numidyi Juba, który udawszy się do nauk, wiele potém pism szacownych zostawił.

Nie zostawało iuż do zwycięzenia Cezarowi nad pozostałych synów Pompeiusza ci znaczne w Hiszpanii zebrali woysko, i coraz się bardziey wzmacniali. Zaraz więc po tryumfie odprawionym udał się tam, i znalazł większy nierównie odpór, niźli go się spodziewał. Bitwa pod Mundą, w którey synów Pompeiusza zwyciężył, ostatniem dla niego była zwycięztwem, ale nim ie otrzymał, sam się w tym dniu w naywiększém niebezpieczeństwie widział, co sam zeznał mówiąc: „Iż w innych po-
„tyczkach szło mu o sławę, w tey o życie.“

Tryumf, który śmiał odprawić po zwyciężonych Rzymianach, obraził wszystkich, i odtąd bardziey zaczęło i w przy-

iaciołach iego słabieć przywiązanie, które byli ku niemu powzięli. Boiaźń wymuszała pochlebstwa, nakazy senatu i ludu brzmiały pochwałami zwycięzcy. Każde słowo Cezara było wyrokiem, a cześć, którą mu oddawano, coraz się zwiększaiąca, do tego nakoniec stopnia przyszła, iż znudzony uwielbieniem, rzekł razu iednego wysłanym do siebie z senatu posłom: „Iż zmnieyszać ie raczey, niż mno-
„żyć należało.“ Wszystkie te iednak wymuszone względy zamiast zwiększenia wziętości iego, zmnieyszały ią nieznacznie, i wstręt sprawiały przeciw temu, któremu do zupełnego iedynowładztwa tytułu tylko monarchy nie dostawało. Chcieli mu go nadać pochlebnicy, i on tego iedynie pragnął: ale że rzecz była i trudna i wielce niebezpieczna, ostrożnie sobie w takowey okoliczności postępował. Żeby zaś usposobił ku żądaniom swoim Rzymian umysły, wylał się cały na dobroczynność; sprawił ucztę całemu ludowi z niezmierną okazałością, tak dalece, iż razem widziano zasiadaiących a hoynie po-

deymowanych biesiadników u dwudziestu tysięcy stołów: wszystkim którzy przeciw niemu powstawali, nie tylko winę odpuścił, ale dobrodzieystwa świadczył, żołnierzom wysłużonym nowe osady nie daleko Koryntu i Kartageny nadał, każdemu z nich obmyślaiąc należyte ku wygodnemu życiu opatrzenie.

Chciwy działania umysł iego obmyślował i nastręczał mu naówczas nowe czyny. Jakoż iuż był przedsięwziął woynę wieśdź z Partami, i zemściwszy się Krassowey klęski, nękać na wzór Alexandra po za Eufratem i Gangesem leżące narody, udać się ku północy i Scyty zwalczyć, a tak zaokrągliwszy Rzymowi podległe kraie, uczynić morze państwa zwycięzkiego zewsząd granicą.

Nayużytecznieyszy i który do skutku przywiódł zamysł, była poprawa dotąd używanego kalendarza. Ze przedtém obrotami xiężyca oznaczane były miesiące, ich nierówność sprawiała ustawiczne w oznaczonych czasach, świętach i obrządkach odmiany, których gdy nie poprawiono,

zdarzało się, iż co przypadało z początku w zimie, przypadało późniey na wiosnę lub w jesieni. Według słonecznych więc obrotów raz na zawsze oznaczył i wymierzył rok, dawszy mu dni umieszczonych w dwónastu miesiącach 365 co dotąd z niektóremi poprawami trwa i sprawcy swojego nazwisko nosi.

Przyszedł nakoniec czas, gdy miał sam paśdź ofiarą nienasyconey wyniosłości swoiey. Zdało mu się, iż przezwycięży wstręt powszechny i oswoi Rzymiany z monarchiią. Zrazu iak się iuż rzekło, nieznacznie obiawiał tę chęć swoię, iaśniey się potém wydała, przez nasadzonych umyślnie podłych wykonywaczów woli iego. Że zamyślał woynę podnieść przeciw Partom, puszczono odgłos, iakoby było dawne proroctwo, iż nie inaczey Rzymianie Partów, iak za przewództwem króla, pokonaią. Gdy więc iednego razu powracał z Alby do Rzymu, zaszły mu drogę namówione rzesze obwoływaiąc go królem z wielkiemi okrzykami. Zamilkli na to ci, co nie byli w umowie, i gdy większey

części ludu milczenie oznaczało wstręt i niesmak, Cezar niby urażony rzekł do owych wykrzykaczów: „Nie nazywam ia „się królem, ale Cezarem.“ Wjechał zatém do Rzymu okazuiąc smutną postać.

Ze się ten pierwszy krok nie udał, nie przestali ieszcze inszemi sposobami przyiaciele i domownicy iego dokonywać dzieła: iakoż w obrządkach uroczystości, które zwano Lupercalia, gdzie czciciele leśnego bożyszcza obiegali ulice i przysionki: Antoniiusz w tym biegu siedzącemu na złotém krześle w mieyscu wywyższoném Cezarowi włożył na głowę koronę, otoczoną laurowym wieńcem: lud zgromadzony słabym się na to okrzykiem ozwał. Co Cezar postrzegłszy zrzucił koronę z głowy, a natychmiast powstały całego ludu radośne wołania, których znieść nie mogąc ze zgromadzenia wyszedł.

Odkryte iuż iawnie dążące ku monarchii Cezara zamysły przyczyną nakoniec były spisku na iego życie. Brutus od niego ukochany z Kassyuszem byli na czele spisku, a reszta z nayznakomitszych obywatelów złożona. Przestrzegany wielokrotnie o niebezpieczeństwie życia, rzekł: „Lepiey umrzeć, niż śmierci się obawiać.“ Przypadła ta wśród senatu dnia piątego marca, gdzie obskoczony od sprzysiężonych, puginałami skłóty, życia dokonał, maiąc lat pięćdziesiąt sześć.

Porównanie Alexandra z Cezarem.

Ze wszystkich, których nam wystawuią dawne historye, bohatyrów, powszechném zdaniem nayznamienitsi są, a oraz naypodobnieysi do siebie Alexander i Cezar: porównanie więc onych samo z siebie wypada.

Postać ich była wspaniała i kształtna, ale że toż samo które pieści, umie i upokarzać przyrodzenie, krzywy miał kark Alexander, a Cezar był łysy. Żeby więc mniey wydatną obudwu uczynić przywarę, nadkręcili sobie karków Alexandra dworzanie, Cezara uwieńczyli laurem, żeby łysinę zakrył. A że co pańskie, to dobre, i łysina i krzywość stały się wdziękiem.

Tchnęli nienasyconą chęcią sławy i pierwszeństwa; wszystkie też ich zamysły i czyny iedynie do tego celu dążyły. Doszli go, lecz nie użyli, zostawuiąc pamiętną następcom naukę, iż nie na czczych pozorach prawdziwa szczęśliwość zawisła. Jeżeli iednak wyniosłość usprawiedliwić można, znośnieysza była w Alexandrze z oyca króla w narodzie podległym urodzonym, niż w Cezarze, który dla nasycenia żądzy swoiey, śmiał się targnąć na własną oyczyznę.

Pierwiastki ich życia wcale były różne; w szesnastym roku Alexander rządy obiął, i wkrótce pokonawszy Greków, Daryusza stał się zwycięzcą, ale też przy końcu krótkiego życia okrucieństwem, rozpustą, zbytkami skaził nabytą sławę. Płakał dumny Cezar, iż w tym wieku, w którym Alexander życia dokonał, ieszcze był iemu nic podobnego nie zdziałał. Kroki iego pierwsze nie czynią mu zalety: lubo się albowiem z młodości wydawała w nim wspaniałość i odwaga, niemniey zbytkami i rozpustą inną młodzież przewyższał

iednaiąc zaś sobie miłość u ludu, dogadzał iego żądzom takiemi wydatki, iż straciwszy własną maiętność, w tak wielkie wpadł długi, że gdy miał rządy Hiszpanii obeymować, musiał za niego dłużnikom ręczyć Krassus, aby go z Rzymu wypuścili. Przyiaźń Juliusza z Katyliną zdawała się usprawiedliwiać podeyrzenie, iż był niegodziwego spisku uczestnikiem, co sam nieiako utwierdził, śmieiąc usprawiedliwiać zbrodniów, i łagodząc surowość senatu, gdy szło o karę hersztów.

Do naywyższego stopnia sławy szedł Alexander drogą wspaniałą i iawną. Cezar stał się panem Rzymu podstępem i zdradą.

W kunszcie woiennym zdaią się bydź większe dowody na stronę Cezara, gdyż z bitnieyszemi i biegleyszemi niżeli Alexander, miał do czynienia. Jedna tylko była wyprawa Alexandra przeciw Grekom, dalsze zwycięztwa nad zniewieściałemi Persami i dzikiemi narodami odnosił. Cezar zaczął od walecznych Gallów i Niemców, ze swoiemi daley wiódł woynę, i

przewyższaiącego siebie dotąd zwyciężył Pompeiusza.

Odwaga ich osobista trzyma się w równi. Alexandrowi wpław przeciw niezliczonemu Persów woysku, przebywaiącemu Granik, nie ustępuie Cezar rzucaiący się w morze wśród padaiących na siebie pocisków, gdy w porcie Alexandryi do swoich się okrętów przedzierał. Pierwsi nieraz wpadali na nieprzyiaciela, i przelaniem krwi własney nieustraszonego męztwa dawali przykład.

Oblężenia Tyru, gdzie siedm miesięcy Alexander strawił, przyrównać nie można do Alexyi, gdzie oblegaiąc nieprzyiaciela sam od nierównie licznieyszego woyska oblężony Cezar i odsiecz zwyciężył i oblężeńców dostał.

Nikt Alexandra nie zwyciężył, Cezar był niekiedy zwyciężonym, co mu się nawet i przed bitwą Farsalską zdarzyło. Nie miał dość czasu los wywrzeć na pierwszego srogości swoiey. Kto wie, czyliby daley takowey odmiany nie doznał. Cezar do lat iuż podeszłych walcząc, musiał się

z równemi i w męztwie i umieiętności potykać, mniey więc rzecz podziwienia godna, iż niekiedy mógł bydź pokonanym.

Krótkość wielu zdaie się dawać pierwszeństwo Alexandrowi, ale też Cezar późniey zaczął, a przeciąg czasu kto wie, czyliby był nie umnieyszył Alexandra wielkości, o co losowi nie trudno, tak iak w osobie równie wielkiego Pompeiusza nadarzył. O wielu mówić można, iż sami się przeżyli: szczęściem to może było i Alexandra i Cezara, iż w pełności sławy pierwszy z nich swoią winą, drugi zdradą życie utracił.

Woien, które wiedli, przyczyny i skutki w to porównanie iśdź powinny. Gallów grożących Rzymowi, a dawniey burzycielów zwyciężaiąc Cezar, wybawił z niebezpieczeństwa oyczyznę: ale raz uskromiwszy, niesłychanemi morderstwy, gdy ie niszczył i wygnębiał, nie iuż Rzymowi, ale dumie własney dogadzał. Persów przemoc wielokrotnie ku zniszczeniu Greków zmierzała: świeże były Xerxesa wyprawy, śmierć heroiczna Leonidy, zburzenie Aten,

Macedonii sameyże klęski: że więc obrócił oręż przeciw powszechnemu nieprzyiacielowi Alexander, godzien uwielbienia; gdy iednakże łupem Persów widzim nienasyconego, gdy szukał coby daley pokonał, dlatego tylko, iżby zwyciężał, równie go, iak i Cezara obwiniać należy.

Powstał przeciw swoiey oyczyźnie Cezar, i to go nie usprawiedliwia, iż się iuż Rzym, iak śmieli twierdzić niektórzy, bez pana obeyśdź nie mógł. Alexander nieprzyiacioły swoie gromił, i choć niebytnością zdał się krzywdzić kray własny, uczynił go sławnym i możnym. Przelał krew współbraci swoich odrodny Cezar: woiował wprawdzie z Grekami Alexander, ale nie był ich współziomkiem, ile własnego kraiu iedynowładca: woiował z Grekami i zwyciężył ich, ale zaczepiony w obronie własney otrzymał zwycięztwo.

Wspaniałość umysłu wznosi prawie Alexandra nad człowieka, i w tey mierze kłaśdź się nawet z nim w porównanie Cezar nie powinien.

Alexander idąc za serca czułego powodem, szczodrobliwością uszczęśliwiał. Juliusz przemyślną hoynością kupował przyiacioły, nie żeby ich uczynił szczęśliwemi, ale iżby mógł przez nie sam się uszczęśliwić.

Ludzkością byli chwalebni, ieśli ludzkiemi burzycielów nazwać można: różnili się więc przynaymniey w tey mierze od podobnych sobie i poprzedników i następców.

We wstrzemięźliwości zdaie się przewyższać Cezar Alexandra; w skromności i wstydzie któżby śmiał równać rozpustnego Cezara z Alexandrem?

Obudwom to nakoniec służy, co iednemu z nich złapany zbóyca, gdy się go pytał: iakiém prawem po morzu rozbiiał? odpowiedział: „Takiém, iak ty po lą„dzie i morzu; z tą tylko między nami „różnicą: iż ia miałem ieden okręt, a ty „masz ich więcey nad sto.”

FOCYON.

Na złe czasy trafił ten znamienity Aten obywatel, i tém iaśniey wydała się cnota iego.

W młodym wieku wiódł żołd woienny pod Chabryaszem, i wiele, iak sam wyznawał, winien był temu biegłemu wodzowi. Wzaiemnie Chabryasz znaczną miał z niego wysługę i pomoc, osobliwie iż niekiedy uśmierzał popędliwość iego, a tym sposobem zachowywał go od błędów, w któreby mógł wpaśdź z uymą sławy swoiey. Jako bowiem wódz był zbyt porywczy, tak namiestnik i z uwagi i z przyrodzenia wielką miał wstrzymałość. Przeciwne skłonności wzaiemnie sobie były użyteczne: powierzał mu więc Chabryasz rozmaite wyprawy, i na iego radzie przestawał. Wysłał go razu iednego do wysp, z których miał odbierać podatki, i wyznaczył dwadzieścia okrętów, które z sobą miał wziąć. „Jeżeli tam są swoi, dość „na iednym, rzekł Focyon; ieżeli nie„przyiaciele, dwadzieścia mało.“ Na

iednym więc puścił się, i nie tylko pieniądze przywiózł, ale dobrém obchodzeniem tak uiął obywatelów, iż dobrowolnie wiele statków zbroynych na pomoc Ateńczykom w woynie, którą naówczas wiedli, przysłali.

Powołany do usług kraiowych, skoro urzędy piastować począł, wziął sobie za cel dobro powszechne: a że go na spokoyności tak wewnętrzney iako i zewnętrzney zasadzał, wszystkę usilność na to łożył, iżby sprawiedliwość zachowana była, a rzeczy szły porządnie. Chciał, ile możności, zgody z sąsiadami, ale tak nadarzały okoliczności, iż ustawiczne prawie za iego czasów Ateńczykowie woyny prowadzili, a on po większey części woyska kraiowe dowodził. Lubo więc to uczynił przeciw swoiey chęci, gdy się iednak w tym stanie widział, wypełniał ściśle obowiązki, które na niego wkładano. Że był dalekim od wszelkiey wyniosłości, nie zabiegał o urzędy; ale im bardziey od nich stronił, tém częściey ie piastować musiał, żeby zaś nie pokazywał

wstrętu do spraw publicznych, ile razy żądano usługi iego, nigdy iey nie odmówił.

Wielom to było w podziwieniu, iż nie pochlebiaiąc pospólstwu i owszem sprzeciwiaiąc mu się niekiedy, tak wielkie względy dla siebie zyskał. Ale lud Ateński znał się na wyborze, a gdy przyszło stanowić urzędniki, nie oglądał się na tych, którzy mu dogadzali, ale wynosił takich, których zdatności ufał. Gdy razu iednego taką z Delfów wieszczbę przyniesiono, iż ieden iest wśród Aten, który się ze zdaniem powszechném nie zgadza, zabrał wówczas głos Focyon i rzekł: „Nie łamcie sobie głowy nad tém, ktoto iest ten „ieden; ia nim iestem, bo mi się to, co „pospolicie działacie, nie podoba.“ Drugiego razu gdy miał rzecz do pospólstwa, a wszyscy się do razu na to, co mówił, zgodzili, zdziwiony pytał przyiaciół: „Czy „iakiego głupstwa w mówieniu iego nie „postrzegli?“

Gdy był na czele woyska, a żołnierze koniecznie domagali się, aby ie wiódł na nieprzyiaciele, i dla tego iż zwłóczył

bitwę, zwali go boiaźliwym, zniewieściałym: bynaymniey wrzaskiem takowym nieporuszony rzekł: „Jeżeli ia się boię, wy „mnie mężnym nie uczynicie, ani ia was „boiaźliwemi, ieśliście mężni; daymy sobie więc pokóy, a niech każdy swoiego patrzy.“

Przestrzegał go Demosten, iżby ludowi nie dowierzał, bo w wściekłości swoiey, mówił, może cię kiedy życia pozbawić. „A ciebie odpowiedział, wtenczas „gdy będzie przy rozumie.“

Z takowych mów okazuie się w nim zbyt wielka surowość i ostrość, mniey zgodna ze swobodnym, płochym i do pieszczot przyzwyczaionym Ateńskim ludem: ztémwszystkiém przywara ta, która w innym byłaby nieznośna, w nim mniey odrażała. Wzwyczaił bowiem ciągłą ponurością wszystkich, przebaczali mu ią przez wzgląd na cnotę iego. Ta zaś wydawała się statecznie w tém wszystkiém, co mówił, lub działał. Nikt goręcey nad niego oyczyzny nie kochał, nikt czulszym w przygodach, opatrznieyszym na dal

w tém co czynić należało, nie był, i ieżeli ganiąc, przymawiaiąc, łaiąc, nikogo nie oszczędzał; wiedziano, iż to nie ze szczególnych względów, ale iedynie z żarliwości ku dobru publicznemu czynił.

Jak w sprawach publicznych był nieużytym i surowym, tak w obcowaniu łagodnym i uczynnym. Z nikim iawney nieprzyiaźni nie miał, gotów zaś był każdego czasu wszystkim czynić usługi, byleby sposobność do tego znalazł. Przebaczał nieprzyiaznym, skoro się do niego udawali; służył ochotnie wstawiaiąc się za niemi i mówiąc u sądu. Gdy mu raz wymawiano, iż bronił złoczyńcy, rzekł: „Dobrzy obrony nie potrzebuią.“

Takie w nim miały zaufanie sprzymierzone z Ateńczykami narody, iż gdy kogo innego do nich na czele woyska wyprawiano, strzegły się i miały na ostróżności; gdy się dowiedziały o przybywaiącym Focyonie, wszystkie miasta stały otworem, a lud uwieńczony w kwiaty przeciw niemu z radością wychodził.

Filip król Macedonii chcąc wyspę Eubeę opanować, zesłał tam swoie woysko, i wiele iuż był miast i mocą i kunsztem zdobył. Przysłali na pomoc Eubeyczykom Focyona Ateńczykowie; a gdy tam przybywszy poznał, iż złoto Filipa wielu na iego stronę przeciągnęło, i wielkie było niebezpieczeństwo, iżby całey wyspy nie posiadł; obrał mieysce wielce sposobne do obrony, i tam się obozem rozłożył, czekaiąc pory zdatney ku daniu ratunku mieszkańcom. Zwłoka takowa nie podobała się wielom, którzy żądali bitwy, powstawali więc przeciw niemu; a gdy i wołania i groźby nie były skuteczne, opuszczali obóz, i wielu wróciło się do Aten. O czém gdy się dowiedział, rzekł: „Tém „lepiey, że źli uciekaią: zostaiąc z na„mi psuliby dobrych: a powróciwszy do „Aten czuiąc się winnemi, nie będą śmie„li nas obwiniać.“

Nadeszło woysko Macedonów, i mimo wolą Focyona wyszedł przeciw nim Plutarch wódz Eubeyczyków; przypłacił wkrótce klęską znaczną, nierozmyślną porywczość, i byłby zupełnie zniesionym,

gdyby go nie wsparł Focyon. Gdy się bowiém ku obozowi iego zbliżało Macedonów woysko, wpadł na nie z wybranemi poczty, i po żwawey bitwie do cofnienia przymusił. Zwycięztwo takowe wielką mu sławę przyniosło i powiększało zaufanie, które w nim miały sprzymierzone narody. Ale następca iego Molossus nie umiał korzystać z dobrego stanu, w którym rzeczy znalazł; zwyciężony albowiem dostał się sam w niewolą. Gdy świeże woysko nadeszło Filipowi, opanował Chersonez, Perynt i Bizancyum, i rozpościeraiąc się coraz bardziey, groził pobliższym kraiom gwałtownem nayściem. Chcąc zabieżeć złemu Ateńczykowie, wysłali przeciw niemu woysko, i przełożyli nad nim Charesa, ale nie znalazł wiary u sprzymierzeńców. Gdy go albowiem do miast swoich przypuścić nie chcieli, nic nie sprawiwszy do Aten powrócić musiał. Srożył się lud na Bizantynów, iż floty nie przyięli, ale Focyon powstawszy z mieysca swoiego rzekł: „Nie trzeba się gniewać na Bizantynów,

„iż nam nie wierzą, ale na wodzów na-
„szych, którym wierzyć nie chcą. Onito u
„sprzymierzeńców stracili ufność, iż choć
„w ostatniém niebezpieczeństwie pomo-
„cy naszey przyiąć nie śmieią.“ Słysząc to lud, udać się Focyonowi z flotą rozkazał do Bizancyum: co gdy uczynił, natychmiast z ochotą przyięli go mieszkańcy, i nie pozwolili, aby za miastem obozował, ale i iego i przybyłych z nim Ateńczyków wpuścili do siebie, i iak spółobywatelów w własnych swoich domach umieścili. Wyszedł wraz z niemi przeciw nieprzyiaciołom, i tak szczęśliwa była ta wyprawa, iż Filip z kraiu zawoiowanego ustąpić musiał.

Sprzykrzyły się Filipowi nieskuteczne dotąd wyprawy, i słysząc iak się przeciw niemu gotowali Ateńczycy, wysłał do nich posły żądaiąc pokoiu. Powstali przeciw żądaniu takowemu krasomowcy; Focyon radził weyśdź w przymierze. Gdy ieden z nich powstał na niego mówiąc: „Czyliż śmiesz odradzać woynę przygo-
„towanym iuż na nię Ateńczykom?

„ Smiem, rzekł Focyon, chociaż wiem, „ iż gdy nastąpi, ia tobą władać będę, „ tak iak ty w czasie pokoiu nademną prze- „ wodzisz. “ Nie utrzymał się iednak przy zdaniu swoiém, a gdy radził Demosten iśdź zaraz przeciw Filipowi i bitwę z nim stoczyć, choćby go i naydaley z woyskiem iego ścigać przyszło, rzekł Focyon: „ Mnieysza o mieysce, gdzie się mamy „ potykać, o tém myśleć należy, iak „ zwyciężyć; choćbyśmy albowiem w nay- „ odległeyszém od nas mieyscu przegrali, „ trafi do Aten zwycięzca, i u wrót na- „ szych przypłaciemy błąd, który się za „ granicą stanie. “

Sprawdziło się przepowiedzenie, zwyciężył Filip, i gdy się zbliżał do Aten, wszyscy udali się do Focyona, a ten radził przestać na tém, czego zwycięzca żądał, ile że ludzkie i dość skromne były żądania iego. Uczyniono tak: ale gdy przyszło wyprawiać poczty iezdnych i okręty na usługi Filipa, bolesno to było wielce Ateńczykom, narzekali więc i żałowali, iż dawniey rady iego nie chcieli

słuchać. Na co tak odpowiedział: „ Pra- „ wda, żem odradzał tey woyny. Ale gdy „ się iuż stało, trzeba mężnie znosić to, „ czemu iuż zabieżeć nie można. Nie „ traćcie więc serca, a pamiętaycie na to, „ iako przodkowie wasi czasem rozkazu- „ iąc, a czasem ulegaiąc okolicznościom, „ zawsze zaś ściśle pełniąc obowiązki swo- „ ie, i siebie i Grecyą od zguby wyba- „ wili. “

Gdy przyszła wiadomość do Aten o śmierci Filipa, przyiął ią lud z radośnemi okrzyki, i wołał, aby bogom na dziękczynienie czynić ofiary. Oparł się takowym żądaniom Focyon, mówiąc: Iż cie- „ szyć się z śmierci nieprzyiaciela iest „ znakiem podłego umysłu. To woysko „ które nas zwyciężyło pod Cheroneą. „ straciło przywódzcę, ale z nim nie zgi- „ nęło “ Jakoż wkrótce potém pokazało się na Greckich granicach pod następcą Filipa Alexandrem, i gdy się zbliżyło do Teb, przegrażał się Demosten i łżył Alexandra. Nie mógł znieść takowych przegróżek Focyon, powstał więc prze-

ciw niemu gniewem zapalony i rzekł: „ Nieszczęsny człowieku! pocóż drażnisz „ chciwego sławy gwałtownika? Kiedy „ widzisz pożar na około, pocóż chcesz „ palić ieszcze swoie siedlisko? Nie ścier- „ pię ia tego, żeby się samochcąc zgu- „ bił lud Ateński, i ieżeli urząd, który „ mi powierzył, noszę na sobie, nie dla „ inney przyczyny przyiąłem go, tylko „ dla tey, żebym ostatni od nas upadek „ odwrócił. “

Po zburzeniu Teb słał posły Alexander do Aten domagaiąc się, aby mu wydali zbiegłych Tebanów; zpomiędzy zaś siebie Demostenesa, Likurga, Hiperydę i Charydema. Gdy wysłuchani byli posłowie, wszystkich oczy obróciły się na Focyona, ten powstawszy z mieysca tak mówił: „ Domaga się od nas tych ludzi „ Alexander, którzy byli przyczyną nie- „ szczęścia Grekow. Grozi nam woyną; „ aby iey uniknąć, i sambym życie moie „ ofiarował, bo nad nie przenoszę oyczy- „ znę moię. Dość iuż na tém, iż pła- „ czą nad Tebami Grecy, niech ta koley

„ na Ateny nie pada. Nie więc opierać „ się zwycięzcy, ale błagać go należy. “ Wysłano więc do Alexandra posłów, ale gdy przyiąć ich nie chciał, sam Focyon podiął się powtórnego poselstwa; a że wiedział Alexander, iż wielce od oyca był szacowany, przyiął go wdzięcznie, i dał się użyć na prośby iego. Zatrzymał go przy sobie przez czas niejaki; a gdy razu iednego rady iego żądał, rzekł Focyon: „ Jeżeli uszczęśliwienia w spoczynku pra- „ gniesz, przestań woiować; ieżeli cię „ sława ku woynie wiedzie, obróć oręż „ twóy na Persy, a Greków zaniechay. “ Miła była młodemu zwycięzcy ta rada, ile stosuiąca się do iego zamysłów. Przyobiecuiąc więc iśdź za nią, to ieszcze dodał: „ Niechże w moiey niebytności „ maią baczność na wszystko, co się dziać „ będzie, Ateńczycy, bo gdybym miał „ zginąć, przy nichby zostać powinna „ naywyższa władza. “ Przyiaźń i szacunek który powziął naówczas ku Focyonowi, statecznie zachował, pisywał do niego częstokroć, i w takiém go miał po-

ważeniu, iż go pozdrawiał w listach, a tego wyrazu względem nikogo nie używał, oprócz samego Antypatra, którego był na swoiém mieyscu w Macedonii zostawił.

Alexander stawszy się panem Azyi, lubił świadczyć swoim przyiaciołom: posłowie iego przybywszy do Aten, przynieśli Focyonowi imieniem króla sto talentów. Pytał ich natychmiast, dla czego nie komu innemu zpomiędzy tylu Ateńczyków, ale iemu tylko Alexander słał tak wielkie dary? Dla tego rzekli: iż ciebie Alexander naypoczciwszym bydź mniema. „Jeżeli tak iest, iak wy mó„wicie, rzekł Focyon, niechże mnie tém „zostawi; czém iestem, a dary swoie „nazad odbierze.“

Zdziwili się na takową odpowiedź niezmiernie, ile widząc w domu iego wielkie ubóstwo, żona iego albowiem właśnie wtenczas chleb piekła, a on ze studni wodę ciągnął. Przekładali mu więc nieprzyzwoitość, iżby zaszczycony będąc przyiaźnią tak wielkiego króla zostawał w u-

bóstwie. W tém postrzegłszy idącego przez ulicę w lichey sukni ubogiego człowieka Focyon, rzekł: „Czyli mniema„cie, iż on lepszy odemnie? Bynaymniey „rzekli; a przecięż choć mnicy ma, niż „ia, przestaie na swoim stanie. Na co „mi się zda wasze złoto, gdy go używać nie będę, a ieślibym go używał, „i sobiębym zaszkodził i waszemu panu.“ Powróciło więc złoto do Alexandra, a ten poznał, iż był od niego bogatszym, kto się bez iego bogactw mógł obeyśdź.

Pisał do Focyona Alexander uskarżaiąc się na to, iż darami iego wzgardził, ale on stały w przedsięwzięciu prosił, iż ieżeliby mu łaskę wyświadczyć chciał, uwolnił w więzieniu trzymanych niektórych Greków, co natychmiast Alexander uczynić rozkazał. Tenże gdy iuż po zwyciężonym Daryuszu Kratera słał do Macedonii, przykazał, aby Focyona odwiedził, i ofiarował mu iego imieniem iedno ze czterech miast naycelnieyszych Azyi do wybrania: i w tey okoliczności równą wzgardę bogactw Fo-

cyon okazał, przestaiąc na swoiém ubóstwie.

Po śmierci Alexandra rwali się Ateńczycy do broni, a naybardziey wzbudzał ich żarliwy a mniey baczny Leostenes obiecuiąc pewne tryumfy i sławę nieśmiertelną. „Młody człowiecze, rzekł mu naówczas „Focyon, twoie słowa podobne do cedrów, „wyniosłe są wprawdzie, ale owocu nie „daią.“ Kiedyż więc prowadzić mamy woynę pytał go Hyperydes? „Natenczas, „rzekł Focyon, kiedy młodzież będzie „karna, maiętni nie skąpi dla oyczyzny, „a krasomowcy kraśdź ią i łudzić prze„staną.“

Nastąpiła mimo radę Focyona woyna, Leostenes mianowany wodzem; gdy woysko swoie porządne, szykowne i liczne chlubnie okazywał, rzekł Focyon: „Prawda, „iż znaczne, ale ostatnie, na które się zdo„bydź było można: dziwię się wycho„dzącemu, ale się boię powrotu; i słuszna była boiaźń iego. Z początku albowiem powodziło się Leostenesowi; Beocyanów zwyciężył, Antypatra z Macedończykami z miasta Lamii wygnał; ale gdy go śmierć zaszła i mimo zdania Focyona daley woynę prowadzić przedsięwzięli Ateńczykowie, lubo po kilkakrotnie zwyciężyli nieprzyiaciół, słabili się iednak swoiemi zwycięztwy; wzmógł nakoniec Antypatra przyyściem z Azyi Krater, i gdy przyszło do bitwy, Greków pokonał. Zbliżył się zatém ku Atenom: a naówczas gdy żarliwi krasomówcy z miasta uciekli, a rzeczy w złym były stanie, udali się wszyscy do Focyona prosząc, iżby się poselstwa do Antypatra podiął. Przyiął na siebie ten ciężar mówiąc: „Gdybyście mi byli da„wniey wierzyli, nie przyszłoby do tego.“

Na wszystkie przełożenia i namowy Focyona, tę tylko dał Antypater odpowiedź: „Niech się Ateńczykowie zupełnie na mo„ię wolą zdadzą.“ Opowiedział ten wyrok zwycięzcy za powrotem swoim do Aten Focyon zgromadzonemu ludowi, a gdy potrzeba kazała na nim przestać, wraz z Xenokratem posłany był do Antypatra: ten ile nie uczony, Filozofem wzgardził, a zaś Focyonowi takową dał odpowiedź: iż wey-

dzie w przymierze z Ateńczykami, ale z temi warunkami, iż mu wydadzą Demostenesa i Hyperyda; przyymą ludzi iego do portu w Munichium; koszta woienne zapłacą, i oprócz tego grzywny, które na nich za karę nałoży.

Innym posłom dość znośne zdały się takowe nakazy, sam Xenokrat z zwykłą filozofii powagą rzekł: „Niewolnikom mniey „przykre, wolnym nieznośne.“ Nayprzykrzeyszą było dla Ateńczyków rzeczą widzieć port żołnierzem cudzoziemskim obsadzony, wielu z obywatelów porzucili naówczas oyczyste siedliska, i przenieśli się do Tracyi, gdzie im Antypater osady wyznaczył. Lubo więc iawnie Aten nie opanował Antypater, ięczały pod iego iarzmem, a porównywaiąc zdarzone swoie klęski pod Filipem i Alexandrem, przenosiły tamteysze czasy nad te, w których im zostawać przychodziło. Używał prawda Antypater dość skromnie i względnie władzy swoiey, przykra iednak była wezwyczaionym do władania i rozpieszczonym w swobodzie.

Smutnyto był los Focyona w całém życiu pasuiącego się o wolność oyczyzny, przy schyłku dni swoich widzieć ią w ostatnim stopniu nieszczęścia i poniżenia. Nie mogąc inaczey służyć iey, używał wzięłości którą miał u Antypatra na ulżenie przynaymniey ciężaru iarzma, którego skruszyć nie mógł. Uprosił więc u niego powrót wielu wygnańców; a dla tych, których wrócić Atenom Antypater nie chciał, wyiednał takowe osady, w którychby wygodniey i bezpieczniey żyć mogli, niż przedtém: przeniesiono zatém wielu z odleglevszych kraiów do Peloponezu, gdzie ieżeli nie w własney oyczyźnie, przynaymniey w pośród Greków mieszkali.

Chcąc istotnie utwierdzić władzę swoię w Atenach Antypater, niespokoynych i nowości pragnących oddalił z miasta; takich zaś sadzał na urzędy, którym ufać mógł, iż się do żadnego buntu nie przyłożą.

Menyllus, któremu Antypater straż portu powierzył, szacuiąc wielce Focyona, słał mu czasu iednego dary; odesłał mu ie

z takową odpowiedzią: iż nie większym on był panem od Alexandra, ani Focyon inakszy iak był naówczas, gdy Alexandrowi złoto iego odesłał. Gdy zaś go prosił o to usilnie Menyllus, aby synowi swoiemu pozwolił wziąć co od niego, na to tak odpowiedział: „Jeżeli móy syn chce bydź „dobrym, wystarczy mu oycowski maią„tek; ieżeli złym, choćby wziął iak nay„więcey, będzie to dla niego mało.“

Naprzykrzali się powtórzonemi prośbami Focyonowi współziomkowie, ażeby wymógł na Antypatrze, z którym miał zachowanie, iżby kazał odeyśdź z portu żołnierzom swoim, ale on widząc iak nieskuteczne byłyby namowy i prośby iego, zwlekał ile mógł takowe poselstwo. Udali się więc do Demadesa, który natychmiast do Antypatra będącego naówczas w Macedonii wraz z synem się swoim wybrał. Ale nim przybył, Antypater śmiertelnie zachorował. Kassander zaś syn iego przeiął list w którym Demades wzywał Antygona, aby szedł do Grecyi, i uwolnił

ią z przemocy iuż dogorywaiącego Antypatra.

Skoro przybył do Macedonii Demades, wziął go wraz z synem do więzienia, i wymawiaiąc zdradę w oczach iego, synowi życie odebrać rozkazał, a potém własną go ręką sam zabił.

Po śmierci Antypatra obiął rządy państwa Kassander, i zaraz posłał rozkaz do Menylla, aby mieysca ustąpił Nikanorowi w straży portu Ateńskiego. Zazdroszcząc władzy Kassandrowi Polyperchon, wódz niegdyś woysk Antypatra, imieniem syna Alexandrowego, którego miał w straży, pisał do Ateńczyków, obiecuiąc przywrócić im dawną wolność. Ukrywała ta chęć pozorna dobroczynności, zdradę, chciał bowiem ubiedz miasto przed Kassandrem, czego żeby snadniey dostąpił, obmawiał Focyona, iakoby on sprzyiał następcy Antypatra, tak iak był do oyca iego przychylnym, a przeto nieprzyiacielem był własney oyczyzny, chcąc ią mieć w niewoli. Czego więc przedtém obmowy i nayusilnieysze podeyścia nieprzyiaciół dokazać

nie mogły, wówczas kunszt zdradny Polyperchona uiścił. Focyon wpadł w podeyrzenie. Widział wprawdzie wzmagaiącą się przeciw sobie niechęć, ale tylekroć niewinnością ocalony, zbytnie zaufał w cnocie swoiey, a tymczasem tyle na niego zjadłych obmówek i iawnie i pokątnie miotano, iż porwanym został i oskarżonym sądownie, iakoby miał zmowę z nieprzyiaciołmi, i wraz z niemi czuwał na zgubę rzeczypospolitey.

Skoro przed sądem stanął, pokazało się iawnie, iż się wszyscy byli zmówili na zgubę iego. Nie dano mu nawet czasu do usprawiedliwienia, a Polyperchon, który sam zasiadał, skrępowanego na wóz wsadzić i do więzienia publicznego wieśdź rozkazał. Przeraził czułych widok bolesny; płakali patrząc na zhańbienie takowe prawi obywatele, ale mała ich była liczba, a lud niewdzięczny i płochy natrząsał się z wybawiciela swoiego. Gdy przyszło dawać kréski, ieden z poczciwych obywatelów rzekł: Ponieważ my sądzić mamy Focyona, niechże z naszego zgromadzenia cu-

dzoziemcy ustąpią. Nie dano mu daley mówić, a natenczas z temi słowy ozwał się do ludu Focyon: „Ateńczykowie! ieśli „ia mam ginąć, pocóż tylu niewinnych „wraz ze mną gubić chcecie? Osądźcie „mnie samego na śmierć, ia się na nię „potępiam: ale tych, coście ze mną do są„du stawili, a którzy są niewinnemi, da„ruycie życiem. Na to lud krzyknął: „Zgi„ną, bo byli twemi przyiaciołmi.“ Umilkł zatém czekaiąc wyroku, który był takowy: lud kreskować się będzie, i wielością głosów osądzi, czyli zasłużyli więźnie na śmierć; skoro ten sąd wypadnie, natychmiast śmiercią ukarani zostaną.

Nie wielością, ale iednostaynemi głosy skazany na śmierć został, a z nim Nikokles, Tudyp, Hegemon, nieprzytomni zaś Demetryusz z Falery, Kallimedon i Charykles.

Odprowadzono zatém więźniów do więzienia: a gdy ieden z pospólstwa śmiał plwać w oczy Focyonowi, obrócił się do sędziów i rzekł: „A nie maszże tu takiego, „któryby nie dozwalał takowych nieprzy„zwoitości.“

Tudyp spółecznik kary widząc, iż truciznę przyprawiano, płakał rzewnie, że z Focyonem umierać musi. „Niech ci to „pociechą będzie, rzekł Focyon. Pytano go się zatém, ieżeli miał iakie zlecenie dla syna: „Powiedźcie mu, rzekł, niech „o tém zapomni, że oyciec iego niewin„nie zginął.“

Nie stało trucizny, gdy przyszła koley na Focyona, a kat nie chciał przyprawiać oney, pókiby mu za nię nie zapłacono. Gdy więc rzecz szła w zwłokę, zawołał do siebie iednego z przyiaciół i prosił go, żeby zapłacił, kiedy bez pieniędzy i umierać w Atenach nie można.

Nie dość było ieszcze na tém nieprzyiaciołom, iż mu odebrali życie: wypadł wyrok, aby zwłoki iego wywieziono za granicę, a tam iżby się żaden z Ateńczyków bydź przy obchodzie iego pogrzebowym nie ważył; i stało się tak, a niewiasta iedna z Megary widząc, iż ie blisko iey domu prowadzono, zdiąć ie kazała z wozu, i wielbiąc nieszczęśliwą cnotę, u siebie pogrzebła.

KATON UTYCENSKI.

Pierwszy Katon cenzor, którego się życie wyżey położyło, nadał rodowi swoiemu prawdziwą, bo z cnót i zasług pochodzącą zacność. Ten którego się teraz życie kładzie, od niego pochodził.

Z młodości wydawała się w nim nadzwyczayna stałość: cokolwiek przedsięwziął, wszystkich sił dokładał, iżby do skutku koniecznie przywiódł. Uporu więc iego ani groźby, ani łagodność przezwyciężyć nie mogła. Ponury był i milczący, do gniewu nieporywczy, ale gdy weń wpadł, z trudnością wielką ułagodzić go ledwo można było.

Gdy go do szkół oddano, zdał się bydź niepoiętnym, ale czego się raz nauczył, tkwiło stale w umyśle iego: pamięć miał gruntowną, co zwyczaynie się nadarza tym, którzy nierychło poymuią rzeczy. Nie wierzył z pierwszego weyrzenia, ale pierwey rzecz roztrząsnął, a dopiero na niey przestawał. Był posłusznym na rozkazy starszych, badał się iednak o przyczynę

rozkazów, w czém mu ulegał roztropny nauczyciel iego Sarpedon.

Jeszcze był niemowlęciem, gdy niektóre sprzymierzone narody starały się w Rzymie o uczestnictwo obywatelstwa; ieden z ich posłów Pompedyusz Sylon mąż znamienity, mieszkał naówczas w domu Liwiusza Druza, u którego Katon, iako wuia swoiego, po śmierci rodziców wraz z bratem Cepiionem zostawał na opiece. Bawił się rad z temi dziećmi Pompedyus, i razu iednego mówił, aby się za nim przyłożyli do wuia w wyrobieniu obywatelstwa, o które się starał. Cepiion przyrzekł do razu, a gdy Katon milczał, wziął go na ręce Pompedyusz, i zmyślaiąc postać surową wystawił za okno mówiąc: „Jeżeli za mną nie będziesz prosił, rzu„cę cię na dół.“ Trzymał go dość długo, ale gdy niezmieszany trwał upornie w milczeniu, stawiaiąc go na ziemi rzekł do przytomnych: „Co za szczęście dla Rzy„mian, ieźli się to dziecię uchowa: gdy„by był teraz w doyrzałym wieku, nie

„otrzymalibyśmy pewnie tego, czego żą„damy.“

Rządził Rzymem naówczas Sylla, a że był przyiacielem rodziców Katona, kazał go często wraz z bratem do siebie przywodzić, i bawił się z niemi. Katon który iuż wychodził z niemowlęctwa, widząc iak zabitych z rozkazu tyrana przynoszono do niego nie tylko zdobycze, ale i głowy ucięte, pytał się nauczyciela swego Sarpedona. „Dlaczego kto się nie obrał, „któryby Syllę zabił“? Dla tey przyczyny odpowiedział Sarpedon, iż bardziey go się boią ieszcze, niż nienawidzą. „Po„cóż rzekł Katon, kiedy mnie tu wiedziesz, „nie dasz mi broni, którąbym ia go zabił, „i Rzym wybawił z niewoli“? Przestraszył się niezmiernie takową odpowiedzią nauczyciel, i odtąd miał pilne oko na ucznia, iżby nie ziścił tego, do czego się bydź tak skłonnym pokazał.

Lubo się bydź mniey czułym i nieużytym zdawał, kochał iedynie brata swego, i dopiero się wtenczas z nim rozłączył, i podzielił oyczystym maiątkiem, gdy do

urzędów był powołanym. Choć iednak był dość dostatnim, wiódł życie pracowite i ostre, strzegąc się nie tylko zbytku, ale i wygód: a widząc iak wiele na wiadomości zależy, pod znamienitemi mistrzami ćwiczył się w nauce Filozofii i Krasomówstwa. W pierwszey naywiększy wzgląd miał na obyczayność, tyle zaś tylko z drugiey chciał korzystać, ile mu do spraw publicznych potrzeba było. Nie stawał więc u sądów, iak inni ćwiczący się w krasomówstwie czynili, a gdy mu to wymawiano rzekł: „Wolę, że „mnie o to obwiniaią, iż milczę, niż gdy„by mnie ganić miano, iż źle żyię. Za„cznę ia mówić, ale wtenczas dopiero, „gdy to, co powiem, nie będzie godne za„milczenia.“

Był gmach w Rzymie, gdzie sądy odprawiano, i zwał się bazyliką Porcyusza, gdyż go Porcyusz Katon cenzor, przodek naszego stawiał; że w nim iedna kolumna zacieśniała mieysce, chcieli ią trybunowie wyrzucić. Oparł się takowemu przedsięwzięciu młody Katon, i pierwszy

raz wtenczas miał rzecz do ludu, a mowa iego dawała poznać, iż nie była dziełem młodzieńca: owszem zwięzłością i mocą oznaczała z powagą dzielność. Były w niey wyrazy mocne, ale i wdzięk się wydawał niepospolity, co razem złączone tak uięło słuchaczów, iż nad spodziewanie wszystkich, utrzymał się przy swoiém zdaniu, i dzieło przodków ochronił.

Wstrzemięźliwością i pracą wzmacniał siły, zdrowie utwierdzał. W młodości bardzo mało czasu u stołu trawił, a nie wiele zakosztowawszy wina wstawał do prac zwyczaynych. W dalszym czasie zwłaszcza u wieczerzy, długo siadywał, i naówczas trafiało mu się niekiedy i miarę przebrać. Gdy więc raz mówiono w przytomności Cycerona, iż Katon na piiaństwie nocy trawi, rzekł, „Ale przez dzień w kości nie gra.“

W woynie Spartaka dał dowody męztwą; ale gdy pretor Gellius zwykłe mu chciał udzielać nagrody, przyiąć ich nie chciał, oświadczaiąc się, iż na nie nie zasłużył.

Postępek takowy obraził nieco wodza i woysko: raczey go sądzili bydź dziwactwem, niż skromnością: i ta ieszcze osobliwość wzmagała odrazę, iż maiąc wielu domowników iadących na koniach, sam zawsze w pośród nich szedł pieszo. Czynił to dla przywyknienia ku niewygodom, lecz nie chciano wchodzić w przyczyny, a zastanawiano się nad mniemaną nieprzyzwoitością takowego działania, zwłaszcza w owe czasy, gdzie iuż zbytek dawną karność woyskową osłabił i prawie był zniszczył.

Uczyniony trybunem woyskowym zachował się w zwierzchności tak, iż był dla wszystkich przykładem. Nie dość mu było na tém, iż powierzonych sobie żołnierzy w porządku i karności trzymał, na to naywiększe staranie łożył, iżby ich wdrożył w cnotliwe życie, a na tym trwałym gruncie dopiero zasadzał i szczepił wszystko, co ich obrońcami i zaszczytem oyczyzny czynić miało. Ta z którey się w początkach naśmiewano osobliwość, innym niemiła, namiestnikom iego i żołnierzom stała się wielce zdatną. Zagrzani albowiem przykładem wodza naśladować go poczęli, i wkrótce półk iego wszystkie inne przewyższył, a on stąd w samych pierwiastkach chwałę i szacunek zyskał. Miłość którą sobie zjednał, przywiodła do wierzenia temu, co mówił, i naśladowania tego, co czynił. Naydzielnieyszy sposób wprawiać w cnotę, ten iest, gdy cnotliwy łagodnością i przykładem do siebie wabi.

Obrany kwestorem, iżby urząd ten skarbowy godnie i pożytecznie piastował, nim ieszcze się o niego starać zaczął, roztrząsał pilnie, iakie miał obowiązki. Obiąwszy nadaną sobie władzę, zdróżności wiele, tak w odbieraniu podatków, iako i w szafunku skarbowym zastał; a że te pochodziły z chciwości i niedozoru niższych urzędników, więc ile tylko mógł namową, prośbą i ukaraniem zabiegał złemu tém mocniey wkorzenionemu, że dawnieysi kwestorowie albo pobłażali namiestnikom, albo też i sami bywali uczestnikami ich zdzierstwa.

Sława, którą przykładném sprawowaniem się swoiém na urzędzie zyskał, nadała mu wielką wziętość; ale ci którzy dogadzać iedynie chcieli wyniosłości swoiey, mieli mu to za złe, iż żadnego sposobu nie było, którymby go uiąć, albo zastraszyć mogli. Sprzeciwiał się statecznie nowościom, które szkodliwemi uznawał, a czuiąc iak uciążliwa każdemu państwu szczególna obywatelów przemoc, i samemu się Pompeiuszowi opierał. Gdy więc znakomitsi obywatele zawsze znaydowali w nim odpór, starali się odwodzić go od spraw publicznych, i wynaydowali sposoby, iżby go od rad senatu oddalić. Ale on to poznawszy tém pilniey do rady uczęszczał, i odrzucał, choć zyskowi dogadzaiące, szczególne sprawy, dlatego tylko iedynie, iżby pilnował, iak był zwykł mawiać, rzeczypospolitey. Dla tey przyczyny utrzymywał własnym kosztem w każdey prowincyi ludzi, którzy mu pilnie donosili, co się tam działo, i iak się urzędnicy sprawowali. Wszystkie publiczne dochody i wydatki porządnie spisane u niego były. Co więc tylko tak w prowincyach, iak i w Rzymie zdróżnego upatrzył, bez żadnego względu donosił.

Powstał iednego razu na Klodyusza, który prześladuiąc Cycerona, oskarżył był żony iego siostrę pannę Westalską, i ze wstydem z zgromadzenia ludu ustąpić musiał: za co gdy mu dziękował Cyceron, rzekł: „Nie mnie, ale rzeczypospolitey „dziękuy, dla którey dobra czyniłem i „wszystko czynię.“ Mógł to śmiele mówić, tak dalece albowiem doświadczona i iawna wszystkim była cnota iego, iż w przysłowie przeszło, gdy o rzeczy niepodobney mówiono, iż choćby ią Katon utrzymywał, wierzyćby iednak nie można było.

Obywatel ieden rozrzutny i w żądzach niepomiarkowany, śmiał mówić w senacie przeciw zbytkom; powstał natychmiast z mieysca ieden z senatorów Amneius, i obracaiąc do niego mowę rzekł: „Jak ty możesz pochlebiać sobie, iż ci „uwierzą, ty który mówisz, iak Katon, „a zbytkuiesz, iak Lukullus!“

Urzędu trybuńskiego zrazu podiąć się nie chciał: dowiedziawszy się iednak, iż Metellus bogactwy i urodzeniem znaczny, ale dumny i chciwy nowości, przybył do Rzymu starać się o ten urząd, natychmiast udał się do pospólstwa, i dokazał tego, iż Metella towarzyszem został. Odporem więc i boiaźnią, w którey go trzymał, ustrzegł współobywatelow od wielu klęsk i gwałtowności, którychby zapewne byli doznali.

W czasie spisku Katyliny naywierniey stawał przy Cyceronie: a gdy szło o sąd rokoszanów, a Cezar obstawał przy tém, iżby im życia nie odbierano; on naypierwszy dał na nich wyrok śmierci, i powagą swoią przywiódł do skutku, co bydź koniecznie potrzebném uznał. W mowie zaś swoiey tak rzecz do Cezara obrócił: „Mniemaną ludzkością i układnością zmie„rzasz ku stracie oyczyzny twoiey. „Chcesz senat zastraszyć, ty którybyś „się sam o siebie lękać powinien, i na„der szczęśliwym uznać, ieżeli sprawie„dliwego, któreś na siebie ściągnął, po-

„deyrzenia uydziesz. Żałuiesz zdrayców, „a nie żałuiesz Rzymu!“

W naywiększym stopniu wziętości, powagi i mocy był Pompeiusz, gdy po zwyciężonym Mitrydacie powrócił do Rzymu. Liczne miał woysko przybywaiąc do Włoch, ale gdy ie rozpuścił i iako prywatny obywatel powracał, takowa skromność zjednała mu serca wszystkich, i z radością ubiegali się na iego przywitanie. Pragnął wniść do miasta: że zaś przed tryumfem prawo zabraniało, prosił o pozwolenie na ten raz, ile że chciał bydź przytomnym obraniu konsulów. Gdy rzecz przyszła do senatu, a senatorowie łatwemi się pokazywali ku zezwoleniu, Katon się sprzeciwił, nie przeto iżby rzecz była z siebie niebezpieczną, ale dla tey przyczyny, iżby wstrzymawszy pierwszy zapęd, uśmierzył w Pompeiuszu zbytnie w własney wziętości zaufanie. Nie otrzymał więc czego żądał Pompeiusz; a że wiedział, iż sam Katon przyczyną był odmówienia, zwykle zmyśloną skromnością pokrył niesmak i urazę. Chcąc uiąć

sobie tak dzielnego przeciwnika, oświadczył chęć iak nayściśley się z nim złączyć; prosił go więc o córkę starszą dla siebie, o młodszą dla syna. Gdy mu to imieniem Pompeiusza opowiedział Munacyusz, rzekł: „Wróć się do tego, któ„ry cię przysłał, i powiedz mu, iż mnie „niewiastami nie złowi. Szacuię ia iego „przyiaźń, i w tém wszystkiém, czego „sprawiedliwie zapragnie, znaydzie mnie „dla siebie uczynnym, ale mu córek w za„staw przeciw Rzymowi nie dam.“

Nie w smak to poszło i żonie i córkom iego, iż ich tak znamienitego stanu pozbawił, ale gdy wkrótce Pompeiusz chciał lud pieniędzmi przekupić, a przeto powszechną nienawiść i wzgardę na siebie ściągnął, mówił wówczas Katon do nich: „Dziękować mi teraz powinneście, żem „wam i sobie wstydu oszczędził.“

Odrzucony od Katona Pompeiusz, poiął iedyną córkę Cezara Julią, i gdy to spokrewnienie nayszkodliwszą w dalszym czasie dla Rzymu stało się klęską, za złe miano Katonowi, iż wzgardził niewcześnie Pompeiuszem, mogąc go z sobą złączywszy wieśdź ku usługom publicznym, i samemu sobie przydać więcey dzielności i powagi w sprzeciwianiu się zamysłom obywatelów, którzy dobro własne nad miłość oyczyzny przenosząc, grozili wolności Rzymu ostatnim upadkiem.

Gdy Cezar wsparty powagą zięcia swoiego Pompeiusza gwałtownym sposobem konsulat zyskał, żeby sobie pospólstwo uiął, przedsięwziął uczynić podział gruntów publicznych między uboższych obywatelów. Pokilkakrotnie iuż to pierwey było wniesiono, i lubo ustawa zdawała się bydź ludzką, doświadczenie dało poznać złe iey skutki, stąd osobliwie, iż ci którzy takowe układy wznawiali, pochlebiaiąc gminowi, sobie raczey chcieli dogadzać, niżeli iego potrzebie, co iuż się było zdarzyło w przykładzie Grachów. Oparł się nowości Katon, i gdy wyrok miał bydź stanowiony, lubo widział oczywiste niebezpieczeństwo, szedł tam iednakże mimo radę powinowatych i przyiaciół. Scisk niezmierny zgromadzonego ludu za-

tamował mu drogę, a bardziey ieszcze gwałt nasadzonych żołnierzy, którzy rozpędziwszy przeciwnych Cezarowi, przymusili towarzysza iego w konsulacie Bibula do ucieczki. Katon dotrzymywał kroku, i bronił się mężnie: nie mogąc iednak oprzeć się przemocy ostatni zszedł z placu.

Nastąpił więc wyrok podziału, z tym ieszcze dodatkiem, iż każdy senator powinien był przysiądz, iako go zachowa i powstawać będzie przeciw niepoślusznym. Przynagliła potrzeba wszystkich do przysięgi. Katon nie chciał, i byłby zapewne z oczywistém życia niebezpieczeństwem trwał w uporze, gdyby go był Cyceron do tego nie przywiódł, przekładaiąc mu, „ iż rzecz z siebie nie była „ przeciw prawu i słuszności; iż upór „ w rzeczy niepodobney, rostropności tém „ bardziey się sprzeciwia, im w większe „ niebezpieczeństwo wprowadzić może. To „ niebezpieczeństwo, mówił daley, ieżeli „ cię co do własney osoby twoiey nie zra- „ża, niech wzgląd na oyczyznę uczyni

„ cię dbałym o twoie życie. Może to- „ bie Rzym niepotrzebny, aleś ty potrze- „ bien Rzymowi, i tym wszystkim, któ- „ rzy mu dobrze życzą. Jam iest w tey „ liczbie, i równie z oyczyzną wsparcia „ twoiego żądam. “

Widząc Cezar iż mu się zamysł iego udał, wniósł powtórne żądanie swoie za ludem, aby grunta niektóre Kampanii szły w podział ubogim. Sam ieden Katon oparł się temu wnioskowi, czém Cezara tak rozgniewał, iż rozkazał liktorom swoim wieśdź go do więzienia. Rzucili się na niego i porwawszy gwałtownie, gdy go wlekli, on bynaymniey nie zmieniwszy twarzy, nie przestawał mówić do ludu i odwodzić go od ślepego zaufania w zdradnym obywatelu, który ich łudząc do zguby prowadził. Szedł za nim w milczeniu senat cały, a Cezar widząc, iż gwałtowność iego, ludowi nie była miła, namówił iednego z trybunów, aby go z rąk liktorów uwolnił.

Przykry był iedynowładzcom Rzymu odpór Katona: chcąc więc snadniey za-

mysły swoie wykonywać, wyrobili u ludu, iż go posłano do Cypru, aby tę wyspę, wypędziwszy z niey króla Ptolomeusza, na Rzym obiął. Rzecz była w istocie niesłuszna, i króla prawnie państwo dzierżącego wydziedziczać, i kray nienależący bez woyny posiadać. Na wyprawę nie dano mu woyska, ani pieniędzy, a rozkazano iśdź nieodwłocznie. Uległ przymusowi i posłał do króla Cypru, Kanidyusza radząc, aby odstąpił, przy czém utrzymać się nie mógł, obiecuiąc, iż na stan i osobę iego będą mieli Rzymianie baczność, ieżeli dobrowolnie się podda. A tymczasem sam zatrzymał się w Rodzie.

W tymże czasie wygnany od swoich Ptolomeusz król Egiptu udał się do Katona: ten odradzał mu podróż Rzymską, którą był przedsięwziął, przepowiadaiąc złe przyięcie i nieskuteczność zabiegów. Nie słuchał przestróg Ptolomeusz, i przybywszy do Rzymu, a widząc próżne starania swoie, uznał, iak dobrze mu Katon poradził.

Smierć króla Cypru ułatwiła wszystkie czynności Katona; znalazłszy albowiem wyspę bez króla, obiął iey rządy. A że skarby po zmarłym niezmierne zostały, tak w pieniądzach iak sprzętach, wszystko co zastał z jak naywiększą dokładnością spisać przy sobie kazał, wielką część sprzętów sprzedał, a wszystkie te bogactwa do siedmiu tysięcy talentów wynoszące złożywszy razem, za powrotem swoim, nic dla siebie, ani dla domowników nie wziąwszy do skarbu publicznego oddał.

Gdy gwałtownym sposobem Pompeiusz z Krassem konsulat posiedli, stawał, ile mógł, przeciw ich zamysłom, ale zysk tylko chwały dla siebie odniósł. Lud zastraszony, przekupiony, uięty, nie dopomagał cnotliwemu iego odporowi; i gdy urząd kończyli, Pompeiuszowi Hiszpanią i Afrykę, Krassusowi Azyą w rządy oddano. Naówczas obracaiąc rzecz do Pompeiusza Katon przepowiedział mu wręcz, iako niebacznie dał się Cezarowi złudzić, i iak podle stawał się wyniosłości iego na-

rzędziem: przepowiedział mu nakoniec upadek, który się wkrótce ziścił.

W następuiącym roku obrany był pretorem. Urząd ten sądowniczy ze zwykłą bezwzględnością odprawił, ale ten przykład iuż ledwo naówczas w Rzymie pamiętny, chwałę mu tylko przyniósł w zysku, a nienawiść powszechną. Uderza w oczy blask cnoty, ale skażonym ta światłość przykra.

Zły przykład znakomitszych obywatelów znalazł naśladowców. Bezwstydne przekupstwo iawnie się wydawało, przyszło do tego, iż wszystkie urzędy były na przedaż. Zgromadził się senat, a gdy koley mówienia na przeszłego konsula Bibula przyszła, rzekł, iż to nayskuteczнieyszym sposobem do zabieżenia złemu sądzi, iżby samemu Pompeiuszowi władza konsulatu powierzona była. Nad spodziewanie wszystkich przestał na tém zdaniu Katon, a rzecz, którą miał wówczas, temi wyrazy zakończył: „Lepsza iakaż„kolwiek bądź władza, niż nierząd. Na„leży się spodziewać, iż Pompeiusz tego

„co mu powierzono, na złe nie użyie, „a wykorzeniaiąc powszechną zarazę, nie „zawiedzie oyczyzny, która w nim po„łożyła ufność swoię.“

Po skończonym konsulacie Pompeiusza, gdy przyszło do obrania następców, a w liczbie żądaiących stawił się Katon, odrzucił go lud urażony o to, iż mu zysk w zabronieniu przekupstwa odebrał. Winował go w tém Cyceron, iż sam był przyczyną odrzucenia swoiego, zbyt się ostro obchodząc z ludem. Na ten zarzut tak Katon odpowiedział: „Nie martwi „mnie osoby moiey wzgarda, ponieważ „ci, których nademnie przeniesiono, ucz„ciwych sposobów do pozyskania konsu„latu użyli: ieżeli zaś obyczaie moie są „mi do tego przeszkodą, wolę tém zo„stać, czém byłem, niż odmianą konsu„lat zyskać.“

Zwyciężał Gallów i Niemców Cezar, ale że bez dania przyczyny wszczynał woynę, a o to skarżyły się zwyciężone narody; powstawał przeciw takowemu bezprawiu Katon, i sądził rzeczą przy-

zwoitą, aby oddać w ręce zaczepionych niesprawiedliwego zaczepnika. „Żąda on „(mówił), abyśmy bogom czynili dzięki „za iego zwycięztwa: dziękuymy im ra- „czey za dobroć, iż nie karzą woysk za „zdradę wodza, i nas, że pobłażamy wia- „rołomstwu.“

Dowiedziawszy się o tém Cezar, pisał do senatu skarżąc się na Katona. Gdy list przeczytano, lubo był pełen zelżywych wyrazów, powstał z mieysca, i bynaymniey niewzruszony, szeroko usprawiedliwiał swóy postępek: zarzuty zaś Cezara zbiiaiąc pokazał wszystkim i dowiódł iawnie, iż ten dumny obywatel iedynie tylko dla dogodzenia nienasyconey chciwości swoiey wszystko działaiąc, na zgubę własney oyczyzny czuwa, i dopełni zamysłów swoich, ieżeli mu powszechny odpór nie stanie na przeszkodzie. Wzbudzał więc wszystkich i zaklinał, aby Cezarowi władzę odebrano, wyznaczono następcę, odięto woysko; ale przemogli zakupieni na zgubę oyczyzny zdraycy, a w tém wieść doszła, iż Cezar Arymi-

nium opanował, i na czele woysk swoich do Rzymu się zbliża.

Odgłos nagły przeraził wszystkich, i dopiero uwierzono temu, co tylokrotnie od dawnych czasów Katon przepowiadał. Ow zwycięzca narodów Pompeiusz, iakby zamartwiały, nie uiścił w takowym razie nadziei, którą w nim miano. Przestraszony niespodziewanym ciosem, nie pokazał owey stałości i męztwa, któremi niegdyś słynął. W powszechney trwodze porzucił Rzym, i udał się do obozu, gdzie był znaczne woysko zgromadził. Nie widząc innego sposobu ratowania oyczyzny, pośpieszył za Pompeiuszem Katon, i maiąc sobie zleconą obronę Sycylii, popłynął śpieszno do Syrakuzy. Tam gdy się dowiedział, iż Pollion trzymaiący stronę Cezara z woyskiem przybywał, nie będąc w stanie dania mu odporu, wrócił do Pompeiusza, który opuściwszy Włochy, w Dyrrachium zgromadzał ze wszystkich stron woysko.

Nie radził wstępnego boiu w owych nieszczęśliwych okolicznościach, i ile mógł

skłaniał rzeczy ku ugodzie, iedynie dla tey przyczyny, iżby krew spółziomków oszczędzał. Ale zawziętość wspólna zapomniała w owym razie o wszystkich innych względach, i iak gwałt zaczął, tak dokonywać miał okropnego dzieła.

Nie był przytomny klęsce Farsalskiey, zastawił mu był albowiem Pompeiusz ścigaiący Cezara, straż obozu; gdy się o niey dowiedział, udał się do Korcyry, a stamtąd do Afryki. Tam doszła go wieść wkrótce o śmierci Pompeiuszowey od syna iego Sekta; a że Scypiion z Warrem znaczne mieli woyska, złączył się z niemi, i coraz wzmacniaiąc siły swoie, sposobili się do odporu Cezarowi, który się w Egipcie znaydował. Utykę miasto nadbrzeżne, powierzono Katonowi, aby ie zmocnił; tam zostaiąc zasilał coraz nowemi posiłkami woysko, które Scypiion przeciw Cezarowi prowadził. Zniósł Cezar Scypiona pod Tapsem, powstał zatem rozruch niezmierny w Utyce; a gdy trwoga coraz się bardziey wzmagała, przybył Katon, i uśmierzał ile możności, powszechną boiaźń.

Nie mógł tego dokazać: obmyślaiąc iednak znayduiących się tam Rzymian bezpieczeństwo, przygotowywał okręty do żeglugi, aby się na nich przed zbliżaiącym się coraz bardziey zwycięzcą schronić mogli.

Zgromadził zatém pozostałą przy sobie radę, i gdy zasiedli tak mówił: „Jeżeli „z losem odmieniacie zdania, ia to skut„kiem potrzeby uznaię; ieżeli zaś niezwy„ciężeni przygodą, chcecie kłaść życie za „wolność, wielbić będę cnotę, która was „do tego przywiodła: stanę na czele wa„szem, i albo obroniem miłą oyczyznę, al„bo z nią razem zginiemy: Nie ten kray, „ani miasto w którém iesteśmy, ale Rzym „iest oyczyzną naszą. Rzym który tyle„kroć nękany sam sobą powstał. Jeszcze „wszystkie sposoby dźwignienia Rzeczy„pospolitey nie upadły. Ten który prze„ciw niey powstał, ma przeciw sobie „Hiszpaniią, gdzie się syn Pompeiusza na „czele potężnego woyska znayduie; wiele „innych krain ieszcze mu się opiera. „Rzym sam do iarzma niezwykły, czeka

„ tylko pory, aby go skruszył. Ale chcąc „ dać odpór Cezarowi, trzeba się tak, iak „ on czyni, nie opóźniać. Jakikolwiek „ wreszcie los padnie; zastraszać przyszłość „ nie powinna. Zwycięzcy, życie szczę- „ śliwe prowadzić będziecie; zwyciężeni „ dokonacie go z chwałą. " Zarliwe Katona wyrazy wzruszyły słuchaczów, wszyscy przedsięwzięli kłaśdź życie w obronie oyczyzny. W tém nadeszły wiadomości od Juby króla Maurytanii i Scypiiona, iż zebrawszy resztę zwyciężonego woyska, żądali rady Katona, co daley mieli czynić? Zatrzymał przy sobie posłańce Katon, czekaiąc na skutek żarliwości świeżo oświadczoney swoich towarzyszów; ale gdy poznał, iż czcze tylko były oświadczenia, a każdy o tém tylko myślał, iakby swoię osobę i własności ocalić; widząc iż żadney nadziei iuż nie zostawało do dania odporu Cezarowi, tém się tylko zatrudniał, aby niektórych z przyiaciół swoich wyprawił z portu. Co gdy się stało, ostatni z Rzymian tamże w Utyce dobrowolną śmiercią życie zakończył.

Porównanie Focyona z Katonem.

Cnota niewzruszona obudwu nieśmiertelną uwieńczyła chwałą, i co w życiu ludzkiém rzecz rzadka, a ledwo podobna, w całym przeciągu wieku swoiego tak się sprawili, iż nayzjadliwsza nienawiść i zazdrość nie śmiała się targnąć na ich obyczaie.

Ściśli prawości czciciele, nadto surowie byli cnotliwemi, czém odrażaiąc od siebie wielu, mniey zdatnemi stawali się do usług publicznych. Widok ich sposobu życia zadziwiał, ale zbyt ostra żarliwość stawała się nieużyteczną.

Wymowa Focyona była mocna i przerażaiąca, lecz dotkliwa i ostra, Katona zwięzła, ale wdzięczna w wyrazach. W działaniu nagradzał łagodnością rostropną Focyon ostrość wymowy: Katon niszczył swoiey wdzięk surowością zbyteczną: stąd też pochodziło, iż więcey nierównie mógł zdziałać Focyon w Atenach, iuż Katon w Rzymie.

Zginione iuż Ateny dźwigał Focyon, gi-

nący Rzym wspierał Katon. A że zwalniał niekiedy i oswaiał pierwszy z nich nieużytość swoię, bardziey zyskiwał zaufanie i względy, niźli Katon, zbyt sprzeczny wieku swoiego obyczaiom; a przeto w osobliwości okazuiący wzgardę, która cnocie nie przystoi, a patrzących obraża. Stąd poszło, iż ustawicznie piastował Focyon w oyczyznie swoiey pierwsze urzędy, i cztery razy nieprzytomny wodzem obrany został. Katona, lubo czcił iego cnotę, z urzędu trybuna lud złożył, do pretury za pierwszym razem nie przypuścił, konsulem obrać nie chciał.

Nie miał poruczoney sobie żadney woienney wyprawy Katon, wiódł iednak półk w czasie woyny, i dał dowody męztwa. Focyon wielokrotnie powierzane sobie maiąc woyska wszystkie dobrego wodza obowiązki chwalebnie wypełnił, i nieraz bywał zwycięzcą. W tém byli do siebie podobni, iż nad woynę przenosili pokóy; iakoż ile możności wstrzymywał od boiu Ateńczyków Focyon: Katon w nieszczęśliwey woynie domowey nad rozlaniem krwi bra-

terskiey ubolewaiąc, odradzał bitwę Pompeiuszowi, która mimo zdanie iego wydana, ostatni cios przyniosła wolności Rzymskiey.

Surowość ich obyczaiów nie pochodziła z nieczułości. Ludzkiemi się pokazywali i względnemi, gdzie tylko to bez uymy sprawiedliwości stać się mogło. Katona miłość ku bratu trwała statecznie do samey iego śmierci; utraciwszy go w niezmiernym zostawał żalu. Przyiaciołom rad służył, a nawet przy końcu życia nie wprzód sobie śmiertelny cios zadał, póki pierwey ich bezpiecznie z portu Utyki nie wyprawił. Równie Focyon dobry mąż, czuły oyciec, wierny przyiaciel, mogąc się mścić nad przeciwnikami, wolał raczey znosić prześladowanie, niż własnych krzywd dochodzić.

Od chciwości byli dalecy: Focyon kochał się w ubóstwie swoiém; Katon na mierności przestawał. Dary Alexandra nie uięły Focyona; odrzucił powinowactwo z Pompeiuszem Katon. Pierwszy z nich nie chciał się upodlać przyięciem skarbów;

drugi wolał skrzywdzić krew własną, niż wpaśdź w podeyrzenie.

Focyon wskazany na śmierć stał się ofiarą niewdzięczności ziomków swoich: Katon umieraiąc dobrowolnie, nie chciał patrzyć na Rzym w niewoli. Jeżeli samobóystwo na wzgląd zasłużyć może, chwalebny Katon z męztwa, ale godzien nagany z rozpaczy. Na większą nierównie pochwałę zasłużył Focyon nie odbieraiący sobie życia, ale znoszący mężnie stratę iego, a co ostatnim iest cnoty stopniem, przykazuiący synowi, aby się śmierci oycowskiey nie mścił.

AGIS I KLEOMENES.

Agis potomek Agiezylausza synem był Eudamidy króla Lacedemońskiego. Ozwała się w tym młodzieńcu zwątlona i iuż upadaiąca wspaniałość umysłu i cnota Sparty. Dziecięciem ieszcze będąc nieraz się z tém oświadczał, iż nie dba o królestwo, ieśli panuiąc dawnych praw Likurga nie przywróci.

Przez tyle wieków słynąc Sparta cnotą: stygnąć w niey poczęła wtenczas, gdy pokonawszy Ateny skaziła obfitą zdobyczą ubóstwo swoie. Ze złotem wkradły się zbytki, a z niemi chciwość. Jeszcze równy podział gruntów przykazany od Likurga trwał, i utrzymywał przynaymniey pozor dawney równości. Ale ieden z urzędników naywyższych zwany Epitades, zyskał wyrok pozwalaiący rodzicom wolne dziedzictwa po sobie rozrządzenie: tym sposobem podział on powszechny ustawać począł, a zatém pierwiastkowa w maiątku równość, która była istotną trwałości państwa zasadą.

Nastała niewidziana dotąd różnica bogatych i ubogich. Im więcey mieli pierwsi, tém bardziey poznawać zaczęli, iż nie dość to było ku nasyceniu żądz, które wzrastały z maiątkiem. Widok maiętnych bolesny był niedostatnym. Gdy więc na tém, czém byli, przestawać nie chcieli, i wszyscy żądali polepszenia stanu, wkradły się zyskowne kunszta, i tych się chwyciło maiętnych chciwością zubożone pospólstwo.

Siedmset rodowitych Spartanów rachowano, z tych ledwo się sto przy pierwiastkowém dziedzictwie utrzymywało: reszta wyzuta z własności przodków, zostawaiąc w pogardzie, czuła na dolegliwość stanu swoiego, czekała tylko pory, w któreyby powstać mogła, i odzyskać to, w czém się bydź widziała ukrzywdzoną.

W takowym stanie były rzeczy, gdy Agis panować zaczął; chcąc przywieśdź do skut. ku zamysły swoie, starał się zyskać miłość u obywatelów, i zapewniony o niey znalazł gotowych do uskutecznienia tego, co był przedsięwziął. Młodzież pragnęła przywrócenia dawnych praw i zwyczaiów, ale przyzwyczaieni do zbytków i zbrodni znakomitsi mieszkańcy, trwożyli się na samo wspomnienie poprawy, i nie przestawali lud obruszać przeciw zuchwałym, iak mówili, Agisa przedsięwzięciom. To co on chciał uczynić iedynie dla dobra kraiu, oni zwali podeyściem i czczym pozorem, którego używał do zyskania iedynowładztwa przez odmianę rządu.

Znaleźli się iednak pomiędzy niemi ludzie prawi, którzy złączyli się z Agisem, i obiecywali mu pomoc. Z tych liczby był Lizander, mąż wielkiey powagi, Mandrohlidas do iednania umysłów zdatny, i Agiezylausz wuy Agisa. Ten lubo był w zbytkach zatopiony, dał się iednak powodować synowi swemu Hippomedanowi, młodzieńcowi w rycerskich dziełach znamienitemu, a zatém wielką u ludu maiącemu wziętość. Nie tak go iednak do złączenia się z Agisem miłość cnoty wiodła, iak nadzieia, iż długów się pozbędzie, które był nad wartość maiątku swoiego zaciągnął.

Gdy się zwierzył przed matką zamysłów swoich Agis, odwodziła go od takiego przedsięwzięcia, ukazuiąc złe skutki, któreby stąd wyniknąć mogły; to ią zaś naybardziey obchodziło, iż nie chciała stracić w odmianie dostatków swoich. Ale gdy iey przekładać zaczął prawdziwe stąd wynikaiące pożytki, a brat iey własny Agiezylausz wsparł w tey mierze Agisa, tak były skuteczne ich namowy, iż nie tylko sama przyobiecała zrzec się

własności swoich, lecz przywiodła do tego wielu innych powinowatych i domowych swoich, i wraz z niemi nie przestawała odtąd nalegać na syna, żeby iak nayprędzey rozpoczął zbawienne dzieło.

Ale ten zapał gdy się coraz bardziey objawiał, coraz większy znaydował odpór, naybardziey w niewiastach; zdawało się im albowiem rzeczą nieznośną porzucić zbytki, do których były przywykły. Udały się więc do mężów, i znalazły wielu, lub podobnie myślących, lub zbyt powolnych, którzy opierać się ułożoney odmianie przyrzekli. Z tey liczby był Leonidas król drugi Sparty, maiętny wielce; ale iż się pospólstwa obawiał, nie śmiał wręcz zaprzeczyć spólnikowi: ile mógł iednak, obmawiał go przed obywatelami dostatniemi, iakoby zakupywał sobie dostatkami cudzemi tyraniią, i dlatego gmin zbogacał, aby zyskał wykonywaczów tego, co mu się potém będzie zdawało czynić, gdy władzę iedynowładną zyska.

Za staraniem Agisa obrany był naywyższym urzędnikiem Lizander, ogłosił więc

wyrok uwalniaiący z długów obywateli, i ustanawiaiący rozmiar ziemi kraiowey, która od Malleum aż do Selasyi na cztery tysiące pięćset równych części podzieloną bydź miała: w reszcie zaś kraiu piętnaście tysięcy takichże części wymierzyć miano, a te pomiędzy sposobnych do broni obywatelów rozdzielić, pobliższe mieysca między Spartany rodowite, dalsze dać w okolicach osiadłym. Przywrócono publiczne uczty, zgoła wszystko to, co niegdyś Likurg ustanowił.

Gdy w senacie ta ustawa czytana była, a niektórzy przestać na niey nie chcieli, zgromadził Lizander pospólstwo, i okazywał iey użyteczność. Mandroklidas zaś i Agiezylausz w posiedzeniach przekładali przyiaciołom i powinowatym konieczną potrzebę odmiany, któraby równość, a za nią powszechne szczęście kraiu przyniosła. Przekładali dumę i nieużytość bogaczów, którzy posiadłszy wszystkie dziedzictwa, resztę ziomków w niewolniczém iarzmie śmieli trzymać, i natrząsać się z ubóstwa, którego przyczyną byli.

Wszedł do ludu zgromadzonego sam król Agis, i zabrawszy głos oświadczył, iako wszystkę maiętność swoię daie oyczyznie, i co po rodzicach w gotowych pieniądzach znalazł, talentów srebra sześćset. Toż samo oświadczenie ponowił imieniem babki, matki, i wszystkich powinowatych, przyiaciół i domowników.

Zadziwiła niezmiernie wszystkich umysłu wspaniałość, iednostaynemi więc głosy wielbili monarchę godnego Sparty. Ale Leonidas powstał naówczas z mieysca swego, i zabrawszy głos sprzeciwiał się wyrokowi, w tém osobliwie, iż wszystkich od zapłacenia długów uwalniał. „ Nie nakazywał tak niesprawiedliwey rzeczy (mówił) „ i sam Likurg, którego ustawy niby się „ tu wznawiać maią. Zostawmy rzeczy „ tak iak są, nowość albowiem każda, choć „ na pozor zdaie się bydź powabną, zdradna iest i niebezpieczna. Łatwa na zarzut twóy odpowiedź (rzekł Agis); skoro „ Likurg pieniądze z kraiu wywołał, zniósł „ tém samém i długi. Że zaś i to wyrażasz, „ iż wzywam cudzoziemcow, co prawem „ Likurga zabroniono; mam po sobie przykłady następnych wieków po Likurgu. „ Złych, gorszących, lichwiarzów, rozpustnych cudzoziemców nie chcieli oycowie nasi, ale cnotliwym z ochotą nadawali obywatelstwo. Gdy więc ku zaludnieniu kraiu trzeba nowych obywatelów, „ byleby cnotliwemi byli, zachęcać ich ku „ przyyściu w nasz kray należy. “

Gdy się skończyły te spory, lud poszedł za królem, ale maiętnieysi stanęli przy Leonidzie, i prosili usilnie, aby ich nie odstępował. Udał się ten do senatu, do którego należało wyroki ludu potwierdzać, i większością iedney kreski przemógł Agisa. Powstał zatém przeciw Leonidzie Lizander, i zaniósł nań skargę, iako on będąc królewskiego rodu, mimo wyraźne prawo poiął żonę cudzoziemkę, i śmiał się wynieść ze Sparty. Smierć karą była na przestępców: zląkłszy się więc skutków takowego oskarżenia Leonidas, schronił się do świątnicy Minerwy. Gdy się na sąd nie stawił, odięto mu królewską dostoyność,

i na mieysce iego wstąpił Kleombrot, któremu był córkę zaślubił.

Po wyszłym czasie urzędowania, następcy przywrócili Leonidę do kraiu, i zapozwali Lizandra. Zniesienie długów i podział gruntów naypierwszemi były przeciw niemu zarzutami, z których miał dawać sprawę. Udał się on natychmiast do królow, ci gdy przybyli, lud się zgromadził; złożywszy zatém z urzędu sędziów uzbroili młodzież i uwolnili więźniów, chcąc się wzmocnić przeciw stronie sobie przeciwney, która iawnie zabierała się do gwałtów i przegrażała się na ich życie. Jakoż nie tylko opatrzyli bezpieczeństwo własne, ale tak nastraszyli przeciwników, iż herszt ich Leonidas ledwo ucieczką życie ocalił.

Wszyscy więc pragnący przywrócenia dawnych praw Likurga, maiąc na czele królów, zyskali zupełną łatwość dokonania zamysłów swoich. Znalazł się iednak między niemi pozorną tylko omamiaiący żarliwością Agiezylausz. Obywatel ten niegdyś maiętny przez zbytki swoie w wielkie był wpadł długi, i zostawał w zupełney niesposobności uspokoienia dłużników; chcąc się zatém ich pozbyć, wszystkiemi siłami obstawał przy prawie znoszącym długi; ale przyzwyczaiony do rozwiozłego życia, pragnął zachować wolne od ciążących długów dostatki. Tyle więc zdradną namową dokazał, iż pierwsze prawo zaraz uskuteczniono. Musieli więc kredytorowie wszystkie karty ubezpieczaiące zapłatę długów znieść przed lud, i tam spalone zostały. Ale gdy przyszło do równego gruntów wymiaru, potrafił rzecz puścić w zwłokę. Odzyskał więc zadłużoną maiętność, i maiąc ią wolną, chciał iak przedtém używać.

Nastawał lud, aby przyszło ku żądanemu podziałowi, ale umiał Agiezylausz znaydować rozmaite przyczyny ku zwłoce, i czynił to aż do czasu, gdy Agis musiał iśdź z woyskiem na posiłek Acheyczykom, którzy wsparcia Lacedemończyków żądali.

Nie daleko Koryntu złączył się Agis z Aratem, wodzem Acheyczyków; a gdy ten zamiast wydania bitwy, pustosząc kray

nazad się powrócić zamyślał, posiłkowe Lacedemonii woyska nic nie sprawiwszy wróciły do Sparty. Zastał tam Agis Agiezylausza na urzędzie, który uwolniwszy się z dawnych długów, nie tylko maiętność swoię zatrzymywał, ale ią pomnażał niesłychaném dotąd w kraiu zdzierstwem i gwałtownością. Postępki iego niegodziwe obruszyły lud, z czego korzystaiąc nieprzyiaciele Agisa, sprowadzili z wygnania Leonidę, i mocą osadzili na tronie, z którego był wyzuty.

Nie mogąc się takowey przemocy oprzeć, Agis schronił się do kościoła Minerwy. Kleombrot równie w kościele Neptuna ocalenia szukał. Ale przybył tam wkrótce z żołnierzami Leonidas: co widząc córka iego, małżonka Kleombrota, natychmiast przywiodła dzieci, i usiadłszy koło męża, tyle u oyca wymogła, iż go życiem darował, ale ze Sparty wyniśdź mu rozkazał. Chciał wszelkiemi sposobami zatrzymać córkę, lecz ta przenosząc ubóztwo z mężem nad wygodne przy oycu panuiącym życie, iedno z dzieci dała

mężowi, sama zaś drugie wziąwszy na ręce poszła z nim na wygnanie.

Nie śmiał gwałtem brać ze świątnicy Agisa Leonidas, że zaś z niey wychodził, iednego czasu gdy szedł do łaźni, gwałtem go porwać rozkazał. Stawiono zatém cnotliwego młodzieńca przed sądem; a gdy go pytał ieden z sędziów, czyli odmian, o które go oskarżano z namowy Lizandra i Agiezylausza nie czynił? rzekł: „Nikt „mnie na to nie namawiał, bo wielbiąc cno„tę Likurga, chciałem bydź iego naśla„dowcą.“ Pytał go drugi: ieżeli nie żałuie tego, co zdziałał: „Com czynił, od„powiedział, czyniłem z przeświadczenia, „iż dobrze czynię; w zdaniu które mia„łem, trwam i trwać będę, i boiaźń mnie „śmierci od niego nie odwiedzie.“ Zaprowadzono go zatém do więzienia, gdzie gdy mu śmierć zadawać miano, postrzegłszy, iż ieden z przytomnych płakał, obróciwszy się do niego rzekł: „Nie płacz „mnie, bo nie giniącego za prawo i cno„tę, ale skazuiących go na śmierć płakać „należy.“ Nienasyceni śmiercią niewin-

nego króla nieprzyiaciele, matce i babce iego odebrali życie; a gdy wieść takowych morderstw rozeszła się po mieście, niewczesny żal dał poznać Lacedemończykom, iak wielką a nienagrodzoną szkodę ponieśli.

Kleomenes syn Leonidy, zabóycy Agisa, po śmierci oyca tron Sparty osiadł; i ieżeli w łagodności i dobroci Agisowi nie wyrównał, w zapale ku cnocie był mu podobny. Pragnął więc uskutecznić, co tamten przedsięwziął, a widząc obywatelów gnuśnieiących w roskoszy i zbytkach, szukał sposobów, ktoremiby powszechnemu skażeniu zabieżeć można było. Zwierzył się iednemu z poufałych przyiaciół myśli swoiey, ale samo wspomnienie poprawy tak go przestraszyło, iż natychmiast oddalił się od niego, i wyrzekł się wszelkiey z nim społeczności. Sądząc po tym iednym drugich, gdy widział, iż pomocników nie zyska, sam to co przedsięwziął, dokonać umyślił. Ze zaś czas woyny nay-sposobnieyszym ku doyściu zamysłów osądził, przysporzył ią z Acheyczykami. Tych wódz Aratus chciał był wszystkie

narody Peloponezu wzaiem sprzymierzyć, przez co staiąc się strasznemi sąsiadom, zyskaliby wewnętrzne bezpieczeństwo. Sami tylko Lacedemończykowie, Eleanie i Arkadyyczycy po części, do tego przymierza należeć nie chcieli. Trzymali się więc razem, a Lacedemończykowie byli na ich czele, i gdy szli na wyprawę, przy nich zostawało pierwszeństwo.

Wszedł był w kray Arkadyyczyków Aratus; skoro się o tém dowiedzieli Lacedemończycy, wyprawili przeciw niemu Kleomena: że iednak małe miał woysko pod sobą, a na prędce znacznieyszych posiłków słać nie można było, kazano mu się wrócić. Skoro przybył do Sparty, przyszła wiadomość, iż Aratus miasto Kapyes zdobył, zwrócono więc Kleomena do Arkadyi, a natychmiast Acheyczykowie we dwadzieścia tysięcy zaszli mu drogę. Gdy Kleomenes ku bitwie się gotował, tak śmiałością swoią przestraszył Acheyczyków, iż się nazad cofnęli. Szedł zatém na pomoc Eleanom, i nie daleko góry Liceum napadłszy na Acheyczyki, którzy

stamtąd powracali, zwyciężył ich woysko, zdobycz odzyskał, i wielu w niewolą zabrał. Był przytomny tey klęsce Aratus, i gdy się Kleomenes w inszą stronę obrócił, on tymczasem zdobył Mantyneę, i ludem swoim osadził. Chciał iśdź przeciw Aratowi powtóre Kleomenes, ale iż się woyna sprzykrzyła Spartanom, nie dali się użyć żądaniu iego, i zamyślali znowu osadzić na tronie Archidama brata Agisowego, który był na wygnaniu. Sprzeciwili się temu ci, którzy byli przyczyną śmierci Agisa, obawiaiąc się, iżby na nich zemsty za zabicie brata nie wywarł. Nie mogąc przeprzeć powszechnego żądania, wyszli przeciw niemu, gdy się do Sparty zbliżał, i pod pozorem bezpiecznego przeprowadzenia, otoczywszy go zewsząd zdradnie odięli życie. Było wielu takowych w Sparcie, którzy mniemali, iż się to stało za namową Kleomena, wielu go innych iednak usprawiedliwiali; lubo więc rzecz była niepewna, ztémwszystkiém podeyrzenia nie uszedł.

Trwał statecznie w pierwszém przed-

sięwzięciu swoiém Kleomenes, i żeby tém pewniey do skutku przywiódł, wymógł, a iak twierdzą, przekupił pierwszych urzędników, którzy mu ieszcze na rok ieden władzę nad woyskiem przedłużyli. Matka też iego Kratezykleia użyła wszelkich sposobów do przeciągnienia wielu obywatelów na stronę syna.

Widząc się bydź powtóre na czele woyska, szedł przeciw Acheyczykom, ale część iednę pokonał Aratus; gdy zaś uniesieni zwycięztwem zbyt się zaciekli w pogoń nieprzyiaciele, z resztą pozostałego woyska natarł na nich Kleomenes, i nie tylko tych którzy szli w pogoń, ale i resztę Acheyskiego woyska, które im było na pomoc przyszło, zwyciężywszy, stratę świeżo poniesioną sowicie nagrodził. Poległ w tey bitwie Lizyadas, który był dobrowolnie naywyższą władzę w Megalopolu złożył. Czcząc cnotę prawego obywatela, w szatę purpurową przyoblec zwłoki iego rozkazał Kleomenes, i zwyciężonym odesłał.

Tak znamienite dzieło wznieciło w nim

ufność, iż mimo wstręt skażonych współobywatelów, dawny zaszczyt Sparcie przywróci; iął się więc silniey ieszcze do uskutecznienia przedsięwzięcia, i postanowił odiąć pierwszym urzędnikom władzę, maiątki rozdzielić, i powszechną obywatelom przywracaiąc równość, wskrzesić Likurga prawa, które Lacedemonom niegdyś między Grekami nadawały pierwszeństwo. Zostawiwszy zatém woysko w Arkadyi, zabrał z sobą tych, którym mógł ufać, i w ich towarzystwie przybył do Sparty.

Właśnie naówczas eforowie byli u stołu wspołem według zachowanego zdawna zwyczaiu uczt publicznych: słał więc do nich iednego ze swoich, niby z doniesieniem co w Arkadyi zdziałał. Gdy powieści słuchali eforowie, wpadli nasłani od Kleomena żołnierze, i czterech z nich położyli trupem, piąty Agiezylausz ciężko ranny w tumulcie schronił się do przyległey świątnicy, i drzwi za sobą zamknął. Darowano go nazaiutrz życiem, a Kleomenes ogłosił wyrok skazuiący na wygnanie

ośmdziesiąt obywatelów, którzy mu byli przeciwnemi.

Wyrzucić zatém kazał z mieysca obrad krzesła, na których zasiadali eforowie, iedno tylko zostawił, i na niém usiadłszy tak mówił do zgromadzonego ludu: „Likurgus „nasz prawodawca razem z królmi połączył „senatory, i tym się sposobem przez dłu„gi czasów przeciąg bez innych urzędni„ków miasto nasze rządziło; gdy zaszła „woyna z Messeńczykami, a królowie na „czele woysk znaydować się musieli, zo„stawili na mieyscu swoiém urzędniki, „którzyby ich zastępowali w sądach; tych „urzędników według woli swoiey obie„raiąc, nazwali eforami. Z pierwszego „więc ustanowienia będąc tylko zastępca„mi królów doczesnemi, z czasem przy„właszczyli sobie wszystkę zwierzch„ność, i stali się niepodległemi. Czego do„wodem i dotąd trwaiący zwyczay, gdy „królom przed sobą stawać nakazuią. Ci „za pierwszém i drugiém wezwaniem mo„gą ich nie słuchać, ale zawołani potrze„cie stanąć przed niemi muszą. Drugim

„ dowodem przywłaszczenia tey władzy,
„ samże z pomiędzy nich był Asteropus,
„ który w kilka wieków po ustanowieniu
„ królów, granice tey władzy rozszerzył.
„ Znośnieyszaby ieszcze rzecz była, gdy-
„ by skromnie używali władzy przywła-
„ szczonéy: ale gdy całey usilności na zni-
„ szczenie powagi królom właściwey uży-
„ li; targnęli się na ich osoby, i nie tyl-
„ ko na wygnanie ich skazywali, ale bez-
„ prawnie odeymowali im życie; iarzmo
„ takowe nieznośne iest. Gdyby bez gwał-
„ tów i krwi wylania można ze Sparty
„ oddalić i zniszczyć to, co ią podli, roz-
„ kosz, zbytki, i nieprawą bogactw i u-
„ bóztwa między obywatelami różnicę; na-
„ tenczas miałbym się za szczęśliwego
„ z królów w tém, iżbym bolesne uczu-
„ cia oszczędził. Ale gdy ostatnia potrze-
„ ba przymusiła mnie do przelania krwi,
„ Likurga mnie przykład w tey mierze
„ wspiera, który nie będąc królem, ani u-
„ rzędnikiem, zbroyno na mieysce obrad
„ przyszedł, i tak Charylausa króla prze-
„ straszył, iż się schronił za ołtarz. Ale

„ ochłonąwszy z boiaźni, iako prawy oy-
„ czyzny swoiey miłośnik, poznał rzecz
„ dobrą, złączył się z Likurgiem, i dziel-
„ nie przyłożył do zbawienney odmiany.
„ Uczy nas działanie prawodawcy nasze-
„ go, iż się w naprawie skażonego rządu
„ bez gwałtu, a zatém boiaźni i mocy o-
„ beyśdź nie można. Skromnie tych ko-
„ niecznych sposobów użył Likurg, gdy
„ sprzeciwiaiących się odmianie iednych
„ na wygnanie skazał, drugich maiątek
„ zrównał, długi zniósł, a obcych któ-
„ rych godnemi obywatelstwa uznał, po-
„ między Spartany umieścił, przymnaża-
„ iąc walecznych spólney oyczyznie prze-
„ ciw iey nieprzyiaciołom obrońców.“

Podał zatém sam pierwszy maiętność swoię na podział, co po nim uczynił teść iego Megistonus; uczynili to następnie przyiaciele i powinowaci, a zatém i wszyscy inni obywatele; i tym sposobem kray cały równie w gruntach podzielonym został. Dla wygnanych nawet zostawił części, obiecuiąc ich nazad przyzwać, skoroby się rzeczy zupełnie uspokoiły. Przy-

iął do obywatelstwa wielu cudzoziemców cnotliwych a zdatnych, i znalazło się tym sposobem cztéry tysiące piechoty, którą dostatecznie uzbroił, opatrzywszy ią w broń przyzwoitszą, niżeli była ta, którey przedtém używano.

Przyłożył starania, żeby wychowanie młodzieży podług dawnych przepisów Likurga rozpoczęło się, w czém mu wiele filozóf Sferus dopomógł. Nastąpiły zatém po owych wprowadzonych nieprawie zbytkach, dawne Spartańskie biesiady u stołów powszechnych: szli na nie z ochotą prawi obywatele, mniey chętni taili odrazę. Żeby zaś w samey iego osobie zawarta władza nie odrażała obywatelów, przyzwał do społeczeństwa brata swego Euklida, i pierwszy raz naówczas dwóch królów z jedneyże dzielnicy na tronie Sparty zasiadało.

Obawiał się tego Kleomenes, iżby Acheyczykowie, maiąc na czele Arata, nie chcieli korzystać z zamieszania, które nowe odmiany w Sparcie sprawiły. Chcąc więc uprzedzić ich zamysły, wkroczył w zie-

mię Megalopolitanów, i wielką zdobycz zabrał: a że tam tanecznikow, i inne osoby do odprawiania igrzysk zastał, na wzgardę nieprzyiaciół, w ichże kraiu igrzyska odprawować kazał, i był na nich przytomnym.

Powróciwszy do Sparty, nie dość maiąc na przywróceniu dawnych zwyczaiów, sam przykładem swoim utwierdzał spółziomków w chwalebném przedsięwzięciu. Przytomny biesiadom, igrzyskom i nauce, nie oszczędzał osoby swoiey, i owszem usilniey od innych wykonywał to, co czynić należało. Nie widać było w domu iego ozdobnych sprzętów, ani żadney rzeczy takowey, któraby go od innych różnić mogła, i owszem większą zachowywał wstrzemięźliwość, przez co zyskał powszechną miłość, a zatém powolność na wykonywanie tego, co sądził bydź kraiowi użyteczném. Stały otworem drzwi domu iego, i kto tylko wsparcia, rady, lub pomocy żądał, znaydował to każdego czasu. Słodki w postępowaniu, uprzeymem przyięciem i chęcią usługi uprze-

dzaiąc żądania, zyskiwał coraz bardziey powszechną wziętość, i prawdziwym go Herkulesa krwi potomkiem nazywano.

Kiedy w dom swóy przyymował cudzoziemców, natenczas nieco obficiey stół zastawiać kazał, zawsze iednak zachowuiąc wstrzemięźliwość i mierność, tak w jedzeniu, iako i w napoiu, a natenczas zwykł był mawiać, iż dla przychodniów nieco z karności Spartańskiey opuścić można było.

Mieysce muzyki przy stole zabierały rozmowy poważne i uczone, do których się rad przykładał, tak iednak to działał, iż wdzięki zaprawiał naukami, a żartobliwe powieści zabawiały słuchaiących.

Pierwsi z sąsiedzkich narodów Mantyneyczykowie sprzymierzyli się z nim, i wypędziwszy Acheyczyków oddali mu miasto swoie. Tam on dawne zwyczaie i prawa przywróciwszy, szedł na przeciw Acheyczykom, których pod wodzem Hyperbatą niedaleko miasta Dymes zwyciężył, a potém zdobywszy Langonę oddał ią Eleanom, iako ich dawną własność.

Powodzenie Kleomena zastraszyło Acheyczyki tak dalece, iż lubo koley przychodziła na Arata zawiadować woyskiem, podiąć się urzędu tego nie chciał; wstręt doświadczonego wodza przeraził ów naród. Słali więc posły do Kleomena żądaiąc przymierza. Wzbraniał się zrazu, i przykrych rzeczy po nich wyciągał, ale na tém stanęło, iżby przy nim była naywyższa władza; na co chętnie zezwolili nie tylko oni, ale i ich sprzymierzeńcy. Wezwali go więc do Lernu, gdzie się wszyscy zgromadzili, ale gdy się tam wybierał, nagłą chorobą złożony do Sparty powrócić musiał.

Na złe wyszło opóźnienie takowe Kleomenowi i Grekom, chcącym się wydobydź z jarzma, które włożyła na nich przemoc Macedończyków. Aratus znieść nie mogąc, iż go młody Kleomenes w wzięcości u Greków przewyższał, zazdrością uwiedziony, sprzeciwił się powszechnemu żądaniu, a chcąc uskutecznić zamysł swóy nieprawy, przywołał Antygona do Grecyi, i tychże Macedonów, których był

z Peloponezu wypędził, sprowadził w oyczyznę swoię. Skaził tym krokiem sławę przez wiek cały nabytą, i wolał w oczywiste niebezpieczeństwo podać naród, na czele którego przez lat trzydzieści trzy zostawał, niż cierpieć przed sobą Kleomena.

Gdy się zgromadzili Acheyczykowie w Argos ku ustanowieniu przymierza, a Kleomenes przybył do nich, spodziewano się, iż rzecz się uskuteczni. Ale Aratus, który się iuż był z Antygonem umówił, trudnił przypuszczenie do rady Kleomena, a ieśliby miał się na niey znaydować, chciał aby sam przyszedł; dla zabezpieczenia zaś iego osoby, radził, aby trzysta osób Lacedemończykom w rękoymią dano, któreby u nich w czasie niebytności króla zostawały. Jeżeliby (mówił daley) przestać na tém nie chciał, niech się ku przedmieściom zbliży, a tam, nie wpuszczaiąc go do miasta, wysłuchanym będzie w tém, czego od nas żąda.

Obrażony takowym postępkiem Kleomenes, wypowiedział woynę Acheyczykom, i wkroczywszy w ich kray zdobył miasta Pellenę i Penteleą, a upatrzywszy czasy igrzysk Nemeyskich, które się z wielką okazałością w Argos odprawowały, zszedł lud zgromadzony z okolic, i miasto swoiemi ludźmi osadził, dla bezpieczeństwa zaś wziął w zastaw dwudziestu z pierwszych mieszczan. Dowiedziawszy się o tém Aratus, który natenczas zostawał w Koryncie, nie dowierzaiąc tamteyszym obywatelom, taiemnie z miasta ustąpił, i udał się do Sycyonu. Dali natychmiast znać o tém Koryntyanie Kleomenowi; a że zamek miasta tego osadzony był Acheyczykami, nie będąc wówczas w stanie mocą go zdobyć, słał posły do Arata, żądaiąc aby ludzi swoich ztamtąd uprowadził, albo przynaymniey zezwolił na to, iżby wspólnie z Acheyczykami Spartanie tam zostawali ku straży. Ale Aratus wymógł to na Koryntczykach, iż Macedonów do zamku przyięli: obiął go zatém Antygon w dzierżenie swoie, Kleomenes urażony udał się zbroyno do Sycyonu, gdzie przebywał

Aratus, i okolice miasta tego spustoszył.

Zbliżał się ku Grecyi na czele licznego woyska Macedonów Antygon, że zaś Kleomenes nie był w stanie dania mu odporu, cieśniny przez które miał przechodzić, obwarował, i zbroynym ludem osadził. Znalazłszy Antygon takowe przeszkody, iuż zamyślał o zwrocie, gdy się dowiedział, iż bunt w Argos przeciw Kleomenowi powstał; wysłał zatém zbuntowanym na pomoc Arata. Kleomenes dowiedziawszy się o tém wyszedł z Korynthu, i udał się do Argos, ale gdy i tam nie mógł się oprzeć przemocy Macedonów, zbliżył się ku własnym granicom. Tam go wieść doszła o śmierci małżonki, którą wielce szacował i kochał: lubo więc niezmierną boleścią przeięty, tłumiąc iednak w sobie żal ciężki, który ponosił, nie wprzód do Sparty powrócił, aż Tegeą należycie opatrzył.

Za powrotem odebrał wiadomość, iż Ptolomeusz król Egiptu gotów był dadź mu posiłki, ale żądał dla bezpieczeństwa przymierza, mieć w zastawie matkę i sy-

na iego. Nie śmiał zrazu namienić matce, ale ta uwiadomiona o wszystkiém rzekła: „Czemuż nie śmiesz ozwać się do „mnie, i odkryć o co tu idzie? Wsadź „mnie na okręt: ieżeli mogę bydź zdatną oyczyźnie moiey, niech iey służę, „póki mnie zgrzybiałość nie znęka.“

Gdy więc iuż był okręt gotowy do wyyścia, szedł z woyskiem Kleomenes do portu Tenary, a tam Kratezyklea matka żegnaiąc go gdy widziała, iż od łez wstrzymać się nie mógł, rzekła: „Królu Sparty, otrzyy łzy; stawmy się w mężney „i godney Sparty postaci, to w naszey „iest mocy, resztę spuśćmy na bogów.“ Szła na okręt piastuiąc wnuka, i puściła się do Egiptu, gdzie stanąwszy gdy dowiedziała się, iż Ptolomeusz nakłaniał się do ugody z Antygonem, a z drugiey strony doszła ią wieść, iż Acheyczykowie żądali poiednania z Kleomenem, ale ten obawiał się o matkę; wskazała natychmiast do niego, iżby czynił śmiało to, co z dobrem i chwałą oyczyzny będzie widział, bez względu na to, coby

się z podeszłą niewiastą i z dzieckiem stać mogło.

W krótkim czasie Antygon Tegeą i jey okolice posiadł, w samych więc granicach Lakonii trzymał się Kleomenes, i sposobił do dania odporu. Wyzwolił niewolników, i z ich okupu zyskawszy pięćset talentów, uzbroił ich do dwóch tysięcy, i zebrawszy dość znaczne woysko, ubiegł miasto Megalopolis. Strwożeni nayściem obywatele schronili się do Messeny, gdy zaś w niewolą wziętych przed nim stawiono, ieden z nich nazwiskiem Lizandrydas rzekł: „Królu Sparty, masz w ręku swoich dnia dzisieyszego sposobność większą sławę pozyskać, niźli iest ta, którą ci dotąd zacne twoie dzieła przyniosły.“ Odpowiedział Kleomenes: Lizandrydo, pewnie mnie do tego zachęcasz, abym wam miasto oddał. „I owszem (rzekł Lizandrydas) proszę cię, zatrzymay miąsto, ale go ocal, i gdy wrócisz Megalopolitanom dawne ich swobody, powróci do siedlisk swoich lud zbiegły, i zbawcę swoiego

„w twoiey osobie z radością uzna.“ Zastanowił się Kleomenes, i tém nakoniec milczenie swoje przerwał: „Słowom dowierzać ciężko, ale Sparta przenosi sławę nad własny użytek.“ Wysłał zatém do Megalopolitanów, którzy byli miasto opuścili, posły swe z przyrzeczeniem, iż wolność im przywraca i miasto oddaie, z tym iedynym warunkiem, iżby porzuciwszy to, które dotąd mieli, z Acheyczykami społeczeństwo, ze Spartą weszli w przymierzę. Ale Filopemen będący na czele Megalopolitanów, posły Kleomena odrzucił, i lud lubo skłonny do zgody od przymierza z Lacedemoną odwiódł.

Dowiedziawszy się o tém Kleomenes, zburzył miasto, i zabrawszy kosztowniejsze małowidła i posągi, do Sparty ie przesłał.

Czas zimowy przepędził Antygon w Argos, i lubo Kleomenes okolice miasta tego pustosząc pod same mury nieraz był podstąpił, wabiąc Macedony na bitwę; nie śmiał przezorny król wyyść w pole,

i na niepewny los puszczać ocalenie sprzymierzeńców i własną sławę. Gdy mu iednak nowe posiłki przyszły, o wiośnie zbliżył się ku granicom Lakonii: Kleomenes tymczasem przybył do Argos, i łatwo byłby miasta tego dostał, ale winuiąc dawnieyszą swoię w zburzeniu Megalopolu popędliwość, wstrzymał lud swóy od gwałtów i rabunku.

Na odgłos zbliżenia się do Argos Kleomena, zwrócił woysko swoje Antygon od granic Lakonii, i zaszedł drogę wracaiącym się Spartanom. Pod miastem Selazyą przyszło nakoniec do bitwy: zrazu Spartanie przeparli półki Antygonowe i do zwrotu przymusili: ale gdy postrzegł Kleomenes, iż brat iego na około obskoczony wraz z mężnemi swoiemi towarzyszami poległ, zawołał: „Zginąłeś ko„ chany bracie, zginąłeś, ale giniesz iako „ mężnemu przystoi: młodzież cię nasza „ na przykład wystawi, a wieść sławy „ twoiey wiecznemi czasy w Sparcie roz„ chodzić się będzie.“ Widząc zatém, iż przemocy oprzeć się nie mógł, przerznął się przez woysko nieprzyiacielskie, i z sześciu tysięcy, dwieście tylko pozostałych do Sparty przywiódł. Tam stanąwszy, sam pierwszy dał radę obywatelom, aby zwycięzcę dobrowolnie przyięli: „Gdybym wam (mówił) mógł teraz „ życiem lub śmiercią bydź ku pomocy, „ chętniebym się na wszystko odważył.“ To wyrzekłszy szedł do portu, i wsiadłszy w okręt puścił się na morze.

Wkrótce przybył do Sparty Antygon, i objąwszy miasto, łagodnością swoią tak iął obywatelów, iż mniey uczuli przygodę swoię, zwłaszcza gdy ich przy dawnych prawach i zwyczaiach zostawił. Trzy dni tylko w Sparcie zabawiwszy, wrócił się do państwa swoiego dla odparcia niektórych narodów, które korzystaiąc z niebytności iego, wtargnęły były w tamteysze granice, i wielkie czyniły szkody.

Gdy do wyspy Egialei przypłynął Kleomenes, mówił do niego ieden z towarzyszów zwany Terycyon: „Królu Sparty! „śmierć nas chwalebna minęła w bitwie:

„ równa się iey niewola. Po co iey w E-
„ gipcie u Ptolomeusza szukać, i podda-
„ wać ród Herkulesa w moc następców
„ Filipa i Alexandra? Czyż nie lepiey
„ poddać się Antygonowi, który nas zwy-
„ ciężył, niż dobrowolnie brać iarzmo
„ tego, któregośmy waleczności nie dozna-
„ li? Jeżeli ci o matkę zastawioną w E-
„ gipcie idzie, czyż mniemasz, iż milém
„ to iey będzie widowiskiem, gdy syna
„ swego zwyciężonego niewolnikiem oba-
„ czy? Póki ieszcze broń mamy przy
„ boku, i na oyczyznę się patrzym, u-
„ wolnimy się z nieszczęścia, i złączmy
„ z témi, którzy na polach Selazyi śmierć
„ chwalebną dla oyczyzny ponieśli.“

Gdy rzecz skończył Terycyon, takową mu dał odpowiedź Kleomenes: „Płochy
„ i nieprawy człowiecze, ieżeli mniemasz,
„ iż samobóystwo dziełem iest wspania-
„ łey duszy; wiedz o tém, iż podley iest
„ odbieżeć z życia, niż z placu bitwy. Le-
„ pszych od nas los przemógł, ale nie
„ zwyciężył; tych albowiem tylko mieć
„ trzeba za zwyciężonych, którzy znieść

„ przygody nie mogli, lub dali się uwieśdź
„ naganą, lub pochwałą. Żyć, lub umie-
„ rać dla siebie, podział iest nikczemnych
„ ludzi. Zważ teraz, na co mnie śmiesz
„ namawiać i siebie narażać. Nie opu-
„ szczaymy życia, póki iakażkolwiek iest
„ nadzieia ieszcze wsparcia oyczyzny: na-
„ dzieia ta ieśli zupełnie zniknie, a życia
„ się pozbydź będziemy chcieli, łatwo te-
„ go dokażemy.“ Nie odpowiedział mu na to Terycyon: wytrwać iednak złey doli nie mógł, i wkrótce go na brzegu morskim, własnym mieczem przebitego, znaleziono.

Przybywszy do Egiptu znalazł przyzwoite dla siebie względy, a prawy szacownik zacnych ludzi Ptolomeusz podeymował go wspaniale, i przyobiecał wszelką pomoc; ale gdy go śmierć zaszła, luho równe oświadczenia czynił następca, szły rzeczy w zwłokę tém bardziey, iż w rozkoszach i zbytkach zanurzony, polegał na swoim ministrze Sozybiiuszu. Ten mniey przyiazny Kleomenowi, chcąc go się pozbydź, udawał przed królem, iż

trzymać go w kraiu rzecz była niebezpieczna, gdyż zyskał sobie powszechną wziętość, i złączywszy się z buntownikami mógłby się stać szkodliwym. Odesłać go z flotą na odzyskanie tronu nie radził, gdyżby ta wyprawa wielkich potrzebowała wydatków, a mogłyby z niey wyniknąć skutki państwu szkodliwe. Trawił więc czas bezczynnie Kleomenes, a widząc, iż próżne były żądania i prośby iego, aby zyskał pomoc; tego się iedynie domagał, iżby mu pozwolono wraz z towarzyszami do kraiu powrócić. Ale zamiast zyskania tego. czego żądał, utracił wolność. Gdy więc zamknięty w domu, nie widział nadziei powrotu, zmówił się z towarzyszami, a upoiwszy strażników wyłamał drzwi więzienia, i zbroyno w miasto wpadłszy, wzywał lud zbiegaiący do łączenia się z sobą. Przypadł na odgłos wszczynaiącego się tumultu rządca miasta: temu odiąwszy życie, wraz z towarzyszami, których miał trzynastu przy sobie, udał się do więzienia chcąc tam osadzonych uwolnić, a przez to po-

większyć siły swoie: ale gdy ich liczne straże odparły, nie widząc żadnego sposobu ratunku, przełożyli śmierć nad niewolą. Za spólną zatém umową, obróciwszy broń przeciw sobie, wzaiem się przebiiali; ostatni z pozostałych Panteusz, widząc iuż nieżywego Kleomena, sam sobie życie odiął.

TYBERYUSZ I KAIUS GRACHOWIE.

Matka tych dwóch braci Kornelia, córką była Scypiiona, który Annibala zwyciężywszy przydomek Afrykańskiego zyskał. Matrona ta wspaniałością umysłu i nauką znakomita, straciwszy w młodym wieku męża, wzgardziła małżeństwem Ptolomeusza króla Egiptu, i w wdowim stanie życie trawiąc wszystkie starania swoie na to tylko łożyła, ażeby iak naylepsze dzieciom swoim dała wychowanie. Jakoż skutek ziścił żądanie iey, a wrozoned Grachów przymioty wyborném ćwiczeniem udoskonalone, stawiły ich na czele młodzieży Rzymskiey. Jednakże lubo

bracia, i równe mieli wychowanie, wydawała się dość znaczna między niemi różnica.

Tyberyusz umiarkowany był, słodki w posiedzeniu, uprzeymy, łagodny: Kaius popędliwy i prędki, łatwo się dawał uwodzić żywości swoiey. Gdy więc przychodziło im mówić w zgromadzeniach ludu, Tyberyusz poważnie rzecz prowadził nie ruszaiąc się z mieysca; Kaius wzruszony wytrwać w jedney postaci nie mógł, i oznaczał wewnętrzny zapał, którym był uięty. Głos iego był donośny i zapalczywość oznaczał; gdy zaś mówił Tyberyusz, płynęły słodkie z ust iego słowa, wdzięk zaś głosu uymował słuchaiących.

Taż sama co w mówieniu, była w sposobie życia między niemi różnica. Tyberyusz był wielce skromny i wstrzemięźliwy; lubił okazałość Kaius i życie wspaniałe.

Czuł zbytniey popędliwości przywarę Kaius, i stąd o nim ta powieść, iż postrzegłszy w mówieniu często zbytnią od-

mianę, czém i wrzaskliwém głosu wydaniem obrażał słuchaiących; gdy miał mówić, kazał za sobą stawać umyślnie na to trzymanemu muzykantowi, który wówczas gdy się zbyt w krzyku zaciekał, podawał mu wdziękiem muzycznym wolnieysze tony, i naówczas do tego co słyszał, stosuiąc mówienie, błąd popełniony naprawiał.

Dziewięciu lat między niemi była wieku różność, że więc nie mogli wspólnie działać, zawiedzionemi zostali w żądaniach, iako się to w szczególném ich życia opisaniu pokaże.

Skoro z dzieciństwa wyszedł Tyberyusz, takie się w nim wydawały przymioty, iż w pierwszym młodości kwiecie zyskał poważny kapłaństwa wieszczbiarskiego charakter. W tém zgromadzeniu gdy był umieszczony nayznamienitszy naówczas w Rzymie Apiiusz Klaudyusz, który był konsulem i sprawował urząd cenzora; będąc równie Augurem, rad przestawał z młodym spółtowarzyszem, i coraz bar-

dziey rozpatruiąc się w nim, córkę mu własną Klaudyą dał w małżeństwo.

W wyprawie przeciw Kartaginie Scypiiona młodszego znaydował się, że zaś ten wódz poiął był siostrę iego, ścisłe powinowactwo, a bardziey zobopólny szacunek czynił ich nierozdzielnemi. W jednymże namiocie mieszkali, a widok czynów Scypiiona wzbudzał Gracha do coraz większych postępków, nie tylko w dziełach rycerskich, ale i w cnocie, którey ten znamienity mąż w każdey okoliczności dawał dowody. Między pierwszemi, którzy wstąpili na mury Kartaginy, rachowano Tyberyusza, co przyświadcza Fanniusz, który tę woynę opisał.

Będąc kwestorem, wyprawiony został przeciw Numantynom pod konsulem Mancynem: że zaś mimo odwagę i przezorność wodza, skutek tey wyprawy mniey był dla Rzymian pomyślny, w tak przykrey okoliczności dał znamienite dowody i męztwa i roztropności; gdy albowiem zwyciężony Mancynus pragnął z Numantynami ugody, nie innego mieć chcieli ie-

dnacza nad Tyberyusza. Wyprawiony więc do nich zawarł przymierze, przez które woysko Rzymskie ocalił, obóz iednak ze wszystkiem, co się w nim zawierało, zyskali nieprzyiaciele.

Mniey czuły na takową przysługę lud Rzymski, uważaiąc w zawartey ugodzie hańbę, a przez to sławy swoiey uszczerbek, potwierdzić iey nie chciał, i zganił postępek Tyberyusza. Ale przyiaciele i powinowaci tych, których przy życiu i swobodzie zachował, otoczyli go zewsząd, i iego wybawicielem dwudziestu tysięcy obywatelów Rzymskich mianuiąc, całą winę klęski zwalali na wodza. Przeciwnym sposobem dawnych zwyczaiów uwielbiacze nastawali na to, iżby odnowiono przykład przodków, którzy oddali w ręce Samnitów wodzów, zawieraiących z niemi niegodne wspaniałości Rzymskiey przymierze. Oddali zaś im wówczas nie tylko wodzów, ale i tych którzy przyczynili się zezwoleniem swoiém ku bezprawiu, na odrzuconych ze społeczeństwa swego zwalaiąc świętokradzką winę nie-

dotrzymanego przyrzeczenia. Lubo się w liczbie zezwalaiących znaydował Tyberyusz, miłość go powszechna zachowała. Oddano nieprzyiaciołom konsula: nie tylko zaś Tyberyusz, ale przez wzgląd szczególny dla niego, wszyscy spółtowarzysze ocaleni zostali.

Rozpoczęła się zatém woyna z Numantynami z tém większą zapalczywością, im boleśnieysze było w Rzymianach czucie klęsk świeżo poniesionych. Scypiion zwycięzca Kartaginy wodzem tey wyprawy ogłoszony został. Pozostały w Rzymie Tyberyusz zyskał trybunat.

Urząd ten gminny iako był wziętości powszechney skutkiem, tak nim obdarzeni wszystkie na to łożyli starania, aby się ludowi, którego powagę piastowali, podobać mogli. Taż sama była co i innych myśl Tyberyusza, i gdy się zdarzyła sposobność ku wykonaniu powziętych zamysłów, nie zaniedbał z niey korzystać.

Zwyczay był statecznie od naydawnieyszych czasów zachowany w Rzymie, iż

zdobyte na nieprzyiaciołach ziemie częściami przedawano na skarb, resztę na lekki czynsz rozdawano między uboższych obywetelów. Ale że maiętnieysi znaleźli sposób przywłaszczania sobie takowych gruntow, zabiegaiąc bezprawiu, ustanowiono, aby żaden z obywatelów więcey nad pięćset morgów nie posiadał. Znalazła i na to sposób chciwość bogaczów: pod cudzém imieniem posiadali zrazu zakazane prawem grunta, nakoniec bez względu na prawo, iawnie z nich wyzuwali ubogich; ci nie maiąc własności wynosili się z kraiu: pozostali zaś nie kwapili się do zaciągów ku obronie oyczyzny, w którey nie mieli własnego maiątku.

Kaius Lelius przyiaciel Scypiiona, chciał był złemu zabieżeć, ale przemocy maiętnych wydołać nie mógł; przyłączyła się do tego boiaźń, iżby rozruchow wewnętrznych nie był przyczyną. Smielszy w wykonaniu zamysłów Tyberyusz, skoro trybunem gminnym został, rozpoczął przedsięwzięte od Leliusa dzieło.

Jakie były pobudki iego, różne są o tém

zdania. Chęć sławy niepoślednie trzymała mieysce. Brat zaś iego Kaius zostawił w pismach swoich, iż gdy powracaiąc z Numancyi przeieżdżał przez kray Toskański, bolesnym mu były widokiem grunta leżące odłogiem, albo przez naiemniki bogatych uprawiane, zamiast tego coby w sprawiedliwym podziele, iak należało, w dzierżeniu Rzymskich obywatelów zostawały. Tkwiła mu w myśli możnych nieczułość: skoro więc do Rzymu przybył, zataić nie mógł, nad czem ubolewał. Doszło to do wiadomości ludu, i przez ustawne namowy i prośby wzbudzali go do uskutecznienia zbawiennych zamiarów.

Nim iednak przedsięwziął dzieło, powierzył myśli swoich nayznakomitszym obywatelom, i od nich zasięgał rady. Z tych liczby był Krassus, Mucyus Scewola, naówczas konsul, i Apiiusz Klaudyusz, który mu był, iak się wyżey rzekło, dał córkę w małżeństwo. Prawo, które chciał ustanowić, zagradzało złemu, ale w sposobie swoim było nader umiarkowane i łagodne. Zamiast albowiem odebrania nad

przepis trzymanych gruntów, nakazywało onych ze skarbu publicznego zapłatę, a dawnych właścicielów powracało do ich dzierżenia.

Nawet do tego przyszło, iż lud pozwalał zostać się nieprawym właścicielom przy tém, co dzierżyli, byleby się na potém nikt podobnego bezprawia nie ważył. Ale chciwi cudzych własności posiadacze, i na tém ieszcze nie przestawaiąc, oburzali lud przeciw Tyberyuszowi, mieniąc, iż to co czynił, zwierzchnim było pozorem, zmierzał zaś do tego, iżby wzruszył spokoyność publiczną iedynie dla dogodzenia wyniosłości swoiey. Ale nadaremne były sprzeciwiaiących się usiłowania; i rzecz z siebie była sprawiedliwa, i ten który ią wnosił, z rzadkiemi przymiotami łączył takową wymowę, iż trudno znaleźć było, któryby mu się oprzeć zdołał. Do zgromadzonego więc ludu tak mówił: „Zwierzęta dzikie, któremi gó„ry i puszcze Włoskie są napełnione, ma„ią swoie łożyska do spoczynku i ochro„ny; a ci waleczni Rzymianie, bracia

„ nasi, którzy własném życiem zastawia-
„ ią Włochy, światła tylko i powietrza u-
„ żywaią, bo im tego przynaymniey nikt
„ wydrzeć nie może. Bez ochrony i przy-
„ tulenia tułaią się z żonami i dziećmi
„ współbracia nasi w własney oyczyźnie
„ swoiey; a gdy czas woyny nastaie, śmią
„ zaciągniętym na służbę mówić wodzo-
„ wie, iż bronić im domów, których nie
„ maią, własności, z którey odarci, nale-
„ ży. Nadstawuią więc piersi, tracą ży-
„ cie na dogodzenie chciwości tych, któ-
„ rzy im to, co oni mieć powinni byli,
„ wydarli; nazywaią tych, którzy nic nie
„ maią, panami świata: i iakby niedość
„ im ieszcze była dotkliwa nędza, którą
„ ponoszą, urąganie ią zwiększa i nie-
„ znośną czyni.“

Nie maiąc co odpowiedzieć na takowe zarzuty, udali się przeciwnicy Tyberyusza do Marka Oktawiiusza, który razem z nim był trybunem. Nie dał się zrazu użyć młodzieniec skromny, i przyiaciel Tyberyusza: ale tak były usilne naypierwszych z Rzymian nalegania, iż, lubo ze

wstrętem, sprzeciwiał się towarzyszowi. Odpór trybuna, według prawa, rzecz od towarzysza wniesioną, choćby się wszyscy inni zgodzili na nię, znosił. Gdy więc nad spodziewanie swoie widział Tyberyusz zarzut niszczący zamysły swoie, odmienił wniosek, i zamiast pobłażania, iak przedtém czynił, takowy podał wyrok, iżby ci wszyscy, którzyby więcey w gruntach dzierżyli nad prawo, ustąpili bez żadney opłaty z dzierżenia swoiego.

Z większą ieszcze usilnością sprzeciwił się nowemu wnioskowi Oktawiiusz; że zaś wiedział Tyberyusz, iżby Oktawiiusz wiele szkodował na tém, gdyby prawo stanęło; zaufany w dawney przyiaźni ofiarował się ze swego wszystkę, którąby mógł ponieść szkodę, nagrodzić, byleby przystał na iego żądanie. Ale gdy go namówić nie mógł, nowy uczynił wniosek: Iżby żaden z urzędników nie był czynnym, póki podanego prawa do skutku nie przywiedzie. Zamknął więc sam drzwi kościoła Saturna, gdzie skarb chowano, i

skazał na grzywny Pretorów, którzyby ważyli się odprawiać sądy.

Gdy wszystko zostawało w nieczynności, postać Rzymu stała się okropna, a nayznakomitsi z obywatelów przywdziali na siebie żałobę, ubolewaiąc niby nad powszechną klęską, a w istocie nad stratą maiątku swoiego. Nie dość im było na odmianie odzieży, zmówili się na zgubę Tyberyusza, i nasadzili na niego zabóyców. Gdy się dowiedział o tém, szedł zbroyno do zgromadzonego ludu opatruiąc bezpieczeństwo swoie, a nie zastawszy naczyń, w które tabliczki lud wkładał (przeciwnicy ie bowiem byli zabrali), widząc iż się na gwałtowność zanosiło, pozwolił proszącym go senatorom, iżby na radę wprzód zasiedli, nim lud do dawania krések przystąpi. Ze zaś ta rada długo trwaiąc dla przemocy maiętnych nic nie stanowiła; powziął głos i zaklinał Oktawiiusza, aby zezwolił na wniosek towarzysza i przyiaciela, na wyrok sprawiedliwy i zbawienny. Ale gdy ten upornie trwał w swoiém zdaniu, obracaiąc się do

ludu Tyberyusz rzekł: „Kiedy się dway „trybunowie, równą zaszczyceni władzą, „w rzeczy tak ważney zgodzić nie mo„gą, i na gwałt się zanosi: do zabieżenia „złemu nie masz innego sposobu nad ten, „iżby iednego z nich z urzędu złożyć. „Podać się więc samego pod kréski z Okta„wiiuszem kazał, oświadczaiąc, iż chę„tnie z urzędu ustąpi, ieżeli się tak ludo„wi zdawać będzie.“ Oparł się kréskowaniu Oktawiiusz, i na tém się gromadzenie rozeszło.

Nazaiutrz zgromadził się lud znowu, i szły kréski. Trzydzieści pięć pokoleń wchodziło w kréskowanie, i iuż siedmnaście przeciw Oktawiiuszowi dało głosy, gdy Tyberyusz wstrzymać się nieco z dalszém głosowaniem kazał, ieszcze maiąc nadzieię zmiękczenia spółtowarzysza. Ten milczał maiąc łzy w oczach, i iuż zdawał się skłaniać na prośby Tyberyusza; ale rzuciwszy okiem na otaczaiących go bogaczów, zawołał: „Niech się stanie ze „mną, co się ludowi podoba.“

Złożonym więc z urzędu został, i gdy

go z mieysca odprowadzono, mimo obronę bogatych. ledwo przy życiu ocalał, tak gniew pospólstwa oburzył nieużytością swoią.

W dalszym ciągu zgromadzenia potwierdzono wniosek podziału gruntów, i wyznaczeni zostali do uskutecznienia prawa komisarze: samże Tyberyusz, Apiiusz teść, i Kaius brat Tyberyusza, lubo nieprzytomny, znaydował się albowiem w obozie pod Numancyą.

Na mieysce Oktawiiusza wybrał Tyberyusz Mucyusza, który że nie był wysokiego rodu, obrażeni tém byli znamienitsi obywatele, a chcąc ile możności zemścić się krzywd swoich, szukali wszelkich sposobów, któremiby mogli zawzięctość swoię okazać. Na czele ich był Scypiion Nazyka, równie zasłużony, iak i maiętny, i który wiele gruntów w ostatnim podziele utracił. Ale im większe były usiłowania nieprzyiaciół, żeby mu szkodzić, tém bardziey lud sprzyiał Tyberyuszowi, wiedząc dobrze, iż takowe prześladowania iedynie tylko dla niego ponosił. Zeby iednak ta miłość tém więcey się w nich ku niemu stwierdzała, z przyczyny śmierci iednego z przyiaciół swoich, który, iak sądzono, trucizną był zgładzony, w żałobney odzieży stawił się przed zgromadzonym ludem, a obwieściwszy, iż równego losu od mściwych spodziewać mu się należy, polecał im dzieci i matkę.

Attal król Pergamu umieraiąc, państwo swoie Rzymianom odkazał. Gdy ta wieść do Rzymu przyszła i testament przeczytano, zabrał głos Tyberyusz domagaiąc się, iżby skarby pozostałe między ubogich obywatelów rozdane były, kraie zaś i miasta tak rozrządzone, iaka wola w tey mierze ludu Rzymskiego zaydzie. Odezwa takowa oburzyła na niego senat; nie mogąc więc iawnie mu szkodzić, udali się do potwarz; ale obrażony lud krzywdą swego trybuna, iednego z potwarców Anniusza stawić przed siebie rozkazał. Ten chcąc się usprawiedliwić, i uiąć lud, nastawał na to, iż Tyberyusz urząd dotąd nietknięty trybunów, w osobie Oktawiiusza upodlił: Rzekł daley, iż gdyby się

który z trybunów za mną odezwał, pewnieby go iak i pierwszego wypędził. Postrzegł obrotne zagadnienie Tyberyusz, i chcąc zniszczyć szkodliwe, któreby stąd wzrość mogło, przeciw niemu uprzedzenie, tak natychmiast mówił do ludu: „Swięty iest i nienaruszony urząd trybuna, bo „go wspiera powaga ludu. Ale gdy go „kto na uciśnienie używa, i chce tych „krzywdzić, od których powagę bierze, „wyzuwa się sam z tego, czém iest, bo „nie to działa, na co go przeznaczono; „inaczey wolnoby trybunowi zburzyć Kapitol, i zniszczyć zbroiownie, czyniąc „to albowiem byłby nieprawym urzędnikiem, ale byćby trybunem nie przestał. „Gdy więc się na udzielność ludu porywa, iuż nie iest iego urzędnikiem. Wolno iemu konsulów wiązać, a nie będzie „wolno ludowi odebrać tego, co nadał, „gdy postrzeże, iż nadania przeciw nadaiącym używa? Królestwo oprócz udzielności, zawiera iakowąś świętość, „która obrządkami religii nadana przybliża ie nieiako do bóstwa, a iednak dla

„złego działania Rzym króla wypędził. „Cóż w nim świętszego nad Westy dziewice? grzebiemy iednak przestępne. A „iakże trybun nieprawy, namiestnik wiarołomny, nie ma tracić tych względów „nadanych od ludu, który on zdradza? „Składaią z urzędu ci, co go wznieśli, i „maią prawo odebrać niegodnemu, co nie „inaczey nadali, iak w mniemaniu, iż był „godzien. Nayświętsze są rzeczy bogom „oddane: przecięż ie odmieniamy, niekiedy przenosiemy świątnice, gdy tego „potrzeba wyciąga. Jeżeli więc czci naszey przenosić, i mienić możemy narzędzia; z urzędem namiestniczym równie nam postępować wolno, a że nie „iest takowy, iżby ustać i zmienionym „bydź nie mógł, przykłady składaiących „go dobrowolnie iawnym są dowodem.“

Mimo to usprawiedliwienie, trwożni przyiaciele Tyberyusza wymogli na nim, iżby dla własnego bezpieczeństwa starał się bydź na rok następuiący potwierdzonym w urzędzie. Otrzymał to od ludu: a chcąc sobie bardziey ieszcze skarbić

względy, podawał do ustanowienia takowe prawa, które mu naybardziey dogadzały. Następował czas uskutecznienia śmiałych zamysłów; a gdy widział coraz bardziey roziątrzone przeciw sobie umysły, stawił się w żałobney odzieży przed zgromadzonym ludem, przekładaiąc codzienne niebezpieczeństwo, na które się narażał, iedynie żądał zabezpieczenia i wsparcia. Ze zaś był opowiedział, iż na dom iego nayść i zabić go chciano, wielu z obywatelów otoczywszy dom gdzie mieszkał, przez całą noc byli na straży.

Nazaiutrz gdy się lud zgromadzać począł, udał się tam Tyberyusz z licznym orszakiem przyiaciół, i zastał iuż senat: a gdy się zbliżał coraz, przestrzeżonym został, iż maiętni zmówili się na niego, i zgromadzili wielką liczbę domowych i niewolników, ażeby w tumulcie życie mu odebrać. Opowiedział to natychmiast przyiaciołom, i chcąc dać poznać ludowi niebezpieczeństwo, w którém zostawał, wskazywał na głowę swoię. Znak ten zwierzchni udali przeciwnicy, iakoby chęć koro-

ny oznaczał: a w tém Scypiion Nazyka obrócił mowę do konsulów, aby od tyrana bronili oyczyzny: ale ieden z nich Oktawiiusz rzekł: Iż gwałtowności nie użyie, ani się targnie na życie obywatela, póki go prawnie winnym nie uzna. Jeżeli lud wzbudzony od Tyberyusza niesłusznych rzeczy domagać się będzie, natychmiast daiąc odpór użyię powagi urzędu moiego. Niewzruszony takową odpowiedzią Nazyka wzniosłszy głos z tém się dał słyszeć: „Ponieważ naywyższy urzędnik „odstępuie nas i zdradza, komu prawo i „wolność miła, niech za mną idzie.“ Porwał się natychmiast i szedł ku Kapitolu, a za nim wielki tłok ludzi wszelkiego stanu. Ustępowali wszyscy; uzbroiona zaś zgraia prosto szła na Tyberyusza: ten gdy uciekał, padł, a naówczas odniósł raz ciężki od spółtowarzysza Satureia trybuna, Lucyusz zaś następnem uderzeniem życie mu odiął.

Smierć wodza rozproszyła stronników, tumult się wkrótce uśmierzył, a senat nie chcąc sobie ludu narazić, potwierdził pra-

wo podziału gruntów od Tyberyusza wniesione, na iego zaś mieysce wyznaczył komisarzem Publiusza Krassa. Ze zaś na Scypiiona Nazykę z przyczyny śmierci Tyberyuszowey lud się odgrażał, wysłano go do Azyi: nie wrócił iuż do oyczyzny, ze zgryzoty albowiem wkrótce życia w Pergamie dokonał.

Po śmierci Tyberyusza, Kaius młodszy brat iego oddalił się na czas nieiaki od spraw publicznych, i w ukryciu bezpieczeństwa własnego szukał. Ale iż ten sposób życia oznaczał iakowąś boiaźń, i mógł przeszkodzić przyszłey wziętości, niedługo trwał w przedsięwzięciu swoiém, i na wzór inney zacney młodzieży Rzymskiey, zaczął stawać u sądu. Pierwsza sprawa, w którey się za przyiacielem swoim Wettyuszem odezwał, dała poznać wymowę iego: słuchany był z radością, i gdy rzecz skończył, powszechne okrzyki ludu okazały przyszłą wziętość, do którey dopomagała wielce pamięć świeża brata iego Tyberyusza. Lecz skoro mu się lud pokazał na pierwszym wstępie przyiaznym,

zatrwożyli się maiętni, i postanowili wszelkiemi sposobami przeszkadzać mu do trybunatu.

Gdy obrony był kwestorem, losem wypadła mu Sardyniia: tam stanąwszy zastał woynę, i w niey wzniósł się nad rówieniki swoie, nie tylko odwagą, ale układnością obyczaiów, rządem i nayściśleyszém przestrzeganiem karności żołnierskiey. Chwalebne ze wszech miar postępki nie uszły obmówisk i prześladawania. Imie Grachów zawsze podeyrzane senatowi i maiętnym było. Skoro więc z Sardynii powrócił, zaniesiono nań skargi, iakoby zbyt sobie na urzędzie pozwalał, nie dość czule obowiązki pełnił, do buntu się Fregellanów przyłożył; ale niewinność dzielną wsparta wymową, przezwyciężyła nienawistnych podeyścia i usiłowania, a zaufany w miłości ludu o trybunat starania swoie rozpoczął.

Gdy czas obrania przyszedł, w nadzwyczayney mnogości zebrany lud iednostaynemi głosy wykrzyknął Kaiusa, i ledwo to mogli wymódz przeciwnicy, iż na cze-

le innych położonym nie został. Skoro iednak urząd obiął, stał się ich naczelnikiem. Zabóystwo brata wśród Rzymu popełnione z nayżywszém rozrzewnieniem stawiał w oczach czułego ludu, każdego czasu porównywaiąc przykłady ze świeżą zbrodnią. „Przodkowie wasi (powtarzał) woyną wypowiedzieli Faliskom za trybuna „ Genucyusza zabóystwo; na śmierć wskazali Weturyusza, iż przed trybunem nie „ powstał. A ci (pokazywał na senat i bogatych) w oczach waszych zabili kiymi „ Tyberyusza; ciało iego włóczone po „ mieście wrzucono w Tyber; i śmierć „ gwałtowną przyiaciele iego ponieśli w tém „ mieyscu, gdzie przedtém nigdy się tego „ bez sądu i rozwagi nie ważono, i nieinaczey krnąbrnych na zawołanie potępiano, aż pierwey trębacz przed drzwiami „ ich, powtórzonym odgłosem wezwanie „ publiczne ku usprawiedliwieniu się uczynił.“ Temi sposoby wzruszywszy słuchaczów, przystąpił do ogłoszenia wyroku: Iż kogo raz lud z urzędu złoży, ten na zawsze sposobność do spraw publicznych tracić będzie. Drugi znowu ogłosił wyrok: iż urzędnika, któryby bez poprzedzenia obrządków prawnych wskazał na wygnanie obywatela, lud ostatecznie sądzić ma.

Pierwsze z tych praw zmierzało do Oktawiusza, wyzutego z trybunatu; drugie do Popiliusza, który będąc pretorem, przyiacioły Tyberyusza bez poprzedniczego sądu na wygnanie wskazał. Popiliusz uprzedził wyrok i z Włoch ustąpił. Za Oktawiuszem wstawiła się Kornelia, i gdy się oświadczył przed ludem Kaius, że przez wzgląd dla matki wniosku swoiego odstępuie, powszechnie był uwielbiony.

Za iego staraniem ustanowione były osady na gruntach przyległych miastom nowo założonym; wyznaczone bez odciągania z płacy, iak się dotąd działo, dla żołnierzy odzieże; nadane prawo obywatelstwa Rzymskiego miastom i krainom Włoskim; zakazane werbunki przed siedmnastym rokiem; w sądach znacznie zmnieyszona powaga senatu. Te zaś wszystkie prawa, że miały za cel dobro ludu, coraz bar-

dziey zwiększały przywiązanie, które iak spadkiem na niego po bracie przyszło.

Dotąd trzysta senatorów liczono; on liczbę podwoił, ale ią wybranemi ze stanu rycerskiego napełnił: a na pokazanie, iż w pospólstwie pełność władzy zostawała, zamiast tego, iż poprzednicy iego, mówiąc publicznie, ku mieyscu, gdzie się senat zgromadzał, obracali się, on stawał przeciwnie i do ludu mówił. Temi sposoby odmienił w Rzymie stan rzeczy, i z arystokratycznego demokratycznym uczynił. Ze zaś lud zdał na niego wybór podwaiaiący senat, uyrzał w ręku swoich tą razą moc prawie iedynowładczą. Senat nawet, lubo ieszcze w nim nie zasiadał, pozwolił mu znaydować się w gromadzeniu swoiém. Nie dawał innych rad nad te, które ku dobru powszechnemu zmierzały. Gdy Fabiiusz z Hiszpanii, gdzie miał rządy, przysłał zboże do Rzymu, które tam był zabrał, poszedł senat za iego zdaniem, iżby zebrane z sprzedaży onego zboża pieniądze miastom, z których gwałtownie było wzięte odesłać, a Fabiiusza postępek zgromić, iako uciąż-

liwy, a przez to podaiący Rzym w nienawiść u narodu nowo zawoiowanego.

Rozpoczął naprawę dróg, zaludnienie dawnych osad, budowle kraiowi użyteczne, a między innemi publiczne spichlerze: nie dość na tém maiąc, iż ie czynić nakazano, sam się do ich uskutecznienia przykładał, przytomnym będąc osobiście, obmyślaiąc sposoby, przeszkody ułatwiaiąc: czynił zaś to ochotnie, przezornie, gruntownie i tak skoro, iż wszystkim było ku podziwieniu, iak tylu razem pracom mógł wystarczyć.

Z niezmiernem ukontentowaniem zapatrywał się lud Rzymski na takie ulubionego swoiego trybuna zabiegi; ale im więcey wzmagała się Kaiusa wziętość, tém bardziey wzrastała w nieprzyiaciołach boiaźń, a zatém chęć sprzeciwienia się zamysłom iego.

Jak brat spółtowarzysza trybunatu Oktawiiusza znalazł przeciwnego sobie, tak Kaius w osobie Liwiiusza Druza tegoż doświadczył. Uięli go i skłonili na swoię stronę senatorowie; żeby zaś sobie miłość

u pospólstwa zyskał, pochlebiał mu i stanowił prawa, które wiedział, iż powszechnemu żądaniu dogodzą. Tym sposobem znalazł stronników, i rozpoczął dawać odpor towarzyszowi. Gdy więc za wstawieniem się Gracha czynsz lekki płacić mieli; Druzus ich z tego ciężaru uwolnił. Lubo takowe przydatki uciążliwe były i zbyt pobłażały pospólstwu, chwalił ie senat mimo wstręt wewnętrzny, dlatego iż zmnieyszały przywiązanie do Kaiusa, i słały drogę do iego zguby, o którey zamyślali.

Przedsięwziął na nowo zbudować i osadzić Kartaginę, i gdy ludu zezwolenie nastąpiło, stawił się tam, chcąc rzecz do skutku iak nayprędzey przyprowadzić.

Gdy do Rzymu po dwumiesięczney niebytności powrócił, przeniósł się z domu, który miał na górze Palatynu, i wśród pospólstwa mieszkanie obrał, chcąc tym krokiem bardziey ieszcze względy i zaufanie zyskać.

Po dwóchletniém sprawowaniu urzędu, oświadczył żądanie na rok trzeci, ale zyskać tego nie mógł, co iak twierdzono, nie stało się z braku krések, ale spółtowarzysze użyli podeyścia w rachowaniu, i tym sposobem padł wybór na innego.

Kaius Opimius obrany konsulem stanął na czele nieprzyiaciół Kaiusa, i starał się przeszkodzić osadzie Kartaginy. Odwołał niektóre iego ustawy, w tém mniemaniu, iż gdy ie ten mocą popierać zechce, narazi sobie pospólstwo i własną zgubę przyśpieszy. Ale zawiódł się w mniemaniu, zniósł skromnie urazę Kaius, i byłby trwał w tym stanie, gdyby go był Fulwiiusz (a iak twierdzą) i matka Kornelia nie przywiodła do kroków przeciwnych.

Gdy więc dzień nadchodził, gdzie w zgromadzeniu ludu prawa Kaiusa znosić miano, osadził wraz z Fulwiiuszem ludźmi swoiemi Kapitol: gdy tam szedł ku ofierze konsul Opimius, wszczął się tumult, w którym domownik iego Antylius zginął. Stało się to bez wiedzy Kaiusa, i wielce takowym przypadkiem był zmartwiony, ale senat iemu przypisuiąc takową gwał-

townność, zwłaszcza iż ią Opimius stwierdzał, wzbudzał lud przeciwko niemu.

Niesiono nazaiutrz przez rynek Antyliusza zwłoki, stawiono ie w senacie, i natychmiast zalecono konsulowi, aby strzegł publicznego bezpieczeństwa, a powstał przeciw tyranom. Umocowany takowym wyrokiem rozkazał senatorom i stanowi rycerskiemu, aby się nazaiutrz stawili zbroyno sami, i domowników z sobą równie uzbroionych przywiedli.

Widząc Kaius, iż go za nieprzyiaciela oyczyzny udawać chciano, powracał smutny do siebie, a stanąwszy przed posągiem oyca, łzy mu się puściły z oczu. Widok takowy zmiękczył lud: winuiąc się więc z tego, iż go był opuścił, szedł na straż do iego domu, i tam przez całą noc czuwał.

Gdy dzień nastał, a Kaius wybierał się do zgromadzenia, nie chciał brać oręża, i w zwyczayney odzieży, mimo prośby i zaklinania domowników i małżonki swoiey Licynii wyszedł, a stanąwszy na wzgórku Awentynu słał syna do senatu żądaiąc zgody. Ale Opimius odrzucił żądania, i

szedł przeciw niemu z wielkim orszakiem ludu zbroynego. Rozpierzchnęło się natychmiast pospólstwo, Fulwiiusz schroniwszy się do łaźni publiczney, tamże wraz z synem poległ. Kaius bezbronny dostawszy się do kościoła Diany, chciał tam odiąć sam sobie życie, ale przeszkodzili temu przyiaciele iego Pomponiius i Licyniius. Ci rzadkim przykładem daiąc mu czas do ucieczki odpierali goniących; ale gdy obadwa polegli, Kaius wpadłszy do poświęconego gaiu, tamże własnemu niewolnikowi zabić się kazał. Twierdzą niektórzy, iż ten wierny domownik nie mogąc znieść pana swoiego straty, wraz z nim życia dokonał.

W pamiętnym tym dniu oprócz Kaiusa i Fulwiiusza trzy tysiące obywatelów Rzym utracił, a godnym wszczętego okrucieństwa postępkiem, ciała ich w Tyber wrzucono.

Matka Grachów Kornelia heroicznym umysłem zniosła dzieci swoich stratę, opowiadała ich czyny w dalszym życia swego przeciągu, szczyciła się, iż takich Rzymo-

wi wydała obywatelów. Obwiniali ią niektórzy o nieczułość, i przypisywali iey męztwo pomieszanemu stratą tak wielką umysłowi. Nie wiedzieli znać o tém, iż dobre wychowanie wzmaga umysł, i dodaie mocy przeciw ciosom złego losu, który lubo się cnocie sprzeciwia, odebrać iey stałości nie może.

Porównanie Agisa i Kleomena z Tyberyuszem i Kajem Grachami.

Mimo naganę, na którą sobie zasłużyły zbyt śmiałe kroki Grachów, nikt im tego uiąć nie może, iżby nie byli pełni chwalebnych przymiotów, do czego pomogło im wiele staranie matki Kornelii, która i wychowaniem i ćwiczeniem tak w naukach, iako i w obyczayności w obudwu tych synach swoich utrzymała sławę Scypiionów i Grachów. To co wzmogło zacne Rzymskie młodzieńce, nie zdarzyło się królom Sparty Agisowi i Kleomenowi; urodziwszy się albowiem w czasie, gdzie prawa Likurga poszły w niepamięć, wy-

chowani byli w pieszczotach i zbytku: wracaiąc się więc sami do cnoty i drugich do niey przywodząc, większego zaszczytu nad Grachów stali się godnemi. Mieli przed oczyma przykłady oyców i powinowatych Rzymianie. Grekom na nich brakło, i chybaby pierwiastków sięgać im należało, żeby przykładem zachęceni byli ku cnocie.

Za czasów Grachów Rzym był ieszcze w pierwszym zapale cnoty. Agis z Kleomenem walczyć z powszechném skażeniem musieli.

Dalecy byli od chęci zysków Grachowie, i chociaż mieli sposobność ku nabyciu bogactw, przestawali na swoiém; więcey uczynili Agis z Kleomenem, nie tylko cudzego nie pragnąc, ale dla dobra kraiu wyzuwaiąc się ze swoich dostatków, które ile przy stopniu naywyższym, wszystkie inne przewyższały.

Z obudwu stron okazuie się śmiałość wielka, gdy się ważyli istotne w rządzie publicznym czynić odmiany; ale te ważnieysze były, i nierównie użytecznieysze

w królach Sparty, niż w Grachach. Ci albowiem mniey uważnie i może dla dogodzenia sławie, do czego przykładała się nieco i zemsta, powiększali ludu Rzymskiego przywileie. Agis i Kleomenes, zmierzali iedynie ku przywróceniu cnotliwych praw Likurga.

Zamiary Grachów, i w tém, w czém się utrzymały, nie przyniosły wielkiego Rzymowi pożytku. Kleomenes przywracaiąc Likurgowe ustawy, wzniósł Spartę, sławę iey rozpostarł, i gdyby go przemoc sąsiedzka nie oddaliła z kraiu, możeby się ieszcze raz Sparta widziała na czele Greków.

Zbytnią przemocą przewinił Agis, i dawszy się podeyśdź chytrym spółziomkom, utracił życie. Kleomenes nadto się zaciekł używaiąc gwałtów i zabóystwa. Grachom zarzutu tego uczynić nie można, obadwa trzymali się w obrębach roztropności, i nie byli przyczyną zamieszania i gwałtów, które senat ze stanem rycerskim wszcząwszy, ichże samych życia pozbawił.

Królów Sparty i Grachów zamiary by-

ły cnotliwe, ale odpór który te zamiary nieskutecznemi uczynił, pochodził iedynie z chciwości, zazdrości, i zemsty. Przemogły więc, iak się to po większey części zdarza, szczególne względy publiczne dobro; przenieśli nieprawi obywatele zysk własny nad to, co byli winni oyczyznie swoiey.

DEMOSTENES.

W siódmym roku wieku swego stracił oyca Demostenes, i odziedziczył znaczny maiątek, ale chciwość nieprawych opiekunów bardzo go zmnieyszyła. Ze zaś był wielce z młodości słabym, boiąc się matka, iżby nauki bardziey go ieszcze nie osłabiły, sprzeciwiała się temu, aby na wzór Ateńskiey młodzieży przyzwoite stanowi swoiemu brał ćwiczenia. Niewiadomość zatém, w którey zostawał, sprawiła, iż był wzgardzonym od swoich rowiemików, nadali mu przydomek oznaczaiący tę, która się w nim zwierzchnie wydawała, zniewieściałość i niezgrabność.

Sławny był w owym czasie krasomowca Kalistrates: ten gdy razu iednego stawał u sądu, i z wielkiemi okrzykami zgromadzonych słuchaczów odprowadzonym do domu swoiego został; przytomny takowemu widokowi Demostenes, uczuł w sobie nieiaką zazdrość, i powziął gorące pragnienie ćwiczyć się w kunszcie, który tak pochlebne nagrody odbierał. Porzuciwszy więc inne nauki, tey się iedynie chwycił; a że Jsokrates pierwszy z mistrzów zbyt drogiey zapłaty wyciągał od uczniów swoich, udał się do Jzeasza, i pilnie do szkoły iego uczęszczał.

Pierwszy dowód postępków dał w własney sprawie; zapozwawszy albowiem uciążliwych opiekunów mówił u sądu, i tym sposobem wdrożył się w mówienie i nabrał śmiałości. Wdał się zatém w sprawy publiczne, ale gdy pierwszy raz głos zabrał w przytomności zgromadzonego ludu, zagłuszył go śmiech i obelżywe urągania słuchaczów. Przyzwyczaionym Ateńczykom do wytworności krasomowskich wyrazów, ciężko było dogodzić, zwłaszcza pierwszy

raz mówić ośmielaiącemu się w przytomności zgromadzonego ludu. Że mu się więc na wstępie nie powiodło, tak tą przygodą zmartwił się i zraził, iż zaprzestał uczęszczać do zgromadzenia, i obrał sobie mieszkanie nad morzem, chcąc w spokoyności dalszy wiek przepędzić.

W tym był stanie, gdy go razu iednego spotkał Eunomus Trazyyczyk, a widząc go zamyślonym i smutnym, strofował o to, iż dał się w pierwiastkach uwieśdź boiaźni, maiąc podobną Peryklesowi do krasomowstwa sposobność. Wzmógł się zatém i stanął przed ludem, ale tak iak pierwey wzgardzony, gdy pełen żalu i rozpaczy do domu wracał, szedł za nim Satyrus aktor widoków teatralnych. W przytomności iego narzekał Demostenes, iż więcey nad innych zadaiąc sobie pracy, zdrowie tracąc, przecięż się ludowi podobać nie mógł, wtenczas gdy lada maytki zyskuią względy. „ Ja temu zaradzę, rzekł Satyrus, gdy „ przyczynę złego w tobie wykorzenię: ale „ w przód żądam, iżbyś w przytomności „ moiey niektóre wiersze scen Eurypida

„ wyraźnym, i iak możesz, wzniosłym gło-
„ sem opowiedział. “ Uczynił tak Demo-
stenes, a gdy toż samo Satyrus powtórzył, poznał słuchaiący wielką różnicę, i uczuł, iak też same, które wprzód był obwieścił wyrazy, lepiéy wydawały się i brzmiały w uściech aktora. Poznał zatém, iak wiele na głosie i udaniu zależy. Żeby się więc w tey mierze wydoskonalił, umyślnie sobie na to loch sporządził, iżby tam zamknięty ćwiczył się ustawnie w udaniu i głosie. W czém iżby przerwania nie miał, twierdzą, iż połowę sobie głowy ogolił, i tak mu włosy odrosły, przez trzy miesiące w owym lochu zamknięty siedział. Cokolwiek bądź, oznacza ta powieść, iak pilnie starał się nabydź potrzebnych do krasomówstwa przymiotów. Zdawała się zrazu zbyteczna usilność takowa, mniemali nawet niektórzy, iż oznaczała umysł niesposobny i tępe poięcie; naigrawano się więc z niego, i pospolicie mówiono, iż czuć było oley kagankowy, to iest przymus pracy w mowach Demostenesowych: ale on niewzruszony w przedsięwzięciu odpowiadał, iż nigdy tam pracy oszczędzać nie należy, gdzie o ważne rzeczy idzie: lud zaś tém czuley słuchaniem odwdzięcza pracę, im bardziey przekonanym iest, że się ona dla niego ponosi. Wstrzymywał się, ile możności od nieprzygotowanego mówienia, i lubo w dalszych czasach zapewniony o pierwszeństwie, nie ważył się iednak podnosić głosu porywczo, chyba iż tego okoliczność wymagała.

Powiadaią o nim, iż maiąc ciężką z przyrodzenia wymowę, aby się od zaiąkania odzwyczaił, kładł w usta kamyczki, a trzymaiąc ie mówił wciąż, ile dech mógł wystarczyć. Maiąc pilne baczenie na powierzchowne oznaczenia, przed zwierciadłem wprzód powtarzał u siebie to, co miał mówić przed ludem, stosuiąc wcześnie ułożenie twarzy do rzeczy, które obwieszczał.

Pierwsza pora wsławienia się iego była, gdy powstał przeciw królowi Macedonów Filipowi. Monarcha ten chciwy sławy rozpoczynał szkodliwe zamysły swoie, i wzbiał się iuż w moc, która w rękach nastę-

pcy zbliżyła swobodne Grecyi narody do upadku. Przewidywał co miało nastąpić Demostenes, i chcąc, ile możności, zabiegać złemu, wcześnie ostrzegał spółziomków i sprzymierzeńców o zbliżaiącém się niebezpieczeństwie. Przezorność i męztwo nieustraszone, które w tey mierze okazał, wzniosło sławę iego tak dalece, iż sam Filip, lubo obrażony, poważał go; równe król Persów okazywał mu względy; sami nieprzyiaciele iego przyznać musieli, iż dzielnego w nim mieli przeciwnika. Utrzymywała i pomnażała szacunek powszechny stateczność umysłu iego: gdy albowiem inni dla płochych, a czasem i upadlaiących przyczyn odmieniali zdanie, on przeświadczony o sprawiedliwości tego, co utrzymywać przedsięwziął, trwał statecznym, i wolał iak się daley pokaże, narażać się na oczywiste niebezpieczeństwo, niż czynić to, co prawemu obywatelowi czynić nie należało.

Ile razy przeciw spółobywatelom głos zabierał, nie uwodził się wówczas ani zemstą, ani zyskiem. Dobro publiczne było

iego celem, nagroda cnoty, lub kara występku. Widzieć to można w mowie przeciw Tymoteuszowi, wodzowi woysk rzeczypospolitey, którego o skrzywdzenie skarbu oskarżył i do nagrodzenia szkód przymusił. Wieszczbiarka Teorys za iego nastawaniem śmiercią ukarana została, przez to, iż nieprawie urząd swóy sprawowała, i wzbudzała niewolniki przeciw panom własnym.

Nim się ieszcze zaczęła była woyna z Filipem, wysłany był razem z Eschinem i innemi w poselstwie do niego. Nadzwyczay mile i z oznaczeniem wielkiego szacunku przyiął go Filip; ale widząc, iż ku myśli swoiey skłonić go nie mógł, odmienił względy i ochotniey z towarzyszami iego przestawał. Ci ułudzeni takową uprzeymością wielbili Filipa, i gdy go stąd chwalili, iż był wymownym, pięknym i w trunku się nie oszczędzał; rzekł na to Demostenes: „Pierwszy z tych przymiotów właściwy mędrkom, drugi niewiastom, a trzeci lada gębie.“

Okazało się wkrótce, iak nieszczere by-

ły Filipa oświadczenia; wszczął woynę z Eubeyczykami, ci iż byli z Atenami w przymierzu, przywiódł spółziomków Demostenes do dania im pomocy; szło więc tam woysko, i wypędziwszy z wyspy Macedonów, równie posiłkowało Bizantyny i Peryntyanów, z któremi Filip woiował. Mianowany zatém został posłem do rozmaitych osad Greckich, te gdy odwiedzał, wzbudzał do dania odporu Macedonom, przekładaiąc każdemu narodowi honor Grecyi i spólną potrzebę. Dzielne były słowa iego; wkrótce zebrało się woysko pieszych żołnierzy piętnaście tysięcy, iazdy dwa tysiące, znaleziono sposób utrzymywania, zapłaty, i wystarczyło ieszcze na zaciąg cudzoziemców.

Maiąc gotowych ku obronie żołnierzy Grecy, żądali mieć w swoiém społeczeństwie Tebanów, którzy wówczas nieiakie pierwszeństwo między niemi mieli, a zatém licznieysze i bitnieysze od nich woysko. Ale rzecz była trudna do wykonania: zniewolił ich albowiem był sobie Filip użyczaiąc posiłków w ostatniey woynie, którą mieli z sąsiadami. Otrzymawszy monarcha ten znaczne zwycięztwo pod Amfissą, opanował Elateą i Focydę, czém tak zastraszeni byli Ateńczycy, iż żaden z krasomówców ust otworzyć nie śmiał. Nie dał się uwieśdź powszechném przestraszeniem Demostenes, powziąwszy głos radził, iżby wszystkich sposobow użyć, aby w powszechne przymierze wciągnąć Tebanów: krzepił nadzieią upadłe myśli, a zwykłych wymowy swoiey używaiąc sposobów wzmógł współobywatelów, i iego wybrali na poselstwo do Tebanów. Dowiedziawszy się o takowym wyborze Filip, słał tam posły swoie Amyntа i Klearcha przydaiąc im biegłych mowców, którzyby Ateńskim odpór w potrzebie dadź mogli. Swieża była w Tebanach pamięć klęsk poniesionych w woynie niedawno skończoney, mieli więc wstręt od przymierza, któreby ich w nową woynę wprowadziło. Ale gdy Demostenes mówić począł, moc dzielnych wyrazów iego rozżarzyła w umysłach woienny zapał tak dalece, iż mimo rozmaite a przeciwne ta-

kowym zamiarom względy, poświęcili obronie Grecyi szczególne swoie bezpieczeństwo, i przestaiąc na żądaniu Ateńczyków, weszli do spólnictwa powszechney obrony.

Działanie takowe okryło Demostenesa sławą, tak zaś obeszło Filipa, iż natychmiast słał posły do Aten żądaiąc pokoiu: ale zbyt uwiedziony nabytą chwałą Demostenes, widząc się na czele potężnego woyska, odrzucił prośby nieprzyiacielskie, i przyszło do bitwy: w tey porażeni Grecy, a ów żarliwy dowódca sam naypierwszy rzuciwszy broń z pola uciekł.

Gdy powrócił do Aten, powstali przeciw niemu krasomówcy, lud lubo złudzony w nadziei nie dał się uwieśdź namowom przeciwników iego: oskarżonego niewinnym uznał, i tak iak pierwey w nim, iako prawym miłośniku oyczyzny, ufność swoię położył. Wdzięczen takowych względów nie ustawał w żarliwości swoiey; ażeby zaś w wspaniałych zamysłach utwierdził spółziomki, zabrał głos i wielbił ległych na placu kraiu obrońców. Nie dowierzaiąc

iednak zwrotney płochego ludu przychylności, nie kładł na czele wyroków, które podawał, własnego imienia, ale używał w tey mierze przyiaciół, i niby tylko wspierał to, co oni podawali do ustanowienia.

Smierć Filipa orzeźwiła Greków: nieprzyzwoita iednak radość, którą wówczas oznaczali, dawała poznać, iak ich niedołężność przymnażała sławy umarłemu. Upodlili się więcey ieszcze wielbiąc Pauzaniasza, który mu życie odebrał.

Lubo córki śmiercią zmartwiony był wielce Demostenes, zrzucił na ów czas żałobną odzież, i włożywszy na głowę kwiecisty wieniec, stawił się w przytomności zgromadzonego ludu, a zabrawszy głos wzbudzał do nowego z sąsiady przymierza. Chcąc zaś ieszcze więcey ubezpieczyć od Macedonów Greki, namawiał Satrapów Perskiego króla przeciw Alexandrowi, który był po oycu tron odziedziczył. Wkrótce ten uspokoiwszy wewnętrzne królestwa zamieszania, wkroczył z licznem woyskiem w Beocyą; wieść nagłe-

go przyyścia strwożyła Ateńczyki i Demostenesa, nie dano więc, gdy się zbliżał nieprzyiaciel, pomocy Tebanom; a gdy zdobył Teby Alexander, wysłali do niego Demostenesa. Ale i w tym kroku znaczny uszczerbek sława iego poniosła; w pół drogi porzucił towarzyszów, i nazad do Aten powrócił, dokąd wkrótce przybyli wyprawieni od Alexandra posłowie, wymagaiąc, aby natychmiast wydany był Demostenes z dziesięcią innemi mianowanemi krasomówcami. Naówczas wzniosłszy głos rzekł: „Pamiętaycie, co się stało, gdy „owcom iednego razu wilcy przyrzekli „zgodę, byleby im psy, które ich strzegły, wydały. Ciągnąc daley rzecz tak „mówił: Widzicie, iż kto ma zboże na „przedaż, probkę na rynek wynosi, i tym „sposobem targ stanowi; toż samo się tu „dzieie: My których macie wydać, stanemy się okazem, a wy za nami póydziecie.“ Trwały długo namowy. Gdy nic nieustanowiono, Demades, inny sławny mówca, ofiarował się iśdź do Alexandra, i wziąwszy od każdego z towarzyszów po

pięć talentów na drogę, przyrzekł wstawić się za niemi, i ukoić iego zawziętość. Nad spodziewanie pomyślna była wyprawa, wyzwolił wszystkich, i względy młodego zwycięzcy dla Aten zyskał.

Nie zawsze wielkim umysłu przymiotom obyczayność towarzyszy: przykład samegoż Demostenesa iest tego dowodem. Harpalus wódz woysk Alexandra, popadłszy w niełaskę, z niezmiernemi skarbami schronił się do Grecyi. Gdy przybył do Aten, znamienitsi obywatele, a między innemi Demostenes sprzeciwiali się temu, aby mu dadź schronienie z przyczyn, iż krok takowy obraziłby Alexandra, a przeto mógł się stać szkodliwym rzeczypospolitey. Żywo powstawał przeciw tym, którzy darami Harpala przekupieni, utrzymywali iego stronę; ale gdy teyże nocy posłał mu Harpalus złotą czarę i dwadzieścia talentów, widok przedziwney roboty, ważność naczynia i znaczne pieniądze zamknęły usta. Pokazał się zatém nazaiutrz w zgromadzeniu z zawiniętą szyią, udaiąc, iż dla bolu garła głosu zabrać nie może. Dorozumieli się

przyczyny nagley choroby Ateńczycy, zapozwano przekupionych, i za iawném przekonaniem Demostenes na wygnanie skazany został. Jeszcze w niém zostawał, gdy doszła wiadomość o śmierci Alexandrowey, a zatem powzięli nadzieię Grecy wydobycia się z jarzma Macedonów. Przywołano więc Demostenesa do Aten, i gdy się zbliżał do portu, zastał wszystkich spółobywatelów czekaiących u brzegu: z niewymowną więc radością wśród powszechnych okrzyków do oyczyzny powrócił.

Nadzieia przyszłey swobody, którą byli powzięli Grecy, nie długo trwała. Zgromadzili wkrótce siły swoie namiestnicy Alexandra, a maiąc na czele Antypatra i Kratera, zbliżali się ku Atenom. Wieść o przegraney bitwie pod Kranonem skoro przyszła, uszedł z miasta Demostenes, a lud niewdzięczny chcąc się przymilić zwycięzcom, wskazał go na śmierć i wraz z nim wszystkich iego przyiaciół. Rozesłał za niemi w pogoń Antypater oprawców. Jeden znich Archiias dowiedziawszy się, iż Demostenes na wyspie Kalauryi

w przybytku Neptunowym szukał schronienia, przeprawił się tam, i znalazłszy go namawiał, aby szedł z nim do Antypatra, przyrzekaiąc, iż mu się nic złego nie stanie. Ale gdy się opierał i ruszyć z mieysca nie chciał, odmienił Archias sposób mówienia, a przegróżkami i złorzeczeniem chcąc go straszyć, przyniewalał do wyyścia ze świątnicy. Naówczas niby przestaiąc na woli iego Demostenes, prosił, iżby mu dozwolił nim wyydzie, wniśdź wewnątrz gmachu: tam wziąwszy tablicę, na którey pisał, pióro trucizną zaprawne w usta włożył, i gdy iuż moc iadu wewnątrz uczuł, płaszczem głowę przykrył. Widząc żołnierze, iż się z mieysca nie rusza, naigrawali się z niego. Archias niecierpliwy zwłoki naglił wyyście, upewniaiąc, iż z wielką czcią przyiętym i podeymowanym będzie. Zwłaczał Demostenes póty, aż iuż uczuł coraz bardziey wzmagaiącą się słabość, i naówczas powstał z mieysca i tak mówił: „Mo„żesz teraz czynić nie ze mną, lecz ze „zwłokami memi, co ci się podobać bę-

„ dzie.“ A obracaiąc oczy ku świątnicy, rzekł: „Neptunie! żyw z twoiego przy-„ bytku wychodzę. Antypater i Macedo-„ nowie zgwałcili go śmiercią moią:“ to mówiąc padł i życia dokonał.

CYCERON.

W okolicach miasta Arpinu urodził się mąż ten przezacny, i w pierwiastkach wieku zaczęły się w nim wydawać nadzwyczayne przymioty, które mu nieśmiertelność sławy przyniosły.

Zrazu chwycił się rymotworstwa i uczynił w niém znaczny postępek; przełożył z Greckiego Fenomena Arata, pisał o woynie Marsów, o Glauku; w podeszłym zaś wieku konsulatu swoiego dzieie, ale to, co się z wierszy iego pozostało, nie nadaie mu mieysca między pierwszemi rymotworcami.

Początki wiadomości prawa nabył od Mucyusza Scewoli, zawołanego czasów owych prawnika. Ten w przeciągu wieku piastuiąc nayznakomitsze dostoieństwa,

starość nauce młodzieży poświęcił, i zyskał chwałę bydź mistrzem Cycerona.

Pierwszy raz stanął u sądu za Roscyuszem; a że naraził się przez to iedynowładnemu naówczas w Rzymie Sylli, stawał albowiem przeciw wyzwoleńcowi iego; unikaiąc zemsty którey się obawiać mógł, udał się do Aten, i tam ćwiczył się w Filozofii, w krasomówstwie zaś ieszcze się bardziey wydoskonalił.

Po śmierci Sylli wrócił do Rzymu, wprzód iednak zwiedził miasta Greckie, gdzie naybardziey kwitły nauki; uyrzała go więc za powrótem oyczyzna w tey porze, w którey i do usług publicznych był zdatnym, i mógł się zrównać z naypierwszemi krasomówcami. Jaką zaś sobie w tey mierze w sameyże Grecyi wzięłość zjednał, z tego się pokazuie, gdy mówiąc w Rodzie po grecku, powszechnym okrzykiem słuchaczów uczczony został. Że siedział ponury w owém posiedzeniu Apolloniusz nayzawołańszy krasomówca, badał się go o przyczynę mniemaiąc, iż się iemu w mówieniu nie podobał.

„ Mylisz się, ieżeli tak sądzisz, rzekł A-
„ polloniusz: nad tém ia ubolewam, iż o-
„ statni zaszczyt, któryśmy dotąd zatrzy-
„ mali, nauki i krasomówstwa, ty nam od-
„ bierzesz i do Rzymu przeniesiesz.“

Gdy został kwestorem, wypadła mu losem Sycylia. Zastał ten kray, który żyznością swoią opatrywał Rzym i Włochy, w takim niedostatku, iż musiał na początku wszelkich sposobów używać, żeby głód, którego się obawiano nie dokuczył; tak szczęśliwe, nieuciążliwe iednak mieszkańcom były zabiegi i starania iego, iż sobie powszechną miłość zjednał. Skończywszy zaś urzędowanie powracał do Rzymu pewien, iż go sława poprzedziła: ale iak sam o sobie twierdzi, dopiero wówczas poznał, iak mało ieszcze był uwiadomionym o sposobie myślenia w stolicach. Gdy bowiem w drodze spotkał iednego z pierwszych obywatelów, i pytał: Co też o iego dziełach mówiono? „A gdzieżeś „ był przez ten czas? w odpowiedzi usłyszał: Tak był tą nieczułością zmartwionym, iż ledwo ku sobie przyyśdź mógł.

Wziął wówczas, iak sam o sobie powiada, dobre przeciw miłości własney lekarstwo: ale, iak się w dalszém życiu iego pokaże, nie wiele z niego korzystał.

Wszedłszy w publiczne sprawy starał się dobrze poznać stan oyczyzny swoiey; oprócz więc praw, zwyczaiów, zasięgał szczególnych wiadomości o sposobie myślenia i działania spółziomków, i iak sam przyznaie, wielce mu ta wiadomość użyteczną była. Sam z siebie nie wiele posiadaiąc, obchodził się tém, co miał, a lubo mógł wiele zyskać wymową stawaiąc u sądów, czynił to pospolicie nie wyciągaiąc zapłaty, albo przestaiąc na miernym datku, czém zyskał miłość i zaufanie, a zjednawszy sobie powszechną wzięłość, słał drogę do stopniów naywyższych.

Chcąc sobie tém bardziey przymilić Sycyliany, przedsięwziął ich imieniem sprawę przeciw Werresowi, rządcy niegdyś tamteyszego kraiu. Zdzierstwo iego i okrucieństwo oburzyły mieszkańców: gdy się ze skargą do Rzymu udali, podiął się z ochotą Cyceron mówić za nie-

mi, i tak dzielnie w tey sprawie stawał, iż skazany na wygnanie Werres z Rzymu ustąpić musiał. Wdzięczni tak wielkiey usługi Sycylianie ofiarowali mu znaczne dary, ale te tylko przyiął, które służyć mogły do widowisk publicznych, sprawiać ie albowiem w czasie następuiącym musiał piastuiąc urząd edyla.

Gdy się o znamienitą pretora dostoyność starał, mimo usilność wielu innych pragnących ten stopień zyskać, on go otrzymał, i pierwszym był w rzędzie. Urząd ten sądowy pierwszy po konsulacie miał nader ciężkie obowiązki, zwłaszcza iż poprzednicy większy wzgląd w sądzeniu mieli na przemożność obżałowanych, lub obżałuiących, niźli na prawdziwą istotę rzeczy. Nie miały te względy mieysca w urzędowaniu Cycerona, nie dał się uwieśdź ani obietnicami, ani groźbą nayznamienitszych obywatelów; i gdy Krassus sam w osobie swoiey stawił się u sądu iego zanosząc prośby za Licyniiuszem, a ten pewien wygraney w świetney odzieży wychodził na plac, zaszedł mu drogę

powracaiący od sądu Krassus, i o przegraney sprawie daiąc wiadomość, tak go przeraził, iż powróciwszy do domu, legł i wkrótce życia dokonał.

Ostatni ieszcze zostawał Cyceronowi do doyścia stopień konsulatu; wcześnie przyzwoite ku osiągnieniu onego zaczął czynić kroki, zwłaszcza, iż toż samo było żądanie Katyliny, obywatela zuchwałego, odwagi nieporównaney, obyczaiów skażonych; ale tak dobrze z samychże niecnot swoich korzystać umiał, iż dogadzaiąc zbytkami rozpustney młodzieży i pospólstwu, zyskał był powszechne względy; nie inszy zaś cel w wywyższeniu własném zakładał, nad dogodzenie nienasyconey wyniosłości i chciwości swoiey. Nie było na ten czas w Rzymie Pompeiusza, któryby mógł oprzeć się tak szkodliwym i zgubą Rzymowi grożącym zamysłom: wszystkich więc prawych obywatelów oczy zwróciły się na Cycerona. Miał zatém mocne wsparcie cnotliwych Rzymian, którzy przewidywali do czego zuchwały Katylina ze spólnikami

swoiemi zmierzał. Gdy więc przyszło do wybrania konsulów, Cyceron z Antoniuszem tę godność otrzymał.

Skoro wszedł w urzędowanie, walczyć mu przyszło z Trybunami, a ten spór wielce był niebezpieczny, ile że sprzeciwiał się powszechnemu żądaniu pospólstwa, które chciało ustanowić Decemwirów i powierzyć im władzę podziału gruntów, stanowienia osad, zakładania miast w kraiach świeżo zdobytych. Nadzieia pozyskania takowych urzędów skłoniła żądania i chęci nayznamienitszych z senatu i stanu rycerskiego. Mniey zważaiąc na złe skutki takowego ustanowienia, ujęci powabem zysku, dopomagali trybunom ku uskutecznieniu przedsięwziętego dzieła. Antoniiusz nawet spólnik Cyceroną w konsulacie żądał bydź Decemwirem. Żeby go od tey myśli odwiódł, zjednał mu rządy Macedonii, i tym postępkiem uiąwszy go sobie zupełnie, w senacie tak dzielnie przeciw ustanowieniu Decemwirów powstał, iż żaden takowy się nie znalazł,

któryby się śmiał oprzeć przeważney mocy wymowy iego.

Nie mogąc się wręcz sprzeciwić trybunowie, pozwali przed lud konsulów, mniemaiąc, iż tém ich zastraszą; ale zawiedli się w mniemaniu. Stawił się Cyceron na czele senatu, i przywiódł zgromadzenie do odrzucenia podanego wyroku: a naówczas pokazało się, iak wiele może na umysłach ten, który w naywyższym stopniu kunszt władania niemi posiadaiąc, dobroć rzeczy powabem wyrazów przymila i upoważnia.

Równie w inney okoliczności okazała się dzielność wymowy iego. Obrażony lud o to, iż w igrzyskach Otton przełożony nad niemi, stanowi rycerskiemu osobne mieysce wyznaczył, szemrać, daley lżyć wyżey od siebie posadzonych i sadowiącego zaczął. Nie zamilczeli obrażeni, i gdy się na gwałtowność zanosiło, przybył Cyceron, i wezwawszy lud do przyległey świątnicy Bellony, powziął głos, a w mowie swoiey gromiąc niesforność ludu, tak go wzruszył i uiął, iż

natychmiast powróciwszy na igrzyska zachowali się skromnie, i wyrządzeniem czci nagrodzili Ottonowi zadaną wprzód obelgę.

Upokorzonego i przerażonego z razu odrzuceniem Katylinę, wzmogła chęć zemsty. Zgromadził więc przyiacioły i namawiał się z niemi na przyszłe bezprawia: że się zaś obawiał przemocy Pompeiusza, o którego powrócie iuż były wieści, naglił przygotowania ku uskutecznieniu zamysłów, i liczne kupy stronników iego zbierały się w Toskanii i przyległych Rzymowi mieyscach. Znaydowało się w takowym spisku wielu wysłużonych żołnierzy, którzy nie przestaiąc na tém co posiadali, obiecywali sobie obfitą korzyść w przyszłych zdobyczach. Na ich czele był niciaki Manlius, który pod Syllą żołd woienny prowadził: ten z niektóremi towarzyszami przybył do Rzymu na pomoc Katylinie, i po wielu namowach ułożyli między sobą odiąć życie Cyceronowi, gdy się w zgromadzeniu ludu znaydować będzie.

Rozchodziły się takowe wieści w Rzymie, a że zbliżał się czas obrania następnych konsulów, chcąc uprzedzić Katylinę zapozwał go przed senat, aby się tam z zarzutu oczyścił. Stawił się śmiele, a zapytany o przyczynę szerzących się wieści odpowiedział: „Nikt mnie o to „winować nie może, iż porzuciwszy stro„nę nikczemną i słabą, mocnieyszey się „imam: a że nie ma przewódzcy, chcę „to zastąpić, w czém iey brakuie.“ Tym sposobem mówienia gdy dał iawnie poznać do czego zmierza, i kroki czynił ku osiągnieniu konsulatu, w dzień wyznaczony ku wyborowi stawił się Cyceron przed ludem zgromadzonym, a wziąwszy na siebie zbroię dał poznać, iż zostaie w niebezpieczeństwie. Skupił się lud i otoczył go: gdy przyszło do kreskowania, powtórnie odrzucono Katylinę, a Sylanus z Mureną mianowanemi zostali.

Zgromadzili się wkrótce potém spiskowi w Toskanii, czekaiąc rychło ich Katylina przyzwie do siebie; a że iuż umówiony dzień następował, coraz się bar-

dziey zbliżali ku Rzymowi. Gdy się to działo, przyszli do domu Cycerona w nocy Krassus, Marcellus i Scypiion, i obudziwszy go, dali znać, iż odlano od nieznaiomey osoby listy Krassowi; z tych ieden był do niego z oznaymieniem, iż wkrótce Katylina bunt rozpocznie; przestrzegano zatém, aby z Rzymu ustąpił. Strawił noc tę całą naradzaiąc się z niémi, co czynić w takowey okoliczności należało. Nazaiutrz rano zgromadziwszy senat, oddał senatorom listy, które do nich pisane były. Te gdy otworzono, wszystkie podobne zawierały ostrzeżenie, iakie się w Krassusowym zawierało. Dał znać tymczasem Arrius pretor, iż się około Rzymu pokazywały zbroyne kupy, Manlius z znacznem woyskiem od Toskanii przychodził, i zastanawiał się niekiedy czekaiąc rozkazów Katyliny. Udał się więc senat do zwykłego w nagłey potrzebie postępowania, i przykazano konsulom mieć pieczą, iżby rzeczpospolitą od uszczerbku zachowali.

Maiąc w ręku naywyższą władzę Cyceron, zdał na Metella zewnętrzne działania, sobie ku pieczy Rzym zostawił: ilekroć więc wychodził z domu, niezmiernym obywatelów tłumem był otoczony, tak dalece, iż ledwo te orszaki rynek mógł obiąć.

Widząc Katylina na co się zanosiło, nasadził Marcyusza z Cetegiem na zabicie Cycerona wtenczas, gdy z domu swego będzie wychodził. Ale ten przestrzeżony o zasadce takowey, gdy w dom iego zabóyce przyszli, puścić ich nie kazał, sam zaś udał się do świątnicy Jowisza Statora, i zwołał senat: a gdy przybył Katylina i zasiadł mieysce swoie, powstali z ławy, na którey był usiadł, senatorowie, i samego zostawili. Zabrał więc głos, ale powszechnym okrzykiem zagłuszony mówić przestał, a na ten czas obróciwszy się do niego Cyceron rozkazał, aby z miasta ustąpił. Wyszedł z senatu z zapalczywém odgrażaniem, porzucił Rzym w towarzystwie trzystu zbroynych mężów, i kazał przed sobą nieść pęki rózg, co tylko urzędnikom przynależało. Złączył się zatém z Manliusem, i maiąc

dwadzieścia tysięcy woyska, obchodził miasta i okolice wzbudzaiąc ie do spólnictwa buntu nadzieią zdobyczy.

Gdy więc Katylina woynę iawnie własney oyczyznie wypowiedział, przyiaciele iego w Rzymie zgromadzili się w domu Lentula Sury. Ten straciwszy na zbytkach i rozpuście maiątek, dał się uwieść namowom rokoszanów, i w zamieszaniu szukaiąc zysków, przedsięwziął wzniecić pożar w mieście, i w pień wyciąć obowatelów, oszczędzaiąc tylko dzieci Pompeiusza, aby stały za rękoymią od przyszłey, którey się obawiali, zemsty iego. Dzień uroczystości Saturna wyznaczony był ku wykonaniu tak okrutnego morderstwa, broń w wielkiey liczbie była na pogotowiu, iako i narzędzia służące ku podpaleniu gmachów mieyskich: iżby zaś pożar stał się powszechnym, skład wszystkich tych rzeczy był w domu Cetega, i sto ludzi do podpalenia Rzymu ze wszystkich stron razem przeznaczonych.

Gdy się to działo, znaydowali się w Rzymie posłowie Allobrogów, żądaiący zmnieyszenia iarzma uciążliwego, które na nich było włożone. Lentulus ze spólnikami udali się do nich wzbudzaiąc naród ku łączeniu się z sobą, obwieścili im zamysły swoie, i oddali listy do ich starszyzny zachęcaiące ku powstaniu przeciw zbyt uciążliwym zwycięzcom. Pisali i do Katyliny, aby nadał wolność niewolnikom, niemi wzmocnił woysko swoie, i iak nayrychley do Rzymu przybywał. Przydali wyieżdżaiącym z Rzymu posłom nieiakiego Wentureia, aby listy w ręce Katyliny oddał.

Że te umowy wśród biesiad czynione były, doszły do wiadomości Cycerona, który przez śpiegów o wszystkiém, co się naówczas działo w Rzymie, dokładnie wiedział. Nasadził więc w nocy ludzi zbroynych, którzy, i posła owego do Katyliny i Allobrogów Rzym opuszczaiących zatrzymali i osadzili pod strażą.

Skoro się rozwidniać poczynało, zwołał Cyceron senat do kościoła Zgody, i tam czytano znalezione przy posłach listy, słuchano świadków, a niektórzy z se-

natorów zeznali, iako samże Cetegus obwieszczał morderstwo przyszłe, a pretor Sulpicyusz opowiedział, iż posłany do domu Cetega znalazł broń przygotowaną. Stawiono Wentureia, ten maiąc przyrzeczone sobie ocalenie życia, odkrył cały spisek. Natychmiast Lentulus złożyć musiał urząd pretora, i razem ze spólnikami pod straż oddany został.

Przez dzień cały trwała rada; gdy się iuż zmierzchać poczynało, wyszedł Cyceron do ludu, i opowiedział wszystko co się stało: odprowadzony zatém z wielkiemi okrzykami do siebie, przemyślaiąc co daley uczynić miał z hersztami buntowników, całą tę noc w wielkiey niespokoyności przepędził.

Gdy się zgromadzili nazaiutrz senatorowie, i przyszło do głosów, Sylanus dał wyrok, iżby schwytanych śmiercią ukarać: przestawali na zdaniu iego drudzy; ale gdy przyszła koley na Juliusza Cezara podeyrzanego o spólnictwo, zwiększył to podeyrzenie uwalniaiąc obwinionych od śmierci, a karząc stratą dóbr i wygnaniem. Zdanie to wsparli następuiący po Cezarze, i sam Cyceron po części zdawał się na niém przestawać. Ale gdy zabrał głos Katulus a po nim Katon, tak wzruszyli senat, iż padł wyrok śmierci, i mimo nayusilnieysze starania Cezara winowaycy stracili życie, a lud Cycerona oycem oyczyzny i Rzymu wybawicielem okrzyknął.

Wkrótce nadeszła wieść o zwycięztwie Antoniusza i śmierci Katyliny, który po żywym odporze legł na placu ze wszystkiemi prawie towarzyszami swoiemi.

Wdzięczność, którą lud Rzymski oświadczył Cyceronowi, sprawiedliwie mu należała: była albowiem nagrodą nieporównaney dzielności, rostropności i przenikniénia, które w całym tym czasie, od samego odkrycia buntu, aż do ostatniego wykorzenienia śladów iego, okazał.

Znaleźli się iednakże takowi obywatele, a między innemi samże Cezar, którzy ganili postępek iego, iako nieprawny, i podżegaiąc przeciw niemu pospólstwo, czekali pory sposobney, w któreyby nie-

chęci swoiey dogodzić mogli. Gdy więc po skończonym czasie konsulatu miał mieć, iak był zwyczay, do ludu mowę; zatamowali mu głos trybunowie, pozwalaiąc na to tylko, aby przysięgę wykonał. Ale gdy on zamiast zwykłych wyrazów wzniósłszy głos zawołał: „Przysięgam, „żem wybawił oyczyznę i Rzym ocalił.“ Potwierdził okrzykiem swoim cały lud Rzymski takowe oświadczenie, i w samymże odporze nieprzyiaciół Cyceron naypochlebnieyszą cnocie i zasługom swoim nagrodę odebrał. Nie dał się w wdzięczności przewyższyć senat: za powodem Katula i Katona, nadał Cyceronowi przydomek oyca oyczyzny, a lud na tym wyroku z ochotą przestał.

Korzystał więc z nabytey sprawiedliwie sławy, i był w naywyższém poważeniu; ale nienasycona chęć własney chwały zraziła nakoniec samychże wielbicielów: zwłaszcza, iż nie dość maiąc na cudzém uwielbieniu, sam dzieł swoich ustawiczném aż do naprzykrzenia stał się opowiadaczem. Ilekroć albowiem, czyli

w senacie, czyli w zgromadzeniu ludu, czyli u sądu głos zabierał, tak rzecz stosował, że zawsze ku wspomnieniu dzieł iego wypadła; a gdy ku temu przyszło, zaciekał się w pochwały swoie tak obficie, iż mimo niewymowny wdzięk wymowy swoiey, zrażał niewczesném tylekroć iuż opowiedzianey rzeczy powtarzaniem. Imie Katyliny, Lentula, napełniały i mowy i pisma iego, i tylekroć wybawicielem się Rzymu nazwał, iż się nakoniec sprzykrzyło i słuchać i czytać wybawionemu Rzymowi.

Przy wytworney i nauce i wymowie nie mógł się ustrzedz ciężkiey w towarzystwie przywary, w zbyt uszczypliwych częstokroć wyrazach. Nie pochodziły one po większey części ze złego serca, a zatém z chęci szkodzenia: szkodziły iednak tém dotkliwiey, im większy się w nich dowcip wydawał. Zagęszczał częstokroć takowemi powieściami mowy u sądu, w posiedzeniu zaś pospolicie zwykł był ich używać: tak zaś był w tey mierze obfitym, iż zbiory dowcipnych powieści iego

napełniały dość spore pisma, i przesyłane były w nayodlegleysze kraie. Znać to z listów Cezara, który żądał, aby mu przysyłano to, co z ust Cycerona wychodziło. Nie doszły czasów naszych takowe powieści, a choćbyśmy ie i mieli, traciłyby po większey części wdzięk, które brały z okoliczności naówczas iawnych, nam teraz zbyt odległym czasów przeciągiem nieznaiomych.

Klodyusz młodzian rozwiozłych obyczaiów, znaleziony w kobiecey odzieży podczas ofiar, które się w domu Cezara iako naywyższego ofiarnika nocą odprawiały, przyczyną był rozwodu iego z Pompeią; a że gdy przypozwanym był do sądu, dał przeciw niemu Cyceron świadectwo, tak go sobie uraził, iż stawszy się głównym iego nieprzyiacielem, na to tylko czuwał, aby niepohamowaney zapalczywości swoiey dogodził. Zostawszy więc trybunem gminnym zapozwał Cycerona o to, iż bez użycia przepisów prawnych, gwałtownym sposobem odiął ży-

cie Rzymskim obywatelom Lentulowi i Cetegowi spólecznikom Katyliny.

Przywdział natychmiast żałobne szaty Cyceron, i błagał lud niegdyś sobie sprzyiaiący. Ale Cezar i nayznakomitsi obywatele, których był sobie i samochwalstwem i żartami naraził, oburzyli przeciw niemu pospólstwo: gdy więc widział, iż go potępiaiący wyrok nie minie, uprzedził zapadnienie iego, i z Rzymu ustąpił. Skazany zatém był na wygnanie i grzywny; zburzył dom iego w Rzymie Klodyusz, i plac na którym stał, ku czci bogów obrócił, zbudowawszy na nim świątnicę wolności. Dobra, które posiadał, poszły na przedaż, ale nikt się o ich kupno pokusić nie chciał.

Błąkaiąc się po różnych mieyscach w czasie wygnania, nie okazał męztwa i stałości umysłu, któremi się chełpił. Podłemi uskarżeniami napełnione są listy, które wówczas do przyiaciół i powinowatych pisał, i czynią krzywdę sposobowi myślenia tak znamienitego z innych miar męża.

Nie długo trwało wygnanie. Klodyusz gwałtownością stawszy się nieznośnym, oburzył przeciw sobie senat i pospólstwo. Chcąc więc zgnębić uciążliwą wszystkim przemoc, za sprawą Pompeiusza przywołali Cycerona do oyczyzny, a naówczas tenże lud, który go zelżywie wygnał, na ręku swoich, że wyrazów samegoż Cycerona użyię, do dawnego siedliska zaniósł. Wiele zażył trudności po swoim powrocie, iżby dom i własność odzyskał: została ieszcze mowa iego o dom, który mu wraz z maiętnością oddano z wyznaczeniem opłaty kosztu na nową budowlę.

Wyznaczony rządcą Cylicyi i pobliższych kraiów z władzą prokonsula, gdy tam przybył, Aryobarzana króla w Kapadocyą wprowadził, i rządy mu państwa tego, z którego był dawniey wyzuty, oddał; uśmierzył chciwość i zdzierstwa celników, którzy pod pozorem odbierania podatków, nierównie większą część wymuszonych pieniędzy i żywności na własny swóy pożytek obracali. Objeżdżaiąc miasta, bezprawia namiestników bez żadnego

względu ukarał, i wszędzie rząd i sprawiedliwość zaniedbaną przywrócił: ofiarowanych sobie summ znacznych pieniędzy, mimo zwyczay wprowadzony od poprzedników, przyiąć nie chciał; zgoła przez cały ten czas urzędowania swoiego tak się sprawił, iż zyskał powszechną miłość.

Na odgłos zbliżenia się Partów, wybrał się z dość licznem woyskiem przeciw nim, i kilka twierdz nieprzyiacielskich opanowawszy, wykrzykniony został od woyska swoiego imperatorem: nie przyszło iednak do bitwy z Partami: na odgłos albowiem zbliżenia iego odstąpili od granic.

Przemoc szczególna obywatelów zaczęła wkrótce owe spory, które nakoniec Rzym wielowładny iarzmem spodliły.

Smierć Julii córki Cezara, a małżonki Pompeiusza zerwała związki, które dotąd wstrzymywały tych przemożnych obywatelów spór o pierwszeństwo. Swieżemi zwycięztwy wzmożony Cezar, domagał się przedłużenia iuż przez lat dziesięć powierzonych rządów nad Gallią, i podbite-

mi przez niego sąsiedzkiemi narodami; oparł się żądaniu iego Pompeiusz, i gdy się w siły wzmagać począł, uprzedził go Cezar, a przebywszy Rubikon, dokąd tylko zbroyno mógł dochodzić, zbliżał się na czele woyska swego ku Rzymowi. Opuścił go Pompeiusz, a z nim senat i nayznakomitsi obywatele; zrazu się z niemi nie złączył Cyceron, i długo się namyślał, iak miał sobie postąpić w takowey okoliczności. Przemogła nakoniec, iak sam o sobie pisze, miłość oyczyzny, lubo widział i uznawał zdrożność w sposobie działania Pompeiusza, który przy większey nierównie sile, zostawuiąc Rzym i Włochy na łup Cezarowi, zdawał się w nieprzyzwoitém schronieniu, a raczey ucieczce, nie tak ratunku oyczyzny, iak własnego szukać ocalenia.

Udał się więc do Grecyi za Pompeiuszem, i przez czas nieiaki bawił w jego obozie. Widząc iednak, iż nie był do niczego użyty, i rady iego słuchane nie były, oddalił się, i nie był przytomnym klęsce Farsalskiey. Gdy ta nastąpiła, a Pompeiusz udał się do Egiptu, Katon resztę niedobitków wziął na okręty, i chciał, aby Cyceron władzę nad pozostałém woyskiem obiął. Nie chcąc przyiąć na siebie tego ciężaru, w wielkiém zostawał życia niebezpieczeństwie, taiemnie zatém przez Katona z obozu wyprowadzony, wrócił do Włoch. Niepewien i trwożny, iak od zwycięzcy przyiętym będzie, nad spodziewanie swoie, względy i poważenie znalazł. Skoro go zbliżaiącego się ku sobie postrzegł Cezar, zsiadł z konia, i mile przywitawszy, szedł z nim przez kilka stay, cały ten czas trawiąc na rozmowie. Zabezpieczony takowém przyięciem, oddalił się od spraw: i czylito w mieście, czyli na wsi, trawił czas na pisaniu xiąg. Prace iego uczone dotąd pozostałe trwalszą nad tę, którą dziełami zyskał, zjednały mu sławę.

Naywięcey przemieszkiwał w wdzięcznem ustroniu niedaleko miasta Tuskulum, i dla tey przyczyny iednę z xiąg swoich mianował Rozmowami Tuskulańskiemi. Uczęszczali do niego nayznamienitsi nie tylko

urodzeniem, powagą urzędowania, lecz dziełami i nauką ziomkowie. Z niemi na uczonych rozmowach czas przepędzał, i po większey części, które naówczas pisał dzieła, na wzór rozmów układał, nadaiąc rozmawiaiącym imiona osób, które do niego uczęszczały.

Przerwała ten spoczynek sprawa Ligaryusza: zagniewany Cezar umyślił skazać go na wygnanie: uproszony Cyceron od Ligaryuszowych przyiaciół, sam też z nim przyiaźnią złączony, podiął się obrony, i gdy stanął przed Cezarem, lubo się ten oświadczył, iż nic go od przedsięwziętego zamysłu nie odwiedzie, uiąwszy wprzód wdziękiem wyrazów, tak go nakoniec dzielnością wymowy wzruszył, i przeparł, iż daruiąc winę Ligaryuszowi, uznał się bydź od Cycerona zwyciężonym.

Nie był uczestnikiem spisku Brutusa, ale po zabiciu Cezara złączył się z nim, i widząc nadzieię przywrócenia wolności, mimo wiek podeszły, wszystkę usilność swoię ku wsparciu oyczyzny obracał. Zrazu lud nowością uwiedziony przystał był

do Brutusa, i wielbił wspaniałość umysłu iego, ale nie długo trwały takowe uczucia: widok zwłok Cezara przypomniał słodycz rządów iego. Dobroczynność, która się w nim i po śmierci wydawała, gdy Antoniiusz obwieścił, iż większą część zbiorów swoich pospólstwu odkazał, tak uięła umysły, iż złorzecząc, nie iuż wybawicielom oyczyzny, ale nielitościwym zaboycom, przymusili do ucieczki Brutusa i spólników iego. Antoniiusz natychmiast Rzym opanował: a że był iawnym Cycerona nieprzyiacielem, ten umyślił Rzym opuścić, i udać się w stopniu namiestnika do Dolabelli, który wyznaczony niegdyś od Cezara, z prokonsularną władzą rządy w Azyi miał sobie powierzone. Ale Hircyusz i Pansa następcy w konsulacie Antoniiusza, przytrzymali go, a tymczasem przybył do Rzymu Oktawiiusz, wnuk siostry Cezara: ten obeymuiąc spadłe na siebie dziedzictwo gdy się poróżnił z Antoniiuszem, złączył się z nim Cyceron, a wzaiem zyskał od niego przyrzeczenie obrony i wsparcia.

Powstał zatém przeciw Antoniiuszowi, i tyle sprawił dzielnością mów swoich, które na wzór Demostenesa Filipikami przezwał, iż ów zuchwały wielowładca z Rzymu ustąpić musiał. Wyprawiono przeciw niemu woysko, w bitwie był zwyciężonym, ale w niey Rzym gdy cnotliwych swoich konsulów Hircyusza i Pansę utracił, osierocone z wodzów woysko oddało się Oktawiiuszowi, i los Rzymu w ręku młodzieńca tego złożony został. Chcąc ile możności, zabieżeć przyszłym szkodliwym skutkom senat, używał rozmaitych sposobów, iżby woysko odwieśdź od Oktawiiusza: ale ten uiąwszy Cycerona pochlebną nadzieią powtórnego konsulatu, gdy się sam na tym stopniu obaczył, nie chciał go mieć spólnikiem. Wszedł zatém w ugodę z Antoniuszem i Lepidem, i utworzyli między sobą iedynowładztwo tryumwiratu, które się stało ostatnim ciosem wolności Rzymskiey. W owey ugodzie ustanowione były zabóystwa nayznamienitszych obywatelów Rzymskich, na których czele, za usilném Antoniiusza na-

leganiem, położony Cyceron, schronił się był w Kaiecie, i gdy taiemnemi manowcami ku morzu uchodził, obskoczony od oprawców, padł ofiarą ukochaney oyczyzny, w sześćdziesiątym czwartym roku wieku swego.

Porównanie Demostenesa z Cyceronem.

Jak Demostenes między Grekami, tak u Rzymian w krasomówstwie pierwsze trzymał mieysce Cyceron, i dotąd w temże pierwszeństwie zachowani zostaią. Równi więc sobie, sprawiedliwie dzierżą zasłużoną sławy nieśmiertelność; a jeżeli iakową znaleźć można między niemi różnicę, na tém się zasadza, iż Demostenes głębiey zda się posiadać kunsztu swoiego dzielność; Cyceron zaś większą maiąc rzeczy wiadomość, obszerniey rozpostarł wytworność umysłu swoiego.

Sposób ich pisania oznacza piszących. Demostenes pracowity, ponury, rzecz w treści wyłuszczał. Cyceron uwdzięczał istotę rzeczy, którą opowiadał. Znać było

natężenie i usilność w tém, co z ust Demostenesa wychodziło: szła rzecz iakby sama przez się w powabném obwieszczeniu Cycerona. Groźnie rozkazuie Demostenes, łagodnie porusza Cyceron: i gdy pierwszy z nich przeraża i dziwi, drugi tak uymuie, iż się nasycić nie można.

Opisy Demostenesa tak są poważne, iak przynależało rzeczom, które obwieszczał. Nie dość się na to zapatrywał Cyceron, umieszczaiąc niekiedy wśród równie ważnych r eczy dowcipne wprawdzie, ale mniey przyzwoite, i mowie i mówiącemu żarty. Jakoż dał mu iednego razu uczuć przytomny takowym powieściom Katon, gdy rzekł: „Przyznać należy, iż kro„tofilnego konsula mamy.“

Nie można równać skromności Demostenesowey z samochwalstwem Cycerona: ale też miał z czego więcey się chwalić Cyceron, niż Demostenes, który iedynie się samego krasomóstwa trzymaiąc, tym tylko sposobem oyczyznie swoiey był zdatnym.

Skutek naypochlebnieyszey dzielności

mówców, iest władanie umysłami słuchaczów; uczuli go dostatecznie ci przezacni mężowie: Demostenes gdy wszystkie Grecyi narody przeciw Macedonom obruszył; Cyceron gdy znękał grożący Rzymowi zgubą spisek Katyliny.

Poważał choć nieprzyiaciela swoiego Filip, taka była dzielność wymowy Demostenesa. Cezar oprzeć się nie mógł Cyceronowi, gdy stanął za Ligaryuszem.

Wysłany z namiestniczą władzą Cyceron w młodości, iako kwestor do Sycylii, w sędziwym zaś wieku do Azyi; dobrocią, czułością, sprawiedliwością, zyskał sobie miłość powszechną, i rzadką wówczas sławę wstrzemięźliwości, gdy nawet dobrowolnie ofiarowanych darów przyiąć nie chciał: równać z nim w tey mierze Demostenesa nie można.

Wskazani byli obadwa na wygnanie, i równie po przywołaniu z uwielbieniem przyięci: ale Demostenes przekonany o przekupstwo, sprawiedliwą karę odebrał. Cyceron za to, iż Rzym wybawiaiąc, gwałtownych sposobów zażył, i nieco prawo

przestąpił, nie dla winy swoiey, ale dla dogodzenia zemście nieprzyiaznych, wygnanie poniósł.

W gwałtownem życia dokonaniu większą wspaniałość umysłu pokazał Demostenes, niźli Cyceron: w tém równie nieśmiertelney pamięci godni, iż śmierć dla oyczyzny ponieśli.

DEMETRYUSZ.

Synem był Antygona iednego z pozostałych wodzów po Alexandze, który na wzór innych spółtowarzyszów swoich, znaczną część państw zawoiowanych przez tego bohatyra, mocą i przemysłem odzierżał.

Między opisami życia znamienitych cnotą i dziełmi mężów, położył Plutarch Demetryusza i Antoniusza, które następuią, ażeby iak inne do zamiłowania cnoty wiodą, te do ustrzeżenia się występkow służyły. Zdatną ku zamiarowi swemu o Izmenie muzyku przytoczył powieść: ten gdy drugich uczył, pierwey im złych muzyków słuchać kazał, a dopiero po nich

sam grał, mówiąc: „Tak iakeście słyszeli, grać nie trzeba: tak iak teraz słyszycie, grać wam należy.“

Przydomek Poliocertes, miast posiadacz, różni Demetryusza, którego się życie opisuie, od innych tego nazwiska monarchów: oznacza zaś iego osobliwą zdatność i przemysł w dobywaniu twierdz nayobronnieyszych. Nayosobliwsze a razem nayprzeciwnieysze sobie wydawały się z młodości zaraz w nim przymioty i skłonności. Z nadzwyczayną pięknością łączył nieporównaną moc i sprawność; chęć i sposobność do woyny ze słodyczą naywdzięczniey-szego obcowania; wstrzymałość w pracy, gdy tego okoliczności wymagały, wstrzemięźliwość, i razem niepowściągnioną rozwiozłość i wszelkiego rodzaiu zbytki, byleby się tylko ku dogodzeniu żądzom iego podała iakażkolwiek sposobność.

Niezmiernie od oyca kochany, równe miał do niego przywiązanie: stąd gdy iednego czasu Antygon przyymował cudzoziemskie posły, a postrzegł zbliżaiącego się ku sobie syna, ucałowawszy go ko-

ło siebie posadził, mówiąc: „Powiedźcie „za powrotem panom waszym, iak my „tu z sobą żyiemy.“ Przez co oznaczał, iak trwała była pomyślność i moc państwa, gdy panuiący w tak wielkiey zgodzie z następcą swoim zostawał. Jakoż w rodzie Antygona do końca prawie ta spólna miłość zachowywała się, i była przyczyną pomyślnieyszego nad innych następców Alexandrowych panowania.

Antygon nayczęściey przemieszkiwał w Frygii: tam się dowiedziawszy o wkroczeniu do Syryi Ptolomeusza króla Egiptu, wysłał przeciw niemu z woyskiem Demetryusza, który naówczas lat dwadzieścia i dwa wieku swego liczył. Nie nadała się ta pierwsza wyprawa; młody i niemaiący doświadczenia zwyciężonym został. Po bitwie zabraną zdobycz odesłał Ptolomeusz wskazuiąc do Demetryusza, iż nie dla zarobku, lecz dla sławy woiować obudwom przystało. Gdy doszła wieść do Antygona o klęsce synowey rzekł: „Zwy„ciężył młodego żołnierza Ptolomeusz, ko„ley teraz na starych,“ i sam się gotował przeciw niemu: ale na usilne prośby syna odstąpił przedsięwzięcia, i zebrawszy liczne woysko iemu znowu rząd nad niem powierzył.

Zaszedł drogę Demetryuszowi Cylles namiestnik Ptolomeusza, i gdy przyszło do bitwy, zwyciężonym został. Wielka zdobycz znalazła się w jego obozie, ale ią posiadaiąc z tego się tylko cieszył, iż zyskał porę odwdzięczyć wyświadczoną przedtém sobie uczynność; prosił więc oyca, iżby mu to uczynić dozwolił, a gdy się ten skłonił; Cyllesa, ieńców i zdobycz Ptolomeuszowi nazad odesłał.

Seleukus wypędzony z Babilonu przez Antygona, odzyskawszy to miasto, z licznem woyskiem udał się do Indyi, i tam wiele osiadłszy kraiów, wzmacniał się coraz bardziey rozprzestrzeniaiąc na wschód granice państwa swoiego. Oddalenie się iego dało sposobną porę Demetryuszowi; mniemaiąc zatém iż w Mezopotamii nie znaydzie odporu, przeprawił się przez Eufrat, i wypędziwszy z Babilonu zostawione ku straży woyska, dwa zamki tam-

teysze ludźmi swoiemi osadził, zabrawszy wielką zdobycz. Gdy nazad powracał, odebrał wiadomość, iż Ptolomeusz miasto Halikarnas trzymał w oblężeniu: szedł więc na odsiecz, i przymusił go do zwrotu, czém sobie wielką sławę zjednał, zwłaszcza, iż go do takowego kroku nie chęć ocalenia własności swoiey przywiodła, ale politowanie nad stanem tey osady, która na wzór innych wolnych w Azyi miast Greckich, używała praw własnych i żyła w swobodzie.

Sława, którey stąd nabyli Antygon i Demetryusz, wzbudziła w nich chęć oswobodzenia Grecyi z jarzma Kassandra i Ptolomeusza. Puścili się więc morzem do Aten, i gdy radzono Antygonowi, aby to miasto w rękoymią dla siebie zatrzymał, rzekł: „Naylepszą rękoymią iest miłość „ludu: światłem są świata Ateny, niech „ich blask chwałę czynów moich obwieszcza.“

Demetryusz z Falery namiestnikiem był Kassandra w Atenach, i miał władzę nad żołnierzami, którzy tam byli ku straży

miasta i portu. Gdy się ukazały okręty Demetryuszowe, których miał dwieście pięćdziesiąt, rozumieiąc mieszkańcy iż ie ku ich wsparciu Ptolomeusz przysyła, gotowali się na przyięcie i czekali u portu: ale omyleni w nadziei gdy postrzegli zbliżaiące się nieprzyiacioły, w niezmiernem zamieszaniu, iak mogli, uzbraiali się ku odporowi. Ale Demetryusz zastawszy port opuszczony, wszedł weń i stoiąc na brzegu okrętu kazał woźnemu, którego miał przy sobie, ogłosić: iż go Antygon oyciec iego na to iedynie zesłał, iżby wypędziwszy straż Kassandra, Atenom wolność, prawa i rząd dawny przywrócił.

Rzucili na ten odgłos broń, którą w ręku mieli Ateńczycy, i wzywali Demetryusza, mianuiąc go wybawicielem, aby wyszedł z okrętu; z tém żądaniem wysłali do niego poselstwo: przyiął ich wdzięcznie, i w rękoymią rzetelności przyrzeczeń swoich dał w zastaw Arystodema, naypoufalszego oyca przyiaciela; że zaś się obawiał, iżby Demetryusz z Falery, którego naukę i przymioty wielce szaco-

wał, w tumulcie owym uszczerbku nie poniósł, dodawszy mu własnych ludzi ku obronie i straży, do Teb odprowadzić kazał. Oświadczył się zatém, iż nie wprzód z okrętu zstąpi, aż na ten czas gdy twierdzę Aten ze straży Kassandrowey oswobodzi. Obległ więc twierdzę, którą nieprzyiaciel trzymał w mocy swoiey, i udał się do Megary, którą był także Kassander ludem swoim osadził. Zdobył po krótkiém oblężeniu to miasto, i mieszkańcom dawne ich prawa stwierdził.

Po takowey wyprawie przypuścił szturm do oblężoney Munichium twierdzy, i zdobywszy ią, mury i szańce rozrzucić kazał. Gdy go zaś usilnie Ateńscy obywatele do siebie zapraszali, wszedł w miasto, i stwierdzaiąc dane przyrzeczenie, wszystkie im dawne prawa przywrócił, obiecuiąc nadto imieniem oyca dowóz żywności, na którey im brakło, i drzewo ku zbudowaniu stu zbroynych okrętów. Tym sposobem po piętnastoletniey niewoli odzyskały Ateny dawną swobodę, a uwodząc się zbytkiem wdzięczności, upodlili ią nadaiąc

Antygonowi i Demetryuszowi tytuł królów, którego się dotąd był ieszcze żaden z następców Alexandrowych brać nie poważył.

Wykonawszy tak chwalebnie zlecenia oycowskie, skaził nabytą sławę w samychże Atenach, rozpuszczaiąc wodze niepowściągnionym żądzom swoim. Orszaki nałożnic otaczały go; przepędzał dni i nocy w biesiadach i ucztach. Przerwały ie nadeszłe oyca rozkazy, aby się udał do Cypru, i tę wyspę w dzierżeniu Ptołomeusza zostaiącą, opanował.

Przykro mu było porzucić Ateny: zbliżył się iednak do Cypru, i zastał na siebie czekaiącego Ptolomeusza; z obudwóch stron tak do nayścia, iako i do odporu wszelkie uczynione były przygotowania Gdy więc przyszło do bitwy morskiey, Ptolomeusz straciwszy wiele okrętów, ledwo z resztą do Alexandryi przebrać się mógł. Zwycięzca Demetryusz szesnaście tysięcy niewolników i zdobycz niezmierną zyskawszy, wyspę opanował, i natych-

miast Arystodema wyprawił do oyca oznaymuiąc o swoiém zwycięztwie.

Niezmiernie wiadomość takowa ucieszyła Antygona; a gdy w pośród powszechney radości królem od woyska i poddanych okrzyknionym został, wziął natychmiast koronę, i takąż samę, iako społecznikowi władzy, synowi posłał. Sam zaś z liczném woyskiem szedł przeciw Ptolomeuszowi lądem po nad brzegi morskie, maiąc zawsze na widoku okręty, które wiódł z sobą Demetryusz. Te wielce uszkodzone zostały nadzwyczayną, która nagle powstała, burzą: wielka ich część rozbiła się o skały. Sam Demetryusz iuż bliski zginienia ledwo ocalał, a nie będąc w stanie dokonania podróży dalszey, wrócił się nazad, co i Antygon uczynić musiał, nie maiąc wsparcia, ani żywności, których dowóz morzem woysko iego utrzymywał.

Czas spoczynku oddał według zwyczaiu swego Demetryusz zbytkom i niepowściągnioney rozpuście. Wiekiem przyciśniony oyciec, lubo ubolewał patrząc na

takową rozwiozłość i marnotrawstwo, pobłażał mu, znaiąc w nim zwrotną iakowąś skłonność, która przekształcaiąc go według okoliczności, nadawała mu, gdy tego konieczna była potrzeba wstrzemięźliwość i dziwną sprawność: skoro iednak spoczynek zyskał, przywracała do dawnych nałogów i przeistaczała zupełnie.

Dziwną miał sposobność do tworzenia rynsztunków, woiennych machin i okrętów. Wydawała się we wszystkich iego dziełach złączona razem ze wspaniałością użyteczność, tak dalece, iż nieprzyiaciele, którym wynalazkami swoiemi szkodził, z zadziwieniem patrząc się na takowe widoki, przyznawali mu pierwszeństwo, i nie tak przemocy, iak przemysłowi, przypisywali te, które nad niemi odnosił, zwycięztwa. Naybardziey zaś wydał go w oblężeniu miasta Rodu. Widzieć się tam dały okręty maiące piętnaście i szesnaście rzędów wioseł, któremi z niewidzianą dotąd żartkością płynęły po morzu. Machiny służące do szturmu niezmierney wielkości, nakształt twierdz ogromnych

powstawały z pośrodku morza, i uniesione na sposobnych ku takowemu dźwiganiu spławach, przybliżaiąc się do murów i szańców, mnóstwem wypuszczonych pocisków i kamieni, groziły zgubą przelęknionym mieszkańcom, którzy nakoniec straciwszy nadzieię odporu, za pośrednictwem Ateńczyków weszli w przymierze, i uskuteczniaiąc żądania iego przyrzekli mu pomoc przeciw Ptolomeuszowi. Na usilne ich żądania zostawił im iednę z machin, których przeciw nim do szturmu używał: strzegli iey z wielką pilnością, i ukazywali przychodniom, iako wzór kunsztu i widok godny podziwienia.

Wezwany od Ateńczyków, ażeby ich z jarzma Kassandra oswobodził, przybył do Aten. Gdy odstąpili Macedończykowie, którzy byli to miasto oblegli, szedł za niemi w pogoń, i ścigaiąc ich aż do cieśnin Termopilu, Herakleą opanował, gdzie się dziesięć tysięcy Macedonów złączyło z nim, i dopomogli do oswobodzenia z niewoli rozlicznych Greckich osad, które się tam znaydowały.

Równe iak i przedtém w Atenach zyskał uwielbienia za powrotem swoim, a gdy się iuż na większe podłości mimo swóy przemysł zdobydź nie mogli, dawniey przyznawszy mu bóstwo, umieścili go tą razą w świątnicy Minerwy. Nię wstrzymało go iednak tak poważne stanowisko od zwykłych nierządów, w których trwał przez cały czas długiego bawienia swoiego. Szedł potém na czele woyska do Peloponezu, a tam Sycyonom i Koryńczykom dawne swobody powróciwszy, znaydował się na igrzyskach Junony w Argos, i do licznego orszaku małżonek przydał Deidamią, córkę króla Molossów, a siostrę sławnego potém Pirrusa. Zbudował miasto Sycyonianom, i przeniosłszy ich z dawnego siedliska w nowém osadził, od swego imienia mianuiąc ie Demetryadą.

Gdy czas nastawał igrzysk Neptunowych przy cieśninach Koryntu, przybył tam, i powszechemi odgłosy wykrzyknion y został wodzem i przełożonym caley Grecyi, tak iak niegdyś Filip i Alexander.

Trwała pomyślność tak dalece wzmogła siły Antygonowe, zwłaszcza po świeżych zwycięztwach Demetryuszowych, iż oburzył na siebie wszystkich innych Alexandrowych następców. Uięci więc zazdrością i obmyślaiąc własne bezpieczeństwo, złączyli się przeciw niemu, i spólne czynili przygotowania. Nie tayne były Antygonowi ich zamysły: zaufany iednak w mocy swoiey, nie tak się gotował na odpór, iak na bóy wstępny, pochlebiaiąc sobie, iż razem nieprzyiacioły pokonawszy, wielowładność Alexandrową posiędzie. Zgromadzał więc liczne woysko, i wyprawiwszy przeciw sprzymierzeńcom, spotkał ich w równey prawie liczbie idących naprzeciw sobie.

Przyszedł nakoniec dzień ów pamiętny, który miał ustanowić losy następców Alexandrowych. Gdy stanęły woyska naprzeciw sobie, Antygon czyli zwątlony laty, czyli naglém a nieprzyzwoitém sobie dotąd przeięty zatrwożeniem, nie okazał owego zaufania i śmiałości, którą zwykł był wzmagać żołnierzy swoich.

Zabrawszy głos iakby przeczuwał zgubę swoię, polecał im syna, i żądał upewnienia, iż go w przygodzie nie odstąpią. Szedł ten pierwszy z wielką odwagą na półki Seleuka, które syn iego Antyochus przywodził, i tak żwawe było natarcie iego, iż pierzchnąć musiały. Ale zbyt się zaciekłszy w pogoni, gdy nazad powracał, wpadł tymczasem Seleukus na Antygona odłączonego od iazdy; pozostała bez wsparcia otaczaiąca go piechota nie mogąc się oprzeć konnym, poszła po części w rozsypkę, reszta przeszła do Seleuka. Nie ustąpił choć opuszczony od swoich z placu Antygon, a wzmógłszy pozostałych przy sobie nadzieią, iż ich zwyciężaiący ze swoiey strony Demetryusz wesprze, broniąc się walecznie, godną sławy swoiey śmiercią życia dokonał.

Smierć tego walecznego bahatyra przyniosła znamienite nieprzyiaciołom zwycięztwo. Demetryusz z piętnastą tysięcy pieszych, i czterema tysięcami iazdy ledwo się do Efezu dostał, a tam odpocząwszy nieco, wsiadł na okręty, i udał się

do Aten, gdzie był skarby swoie złożył: ale gdy się ku portowi zbliżał, zaszli mu drogę wysłani od Ateńczyków posłowie, broniąc wstępu, ponieważ takowy nastąpił wyrok ludu, iż żadnemu z królów schronienia u siebie nie dopuszczą.

Poznał naówczas, iak rzecz iest płocha zasadzać się na powierzchownych ludu oświadczeniach, i iak owe podłe uwielbienia nie iemu, lecz szczęściu iego naówczas oddawano. Nie mogąc więc okazać zemsty za takowe obelżenie, żądał iżby mu przynaymniey okręty, które był zostawił, oddali. Nie odmówili tego: przyłączywszy ie więc do tych, które z sobą przywiódł, płynął ku ciaśninom Koryntu. I tam w złym stanie rzeczy zastał, wypędzono albowiem z wielu miast żołnierzy, których był ku straży zostawił, a osady niegdyś przyiazne, za pierwszą wieścią klęski, przeciw niemu powstały. Zostawiwszy więc Pirrusa w Peloponezie, udał się do Chersonezu i wzmógł się rabunkiem kraiów, w dzierzeniu Lizymacha zostaiących.

Gdy tam przebywał, odebrał poselstwo od Seleuka, który córkę iego Stratonikę chciał przybrać sobie za małżonkę. Pocieszony takową odezwą udał się do Syryi, gdzie zawarłszy przymierze z zięciem, świeżo przybranym, osiadł w Cylicyi. Ale Seleukus nie chcąc go mieć w bliskim sąsiedztwie, nalegał, iżby stamtąd ustąpił, a gdy tego na nim wymódz nie mógł, żądał, iżby mu dał w dzierżenie miasta Tyr i Sydon. Nie dał się użyć naleganiom Seleuka Demetryusz, i kazał mu odpowiedzieć, iż stateczności umysłu iego, choćby i większe klęski poniósł, nic w nim wzruszyć nie zdoła: przyiaźnią iego nie gardzi, ale opłacać iey i kupować nie chce. Wzmocniwszy więc i dostatecznym ludem opatrzywszy twierdze i miasta, udał się do Peloponezu, i tam gdy do Messeny szturm przypuszczał, od pocisku, który mu wskróś lice przeszył, odniósł szkodliwą ranę. Ta gdy się zagoiła, słał ludzi swoich na rabunek Attyki: schwytawszy zaś okręt płynący ze zbożem do Aten, zabrał go i szypra powiesić

kazał. Czém tak się inni przestraszyli, iż dla niedowozu żywności wielki był głód w Atenach. Dowiedziawszy się o tém Ptolomeusz, wysłał z Egiptu żywność, ale się okręty iego zdaleka tylko ukazały zgłodniałym Ateńczykom, gdyż widząc idące ku sobie w większey liczbie Demetryuszowe, śpiesznym biegiem wróciły do Egiptu.

Otworzyli zatém bramy swoie Demetryuszowi Ateńczycy, i oczekiwali z niewymowną boiaźnią, iaki ich los miał spotkać. Wszedł na czele woyska do miasta, i udawszy się tam, gdzie widowiska odprawowano, rozstawił na około żołnierzy. Wstąpił zatém na mieysce wzniosłe, i dał znak, aby się wszyscy uciszyli. Nad spodziewanie słuchaczów mówienie iego było łagodne, darował im przeszłe urazy, i obfitą żywnością zasilić zgłodniałych przyobiecał. Rozdano więc sto tysięcy korcy zboża między lud, a ten w zapale wdzięczności oddał mu w dzierżenie twierdzę Munichiium, i drugą nad portem Pirei. Osadził ie natychmiast żołnierzem swoim, i zapewniwszy sobie władzę w Atenach, szedł zbroyno przeciw Spartanom. Zastał ich przeciw sobie idących w Mantynei, maiących na czele króla Archidama. W bitwie która natychmiast się wszczęła, odniósł Demetryusz zwycięztwo, i ścigaiąc zbiegłych wkroczył w ich ziemię. Pod samemi murami Sparty nastąpiła powtórna bitwa, i w tey równie szczęśliwy pięćset niewolników dostał, a dwieście nieprzyiaciół na poboiowisku legło. Zwątpili zatém o sobie Spartanie, i ze strachem oczekiwali, rychło ich miasto posiędzie. Ale i w tey porze los go przeciwny zawiódł; gdy albowiem iuż szturm przypuszczać zamyślał, odebrał wiadomość, iż Lizymach miasta iego niektóre w Azyi opanował. Ptolomeusz zaś odzyskał Cypr, i sama się tylko została Salamina, gdzie matka iego i dzieci zamknięte były. Odstąpić więc pewney iuż prawie zdobyczy musiał. Ale w tymże czasie tenże los, który go zdawał się przygnębiać, słodką mu wznowił

nadzieię nowych, a mniey spodziewanych korzyści.

Po śmierci Kassandra który był Macedoniią i przyległe iey krainy opanował, wstąpił na tron oycowski Filip: ale gdy i ten wkrótce potém żyć przestał, bracia iego Antypater z Alexandrem przeciw sobie powstali wzaiemnie, który z nich miał obiąć rządy państwa. Przyzwał Alexander na pomoc Pirrusa: ten obiąwszy część Macedonii, gdy oddać w dzierżenie przywołuiącemu nie chciał, przyzwał Alexander Demetryusza; ale gdy się ku niemu zbliżał, strwożony zabiegł mu drogę oświadczaiąc, iż iuż wsparcia, uspokoiwszy rzeczy, nie potrzebował. Nie przestał na tém Demetryusz, i gdy trwały między niemi spory, a dowiedział się, iż Alexander zamyślał o iego życiu, uprzedził go, i wśród uczty zabić rozkazał.

Szkaradny takowy postępek, lubo zdawał się bydź dla własnego bezpieczeństwa wykonany, strwożył Macedony: boiąc się zatém o siebie, noc całą w wielkiey przepędzili trwodze; ale gdy nazaiutrz postrzegli, iż spokoynie w obozie swoim Demetryusz przebywał, wezwali go do siebie, i ofiarowali królestwo, oddalaiąc pozostałego Antypatra przeto, iż własney matki był zabóycą.

Macedonii i Tessalii właściciel i wielu krain w Grecyi, chcąc więcey ieszcze rozszerzyć państwo, wypowiedział woynę Beocyanom. Tym chociaż Spartanie stanęli ku pomocy, nie było tak dzielne ich wsparcie, iżby się sile Demetryuszowey oprzeć mogli; zdobył więc stołeczne ich miasto Teby, i ludem swoim osadził, co i w innych twierdzach, które opanował, uczynić nie omieszkał. Szedł potém do Tracyi, w nadziei, iż zostaiący w nierządzie i zamieszaniu ów kray łatwo posiędzie. Ale gdy się ku tamteyszym granicom zbliżał, zbuntowali się przeciw niemu świeżo podbici Beocyanie, musiał więc z drogi wrócić; nim iednak tam przybył, odebrał wiadomość pożądaną, iż syn iego Antygon buntowników zwyciężył. Złączywszy się więc z nim obległ powtórnie Teby, a dowiedziawszy się, iż oblę-

żeńcom szedł Pirrus na odsiecz, zostawił syna pod miastem, zam zaś szedł przeciw niemu. Nie dotrzymał placu Pirrus, i zostawiwszy dziesięć tysięcy zaciężnych Tessalczyków w tey części Macedonii, którą posiadał, z wielkim pośpiechem uciekł do Epiru. Powrócił do Teb Demetryusz, i lubo szkodliwy w szturmie postrzał odniósł, zdobył ie powtórnie.

Zostawało po tylu niebezpieczeństwach i pracach spokoyne nakoniec Demetryuszowi tego, co dzierżał, użycie; ale umysł iego zwrotny a sławy chciwy nie dał mu się na mieyscu osiedzieć. Bliskie z Pirrusem sąsiedztwo wznosiło chęć do woyny; podzielił więc na dwie części woysko, i wszedłszy w Pirrusa ziemię, wielką zdobycz gdy zyskał, do siebie ią sam zaprowadził, resztę woyska w kraiu zostawuiąc pod władzą Pantaucha. Tego nagle zszedłszy Pirrus zwyciężył, i pięć tysięcy ludu Demetryuszowego w niewolą zabrał. Klęska poniesiona przywiodła go do zawarcia przymierza z Pirrusem, którego waleczności wielokrotnie doznawszy, iuż więcey zaczepić nie śmiał, a korzystaiąc ze spoczynku, zaczął czynić przygotowania ku woynie, którą przedsięwziąć postanowił w Azyi, chcąc odzyskać kraie tam niegdyś przez oyca posiadane.

Na odgłos coraz bardziey wzmagaiącey się potęgi Demetryuszowey, sprzymierzyli się przeciw niemu ci, przeciw którym się uzbraiał, Seleukus, Lizymach i Ptolomeusz, i wysłali posłów do Pirrusa, wzywaiąc go ku spólnictwu. Przystał z ochotą na ich żądanie, i zerwawszy świeżo zawarte przymierze, wpadł nagle w Macedoniią, a o tymże czasie Seleukus w Grecyą wkroczył, Lizymach zaś na czele woyska swoiego wszedł w Tracyą.

Lubo ze wszech stron razem obskoczony, serca nie tracił: zostawiwszy więc syna swoiego Antygona w Grecyi, szedł przeciw Lizymachowi. W drodze doszła go wieść, iż Pirrus Beroe zdobył, co tak strwożyło żołnierzy iego, iż nie śmieiąc iak był przedsięwziął, żwieśdź bitwy z Lizymachem, wielce od Macedonów poważanym, zwrócił woysko przeciw Pirruso-

wi. Ale i ten tak był Macedonów zyskał i serca uiął, iż skoro się zbliżyły ku sobie woyska, Demetryuszowe opuściło wodza swego; uciekać więc z własnego obozu przebrany musiał, i zamknął się w mieście Kassandryi. Tu nieco odpocząwszy udał się do Grecyi, i tam zebrawszy ostatki woyska obległ zbuntowane przeciw sobie Ateny. Przebłagali go oblężeńcy: wspomożony od nich puścił się morzem do Azyi, chcąc Karyą i Lidyą w dzierżeniu Lizymachowém zostaiące opanować.

Dość pomyślna zrazu była ta wyprawa, i stołeczne miasto Lidyi Sardy zdobył; ale gdy się stamtąd daley zapuścił, zaczął głód dokuczać woysku iego. Wszczęły się zatém zaraźliwe choroby, i znaczną część żołnierzy utraciwszy, widząc się w niesposobności dalszego działania, prosił Seleuka, iżby się raczył zlitować nad stanem iego. Zmiękczyły pokorne prośby Seleuka, rozkazał namiestnikom swoim użyczyć potrzebney żywności woysku Demetryuszowemu. Ale nie długo

trwały takowe względy; co postrzegłszy Demetryusz, schronił się pomiędzy góry Tauryyskie, i stamtąd słał posły do Seleuka prosząc, iżby mu dozwolił woiować z tamteyszą dziczą, i osiąśdź w krainach, któreby zdobydź mógł. Nie pozwolił na to Seleukus, i wkoło obóz Demetryusza otoczywszy, mniemał, iż go zarazem z woyskiem, które miał przy sobie, zagarnie. Ale Demetryusz, lubo zemdlony znaczną po ciężkiey chorobie słabością, odwagą i przemysłem wydobył się z zasadzek: potykaiąc się zaś, wielokrotnie Seleuka pokonał.

Czego więc mocą uczynić nie zdołał, zdziałał nakoniec zdradą Seleukus, i zbuntowawszy dotąd trwałych w wierności Demetryuszowych żołnierzy, przymusił go do ucieczki. Jeszcze i w tym razie szukał sposobów ratunku; ale zdradzony od towarzyszów, poddał się nakoniec Seleukowi, spuszczaiąc się iedynie na wspaniałość umysłu iego. Chciał go z razu przy sobie zatrzymać Seleukus, ale przeszkodzili domownicy obawiaiąc się, iżby

takowe względy nie pociągnęły szkodliwych skutków i państwu i monarsze. Zaprowadzono go więc pod strażą do Chersonezu, gdzie przez trzy lata z wielkim dostatkiem podeymowany będąc, życia dokonał.

ANTONIIUSZ.

Sławny krasomowca Antoniiusz dziadem był tego, którego się życie opisuie. Oyciec przezwany *Creticus*, iż ten naród zwyciężył, mąż był dla zasług i przymiotów powszechnie szanowany, i naypierwsze w oyczyznie urzędy piastował. Poiął był Julią z domu Cezarów: ta po śmierci męża ponowiła małżeństwo z Lentulem, którego dla społeczeństwa z Katyliną Cyceron na śmierć skazał, i to było iedną z przyczyn zawziętości iey syna, którą nakoniec Cyceron życiem przypłacił.

Młodość w zbytkach i rozwiozłości przepędził, czém tak oyca obraził, iż go z domu wygnał, zwłaszcza iż zabrawszy z Kuryonem i Klodyuszem przyiaźń, wszystkich czynów tych ludzi nieprawych był spółecznikiem. A że takowe stowarzyszenie, lubo dogodne zapalczywym żądzom iego, uymuiąc wziętości u ludu, i szacunku u znamienitszych obywatelów, mogłoby mu zaszkodzić w czasach dalszych, staiąc się przeszkodą do obięcia stopniów wyższych; oddalił się z Rzymu do Grecyi, i mieszkaiąc przez lat kilka w Atenach ćwiczył się w krasomówstwie, i tyle korzystał, iż mógłby umieszczonym bydź między pierwszemi, gdyby mu była czas do tego zostawiła rozwiozłość. Umiał ią iednak niekiedy powściągnąć, gdy go do tego przyniewalała chęć nieograniczona zysku i pierwszeństwa.

Znaydował się ieszcze w Atenach, gdy Gabiniius rządca Syryi tam przybył: namówił go na podróż do Azyi, i gdy tam stanął, uczynił przełożonym nad iazdą, i wyprawił przeciw Arystobulowi, który zbuntowawszy Judeą, przywłaszczył był sobie naywyższą władzę. Nader szczęśliwa była ta wyprawa, i wielką sławę An-

toniiuszowi przyniosła: zwyciężywszy albowiem Arystobula, kray zbutowany odzyskał, herszta w niewolą wziął, i do Gabiniiusza przywiódł.

Przybył wkrótce do Gabiniiusza Ptolomeusz król, wypędzony z Egiptu, żądaiąc pomocy Rzymskiey: dziesięć tysięcy talentów przyrzekł dadź wodzowi, ieśli go na tron oyczysty przywróci. Powabna była wielce i pożądana dla chciwego rządcy takowa pora. Nie śmiał iednak podiąć się tey wyprawy, którą dla przepraw piaszczystych, wielce niebezpiecznych, prawie niepodobną do wykonania sądził. Ale im więcey przewidywał niebezpieczeństwa i przeszkód Antoniiusz, tém usilniey nalegał na Gabiniiusza, aby się przeszkodą i niebezpieczeństwy nie zrażał, i ofiarował się bydź przywódzcą tego dzieła, upewniaiąc, iż ie uskutecznić potrafi. Jakoż wyprawiony z woyskiem przeszedł owe straszne stepy, i dostawszy szturmem Peluzyum, otworzył drogę wygnanemu Ptolomeuszowi do Egiptu. Chciał ten, dogadzaiąc zemście swojey, w pień wy-

ciąć mieszkańców, ale oparł mu się Antoniusz, i nie dopuścił takowego okrucieństwa.

W dalszey wyprawie dał wielkie dowody nie tylko osobistego męztwa, ale i znaiomości woiennego kunsztu: naybardziey się zaś wówczas wydała, gdy widząc daleko licznieysze nieprzyiacielskie woysko, ze swoiém przeciw niemu stawił się do boiu, i gdy się wszczęła bitwa, tak dobrze ukrył zasadzki, iż nagle zaszedłszy z tyłu, zmieszał strwożone niespodziewaném zayściem nieprzyiacioły, i do ucieczki przymusił. Zginął w tey potrzebie herszt buntu Archelaus. Zwłoki iego na poboiowisku znalezione, w uczciwe oblekłszy szaty, gdy ze czcią stanowi iego przyzwoitą pogrzebł, wielce sobie takowym postępkiem uiął Egipcyany: u swoich zaś zasłużył na wielkie względy, i był odtąd poczytanym za iednego z naybiegleyszych wodzów, któremi się Rzym zaszczycał.

Wielce mu do wziętości pomogła miłość woyska, tę zaś zyskał sposobem po-

ufałym postępowania z niemi i niezmierną szczodrobliwością. Jaka zaś była, stąd poznać można, iż gdy razu iednego milion sestercyów na dar przyiacielowi wyliczyć rozkazał, a podskarbi przestraszony tak wielką summą, milion tey monety na stołach tam, którędy miał przechodzić Antoniusz, rozłożył; poznawszy przemysł sługi rzekł: „Jam rozumiał, że to „ większą kwotę uczyni; day więc tyle „ drugie przyiacielowi moiemu.“

Gdy powracał do Rzymu, zastał go na dwie części podzielonym: iedni sprzyjali przytomnemu Pompeiuszowi, drudzy, a naybardziey pospólstwo, żądali przebywaiącego naówczas w Gallii Cezara. Kuryon z młodu poufały Antoniusza przyiaciel, pociągnął go na stronę Cezarową, i tyle sprawił wziętością swoią u ludu, iż pozyskał dla niego urząd trybuna, i umieścił w wielce poważném towarzystwie wieszczbiarzów.

Skoro obiął urząd, wszelkich użył sposobów, iżby się przysługą swoią Cezarowi zalecił: dla tey więc przyczyny

oparł się Marcellowi konsulowi, który żądał, iżby Pompeiuszowi dana była władza nad woyskiem, i wolność zaciągania nowych półków: te zaś, które były gotowe, przeznaczył Bibulowi, ażeby z nim szły przeciw Partom, z któremi był woynę rozpoczął.

Coraz się bardziey wzmagały rozruchy w Rzymie, a nieprzyiaźń iuż była iawna między Pompeiuszem i Cezarem: gdy więc w senacie iedni chcieli, iżby Cezar, drudzy ażeby Pompeiusz rozpuścił woysko, powziął głos Antoniiusz radząc, żeby obudwom złożyć władzę rozkazano. Przyiął lud z uwielbieniem radę Antoniusza. Ale Katon z Lentulem oparli się takowemu zdaniu, i niedość ieszcze na tém maiąc, obelżywie wypędzili go z senatu. Wyszedł z przegróżkami, i wziąwszy na siebie szaty niewolnicze, porzucił Rzym, i przebrał się do Cezara, maiąc z sobą w towarzystwie Kassyusza. Widząc zbiegłych trybunów żołnierze Cezara, wołać poczęli, iż wolność Rzymska uszczerbek cierpi, gdy z senatu wypędza-

ią naczelników pospólstwa, i naglili wodza, aby iak nayprędzey do Rzymu śpieszył. Z ochotą przestał na takowém żądaniu Cezar, i nieodwłocznie do Włoch wkroczył. Stąd wziął był powód Cyceron w Filipikach, Antoniiusza kłaść za przyczynę domowey woyny; ale przezorni i wiadomi stanu rzeczy obywatele, krok ten zuchwały nie inney przyczynie, tylko wyniosłości Cezarowey przypisywali, który, na wzór Alexandra, iedynie tylko sławy i pierwszeństwa żądał.

Stał się nakoniec panem Rzymu Cezar, i posiadłszy Hiszpaniią zostawił Lepida w Rzymie, Antoniuszowi zaś straż Włoch powierzył. Widząc w ręku swoich namiestniczą władzę, rozpustném życiem i pobłażaniem żołnierzom, wielce się stał uciążliwym, i mniemano powszechnie, iż względy Cezara utraci. Ale omylili się w nadziei skrzywdzeni obywatele. Powracaiący z Hiszpanii zwycięzca Cezar, zamiast nagany i kary, bardziey go ieszcze, niż przedtém używać począł, a świadom biegłości w woiennych

sprawach, iemu pozostałych we Włoszech woysk rządy oddał, sam zaś wyprawił się za Pompeiuszem. Przebywszy morze, niektóre okręty nazad wrócił, rozkazuiąc namiestnikom pozostałym Gabiniiuszowi i Antoniiuszowi, aby się na nich z woyskiem przeprawili do Macedonii. Ale gdy pierwszy z nich nie śmiał się przeprawić dla złey chwili, Antoniiusz mimo wzburzone morze wsiadł na okręty, i lubo był ścigany od nieprzyiaciół, korzystaiąc z dobrego wiatru, nie tylko uszedł, ale znaczną w nichże samych uczyniwszy klęskę, i miasto Lissu opanowawszy po drodze, złączył się z Cezarem.

Nastąpiła bitwa Farsalska, w tey on lewe skrzydło przywodząc, znacznie się do zwycięztwa przyłożył; a gdy Cezar wkrótce potém dyktatorem mianowany został, iego namiestnikiem swoim uczynił. W tym pierwszym po Dyktatorze urzędzie znalazł pożądaną sposobność ku dogodzeniu żądzom, przez co wiele sobie naraził znamienitszych obywatelów:

żołnierze zaś tém bardziey mu sprzyiali, im mniey doznawali karności. Nie zapomniał w Filipikach swoich Cyceron o takich nierządach, i podał ie obszernie ku wiadomości następnym wiekom: a tam mu wymawia bezsenne na piiaństwie trawienie nocy, chciwość zdzierstwem nienasyconą, lubieżność bezwstydną, rozrzutność takową, iakiey przedtém, choć przy dość skażonych obyczaiach, ieszcze Rzym podobnego przykładu nie widział.

Doszły nakoniec wieści o takowych bezprawiach do Cezara, nieprzytomnego naówczas w Rzymie: gdy więc za powrotem swoim po trzeci raz urząd konsulostwa obiął, nie chcąc go mieć towarzyszem władzy, mianował Lepida. Postrzegł oziębłość takową z nieukontentowania pochodzącą Antoniiusz, i iak był zwrotnego umysłu, potrafił udać nieiaką poprawę, wstrzymuiąc się przynaymniey powierzchownie w nałogach swoich. Ażeby zaś tém bardziey potwierdził innych w takowém o sobie mniemaniu, poiął

w małżeństwo Fulwiią, pozostałą wdowę po owym Klodyuszu, który będąc trybunem, sławnym się gwałtownościami i wygnaniem Cycerona uczynił. Przewrotna i dumna niewiasta tak umiała z tey okoliczności korzystać, iż łącząc wdzięk i udatność ze sprawnością i kunsztem, potrafiła nakoniec uiąć zupełnie męża, i rządzić nim prawie wielowładnie.

Już był Cezar Rzym ostatecznie posiadł, i gdy ugruntował nad nim iedynowładztwo swoie, zwierzchności mu tylko nayważszey władzy oznaków i nazwiska królewskiego nie dostawało. Ośmielił się na ten ostatni krok Antoniiusz w uroczystość Luperkaliów. Zwyczay był w tych obchodach, iż nago biegali po mieście ci, którzy ie sprawiali, trzymaiąc w ręku rzemienne pasy, i niemi przez żart smagaiąc patrzących. Przypatrywał się obrządkowi na krześle wzniosłém siedzący wśród rynku Cezar: do tego się udał trzymaiący wieniec z koroną Antoniiusz, i na głowę gdy włożyć chciał, uchylił iey Cezar: co gdy i powtórnie, mimo naleganie

usilne, uczynił, lud wielbił go powszechnym okrzykiem: powziął iednak podeyrzenie, czyli rzecz umyślnie tak zdarzona nie była, a wzbranianie Cezara tylko na pozor.

Nie mogąc osoby, posąg Cezara uwieńczył Antoniiusz, ale lud koronę zrzucił; a gdy podeyrzenia tyranii wzmagały się coraz bardziey, dały pochop Brutusowi i towarzyszom iego do spisku, w którym Cezar życie utracił. Tenże los potkałby był Antoniiusza, ale Brutus sprzeciwił się zabóystwu iego, mniemaiąc bydź rzeczą nieprzyzwoitą, szpecić zemstą szczególną dzieło iedynie dla dobra publicznego powzięte. Ocalony zatém Antoniiusz ukazał się iawnie, i tegoż dnia miał w domu swoim na wieczerzy zabóyców Cezara.

Na złe wyszła Brutusowi względność i wspaniały sposób myślenia. Przy pogrzebie Cezara miał rzecz Antoniiusz, a gdy zwłoki zabitego przyniesiono, tak dzielnie mówił, iż lud wzruszony politowaniem, rzucił się na domy zabóyców, i byliby sa-

mi życia postradali, gdyby z Rzymu nie uszli. A wtenczas uwolniony z boiaźni Antoniiusz, iawnie przeciw nim powstał, i ogłosił się mścicielem zdradą z życia wyzutego dyktatora.

Pozostała małżonka Kalpurniia widząc sposobność zemszczenia się zabóystwa męża, złożyła w ręku Antoniiusza skarby Cezara, które czterech tysięcy talentów dochodziły: tych on gdy według woli swoiey używał, a dziedzic Cezara świeżo przybyły Oktawiiusz, onych, iako należytości swoiey dopominał się, wzgardził nim, i nie tylko pieniędzy oddać nie chciał, ale nawet przeszkodził do dostąpienia trybunatu. W tym razie Cyceron stanął za Oktawiiuszem, i zjednawszy mu względy senatu, tak przestraszył Antoniiusza, iż sam pierwszy krok czyniąc wszedł z Oktawiiuszem w ugodę, i przyiaźń iego sobie zjednał. Nie długo iednak trwała: oddaliwszy się obadwa z Rzymu szukali po Włoszech dla siebie wsparcia, zaciągaiąc żołnierzy zewsząd, i skłaniaiąc ku sobie względy rozmaitych osad, które odwiedzali.

Cyceron pozostały w Rzymie wzbudził wszystkich przeciw Antoniiuszowi, i wymógł na senacie, iż go nieprzyiacielem kraiu ogłosiwszy, nakazali przeciw niemu wyprawę, stawiaiąc na czele woyska świeżo obranych konsulów Hircyusza i Pansę.

Opuszczony prawie od wszystkich, w mocy umysłu swego znalazł wsparcie: iakby odrodzony na nowo, dał poznać w sposobie działania wielkość nieustraszoney odwagi. W pośród szczupłey garstki pozostałych żołnierzy swoich, odnowił przykład dawnych owych pierwiastkowego Rzymu bohatyrów, stał się wzorem wstrzemięźliwości i pracy. Łagodność i ludzkość uymowała serca tych, którzy z nim byli, a wabiła innych ku iego wspomożeniu i wsparciu. Gdy się więc w obozie Lepida ukazał i mówić począł, lubo mu odgłosem trąb chciał przeszkodzić ku mówieniu Lepidus, nie pomogła ta wrzawa: sam widok Antoniiusza tak wzruszył żołnierzy, iż porzuciwszy wodza przystali do niego, i byłby Lepidus życiem buntu tego przypłacił, gdyby go był nie

wziął na swoię porękę, i tym sposobem z oczywistego niebezpieczeństwa nie oswobodził.

Wzmógłszy się woyskiem Lepida i Munacyusza Planka, przebył Alpy, i wszedł w kraie Włoskie na czele siedmnastu legiy, zostawiwszy sześć innych na straż Gallii pod władzą Waryusza. Równie i ledwo nieprzewyższaiące siły miał Oktawiiusz, ale przenosząc własną wielkość nad dobro publiczne, zawiódł powzięte o sobie nadzieie, i zawarł ono przymierze, które w nazwisku Tryumwiratu zgubiło wolność, i życie odięło żarliwemu iey obrońcy Cyceronowi.

Gdy więc iuż Rzym posiedli Tryumwirowie, zostawiwszy w nim Lepida, szli przeciw Brutusowi i Kassyuszowi: tam gdy podzielili woyska swoie, w pierwszey bitwie Brutus Oktawiiusza zwyciężył i przymusił do ucieczki. Kassyusz zwyciężony od Antoniiusza własnemu się niewolnikowi zabić rozkazał: wkrótce potém i Brutus od Antoniiusza i Oktawiiusza po-

konany, sam sobie życie odiął. Nie znaydował się, iak wieść niesie, w ostatniey tey bitwie Oktawiiusz chorobą złożony, i ieszcze do sił zupełnych nie przyszedłszy do Rzymu powrócił. Antoniiusz zostawszy w kraiu, udał się do Grecyi, i zwyczaynym sobie sposobem czas spoczynku oddał zbytkowi i roskoszy.

Przebywaiąc w Atenach, wielce się tam łaskawie obchodził z obywatelami, i nie nakładaiąc na nich tak, iak na inne kraie uciążliwych podatków, czas trawił na próżnowaniu i zabawach. Niekiedy uczęszczał do szkół, i przysłuchiwał się rozmowom i rozprawóm nayzawołańszych krasomowców i mędrców, w jakich zawsze obfitowały Ateny. Udał się potém do Azyi. Monarchowie, którzy się do niego garnęli, i na wzór domowników napełniali przedpokoie i przysionki iego, tłum podły wielbicielów, który go otaczał, wszystko to razem tak rozżarzyło skłonne do roskoszy chęci iego, iż im granic nie zamierzaiąc, wylał się na wielokrotne, i ledwo do wiary podobne zbytki, i w nich

czas trawił na igrzyskach, biesiadach i ucztach. Przymnożyła ie i przeniosła ieszcze przybywaiąca do niego królowa Egiptu Kleopatra.

Płynęła Cydnem licznemi okręty, a ten który ią wiózł, ozdobny wyborną rzeźbą, śklnił się od złota: srebrne wiosła dzierżyli maytkowie, wiatr rozdymał purpurowe żagle: Na wzór kupidynów przebrane dzieci i przedziwney urody dziewczęta udaiąc Nimfy, otaczały iey łoże, na którém wśród woni, kadzideł, obsypana kwiaty spoczywała roskosznie. Wdzięk iey urody zadziwiał patrzących, i w słodkiém omamieniu mniemali ią bydź boginią. Niezliczone tłumy ludu zbiegały się na to widowisko, tak iż Antoniiusz sam się prawie w mieście pozostał. Skoro stanęła u brzegu, wezwał ią do siebie, a gdy od niey wzaiemnie był na wieczerzą zaproszony, uczynił zadość iey żądaniu, i zastał wspaniałość, na iaką się ieszcze sam dotąd zdobydź nie mógł. Naybardziey go zadziwiała niezmierna mnogość światła: tego zaś urządzenie sprawiało widok wspa-

niały, a razem wdzięczny, iż się nim dosyć oczy nasycić nie mogły.

Nazaiutrz zaprosił do siebie Kleopatrę na ucztę, i lubo starał się przewyższyć ią w bogactwach i wspaniałości, nadaremne były wszystkie usiłowania iego. Wyznał się więc zwyciężonym, i przyznać musiał, iż to wszystko, co był w tey mierze uczynił, w porównanie nawet iśdź nie mogło z Kleopatry wspaniałością, rozrządzeniem i gustem. Miała ona z przedziwną urodą, kunszt i sprawność nadzwyczayną; z temi natury przymiotami złączona była wiadomość rzeczy, biegłość w naukach i kunsztach, i tak wielka sposobność do poięcia, iż bez tłumacza sama dawała odpowiedź rozlicznym narodom, tak sąsiedzkim, iako i tym, które się w jey rozległych państwach znaydowały. Skłoniła więc ku sobie serce Antoniiusza, i umieiąc korzystać z powabów swoich, wkrótkim czasie zupełną nad nim zyskała władzę. Wszystko więc szło podług iey woli i rozrządzenia, i zamiast tego, iżby z odmiany w Rzymie zaszłey, miało iakowy uszczerbek iey państwo, wymogła to na Antoniiuszu, iż porzuciwszy przedsięwziętą wyprawę przeciw Partom, udał się za nią do Alexandryi i tam w jey towarzystwie czas trawił na biesiadach i ucztach. Wśród tak miłey zabawy doszły go mniey pocieszne z Rzymu wieści, iż pozostała małżonka iego Fulwiia złączywszy się z bratem iego Lucyuszem, powstali przeciw Oktawiiuszowi, a nie mogąc się przemocy iego oprzeć, musieli Włochy opuścić; Partowie zaś wkroczywszy w Syryą, zbliżali się z potężném woyskiém ku nadbrzeżnym Azyi prowincyom.

Jakby więc z głębokiego snu obudzony nagle porzucił Egipt, i zebrawszy woysko szedł przeciw Partom, z któremi znaydował się Labiienus; w drodze odebrawszy wiadomość o śmierci Fulwii, wrócił się nazad, i przybywszy do Rzymu, gdy zastał łatwego do ugody Oktawiiusza, odnowił z nim dawne sprzymierzenie, i ażeby tém mocniey została ugruntowana odnowiona między niemi przyiaźń, poiął

w małżeństwo siostrę iego Oktawiią, wdowę po Marcellu. Z wielką okazałością odprawiły się w Rzymie obchody ślubne, i przy tey okoliczności znayduiący się razem tryumwirowie uczynili między sobą podział. Antoniiuszowi dostała się Azya i Egipt: Lepidowi Afryka; przy Oktawiiuszu Rzym z resztą państwa został. Ze zaś ieszcze syn Pompeiusza znaczne miał woysko, weszli z nim w ugodę, oddaiąc mu w dzierżenie Sycylią i Sardyniią z obowiązkiem, iżby strzegł morza od zbóyców, i Rzymowi żywności dostarczał.

Czyniąc takowe z młodym Pompeiuszem ustanowienia, udali się zaproszeni do iego okrętu Tryumwirowie, i gdy tam biesiadowali, szepnął do ucha panu swemu wódz floty Menas, iżby podniósłszy kotwicę, uwiózł ich razem, i sam władzę naywyższą odzierżał. Odpowiedział na to cnotliwy młodzieniec: „Choćbym, „ co mi namieniasz zyskał, zdradą szczęśliwym bydź nie chcę.“

Po dość długiém w Rzymie bawieniu,

wrócił Antoniiusz do Grecyi razem z Oktawiią, z którey iuż miał córkę, a bawiąc w Atenach odebrał wiadomość, iż Wentydyusz namiestnik iego zwyciężył Party: w zaszłey zaś potyczce Labiienus i Farnapates wódz woyska nieprzyiacielskiego polegli. Pocieszony wielce takowém doniesieniem, wybierał się śpiesznie do Azyi, boiąc się iżby namiestnik nie odniósł sławy dokonania zupełnie tak wielkiego dzieła; ale czuiąc to wzaiemnie Wentydyusz, lubo powtórne nad nieprzyiacielem otrzymał zwycięztwo, wstrzymał dalsze kroki swoie, i obległszy w Samosacie Antyocha króla Komageny, gdy ten monarcha poddadź się chciał, odesłał do wodza, aby on losem iego rozrządził.

Nie ustawał tymczasem Antoniiusz w pośpiechu swoim, i nie przyiąwszy prośb poddaiącego się Antyocha, trzymał stolicę iego w oblężeniu, chcąc iey wzięciem wznieść sławę swoię. Ale gdy niespodziewany odpór znalazł w oblężeńcach przywiedzionych do rozpaczy, musiał nakoniec wnić z Antyochem w ugodę, i zamiast tysiąca któ-

re miał dawniey ofiarowane, trzysta tylko talentów zyskawszy, od miasta woysko odciągnął, i nazad do Aten powrócił. Nie długo bawiąc do Włoch się udał, gdzie uczyniwszy spólnie z Oktawiuszem niektóre rozrządzenia, zostawił w Rzymie Oktawiią, a sam powrócił do Azyi. Tam sprowadziwszy do siebie zaniedbaną przez czas nieiaki Kleopatrę, poddał się zupełnie pod iey władzę, i z niewymownem otaczaiących go Rzymian zmartwieniem, chytra ta niewiasta rozdawała domownikom i przyiaciołom swoim to, co niegdyś ich sławni przodkowie zdobyli. Na iey skinienie ustępować z tronu musieli hołduiący Rzymowi królowie, a ieden z nich Antygon wyzuty z panowania, na wzór złoczyńców, śmierć haniebną w własney stolicy poniósł.

Ostatnia przeciw Partom wyprawa Antoniiusza, lubo zdawała się grozić upadkiem, żadney im nie przyniosła straty. Chociaż albowiem wielkie przeciw nim zebrał woysko, będąc od wszystkich podległych królów posiłkowanym, nic iednak nie sprawił, dla tey iedynie przyczyny, iż oddalenie się od Kleopatry było mu nieznośne; a zatém chcąc do niey iak nayprędzey powrócić, tak naglił woienne działania, iż stały się nieużytecznemi. Znużony nakoniec próżném usiłowaniem, zawarł z Partami przymierze. Ale nie zważaiąc na dane słowo, wielokrotnie w powrócie, napadali na iego woysko, i byłby się przykład klęski Krassa odnowił, gdyby miłość i uszanowanie ku wodzowi nie wzmogły Rzymian; stawili się więc, lubo znużeni podróżą i głodem, z niewymownem męztwem, i odparli z wielką stratą, zdradziecką napaść nieprzyiaciela.

Zamyślał o zemście, straciwszy znaczną część woyska w tey wyprawie Antoniiusz, i gotował się na nowe przeciw Partom wyprawy, gdy go doszły z Aten listy Oktawii z oznaymieniem, iż do niego przybywa. Boiąc się Kleopatry, kazał na siebie czekać, dodaiąc, iż nie wprzód z nią obaczyć się może, aż pierwey wyprawę przedsięwziętą wykona, i iuż się zabierał do Medyi. Ale go zwróciły te, którym dadź

odporu nie mógł, powaby Kleopatry; mimo więc usilne prośby przyiaciół i namiestników, porzuciwszy iuż zebrane woysko, udał się do Alexandryi. Tam zanurzony w roskoszach ostatni cios zadał sławie i szczęściu swoiemu, a biorąc nieznośną i ohydliwą Rzymianom postać iedynowładnego monarchy, wśród igrzysk zasiadłszy na złotem śklniącym maiestacie, ogłosić kazał Kleopatrę królową Cypru, Egiptu, Afryki i niższey Syryi, naznaczaiąc następcą spłodzonego z niey Juliusza syna, Cezaryona. Tych zaś których sam z niey spłodził; Alexandra królem Armenii, Medyi i Partów: Ptolomeusza Fenicyi, Syryi i Cylicyi, zwiąc ich królmi królów, mianował.

Im bardziey gorszył sposobem życia swoiego Rzymiany i cudzoziemce, tém więcey korzystać z takowych okoliczności Oktawiiusz starał się, oskarżaiąc i winiąc przed senatem postępki iego. Uwiadomiony o tém Antoniiusz, wzaiemnie żalił się na Oktawiiusza i oskarżał chciwość iego, iż połowy Sycylii, młodemu Pompeiuszowi wydartey, iemu nie oddał; pożyczonych okrętów nie wrócił; Lepida z władzy wyzuł; i krzywdząc skarb, wszystkie dochody publiczne dla siebie zabierał. Usprawiedliwiał się Oktawiiusz z zarzutów, znać iednak było z takowych pierwiastków, iż wzaiemne podeyrzenia na otwartey się nieprzyiaźni, a zatém woynie domowey zakończą.

Czuł to dobrze i poznawał Antoniiusz, gotował się więc wcześnie na przyszłą wyprawę, i dla tey przyczyny porzuciwszy Egipt, wraz z Kleopatrą udał się do Efezu, gdzie iuż był namiestnik iego Kanidyusz szesnaście legiy zebrał. Zgromadziła się w okolicznych portach morskich z ośmiuset okrętów złożona flota, do którey Kleopatra dwieście swoich świeżo nadeszłych z Egiptu przydała.

Czynił ze swoiey strony przygotowania Oktawiiusz, ale zrównać nie mógł w liczbie żołnierzy i okrętów nieprzyiacielowi: w tém iednak przenosił go, iż woysko miał karne i wodzów doświadczonych, na których nie schodziłoby Antoniiuszowi, gdy-

by ich był przy sobie zatrzymać umiał; ale raz poddawszy się zupełnie żądzom Kleopatry, odstręczył od siebie doświadczonych namiestników, a u żołnierzy miłość, którą był sobie ludzkością zjednał, wyniosłością i zniewieściałém próżnowaniem utracił.

Nie dalego Akcyum nastąpiła owa zawołana walka, za którą los Rzymu poszedł, a Oktawiiusz, zwany potém, Augustem, trwałe osiągnął iedynowładztwo. Na samym początku bitwy uszła z okrętami swoiemi Kleopatra, a za nią, lubo przemagaiący nieprzyiaciół, Antoniiusz. Opuszczone od wodza lądowe woysko, ieszcze się przez siedem dni opierało. Gdy iednak żadney o Antoniiuszu powziąć wieści nie mogli żołnierze iego, część wielka poddała się zwycięzcy, reszta opuściwszy stanowiska, rozeszła się do domów swoich.

Rozpacz i wstyd dały się uczuć w naywiększém natężeniu zwyciężonemu dobrowolnie Antoniiuszowi: chronił się zatém towarzystwa ludzkiego, i błąkaiąc po puszczach dzikich, osiadł nie daleko Alexandryi w domku odludnym, ktory mieszkaniem Tymonowém nazwał. Potrafiła go ieszcze i stamtąd zwabić pieszczotami swoiemi zdradna Kleopatra; zapomniawszy więc o swoiey przygodzie, zanurzył się w zwykłych roskoszach. Gdy iednak wieść o zbliżaiącym się Oktawiiuszu nadeszła, słał posły do niego prosząc, iżby mu prywatnie żyć w Egipcie lub Atenach dozwolił; ale gdy odpowiedzi nie odebrał, a Oktawiiusz iuż się na granicach Egiptu znayduiąc, miasto Peluzyum opanował, zebrał ostatek żołnierzy, chcąc przynaymniey w boiu śmierć chwalebną znaleźć. Gdy iednak iuż przychodziło do bitwy, a postrzegł, iż go odstąpili właśni żołnierze i złączyli się z Oktawiiuszem, powrócił do miasta i wszedłszy do mieszkania swoiego, mieczem się przebił. Jeszcze żyiącego zaniesiono do Kleopatry, i tam na iey łonie życia dokonał.

Porównanie między Demetryuszem i Antoniuszem.

Ledwo się znaleźć mogą w dzieiach ludzkich podobne igrzyska, iakie się w życiu tych dwóch mężów wydaią. W naywyższym stopniu posiadali szczęśliwość, i używszy obficie wszystkich, które się tylko nadarzyć mogą słodyczy, przy schyłku boleśnie uczuli czczość tego użycia.

Winien był szczęśliwość Demetryusz przypadkowi urodzenia, będąc synem Antygona, który walecznością swoią część państw Alexandrowych posiadł. Antoniusz lubo zacnie urodzony, sam był sprawcą szczęścia swoiego, i wyżey się wzniósł nad Demetryusza. Ale też szczęśliwość Antoniiuszowa była skutkiem występków i gwałtowności. Demetryusz tron po oycu odziedziczył, i męztwem go swoiém w pierwiastkach niepomyślnych wsparł i utrzymał.

Naywiększém dziełem Antoniiusza było zwycięztwo nad Kassyuszem i Brutusem, które Rzymowi odięło swobodę. Demetryusz czyny dzielnemi wolność Grekom przywracaiąc, istotną sławę pozyskał.

Jeżeli roskosz, zniewieściałość i zbytki na przykład stawiać można, ledwoby się znalazł taki w następnych, lub poprzedzaiących wiekach, któryby ich przeszedł, a może doścignął. Łączyli albowiem ze sposobnością, którą im nadawały niezmierne bogactwa, przemysł w ich użyciu, rzadko się bardzo razem w jedneyże osobie znayduiący. W tém iednak wielka między niemi różnica, iż nie dał się zupełnie Demetryusz roskoszom uwodzić, i w spoczynku ich tylko po wielkich dziełach używał. Antoniiusz wdziękami Kleopatry zniewolony, stał się niesposobnym do czynów znakomitych, i do tego nakoniec stopnia zaślepienia przyszedł, iż porzucił pewne prawie zwycięztwo, byleby się z ukochaną nie rozłączył.

Rzadko okrucieństwo zniewieściałości towarzyszy: iednakże zbytnie w rozpuście i roskoszach zacieczenie przywodzi niekiedy do czynów nieludzkich. Nie sprawdziło się to w Demetryuszu: ale Antoniiusz

nastawaiący na śmierć cnotliwego Cycerona, pamiętnym iest tego przykładem.

I w tém przenieść Demetryusza nad Antoniiusza należy, iż pierwszy sam przez się dzieł swoich znakomitych był sprawcą: Antoniiusz namiestnikom większą część sławy swoiey był winien, i w zwycięztwie nad Brutusem i Kassyuszem, spólnikiem miał Oktawiiusza.

Opuszczeni od swoich, stracili nagle przeszłego życia korzyści, a na końcu i życie: ale mężniey Antoniiusz ten cios ostatni wytrzymał.

D Y O N.

Dyonizyusz tyran Syrakuzy poiąwszy w małżeństwo Arystomachę, siostrę Dyona, nie tylko dla powinowactwa, przez wzgląd na wszystkie przymioty, które się w nim wydawały, w wielkiém go miał poważeniu; atoli monarchy iedynowładnego przyiaźń nie skaziła bynaymniey duszy prawego obywatela. Ściśle się trzymaiąc prawideł cnoty, brał ią za cel wszystkich

spraw swoich. Co aby tém doskonaley uiścił, gdy Platon wezwany był od Dyonizyusza do Syrakuzy, ścisłą z nim przyiaźń zabrał, i ile tylko mógł zyskać sposobności, uczęszczał do rozmów iego, i z nich czerpaiąc naukę, utwierdzał się coraz bardziey w cnotliwych przedsięwzięciach. Poznawszy Platon chęć szczerą w młodym naówczas Dyonie, tém chętniey udzielał rad i nauk, im więcey obiecywał sobie po takowym uczniu, który stanem znakomity, mógł wielce bydź zdatnym oyczyznie swoiey.

Z przyrodzenia miał umysł wspaniały i myśl wzniesioną; niechętnie więc cierpiał iarzmo, lubo spowinowaconego z sobą Dyonizyusza. Zagrzany rozmowami Platona gardzić począł roskoszą, dostatkami i królewskiego dworu okazałością, a chcąc i samego Dyonizyusza na drogę prawą naprowadzić, wymógł na nim, iż Platona mówiącego słuchać będzie. Stanął na zawołanie przed królem Platon, i w obszerney mowie powstawał przeciw iedynowładności i tyranom, dowodząc, iż nie mus i gwałto-

wność, lecz cnota prawdziwą szczęśliwość przynosi. Wyrazy Platona przekonały i wzruszyły słuchaczów, ale nie Dyonizyusza. Urażony zbyt szczerém prawdy wyobrażeniem, pytał go z gniewem, po co do Sycylii przybył? „Ażebym poczciwego „człowieka znalazł, odpowiedział Pla„ton.“ Z tego co mówisz, rzekł tyran, wnieść można, iż mniemasz, żeś go ieszcze nie znalazł.

Przytomni rozmowie bali się o Platona i wyprawili go z Sycylii, ale Dyonizyusz kazawszy do siebie przywołać Pollisa Spartańczyka, w którego towarzystwie miał płynąć, prosił, iżby go w drodze zabił, albo przynaymniey zaprzedał w niewolą. Jakoż twierdzą niektórzy, iż dał się nakłonić Pollis, i Platon przedany był Eginetom, ale o tém dowodney pewności nie masz.

Zbywszy się niemiłego gościa Dyonizyusz, lubo wiedział o ścisłey z nim przyiaźni Dyona, nie pokazywał, iżby go to obrażać mogło; równych więc, iak przedtém, doznawał dla siebie względów, i był wysłanym w poselstwie do Kartaginy. Tam

gdy według żądania Dyonizyuszowego to co miał w poruczeniu, sprawił, tak sobie uiął serce tyrana, iż nad zwyczay swóy nie miał mu za złe, chociaż niekiedy i zbyt wolnie w przytomności iego mowić odważył się. Te zaś rozmowy nayczęściey ściągały się do poprawy rządów i uszczęśliwienia poddanych, zbyt iarzmem uciśnionych.

Niezwykłą tyranom śmiercią, po długiém panowaniu, chorobą strawiony zakończył życie Dyonizyusz, a syn tegoż nazwiska nieprawie nabytey władzy zostawszy następcą, gdy radę zgromadził, zabrał głos Dyon: i kiedy inni starali się uymować pochlebstwem młodego pana, on odrzuciwszy podłość, wręcz dał poznać istotne obowiązki iego. A że się obawiano nayścia Kartagińców, upewnił, iż wysłany do Kartaginy potrafi woynie zabieżeć, a ieśliby do niey przyszło, sam swoim kosztem pięćdziesiąt zbroynych okrętów przystawi.

Zdziwiony takową umysłu wspaniałością Dyonizyusz z żywém uczuciem oświadczył

wdzięczność; ale podła dworskich rzesza, przestraszona złemi dla siebie skutki, gdyby mąż cnotliwy zyskał ich pana zaufanie, tyle sprawiła sztucznemi podstępy, iż powzięty szacunek ku Dyonowi coraz bardziey zmnieyszać się począł, a z nim zaufanie i przyiaźń, którą był z początku młody król do niego zabrał. Odstręczaiąc go więc od rozmowy z cnotliwym Dyonem, wynaydowali sposoby, któremiby go zabawić mogli, i słabiąc dość dobre w pierwiastkach chęci, roskoszą i wszelakiego rodzaiu zbytkami, zniszczyli w umyśle iego prawie wszystkie prawidła obyczayności i cnoty.

Zapatrywał się z niezmierną boleścią na takowy nierząd Dyon, a chcąc ile możności zabieżeć złemu, szukał sposobów, któremiby mógł oczy otworzyć ułudzonemu na zgubę swoię młodzieńcowi. Ale nadaremne były starania iego. Strzeżony był ze wszech stron tyran, a ieśli kiedy przystępu Dyonowi strażnicy przeszkodzić nie mogli, skoro odszedł, tłumaczyli na złe wyrazy iego, i tyle nakoniec dokazali, iż

się sprzykrzyły Donizyuszowi rady, które od niego odbierał. Strzegł się więc z nim rozmowy: usilność Dyona brał za natręctwo, iedynie do tego dążące, iżby sam pod iego imieniem udzielnie rządził.

Nie zrażał się oziębłością, a zatém i złém przyymowaniem, a mniemaiąc, iż może rozmowy Platona nakłonią ku dobremu umysł niezupełnie ieszcze skażony, wymógł na Dyonizyuszu, iż go do siebie wezwał.

Dał się użyć żądaniom monarchy Platon, nie dlatego, iżby w podróży dobre mienie i względy zyskał, ale ludzkość iedynie była mu do tych nawiedzin powodem. Przekonany albowiem, iż dobroć monarchy uszczęśliwia poddanych, podiął się przez wzgląd na Syrakuzany, naprowadzić ich rządcę na tór cnoty, z którego zwiedli go byli, iak twierdził Dyon, pochlebcy iego.

Skoro tylko do portu Syrakuzy przypłynął Platon, zastał czekaiący na siebie królewski powóz, i na nim wprowadzony, z taką radością był przyięty od króla, iż

na podziękowanie za szczęśliwą podróż i przybycie iego, uroczyste czynił bogom ofiary.

Zdawało się, iż uskutecznione były żądania Dyona, gdy młody monarcha czas znaczny na rozmowie z Platonem przepędzał, złe towarzystwo od siebie oddalił, zbytków zaprzestał, zgoła dawał poznawać wszystkim odmianę postępków swoich. Ale nie długo trwały porywcze chęci: sprzykrzyły się albowiem rozmowy i napominania. Przystąpili zrazu odrzuceni pochlebcy, i tyle wymogli na lekkowiernym, iż Dyona iako buntownika, zmawiaiącego się z Kartagińcami, na wygnanie skazawszy, do Włoch nieodwłocznie zawieźć i tam na ląd wysadzić rozkazał. Wkrótce potém odesłał Platona, i pozbywszy się tych dwóch przykrych strażników, rozpuścił tak dalece wodze żądzom, iż stał się wkrótce nieznośny poddanym swoim.

Wymógł to był na tyranie Platon, iż wygnanemu Dyonowi pieniądze i sprzęty, które był zostawił, odesłał. Mogąc

więc uczciwe życie prowadzić, udał się do Aten, i tam trawił czas na ćwiczeniu się w naukach i rozmowie z uczonemi ludźmi. Odwiedził różne kraie, a czas podróży łożąc użytecznie, przypatrywał się rządom i zwyczaiom; tak zaś dogadzać umiał tym, z któremi przestawał, iż będąc w Sparcie, nie zabiegaiąc o to, zyskał powszechnym okrzykiem tamteysze obywatelstwo.

Szacunek powszechny, który sobie zjednał w Grecyi Dyon, wzbudził bardziey ieszcze przeciw niemu gniew Dyonizyusza: zakazał więc wydawać czynszów, które mu z dóbr iego przesyłano. Nie dość ieszcze maiąc na tém, żonę iego Aretę a siostrę swoię, oddał w małżeństwo Tymokratowi.

Dotąd znosił cierpliwie prześladowania Dyonizyusza Dyon: widząc nakoniec, iż iuż żadney nadziei poprawienia tyrana nie było, przedsięwziął wyzwolić oyczyznę z jarzma, gorszego ieszcze nad to, w którém pod oycem iego zostawała.

Odwodził go od takowego przedsięwzię-

cia Platon, obawiaiąc się, iżby iemu tey woyny nie przypisywano;ale przybyły z Syrakuz Pseuzyppus gdy opowiedział Dyonowi, iako obywatele tamteysi na niego, iako przyszłego wybawiciela obrócili oczy, i czekaią tylko, rychłoli się na ich czele ukaże; zaczął czynić zaciągi. Nie chąc iednak czynić rzeczy otwarcie, używał przyiaciół, i nazbierawszy dość znaczną liczbę żołnierzy, nakazał stawić się w Zacyncie. Gdzie gdy przybył, zastał ośmset ludzi dobranych i sposobnych ku rozpoczęciu tego, co czynić zamyślał. Gdy przyszło wsiadać na okręty, zrazu wstręt okazywali, w tak małey kwocie porywać się na ludne i wzmocnione twierdzami Syrakuzy; ale gdy im przełożył mieszkańców tamteyszych dolegliwość, a zatém chęć wydobycia się z jarzma, które ich gnębiło, oświadczyli, iż go nie odstąpią, i wsiedli z ochotą na przygotowane okręty.

Po dwunastodniowey żegludze przybyli do portu Sycylii, zwanego Pachynum; i choć przestrzegali żeglarze o następuiącey burzy, a przeto radzili tam się czas

nieiaki zatrzymać, wolał się iednak podać na niebezpieczeństwo Dyon, niż tak blisko nieprzyiaciela wysiadać. Mocą wiatrów zapędzony do Afryki, tam naprawiwszy skołatane okręty, zwrócił się ku Sycylii, i piątego dnia stanął w porcie Minoy miasta, należącego do Kartagińczyków. Przypadek zdarzył, iż rządca tamteyszy Synalus zdawna był ścisłą przyiaźnią z nim złączony; skoro się więc o przyieździe iego dowiedział, przyiął wdzięcznie i opatrzył w to wszystko, czego tylko mu ieszcze nie dostawało do uskutecznienia podiętey wyprawy.

Nie był naówczas przytomnym w Syrakuzie Dyonizyusz, wyprawił się był do Włoch z okrętami swoiemi. Dopomogła wielce takowa niebytność Dyonowi; śpieszył więc iak nayprędzey do stolicy od tyrana opuszczoney. Gdy się zbliżał do Agrygentu, dwieście tamteyszey iazdy złączyło się z nim, miasto Gela otworzyło bramy: i gdy wieść o zbliżeniu iego przyszła do Syrakuzy; Tymokrat, który był siostrę Dyonizyusza a małżon-

kę niegdyś Dyona poiął, dał znać o tém królowi, sam zaś wzmacniał mury mieyskie, i pilne miał na to baczenie, iżby przyiaciele Dyona nie wzbudzili ludu do buntu.

Przybliżał się tymczasem ku stolicy Dyon. Na hasło wolności łączyły się z nim ze wszystkich stron zbiegłe tłumy Sycyliyczyków: a gdy pod samo miasto podstąpił, uyrzał przybranych w szaty białe wychodzących naprzeciw siebie tamteyszych obywatelów, którzy go z radosnemi okrzyki wśród siebie wiedli: inni zaś rzucili się na przyiaciół Dyonizyusza i nieprawe iego domowniki, między któremi pierwszy Tymokrat uniół życie wczesną ucieczką; a obiegaiąc okolice, przybycie Dyona gdy wszędzie ogłosił, dopomógł ieszcze bardziey do uskutecznienia zamysłu, gdyż się zewsząd do niego pospólstwo uradowane nadzieią uwolnienia, kupiło.

Wszedłszy w miasto ogłosić kazał, iż nie z innego powodu do oyczyzny powraca, iak żeby ią z jarzma tyranii oswobodził. Wstąpił zatém na wzniosłe mieysce, iżby od wszystkich tém snadniey był słyszany, i potwierdzaiąc ustnie, co wprzód był obwieścić przez woźnych rozkazał, wzbudził współziomków, iżby statecznie trwali w przedsięwzięciu, i wszystkiey na to dokładali usilności, iżby swobodę, którą zyskali, nienaruszoną zostawili i podali w czasy potomne następcom swoim. Okrzyki powszechne obwieściły ich żądania, a wielbiąc wybawiciela swoiego, mianowali go wraz z bratem iego Megaklem naywyższemi wodzami, nadaiąc im zupełną władzę. Nie inaczey przyiąć ią chciał Dyon, tylko z tym dokładem, aby mu przydali dwudziestu towarzyszów z pośród siebie wybranych, a w tych liczbie znaydowało się dziesięciu, którzy z kraiu od Dyonizyusza wygnani, wraz z Dyonem do niego powrócili.

Jeszcze była w dzierżeniu tyrana twierdza Epipolis; zdobył ią Dyon, i wypuściwszy na wolność zamkniętych w niey więźniów, wzmocnił ią ludem z sobą przybyłym ku straży osadził.

Siódmego dnia przybył morzem Dyonizyusz, i osiadł w zamku, który dotąd był w jego dzierżeniu: słał zatém posły do Dyona, chcąc go na swoię stronę skłonić; ale odpowiedź odebrał, iż ieżeli ma iakowe żądania, nie do niego, lecz do ludu udać się powinien. Uczynił tak Dyonizyusz, i oświadczył łatwość zmnieyszenia podatków i uskutecznienia żądań, byle tylko przy władzy po oycu na siebie spadłey zostać mu dopuścili. Ale ze wzgardą odrzucone były takowe żądania, a Dyon imieniem ludu kazał powiedzieć Dyonizyuszowi, iż nie wprzód wysłuchanym zostanie, aż pierwey tyraniią złoży, a wtenczas dopiero sam mu do tego dopomoże, iż uczciwe opatrzenie zyska. Przestał i na tém Dyonizyusz, żądaiąc iżby przysłani byli do niego niektórzy z obywatelów, z któremiby ułożył i zawarł następną ugodę. Ale skoro ci, których wysłano do niego, przyszli, zatrzymał ich, a tymczasem wyprawił ludzi swoich przeciw twierdzy, którą był wprzód Dyon opanował.

Niespodziewane było to nayście, i byłby ią zapewne zdobył, gdyż pierwsza straż pierzchnęła, ale żołnierze, których był Dyon z sobą przywiódł, maiąc go na czele, z wielką klęską odparli nieprzyiacioły, i ledwo się reszta w zamku, gdzie przebywał Dyonizyusz, schroniła. W potyczce Dyon ranionym został: trwał iednak do końca, a otrzymawszy wśród samego miasta tak znaczne nad nieprzyiacioły zwycięztwo, zasilił umysły Syrakuzanów pewną nadzieią przyszłego uwolnienia.

Gdy więc Dyonizyusz nie miał iuż sposobu utrzymania się przy swoiey władzy, czyli z własnego przekonania, czyli chcąc podać w nieufność u pospólstwa Dyona, pisał do niego, iż iemu, iako powinowatemu i maiącemu tak wielkie w oyczyznie zasługi, gotów odstąpić władzy swoiey, byleby dawny stan rzeczy w Syrakuzie przywrócił. List ten kazał w zgromadzeniu ludu czytać Dyon, i gdy mniemał, iż odrzucaiąc ofiarę tyrana, tém bardziey o stateczności umysłu swoiego

wszystkich przekona, omylił się w zdaniu swoiém. To samo, co go usprawiedliwić miało, w oczach płochego ludu uczyniło podeyrzanym. Spowinowacenie z Dyonizyuszem, bogactwa, zasługi nakoniec które miał, stały się pozorem trwożliwości obywatelów, iżby zamiast zniesienia tyranii, nie zamienili tylko osobę.

Utwierdził ieszcze takowe podeyrzenia powracaiący z wygnania Heraklid. Zdawna on nienawidział Dyona, a widząc, iż się wziętość iego znacznie u ludu zmnieyszyła, powziął nadzieię bydź po nim następcą. Przywiódł był z sobą siedm galer zbroynych, i właśnie wtenczas wszedł do portu, gdy powtórnie w zamku Syrakuzańskim Dyonizyusz był oblężonym. Przyiazd iego ucieszył lud, i zjednał mu powszechną miłość, zwłaszcza gdy tak znaczne posiłki z sobą przywiódł. Wkrótce więc iednostaynemi głosy wodzem sił morskich był uczyniony. Że się to z krzywdą Dyona działo, obiawił żal swóy, i tyle wymógł, iż nadanie władzy morskiey Heraklidowi odwołane zostało. Ale dość

na tém było Dyonowi, iż lud uznał krzywdę, którą mu był uczynił; wymówiwszy łagodnie Heraklidowi podstęp, wiódł go z sobą do zgromadzonego ludu, i sam do dzierżenia władzy na morzu przywrócił.

Chcąc uwolnić z oblężenia Dyonizyusza Filistus namiestnik iego, znaczną liczbę okrętów uzbroił i podstąpił pod Syrakuzy; ale gdy przyszło do bitwy, zwyciężony życie utracił, i wszystkie okręty na zdobycz zwycięzcom poszły. Co widząc Dyonizyusz, słał posły do Dyona składaiąc władzę, byle mu tylko uczciwe opatrzenie wyznaczone było; ale lud pragnąc go dostać i mieć w swoich ręku, odrzucił ze wzgardą takowe żądania i prośby.

Znalazł sposób Dyonizyusz wymknąć się z twierdzy, w którey dotąd był oblężony; a że na okręty, któremi uszedł, bogactwa swoie zabrał, wina tyrana ucieczki i uwiezionych skarbów iedynie padła na Heraklida, który maiąc władzę nad okrętami, nie dość pilnie strzegł portu, z którego zbiegły tyran na morze wy-

szedł. Potrafił iednak usprawiedliwić się i oczyścić przed ludem, a trwaiąc w stateczném przedsięwzięciu przeciw Dyonowi, uymował wszystkich sobie ludzkością i darami, tém skuteczniey, iż Dyon z przyrodzenia surowy i ponury, nie umiał sobie powierzchownością serc zyskać.

Naywierniey stali przy Dyonie ci, których był z sobą sprowadził, cudzoziemscy żołnierze. Tych gdy na swoię stronę nakłonić chciał Heraklid, przestrzegli sami Dyona o takowym postępie, i wziąwszy między siebie zaprzysięgli mu wierność, i nieodstępną choćby z utratą życia, obronę. Ale iż ich liczba była mała, gardzili niemi Syrakuzanie, i zabierało się do boiu. Dyon go wstrzymał, i swoich od morderstw odwodząc, kazał tylko powierzchownie czynić niby do bitwy przygotowanie, tak zaś samą postacią groźną zastraszył Syrakuzanów, iż się z pośpiechem na stronę rozbiegli, a on wyszedłszy ze swoiemi z miasta, udał się do Leontynów.

Szydzili z twoźnych żołnierzy swoich

mieszkańcy Syrakuzy, ci nie mogąc znieść takowey wzgardy poszli w pogoń za Dyonem; ale gdy ten dognany zwrócił przeciw nim ludzi swoich, ieszcze z większym, niż przedtém, pośpiechem uciekli.

Przyięty był ze czcią i uszanowaniem Dyon od Leontynów, i gdy u nich bawił, przybyli do niego z wielką skwapliwością wysłani z Syrakuzy posłowie, oznaymuiąc, iż tyran miasta wielką część opanował, i resztę zapewne posiędzie, ieśli on ich powtóre z jarzma wyzwolić nie raczy. Wyznawali błąd swóy, i zaufani w miłości, którą miał ku oyczyznie, składali w iego ręku iey los i ostatnią swoię nadzieię. Szedł z niemi do zgromadzonych Leontynów i ze łzami tak mówił: „Przyiaciele, którzyście mnie z takową „dobrocią przyięli, i wy wierni towarzysze moi, ieżeli ma zginąć oyczyzna, nie „mogąc iey ratować, sam z nią zginąć „gotów iestem. Do was więc się uda„ię, abyście ią dźwignęli z upadku. Ju„żeście to raz zdziałali: powtórzcie na „prośbę wodza i spółtowarzysza, to go-

„dne waszego męztwa i wspaniałości u-
„mysłu dzieło. Nie daycie się uwodzić
„dawną, którąście powzięli ku Syraku-
„zanom, nienawiścią, a choćby ta i spra-
„wiedliwą była, pamiętaycie, iż bogowie
„sowicie nagradzaią chwalebne czyny;
„pamiętaycie i o tém, iż ten sam Dyon,
„który was w złym razie wspierał, te-
„raz o pomoc i ratunek oyczyzny swo-
„iey prosi.“

Skoro mówić przestał, powstały ze-wszęd okrzyki żołnierzy, aby ich wiódł z sobą. Przyłączyli się niektórzy z Leontynów, i gdy się zbliżył ku miastu, gęste dymy okazywały, iż w ogniu płonęło. Przedarł się przez gruzy i rozwaliny, a napadłszy na rabuiących żołnierzy tyrana, tak żwawą z niemi wszczął bitwę, iż ponieśli wielką stratę, i z przywódcą swoim Nypsem ledwo do zamku uszli.

Poznali na ten czas błąd swóy Syrakuzanie, i przepraszaiąc Dyona, stawili przed nim Heraklida, iżby winną zdradzie i podstępom swoim karę odniósł. Ale nie chciał kazić zemstą zwycięztwa swoiego chwały,

i wolno go do domu puścił. Tak łaskawe i niespodziewane obeyście nie przyniosło skutku, iakiego się daruiący spodziewał. Oswobodzony Heraklid zamiast wdzięczności, większą ieszcze przeciw dobroczyńcy nienawiść powziąwszy, rozsiewał dawne baśnie, strasząc sroższém ieszcze Syrakuzanów iarzmem, niż było przeszłych tyranów, i znalazł lekkowiernych, którzy łącząc się z nim spólnie, czuwali na zgubę Dyona. Że ieszcze Dyonizyusz utrzymywał się w Syrakuzie, przypisywali to niechętni iego porozumieniu się z Dyonem; że zaś właśnie w tym czasie mniey szczęśliwą zwiódł bitwę z Faraxem, rozsieli wieść, iż to umyślnie uczynił, aby sobie łatwiey do naywyższey władzy drogę usłał.

Gdy się to działo, przybyły Syrakuzanom posiłki od Lacedemończyków: woysko, które ich okręty na brzeg wysadziły, miało na czele swoim doświadczonego wodza Gesyla. Ten poznawszy stan rzeczy, chciał przywieść do zgody Heraklida z Dyonem, a nie dowierzaiąc zwrotnemu tam-

tego umysłowi, oświadczył się, iż nie ścierpi tego, iżby kto na Dyona powstał, i krzywd iego dochodzić będzie.

Nie widząc żadney nadziei posiłku i wsparcia zostawieni w zamku namiestnicy Dyonizyusza, poddali go nakoniec Syrakuzanom, Apolikrates syn Dyonizyusza, zabrawszy z sobą matkę i siostry ze skarbami, które tam zachowane były, udał się do oyca. Miły to był Syrakuzanom widok patrzeć się na oddalaiące z kraiu ostatki pokolenia tyranów.

Wszedł zatém Dyon do opuszczonego zamku, i zastał w bramie Arystomachę wdowę, siostrę starego Dyonizyusza, która Aretę niegdyś małżonkę iego z synem z niey spłodzonym prowadziła. Przyiął ią wdzięcznie, i ucałowawsy syna odesłał do domu. Sam zaś łupy na tyranie zdobyte dzieląc między spólników wyprawy swoiey, sobie nic prawie nie zostawił.

Całe zatém staranie obrócił na ustanowienie powstałey Rzeczypospolitey dobrego rządu. Zasięgał w tey mierze zewsząd rady, a naybardziey od Platona, i byłby uskutecznił żądanie swoie, gdyby się był mógł przymilić ziomkom. Nie mógł iednak przezwyciężyć wrodzoney ponurości, która czyniła wstręt przyzwyczaionym do pochlebstwa i ulegania. Gdy więc wszystkich starań używał do wprowadzenia karności i porządku, nie zastanawiaiąc się na szczerych chęciach, coraz większą do niego brali nieufność, i trwali w fałszywém podeyrzeniu, iż choć zniósł tyraniią, istoty iey dla siebie w pierwszeństwie skrycie pragnął. To było przyczyną nakoniec śmierci iego; gdy bowiem dokonawszy dzieła, w spoczynku używać zaczynał zyskaney prac swoich nagrody, zdradą nieiakiego Kalippa w własnym domu, wśród przyiaciół i powinowatych, którzy go ratować nie śmieli, zabity został.

BRUTUS.

Nieprzerwaném następstwem pochodził Marek Brutus od tego, który wypędza-

iąc króle, pierwiastki wolności w Rzymie zaszczepił. Matka iego Serwilia siostrą była Katona, którego od mieysca śmierci Utyceńskim nazwano.

Przykłady domowe i widok dzieł wuia wzniósł umysł iego; dobre wychowanie udoskonaliło te przymioty, które mu szczęśliwe nadało przyrodzenie. W młodym wieku tyle iuż był w krasomówstwie postąpił, iż stał się przykładem rowienników; nie tylko zaś w ięzyku oyczystym, ale i w Greckim z wielką łatwością mówić mógł i pisać.

W wyprawie do Cypru, przybrał go do swego towarzystwa Katon; i gdy tamteyszy król Ptolomeusz sam sobie życie odebrał, młodemu Brutusowi powierzone było rozrządzenie dostatkami zeszłego króla. Obowiązek ten, lubo mu był niemiły, wykonał go iednak dokładnie, i zebrane ze sprzedaży sprzętów summy, wraz z temi które w gotowiźnie zastał, przybywszy do Rzymu, oddał do rąk strażnikom skarbu.

Wkrótce potém wszczęła się woyna między Cezarem i Pompeiuszem, i lubo

ten był przyczyną śmierci oyca Brutusa, uznawszy iednak sprawiedliwsze, niźli Cezara powody iego, przezwyciężył wstręt swóy, i iedynie miłością oyczyzny wzruszony udał się do Pompeiusza. Zastał go w obozie pod Farsalią, i był przytomnym klęsce, która wkrótce nastąpiła. Lubo się walecznie potykał, widząc przegraną, uszedł rąk zwycięzcy, i dostawszy się do Laryssy, stamtąd się do Cezara zgłosił. Wezwany z wielkiém szacunku oznaczeniem, przybył do obozu iego, i odtąd w nayważnieyszém był poważeniu, tak dla rzadkich przymiotów, iako przez wzgląd na matkę Serwilią siostrę Katona, do którey iż był wielce w młodości przywiązanym Cezar, a właśnie w tymże czasie urodził się Brutus, mniemano, iż go własnym swoim synem bydź sądził.

Korzystaiąc z przyiaźni Cezara, ile możności, starał się czynić przysługi ludziom cnotą, lub przymiotami znamienitym, a tak były dzielne zalecenia i prośby iego, iż był zwykł mawiać Cezar: „Ten młody człowiek cokolwiek chce,

mocno chce.“ Jakoż to go różniło od innych, iż nie będąc skorym w działaniu, pilnie wprzód rozważał, co czynić miał: ale gdy raz rzecz przedsięwziął, z nieprzełamanym statkiem i usilnością dążył do iey uskutecznienia.

Gdy się wybrał Cezar do Afryki, zdał na Brutusa straż Gallii, i nie zawiódł się na takim namiestniku. Gdy bowiem inne iemu poddane kraie wielkie cierpiały prześladowania i dolegliwości od przełożonych, narody Gallii wielbiły Brutusa z dobroci, łagodności i wstrzemięźliwości iego. Wdzięczen był za powrotem swoim Cezar, i dał tego dowody, gdy coraz bardziey szacuiąc w Brutusie rzadki naówczas przykład nieskażoney cnoty, mimo usilne starania Kassyusza, pierwszym go pretorem mianował. Zdało się to z początku zmnieyszać ich przyiaźń, ale wzaiemny szacunek ściśley ieszcze ich złączył. Ze zaś Kassyusz żarliwym będąc swobody i dawnych praw czcicielem i obrońcą, z niezmiernym żalem widział, iak niszczyła ie przemoc Cezara; odwodził Brutusa od iego poufałości, i

ohydzał mu nieprawe postępki tego, który (iak mówił), udaiąc dobroć omamiał zwiedzionych powierzchownością, i nie dla inney przyczyny okazywał względy samemuż Brutusowi, tylko iżby przez iego wziętość i szacunek powszechny, ułatwiał przeszkody, któreby mu się zdarzyć mogły do uskutecznienia zamysłów.

Powtórzone takowe namowy wzięły nieznacznie swóy skutek, i sam Cezar postrzegł stygnącą ku sobie przyiaźń ukochanego Brutusa. Z niezmiernym żalem czuł takową odmianę, i lubo ufał cnocie iego, nie mógł zwyciężyć podeyrzenia, które przeciw niemu był powziął. Dał to poznać iednego czasu: gdy mu albowiem doniesiono, iż Antoniiusz i Dolabella w spiski przeciw niemu wchodzą, rzekł: „Nie „tych się ia spasłych i kształtnych ale „chudych i bladych obawiam:“ czem oznaczył Brutusa i Kassyusza, których takie postaci były.

Przyłączyły się do namów Kassyusza, ustawicznie powtarzane zachęcenia i prośby; odgłos nakoniec coraz się bardziey

po Rzymie szerzący, iżby Brutus nie próżno to nazwisko nosząc, stał się na wzór przódka Rzymu wybawicielem. Nie raz znaydował rozsiane przed sobą kartki: „ Spisz Brutusie! “ a przechodząc mimo posąg wybawiciela Rzymu, uyrzał napis: „ O gdybyś żył teraz! “ Nie było dnia, w którymby nie odbierał listów pobudzaiących do naśladowania przykładu przodka; te zaś listy i kartki tém bardziey się mnożyły, im iawniey znać było, iż Cezar do iedynowładztwa zmierzał.

Stan wówczas Brutusa był gwałtowny. Miłość oyczyzny nagliła go ku iey wybawieniu, ale to wybawienie inaczey stać się nie mogło, iak zgubą Cezara, który go nad wszystkich innych naybardziey poważał i kochał, a nawet mianował konsulem w lata następuiące.

Przemogła nakoniec niepohamowana żarliwość, i mąż cnotliwy odważył się na zabóystwo dobroczyńcy swoiego, staiąc się naczelnikiem spisku, który wśród senatu w owe pamiętne dni marca wydarł życie Cezarowi. Wieść iest, iż widząc go w liczbie zabóyców, zawoławszy, i ty Brutusie! zasłonił oczy i tak życia dokonał.

Skoro Cezar zabity został, wzniósł głos Brutus chcąc obwieścić przytomnym powody działania swoiego, i wzbudzić w senatorach chęć ratowania oyczyzny, i wsparcia odzyskaney wolności: Ale okropność widoku nie dała mu do tego sposobności. Porwali się z mieysc swoich senatorowie i opuścili gmach, w którym byli zgromadzeni; lud przestraszony ze wszech stron tłoczył się, uciekał; zostali się więc sami spólnicy spisku i zgodzili się na to, żeby Antoniiusza z życia wyzuć, ale Brutus sprzeciwił się takowemu wnioskowi i ocalił mu życie, przekładaiąc towarzyszom, iż takowe zabóystwo zmnieyszy szacunek ich dzieła, gdy go zmażą szczególną zemstą.

Szli zatém wszyscy z zakrwawionemi ieszcze rękami do Kapitolu, i okazuiąc pospólstwu krwią zbroczone miecze, wzbudzali ie ku odzyskaniu wolności. Dały się słyszeć ze wszech stron radosne okrzyki, a gdy się lud licznie zgromadził, zabrał

głos Brutus, opowiadaiąc, dla iakich przyczyn Cezar śmiercią ukarany został. Po skończoney mowie zewsząd się wielbienia takiego czynu słyszeć dały. Tém ośmieleni zabóycy udali się na rynek, ale iuż nie z takiemi, iak w Kapitolu, okrzykami przyięci, zamiast pochwał, usłyszeli narzekania i pogróżki; te zaś tak się wzmagać coraz bardziey poczynały, iż musieli się nazad wrócić do Kapitolu.

Nazaiutrz zgromadził się senat i spiskowych, mimo gwałtowność ich uczynku, wdzięczności okazaniem uczcił. Zabiegaiąc zaś dalszym zamieszaniom, starał się poiednać przyiaciół Cezara z zabóycami iego. Jakoż po skończoney radzie, Antoniiusz Kassyusza na ucztę do siebie zaprosił, Lepidus Brutusa.

Nie długo iednak trwały wymuszone względy: ogłosił Antoniiusz ostatnią wolą Cezara, gdzie lud po większey części do dziedzictwa swoiego powołał; a gdy właśnie wówczas ku pogrzebowi zwłoki zmarłego przyniesiono, zabrał głos; i wielbiąc Cezara, pokazał ludowi odzież iego pugi-

nałami skłótą; czém tak rozrzewnił, iż złorzecząc zabóycom rzucili się na ich domy, i byliby wszyscy stracili życie, gdyby go prędką ucieczką z Rzymu nie unieśli.

Mieysce ich schronienia było Ancyum, tam oczekiwali na sposobną chwilę, w któreyby do Rzymu powrócić mogli. Naywiększą nadzieię pokładali w senacie: ale oburzone pospólstwo sprzeciwiało się usilności senatorów, żądaiących powrotu Brutusa i iego towarzyszów. Byliby iednak powrócili, gdyby nie był ostrzeżony Brutus, iż się żołnierze Cezara zmówili na iego życie, i że bez oczywistego niebezpieczeństwa zostawaćby nie mógł w Rzymie. Przybył tam Oktawiiusz dziedzic Cezara, i gdy o pozostałe pieniądze poróżnił się z Antoniiuszem, uiął się za Oktawiiuszem Cyceron, chcąc go sobie pozyskać. W tym razie Brutus krok nieprzyzwoity sławie Cyceronowey znalazł; dał mu więc w liście swoim poznać: „iż „zdaie się z postępku iego, iakoby gar„nąc się do nowego pana, nie swobody

„ kraiowey, lecz iarzma słodszego, niż „ był doświadczył, szukał. Ja z moiey „ strony (pisał daley), woyny się domo- „ wey nie boię, bo większém bydź nad „ nię nieszczęściem niewolą uznaię. Po- „ dłey ugody nie chcę, ani inszey dla sie- „ bie nagrody nad tę, żem oyczyznę mo- „ ię z jarzma tyranii oswobodził. “

Nie takowe były po większey części Rzymianów myśli: wzgląd dobra powszechnego ustąpił mieysca szczególnym zarobkom; w tey nadziei iedni się łączyli z Antoniuszem, drudzy z młodym Cezarem, który wsparty żołnierzami dziada, przymusił nakoniec Antoniiusza do wyyścia z Rzymu. Gdy się to za sprawą Cycerona stało, nieprzyiacielem powszechnym okrzykniony został, i wyprawiono przeciw niemu na czele woyska konsulów Hyrcyusza i Pansę. Brutus zaś widząc, iż naymniey pożyteczne byłoby zamysłom iego przesiadywanie we Włoszech, udał się do Grecyi. Tam przebywaiąc w Atenach, zbierał pozostałych Pompeiusza żołnierzy, i zgromadził znaczne woysko, które po-

siłki przyiaznych Rzymowi narodów gdy zwiększyły, udał się do Apollonii, gdzie był brat Antoniiusza Kaius. Wyszedł ten był naprzeciwko niemu, ale opuszczony od swoich żołnierzy poddadź się musiał. Zatrzymywał go przy sobie Brutus, i podeymował według iego stanu, daiąc mu zupełną wolność: ale gdy postrzegł, iż względów iego na złe używał, osadził go pod mocną strażą, sam zaś z gromadném iuż woyskiem udał się do Azyi, a w drodze tey dowiedziawszy się o śmierci Cycerona, mszcząc się na Antoniiuszu, który był iey przyczyną, brata iego zabić rozkazał.

Złączyli siły swoie w Azyi Kassyusz z Brutusem, i wyszedłszy z Włoch sami prawie bez żadnego wsparcia, uyrzeli się na czele woysk licznych, lądowych i morskich. W porcie Cyzyku znaydowały się okręty; wszystkie okoliczne państwa z ochotą czyniły przygotowania na ich wsparcie. W takowym stanie zostaiąc naradzali się spólnie, iak daley postępować mieli: żądał więc Brutus od Kassyusza, aby

mu użyczył skarbów, które był w Syryi zebrał, ponieważ pieniądze swoie wyłożył był na budowanie i uzbroienie okrętów, i lubo sprzeciwiali się takowemu użyczeniu przyiaciele Kassyusza, dał trzecią część swoiego zbioru. Rozłączyli się zatém; Kassyusz Rod opanował, Brutus udał się do Licyi, i obległ Xant, gdzie się byli zbuntowani tamteysi obywatele zawarli; tym, gdyby się byli dobrowolnie poddali, przyrzekał łagodne obeyście: zdięci iednak rozpaczą zapalili miasto swoie, i sami się miotaiąc w wzniecony pożar, smutnym a razem straszliwym zwycięzcom stali się widokiem. Zostawało ieszcze do zdobycia miasto Patara: obawiał się Brutus, żeby nie poszli mieszkańcy za przykładem ziomków swoich: dostawszy więc zbiegłe stamtąd niewiasty, odesłał ie do domów z przyrzeczeniem, iż się żadney zemsty za bunt, mieszkańcy obawiać nie maią, byle się dobrowolnie poddali. Zmiękczeni namową niewiast otworzyli bramy, a gdy doznali łaskawych względów, poszły za ich przykładem wszystkie inne Licyi osady, a Brutus przestaiąc na lekkiey daninie wkroczył w Jonią. Wydała się wówczas naybardziey dobroć serca iego, a razem i sprawiedliwość: zasłużeni albowiem sowitą nagrodą, przestępni należytą, ile możności iednak umiarkowaną, karę odnieśli. Między innemi znaydował się Teodotus: ten będąc w radzie Ptolomeusza króla, podtenczas kiedy Pompeiusz zwyciężony od Cezara do Egiptu się udał; gdy inni różne dawali zdania, czyli go przyiąć, czy odrzucić? to bydź z naywiększym użytkiem sądził, iżby go przyiąć, a potém z życia wyzuć. Stało się tak; a gdy wkrótce potém Cezar przybył, i zamiast nagrody, zabóyców Pompeiusza ukarał, on który się do tego czuł bydź przywódzcą, znalazł sposób schronić się przed zemstą, która go czekała, i tułał się po różnych kraiach: znalazł go w Jonii Brutus i śmiercią ukarał.

Gdy był w Sardach, stołecznem Lidyi mieście, przybył do niego Kassyusz, a że z różnych przyczyn zaszły były między

niemi poróżnienia, wzaiemnie wymawiali sobie przyczyny, z których pochodziły. Zamknąwszy się nakoniec, tak w spólney nmowie dali się uwieść zapalczywości, iż lubo nie kazali nikomu do siebie wchodzić; słysząc domownicy głos ich wzniosły, i żwawe mówienie, obawiali się, aby takowa popędliwość złych skutków nie przyniosła. Odważył się więc Fawoniiusz, poufały niegdyś przyiaciel Katona, wnisć do nich, i lubo go zrazu źle przyięli, przerwał iednakże rozmowę i ułagodzeni z sobą się rozeszli. W dalszém przebywaniu uśmierzyły się zupełnie te kłótnie, a odtąd w nayściśleyszém zostawali zjednoczeniu.

Kładzie w tém mieyscu Plutarch wielokrotnie potém od innych pisarzów powtarzaną powieść, iż gdy raz w namiocie swoim bezsennie Brutus spoczywał, a lampa dogorywaiąca słabą wydawała iasność, postrzegł zbliżaiącą się ku sobie iakowąś postać; ta gdy przy łóżku stanęła, pytał się śmiało, czémby była? takową usłyszał odpowiedź: „ Jestem geniiuszem two-

„ im, i zobaczysz mnie ieszcze raz w Fi„ lippach.“ Dodaie tenże pisarz, iż w nocy poprzedzaiącey klęskę i śmierć iego, toż samo miał widzenie. Łatwowierny Plutarch częstokroć takowe powieści przytacza; ninieysza albo była fałszywego podania skutkiem, albo rozżarzoney imaginacyi tego, któremu się miała przydarzyć.

Przez czas niciaki bawiąc spólnie w Azyi z Kassyuszem posiedli wszystkie tamteysze kraie, z sąsiedzkiemi zaś zawarli przymierze. Zbliżaiąc się ku Grecyi w cieśninie zwaney Symbolon, znaleźli wysłanego przeciw sobie Norbana z dość znacznem woyskiém, które ten namiestnik Oktawiiusza Cezara miał pod władzą swoią. Natarłszy wspólnie, przymusili go do cofnienia, i byłby zapewne woysko stracił, gdyby Antoniiusz uwiadomiony o niebezpieczeństwie, w którém się znaydował, nie przybył na pomoc.

W dziesięć dni potém z resztą woyska przybył Oktawiiusz, i rozłożyli obozy swoie, on naprzeciw Brutusowi, Antoniiusz zaś stawił się przed Kassyuszem. Dolina

która ie przedzieliła, miała nazwisko Filippów.

Pierwszy był przykład tak licznych woysk Rzymskich, walczących przeciw sobie. A lubo Oktawiiusz przewyższał liczbą, przechodził go Brutus wspaniałością rynsztunków i świetnością broni. Namiestnicy zapatruiąc się na przykład wodza skromni byli i pilni; woyskowi tymże przykładem wzbudzeni, powolni byli na przełożonych rozkazy, i zachowywali ścisłą karność. W tém tylko zdawał się wykraczać Brutus, iż chciał mieć broń nie tylko ochędożną, ale ile możność żołnierza znieść może, kosztowną, a to z tey przyczyny, iż mniemał, iakoby okazałość zachęceniem była do większey waleczności, a wybór broni pobudką do walczenia usilnego, iżby z ich straty posiadacz nie szkodował.

Gdy przyszło do rady woienney, Kassyusz nie życzył poczynać wstępnym boiem, ale ile możności przedłużeniem woyny osłabiać nieprzyiacioł, ile licznieysze maiących woyska, a niedostateczne sposoby,

aby ie długo utrzymać mogli. Z naszey zaś, mówił, strony, większe są sposoby do utrzymania, gdyż nierównie większe zbiory pieniężne mamy, a dowóz żywności łatwy z kraiów Greckich i z Azyi, która nam w obfitości wszystkich potrzeb dostarcza, i ciągle w dalszy czas dostarczyć może.

Przeciwne maiąc zdanie Brutus, tak mówił: „Gdzie idzie o wolność, zwłoczyć tam „nie należy. Woyna z istoty swoiey iest „nieszczęściem, skracać ią więc, ile mo„żności, nie przedłużać powinniśmy; a „choćby padł na nas los przeciwny, le„piey, iż zakończym chwalebne życie na„sze, niż gdybyśmy mieli zostawać w nie„pewności i trwodze, a lud cierpiał nę„dzę, którą woiowanie każde za sobą pro„wadzi.“

Wzbudzały chęć iego szczęśliwe pierwiastki; w utarczkach albowiem zawsze nieprzyiaciele z placu ustępować musieli. I to go ku bitwie przynaglało, iż wielu z żołnierzy iego do Cezara przechodziło: obawiał się więc, aby nakoniec opuszczonym od swoich nie został.

Nakłonił zatém ku zdaniu swemu Kassyusza, i wspólnie zaczęli czynić przygotowanie ku bitwie, która nazaiutrz miała nastąpić; a nim wywiedli woysko, dość długą mieli rozmowę, iak w zdarzaiących się okolicznościach postąpić należało. Spotkawszy potém Messalę, przyiaciela swoiego, Kassyusz, tak mówił: „Messalo, biorę cię „na świadectwo, iż to mi się właśnie „dziś nadarza, co niegdyś Pompeiuszowi, „iż muszę na los bitwy spuścić wolność „oyczyzny moiey. Widzę w naszych ochotne męztwo, i mam dobrą nadzieię, że „nam się poszczęści: a choćbyśmy i zbłądzili, może nas szczęśliwe zdarzenie „wesprze.“

Gdy iuż przyszło do boiu, Messala przebiwszy się przez nieprzyiacioły wpadł w stanowiska Cezara, i znayduiących się tam na straży Macedończyków dwa tysiące na placu położył. Widząc to Brutus przybył mu na pomoc; i gdy z tey strony zacieczeni wielką w nieprzyiaciołach czynili klęskę, opuszczony od prawego skrzydła Kassyusz nie zdołał się oprzeć Antoniiuszowi, który gdy coraz żwawiey następował, nie widząc przybywaiącego sobie ku pomocy Brutusa, rozumiał, iż prawe skrzydło było zniesione. Broniąc się więc w odwodzie stanął na mieyscu wzniosłém; stamtąd gdy postrzegł przysłane sobie od Brutusa posiłki, w mniemaniu, iż nowe półki nieprzyiacielskie ku niemu dążą, własnemu niewolnikowi zabić się rozkazał.

Zbliżały się tymczasem z wesołemi okrzykami zwycięzkie Brutusa hufce, a widząc iuż nieżywego Kassyusza, gdy w nieutulonym zostawały żalu, przybył Brutus, i rzewno płakał nad ostatnim, iak mówił, Rzymianinem. Wszedł zatém do Kassyuszowego namiotu, i tam przebywszy czas niciaki, ku wzmożeniu w tak przykrym razie umysłu swoiego, stanął na czele woyska, i pochwaliwszy męztwo swoich, kazał im bydź dobrey myśli, i razem gotowemi ku dalszym dziełom, które pewne i teraz przyniosłyby zwycięztwo, gdyby śmierć niewczesna Kassyusza nie była zaszła z iedney tylko omyłki, iż sądził, że byli pokonani.

Cezar z Antoniiuszem w wielkiey zostawali trwodze, widząc obóz złupiony, i wielką żołnierzy swoich stratę, i byliby ustąpili z placu, przyznaiąc nieprzyiaciołom zwycięztwo, gdyby ich nie wzmogła wiadomość o śmierci Kassyusza: gotowali się więc na nową bitwę.

Brutus wielce zmartwiony śmiercią spólnika i towarzysza, tém się ieszcze więcey zasmucił, gdy postrzegł iakowąś odrazę w woyskach, nad któremi miał iuż zupełną sam ieden władzę. Zazdrościli Kassyuszowi żołnierzom iego, ci zaś wzniesieni zwycięztwem zdawali się pogardzać towarzyszami. Boiąc się więc, aby takowe rozróżnienie skutku złego nie przyniosło, wstrzymał się od bitwy, obiecuiąc iednak, iż wkrótce się pomszczą śmierci wodza, i należytą waleczności odbiorą nagrodę.

Powtórna bitwa gdy nastąpiła, z prawém skrzydłem przełamał szyki nieprzyiacielskie; ale lewe nie wytrzymało natarczywości wpadaiących na siebie Antoniiusza pólków: poszli więc w rozsypkę. Co gdy się stało, wrócili się, i tył wzięli Brutu-

sowi zwyciężaiącemu ze swoiey strony. Już go bydź w ręku swoich mniemał Antoniiusz, i byłby wzięty w niewolą, gdyby Lucyliusz zmyślaiąc iego imie, nie był się poddał dobrowolnie. Oszukani więc owi żołnierze przywiedli go do wodza swego. Brutus zaś uszedłszy z rąk nieprzyiacielskich, gdy się w mieyscu bezpieczném obaczył, złorzecząc losowi przeciwnemu cnocie, padł na miecz, który ostrzem do piersi obrócił, i tak życia dokonał.

Porównanie Dyona z Brutusem.

Miłość oyczyzny zacnych tych mężów imie podała wiekopomności. Wybawiciele kraiu, w tém nieco różni, iż Brutus miał spółtowarzyszem Kassyusza, Dyon sam przez się Syrakuzę z jarzma uwolnił.

Sroższe było to iarzmo pod Dyonizyusza tyraniią, niźli chytre pierwszeństwo Cezara: ale przyzwyczaionym nakładał ie Dyonizyusz, Cezar nieznaiącym niewoli groził podległością; równie więc zasłużeni byli oyczyznie swoiey ci prawi obywatele.

W dziełach woyskowych przenieść należy zwycięzcę nad zwyciężonego, a zatém Dyon w tey mierze Brutusa przewyższa: i choć to może usprawiedliwiać Brutusa, iż u Filippów ze swoiey strony zwyciężył, ale skaził chwałę zwycięztwa, opuszczaiąc Kassyusza, i iuż po czasie przybywaiąc mu na pomoc.

Ciężko usprawiedliwić wspaniałością dzieła niewdzięczność Brutusa; zraża się umysł na widok zabóycy, odbieraiącego

życie temu, ktoremu sam swoie był winien. Powinowatego, prawda, z tronu wyzuł Dyon, ale mu życia własnemi rękami nie odebrał. Nim zaś przedsięwziął wygnać go z Syrakuzy, nakłaniał do dobrowolnego złożenia tyranii, i gdy namowy nie pomogły, dopiero się do gwałtownych sposobów udał.

Miłość oyczyzny w naywyższém natężeniu pokazał Brutus, gdy widząc, iż Pompeiusz ią wspiera, nie miał wstrętu złączyć się z zabóycą oyca swoiego przeciw Cezarowi: w życiu Dyona do takowego stopnia wzniesioney tey cnoty znaleźć nie można, i owszem nie uszedł podeyrzenia, czyli zniósłszy tyraniią, sam do niey nie zmierzał.

W męstwie przenosi Dyona Brutus: trzeba albowiem było niepospolitey odwagi porwać się na Cezara, otoczonego ze wszech stron spólnikami zwycięztw, wśród ludu, którego sobie serce zupełnie był pozyskał.

Smierć ich była gwałtowna, ale ią wśród domu od zdrayców poniósł Dyon; Brutus

sam ią sobie dobrowolnie zadał: nie tak ieszcze z samobóystwa nagany winien, iak stąd, iż złorzecząc cnocie przy zgonie swoim, dał znać, że się na iey szacunku nie znał.

KONIEC TOMU DZIEWIĄTEGO.

WOJEWÓDZKA I MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA
32833/IX
w Białymstoku

REIESTR.

ZYCIA ZACNYCH MĘŻÓW Z PLUTARCHA

w tym Tomie zamknięte.

	karta
Cymon	3
Lukullus	20
Porównanie Cymona z Lukullem .	51
Nicyasz	54
Krassus	78
Porównanie Krassa z Nicyaszem .	106
Sertoryusz	108
Eumenes	135
Porównanie Sertoryusza z Eumenem	158
Agezylausz	160
Pompeiusz	193
Porównanie Agezylausza z Pompeiuszem	247
Alexander	249
Juliusz Cezar	302

karta.

Porównanie Alexandra z Cezarem . 351.
Focyon 358
Katon Utyceński 381
Porównanie Focyona z Katonem . 405
Agis i Kleomenes 408
Tyberyusz i Kaius Grachowie . . 443
Porównanie Agisa i Kleomena z Tyberyuszem i Kaiem Grachami 472
Demostenes 475
Cyceron 490
Porównanie Demostenesa z Cyceronem 517
Demetryusz 520
Antoniiusz 544
Porównanie Demetryusza z Antoniiuszem 570
Dyon 572
Brutus 593
Porównanie Dyona z Brutusem . 614

3770

821.162.1
Krasicki
Dziela T. 9
32833

DZIEŁA
Krasickiego

9

A. B.